

INDEKS NR 362050 | NAKŁAD 50 EGZ. | ISSN 0021-6941

JĘZYK POLSKI

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO

GRUDZIEŃ 2018 | CENA ZŁ 25 (5% VAT)

GRUDZIEŃ 2018 | XCVIII 4

JĘZYK
POLSKI

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO

REDAKTOR NACZELNY

PIOTR ŻMIGRODZKI

Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków

SEKRETARZ NAUKOWY

Monika Buława (Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków)

KOMITET REDAKCYJNY

Krystyna Kowalik (Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków), Janina Labocha (Wydział Polonistyki, Uniwersytet Jagielloński, Kraków), Maria Malec (Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków), Anna Tyrpa (Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków), Jadwiga Waniakowa (Wydział Filologiczny, Uniwersytet Jagielloński, Kraków; Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków)

RADA NAUKOWA

Jerzy Bartmiński (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin), Bogusław Dunaj (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Tarnów), Gerd Hentschel (Instytut Sławistyki, Uniwersytet w Oldenburgu, Niemcy), Jolanta Maćkiewicz (Uniwersytet Gdański), Andrzej Markowski (Uniwersytet Warszawski), Milica Mirkulovska (Uniwersytet Cyryla i Metodego, Skopje, Macedonia), Bogdan Walczak (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań)

Adiustacja, korekta i łamanie: Wydawnictwo JAK, www.wydawnictwojak.pl

Projekt szaty graficznej: Joanna Tyborowska, joannatyb@gmail.com

Witryna internetowa czasopisma: <http://jezyk-polski.pl>

Czasopismo wydawane przy współudziale Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**

Adres redakcji: al. Mickiewicza 31, 31-120 Kraków

e-mail: jezykpolski@tmjp.pl

Wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wersja papierowa.

© Copyright by Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, Kraków 2018

ISSN 0021-6941

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata realizowana przez RUCH S.A.: Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl. Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mailowy: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 801 800 803 lub 22 717 59 59 – czynne w godzinach 7–18. Koszt połączenia według taryfy operatora.

Odbiorcy krajowi i zagraniczni mogą również zamawiać prenumeratę „Języka Polskiego” w firmach kolporterskich:

a) Kolporter – informacje: <http://kolporter.com.pl> lub pod nr. tel. 801 205 555,

b) Garmond Press – informacje: <http://www.garmondpress.pl>.

Koszt prenumeraty dla członków Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego na rok 2019 wynosi (wraz z roczną składką członkowską) 100 zł. Aby zostać członkiem Towarzystwa (lub przedłużyć swoją przynależność członkowską na kolejny rok kalendarzowy), należy przekazać wymienioną kwotę na konto Towarzystwa w PKO BP SA I O Kraków: 51 1020 2892 0000 5402 0150 5460 w terminie do 31 stycznia danego roku i wypełnić deklarację członkowską (więcej informacji: <http://tmjp.pl/zapisy>). Pojedyncze zeszyty od rocznika XCVI (2016) można nabywać (z doliczeniem kosztów wysyłki) w księgarni internetowej Instytutu Języka Polskiego PAN (<http://sklep.ijp.pan.pl>), a zeszyty starsze – w Biurze Zarządu Głównego TMJP (al. Mickiewicza 31, 31-120 Kraków, e-mail: tmjp@tmjp.pl).

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

SEBASTIAN PRZYBYSZEWSKI, MONIKA CZEREPOWICKA, IWONA KOSEK: Status czasownikowej formy <i>kole</i> we współczesnej polszczyźnie	5
PIOTR WOJDAK: Kiedy z jedną kropką, kiedy z dwiema? O położeniu języka podczas artykulacji niesamodzielnych wariantów samogłosek	15
ALICJA NOWAKOWSKA: Nominalizacja utartych porównań czasownikowych	28
TATIANA KANANOWICZ: Walka ideologii na łamach tygodników „Newsweek Polska” i „Sieci”: <i>kacyzm</i> vs <i>układ</i>	38
JOANNA GINTER: O komunikowaniu się na blogach poświęconych poprawności językowej – uwagi wstępne	47
EWA WOŹNIAK, RAFAŁ ZARĘBSKI: O (nie)przydatności źródeł leksykograficznych w badaniach XIX-wiecznej terminologii prawnej	59
EWA ZMUDA: Uwagi o śmierci i umieraniu w XVII-wiecznych medytacjach zakonnych (wybrane aspekty)	70
KATARZYNA JASIŃSKA, MAGDALENA KLAPPER, DOROTA KOŁODZIEJ: Polskie glosy w przekazach XV-wiecznych rozariuszów – koncepcja opracowania materiału źródłowego	82
JUSTYNA B. WALKOWIAK: Urbanonimia wyobrażona: przewodnik po Wilnie nieistniejącym	94
WALDEMAR CZACHUR: Kinga Zielińska, <i>Druga twarz tabloidu?</i> <i>Językowe działania autoprezentacyjne podejmowane przez dzienniki</i> <i>Fakt i BILD-Zeitung jako przedmiot badań mediolingwistyki</i> <i>porównawczej</i>	106
MAGDALENA PUDA-BLOKESZ: <i>Powiedziane po krakowsku. Słownik</i> <i>regionalizmów krakowskich</i> , red. Donata Ochmann, Renata Przybylska	111

RECENZJE

KRONIKA	PIOTR ŻMIGRODZKI: VII konferencja z cyklu <i>Glosa do leksykografii: Leksykografia w różnych kontekstach</i> , Warszawa, 24–25 września 2018 roku	116
VARIA	PIOTR ŻMIGRODZKI: Potrójny jubileusz kompendiów językoznawczych	121
	JAN MIODEK: Czy to już interpunkcyjna maniera?	124
	Nowości wydawnicze	125
	Podziękowanie	127
	Recenzenci artykułów z XCVIII rocznika „Języka Polskiego”	128

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

SEBASTIAN PRZYBYSZEWSKI*, MONIKA CZEREPOWICKA**, IWONA KOSEK***

UNIwersytet Warmiński-Mazurski w Olsztynie

Status czasownikowej formy *kole* we współczesnej polszczyźnie¹

Słowa kluczowe: współczesna polszczyzna, czasownik, paradygmat, frazeologia, jednostki niefleksyjne.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/JP.98.4.1>

1. Wprowadzenie

Przedmiotem rozważań jest status słowa *kole*, występującego między innymi w związkach frazeologicznych {*coś*} {*kogoś*} *kluje/kole w zęby* ‘*coś* nie smakuje komuś, *ktos* nie chce czegoś jeść’, {*coś*} {*kogoś*} *kluje/kole w oczy* ‘*coś* wywołuje w kimś niechęć, zazdrość, drażni kogoś’², {*ktos*} {*kogoś*} *kluje/kole {czymś} w oczy* ‘*ktos* wywołuje u kogoś niechęć, zawiść, drażni kogoś czymś’. Zwroty te odnotowywane są w słownikach ogólnych – bądź z obu wymienionymi komponentami czasownikowymi, bądź też tylko z *kluje*, z pominięciem *kole*. Trudności z ustaleniem paradygmatów podanych zwrotów podczas tworzenia przez nas elektronicznego słownika paradygmatów frazeologizmów czasownikowych³ stały się bezpośrednią przyczyną zainteresowania tym problemem. Niewątpliwie interpretacja kształtu *kole* należy do kwestii bardzo szczegółowych w opisie języka, ale interesujących zarówno z pragmatycznego, jak i systemowego punktu widzenia.

Kole w podanych wyżej ciągach można interpretować jako 3. os. lp czasu teraźniejszego. W *Słowniku gramatycznym języka polskiego* (SGJP) *kole* potraktowane jest jednak jako niefleksyjne i opisane następująco: ‘ndm, człon frazeologizmu *prawda w oczy kole*’. Celem artykułu jest zweryfikowanie tego stwierdzenia – odpowiedź na pytanie, czy rzeczywiście współcześnie

* sebastian.przybyszewski@uwm.edu.pl

** monika.czerepowicka@uwm.edu.pl

*** i.kosek@uwm.edu.pl

1 Praca naukowa finansowana ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2013/09/B/HS2/01222. Wkład każdego z autorów w powstanie niniejszego artykułu jest równy (33,33 procent). Wspólnie opracowano koncepcję i założenia tekstu, zebrano materiał przykładowy, przeprowadzono analizę i nadano pracy ostateczny kształt.

2 Część słowników (por. np. SJPSzym; WSJP PAN) wyróżnia dwa znaczenia zwrotu {*coś*} {*kogoś*} *kluje w oczy*: 1. ‘*coś* jest bardzo widoczne, zwraca na siebie uwagę’; 2. ‘*coś* wywołuje w kimś niechęć, zazdrość, drażni kogoś’. Część natomiast wymienia tylko drugie znaczenie (np. ISJP; USJP; WSF PWN). Słowniki podają także {*ktos*} {*kogoś*} *kluje {czymś} w oczy* jako wariantywną postać drugiego z wyżej wymienionych znaczeń (ISJP; SJPSzym; USJP; WSF PWN) lub też jako oddzielny zwrot (WSJP PAN).

3 Szerzej na temat założeń słownika zob. Czerepowicka, Kosek, Przybyszewski 2014. Słownik jest dostępny na stronie uwm.edu.pl/verbel/.

mamy do czynienia z nieodmiennym, izolowanym elementem o czasownikowej funkcji, czy też może istnieje leksem, dla którego *kole* stanowiłoby jedną z form wyrazowych. Analizę problemu rozpoczynamy od opisu stanu historycznego (podrozdział 2), współczesny zaś status rozważanego elementu ustalamy, wychodząc od kwerendy korpusowej (podrozdział 3).

2. Rys historyczny

Słowniki historyczne łączą *kole* z czasownikiem *kłuć*. Ortograficzna postać *kłuć* powstała z *kłóć* w wyniku ustaleń podjętych w trakcie reformy ortograficznej z 1936 roku (zob. PP). Dawne *kłóć* zmieniło wówczas pisownię, podobnie jak choćby *próc*, zmienione na *pruć*, czy dawniejsze *chróst*, *dłóto*, *plókać*, *zóraw* (Polański 2000: 39; por. też: Doroszewski 1962: 768). Ustalił się też ostatecznie nowopolski paradygmat odmiany: *kłuję*, *kłujesz*, *kłuje* etc. Historycznie czasownik *kłuć* pochodzi od psł. **kolti*, **kol'q* (Bańkowski 2000, s.v. *kłuć*; Boryś 2005, s.v. *kłuć*). Pierwotne staropolskie *kolę*, *kolesz*, *koląc* w epoce nowopolskiej zmieniło się w *kłóję*, *kłójesz*, *kłójąc*, które z kolei – jak wspomniano wyżej – po zmianach zawartych w XI wydaniu *Pisowni polskiej* z 1936 roku zaczęto pisać przez *u*.

W *Słowniku polszczyzny XVI wieku* (SPXVI, s.v. *kłóć*) odnotowany jest czasownik z *o* jasnym – *kłóć*. Przy nim wskazane są przez autorów formy: praes. *kolę*, *kole*, *kolq*; praet. *kłół*, *kłola*, *kłoli*, *kłoly*; fut. *będzie kłola*; imp. *kłół*; impers. praet. *kłoto* oraz part. praes. act. *koląc*. Podano również szereg przykładów poświadczających występowanie w staropolszczyźnie frazeologizmu *coś kłuje/kole w oczy*, m.in.: *Przecźże ich ten frogi strach wždy nie kole w oczy; bo ię barzo kłoly w oczy ony święthe vpominania y przeftzegania iego; a wftyd kole w oczy*. Podobny stan poświadcza *Słownik staropolski* (SStp, s.v. *kłuć*). Czasownik *kłóć* wymieniony jest również w *Elektronicznym słowniku języka polskiego XVII i XVIII wieku* (SXVII). Ten sam słownik odnotowuje także *kolnąć*, w tym hasle podając formę imiesłowu uprzedniego *kolnąwszy*.

Słownik Lindego (L) notuje hasło *kłóć* i formy: *kolę*, *kole*, *kłół*, a także odpowiedniki aspektowe *kolnąć* oraz *skłóć* i *ukłóć*. Przykłady zawierają także jednostki frazeologiczne: zarówno interpretowane dziś jako przysłowie *prawda w oczy kole*, jak i ciąg *coś w oczy kole*, dla którego znajdujemy w przykładach poświadczenia nie tylko 3. os. lp czasu teraźniejszego, ale też np. rozkaznika, por.: *Czemuż człeka skąpego chudy w oczy kole?; Idź, a nie kol w oczy książąt Filistyńskich*. Linde rejestruje również czasowniki *wykłóć* i *wykolnąć* (s.v. *wykłóć*), dla których odpowiednik aspektowy stanowi niedokonany *wykalać*.

Słownik wileński (Swil, t. 1, s.v. *kłóć*) rejestruje zarówno *kłóć*, jak i *kłuć*. Ponadto podaje formy czasu przeszłego *kłół* i *kłuł* oraz czasu teraźniejszego *kłuje* i *kole*. Czasownik dokonany to *kolnąć*. *Słownik języka polskiego* Jana Karłowicza, Adama Antoniego Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego, czyli tak zwany *Słownik warszawski* (Sw), podobnie jak wymieniony wyżej *Słownik wileński*, odnotowuje *kłóć* i *kłuć*; drugą z podanych postaci zapisu opatrzoneo wykrzyknikiem, co według przyjętej w słowniku konwencji należy odczytywać jako wyraz, formę, których nie zaleca się używać. Dla 3. os. lp podano 3 formy: *kłóje*, *kłuje* oraz *kole*. Słownik notuje również jako odpowiednik aspektowy czasownik dokonany *kolnąć*. Ponadto w hasle *wykłóć* podano obok formy hasłowej również zapis *wykłuć* (bez wykrzyknika), a jako odpowiedniki

aspektowe tego czasownika wymieniono: *wyklówać, wykluwać, wykalać, wykalać* (SW, t. 7, s.v. *wyklóć*). W tym hasle autorzy słownika notują także frazeologizm *wyklóć komu oczy czym*.

Jak wynika z powyższego przeglądu, historycznie potwierdzone są, jako elementy paradygmatu czasownika *kłóć/kłuć*, formy czasu teraźniejszego typu *kolę, kolesz, kole*, formy trybu rozkazującego typu *kol* oraz wybrane formy czasu przeszłego (typu *kłuł*) odpowiadające współczesnemu paradygmatowi czasownika *kłuć*, będącego kontynuacją staropolskiego *kłóć*. Jako odpowiedniki aspektowe *kłóć/kłuć* słowniki dawniejsze wymieniają *skłóć, ukłóć, wykłóć i kolnąć*.

3. Wystąpienia współczesne

Jeśli poświadczenia tekstowe uczynić punktem wyjścia analizy synchronicznej, to forma *kole* bezsprzecznie istnieje w języku polskim, a jej występowanie, choć niewątpliwie rzadkie, obejmuje więcej niż jeden kontekst leksykalny. Pierwszy typ tekstowego otoczenia to wystąpienia zawierające frazę *prawda w oczy kole* lub zwroty *{coś} {kogoś} kłuje/kole w oczy*, *{ktoś} {kogoś} kłuje/kole {czymś} w oczy*, *{coś} {kogoś} kłuje/kole w zęby*, np.:

- (1) Nie ma drugiej takiej instytucji, w której w oczy kołają złocenia, dobre samochody, a czasem rozpustny styl życia (NKJP, „Polityka”⁴).

W tym typie kontekstów *kole* jest częścią większych jednostek frazeologicznych. Typ drugi natomiast to wystąpienia, w których *kole* można interpretować jako samodzielną formę czasownikową. Tę funkcję (typ użyć) możemy zilustrować następującymi, starszymi i nowszymi, przykładami, także literackimi:

- (2) Właśnie w swym, starościcu, będziesz tam żywole

U nas są róże, ale jest i cierni, co kole

(Franciszek Zabłocki, *Fircyk w zalotach*, akt I, sc. II; <http://literat.ug.edu.pl/fircyk/>, dostęp: 11 stycznia 2018).

- (3) Po tym wszystkim, co się stało,

Na czas pewien zniknąć wolę,

Bo jeź chodzi zły i kole!

(Jan Brzechwa, *Trzy wesole krasnoludki*; https://poezja.org/wz/Brzechwa_Jan/3334/Trzy_weso%C5%82e_krasnoludki, dostęp: 11 stycznia 2018).

- (4) „Nie rusz, Andziu, tego kwiatka,

Róża kole” rzekła matka

(Stanisław Jachowicz, *Andzia*; http://wiersze.juniora.pl/jachowicz/jachowicz_a01.html, dostęp: 11 stycznia 2018).

4 We wszystkich przywoływanych przykładach użyć zachowano pisownię oryginalną.

(5) Ja pitolę to przedszkole.

Panią, dzieci, też pitolę...

Tylko jeża nie pitolę

bo jeż mocno w pupę kole...

(www.klocekikredka.com/bo-jez-mocno-w-pupe-kole-2/, dostęp: 11 stycznia 2018).

(6) Nie, ja nie jestem miejskim literatem, ja nawet lubię chodzić boso, mnie i ściernisko nie kole (NKJP, Wojciech Żukrowski, *Za kurtyną mroku. Zabawa w chowanego*).

Jak pokazują podane cytaty, *kole* nie można interpretować jako segmentu izolowanego, analogicznie na przykład do *pantałyku* w *zbić kogoś z pantałyku*; jego wystąpienia nie ograniczają się do 2–3 frazeologizmów, ale jest ono też używane samodzielnie (w niezleksykalizowanym kontekście). Problem zasadniczy sprowadza się do pytania, czy mamy współcześnie do czynienia z jednym lub kilkoma elementami – wariantami wobec form leksemu *kłuć*, czy też może z odrębną jednostką czasownikową, której da się przypisać określony paradygmat. W tekstach, poza formą *kole*, można znaleźć imiesłów *koląc*, formy 1. i 2. os. lp oraz 3. os. lm, zarówno w wystąpieniach samodzielnych, jak i uwikłanych frazeologicznie, por.:

(7) Róża jest piękna więc kłuje, Kolać zadaje rany. Tak cierpi człowiek gdy kocha, A sam nie jest kochany (<https://pozdrawiam.wordpress.com/2016/11/26/roza-jest-piekna-wiec-kluje-kolac-zadaje-rany-tak-cierpi-czlowiek-gdy-kocha-a-sam-nie-jest-kochany>, dostęp: 11 stycznia 2018).

(8) Za chwilę siedzieliśmy już obaj pod szemrzącą dziką gruszą, kolać sobie palce cierniami i farbując na fiołkowo usta ulubionym moim owocem (NKJP, *Klechdy domowe*).

(9) Ja wiem, że przy obecnym chaosie gospodarczym takie sumy kola ludzi w oczy [...] (NKJP, „Trybuna Śląska”).

(10) I zacząłem go dzidać pod brzuch łechtać. Ale tylko ogonem się omajtnął, jak od bąków, i szedł, jak szedł. Bo pewnie myślał, że go bąki tak kola, a na bąki był, o, wytrzymały. Bąki, wóz, bat, pług to przecież końska dola (NKJP, Wiesław Myśliwski, *Kamień na kamieniu*).

(11) Choć ciągle Kraków kole, Od innych miast go wolę (NKJP, Jan Sztaudynger, *Co wolę*).

(12) Popatrz na siebie, do czegoś ty podobna, nic dziwnego, że ludzi w oczy kolesz – istna Cyganicha (NKJP, Maria Kuncewiczowa, *Cudzoziemka*).

Przykłady te trudno uznać za niepoprawne. Uzasadnione jest wobec tego pytanie, czy nie da się *kolę*, *kolesz*, *kolą*, *koląc* traktować jako form odrębnego leksemu lub też czy nie mamy do czynienia z równoległym paradygmatem (obocznym) czasownika *kłuć*. Problemem pozostają jednak inne formy hipotetycznego leksemu. Niewątpliwie użytkownicy „szukają” pozostałych elementów paradygmatu, zarówno jeśli chodzi o *kole* we frazeologicznym uwikłaniu, jak i samodzielne. Z systemowego punktu widzenia niezwykle istotne jest to, że nie wiadomo, jaką postać powinny mieć te formy. Dowodzą tego też próby użytkowników języka

polskiego. Chodzi przede wszystkim o formę bezokolicznika i czas przeszły (jako podstawę tworzenia innych form; zob. Tokarski 1978; Saloni 2000). Jeśli wychodzimy od formy *kole*, to systemowo, zgodnie z możliwymi przyrostkami tematowymi (schematami odmiany, zob. Tokarski 1978; Saloni 2001), przy założeniu regularności, bezokolicznik powinien mieć postać *kolać*, analogicznie do *pisać* – *pisze*. Możliwość druga to *koleć*, analogicznie do *kaszleć*. W obu wypadkach czas przeszły powinien mieć przyrostek *-a-*. W tekstach nie znajdujemy bezokolicznika o postaci *kolać*, są natomiast *koleć*, *kolić*, i samodzielnie, i we frazeologicznym uwikłaniu, por.:

(13) Jeśli już ma co *koleć* to twoja głupota, której oczywiście nie pojmujesz (NKJP, Usenet -- pl.soc.polityka).

(14) Przecież zarabianie nadal 200 Euro na miesiąc przy cenach z UE od 10 lat będzie aż w *coli*, a tyle mają młodzi na początek ze średnim wykształceniem (NKJP, Usenet -- pl.soc.polityka).

(15) brak słowa *kolić* i imiesłówów w słowniku – proponuję dodać / A co to znaczy *kolić*? / Pod klucz jest odmiana *kolę*, *kol* itp., może o to Ci chodzi / w pewnych rejonach używa się *kolić* zamiast *kluć* i to siła przyzwyczajenia choć niezbyt poprawna (...) / Jeśli w Twoim rejonie jest używana, to nie jest niepoprawna (<https://sjp.pl/koli%C4%87>, dostęp 21 czerwca 2018).

Ostatni przykład, interesujący także ze względu na jego metajęzykowy charakter, wskazywałby, że niektórzy poszukujący pełnego paradygmatu użytkownicy widzą jako infinitivus formę z przyrostkiem *-i*. Jeśli przy ustalaniu postaci bezokolicznika mielibyśmy polegać na nielicznych przykładach z NKJP⁵, to musielibyśmy jednak przyznać pierwszeństwo formie *koleć*, która ma 5 wystąpień w pełnym korpusie (przeglądarka Poliqarp), dla *kolić* znajdujemy 3 wystąpienia⁶.

Problem nasuwają też formy czasu przeszłego, które w tekstach odnajdujemy w różnorodnej (rozchwianej) postaci. W NKJP mamy pojedyncze przykłady użycia form *kolał* i *kolił*:

(16) W sztuce i w filmie Mozart *kolał* w oczy Salieriego że jak to tak, no jak to tak! (NKJP, Usenet -- pl.hum.poezja).

(17) Ta cała prawda *koliła* go w oczy, że znalazł się ktoś kto ją napisał bowiem trzeba wiedzieć jedno, że dom przy tej ulicy Długiej, o którym jest mowa liczy ponad 100 lat i żaden remont od lat wielu nie był robiony (NKJP, „Czas Nakielski”).

5 Nawiasem mówiąc, żadna z omawianych form czasownikowych nie została poprawnie oznakowana w pełnym zbiorze NKJP (automatyczna anotacja morfoskładniowa). Przy formach *kolę* widnieje interpretacja rzeczownikowa (biernik lp leksemu *kola*), przy pozostałych formach – tag „nieznane” (ign). Interpretację czasownikową znajdujemy wyłącznie w zbiorze ręcznie znakowanym. Formy te zalicza się do paradygmatu leksemu *kluć*. Rozbieżność charakterystyk fleksyjnych oraz przykładów potwierdza z jednej strony problem interpretacji, z drugiej – wskazuje na niezawieranie się podzbioru ręcznie znakowanego w całym korpusie.

6 Mówiąc ściśle, wystąpień segmentu *kolić* jest więcej – 5. Dwa pozostałe to formy bezokolicznika czasownika *kolić* o znaczeniu ‘kołować, kręcić’ (w głowie), por.: „Samemu mi się poczyło w głowie *kolić*, ale opanowałem się”.

Jeśli zajrzymy do zasobów polskiego Internetu, to też odnajdziemy formy obu typów – *kolał* i *kolił* (podobnie jak we wszystkich dotychczas podawanych przykładach – w obu rodzajach kontekstów, frazeologicznych i „swobodnych”), na przykład:

(18) Nie przepraszam, chciałem być na maksymalnym luzie i mam nadzieję, że nikogo to nie k o ł a ł o (<http://nk.pl/szkola/34194/klasa/149/forum/9>, dostęp: 11 stycznia 2018).

(19) Wentylator biały 200mm domontowałem dzisiaj z nudów, bo mnie w oczy k o ł a ł od miesiąca, że leży taki nieużywany [...] (<http://forum.benchmark.pl/topic/628-pochwal-si%C4%99-co-masz-w-%C5%9Brodku/page-349>, dostęp: 11 stycznia 2018).

(20) Symbol tego hanzeatyckiego miasta za bardzo ‘k o ł i ł w oczy’ nowych gospodarzy miasta (<http://www.gdanskstrefa.com/dwie-wieze-krolewca/>, dostęp: 11 stycznia 2018).

(21) Ja dzisiaj ciąłem berberysa w kulkę, ale nie uzyskałam takiego efektu jaki chciałam, bo za bardzo mnie k o ł i ł, a chciałam szybko (<https://www.ogrodowisko.pl/watek/2127-moja-najwieksza-pasja-ogrod?page=13>, dostęp: 11 stycznia 2018).

Znalezione pojedyncze przykłady użycia trybu przypuszczającego także mają postać niejednolitą, por.:

(22) Twoja suknia jest mocno zabudowana, więc minimalnie większy dekolt nie k o ł i ł by nikogo (<http://forum.slubwesele.pl/viewtopic.php?t=10305&postdays=0&postorder=asc&start=1890&sid=9abe6de6c3304f62d5ed4dfcd7c389f6>, dostęp: 11 stycznia 2018).

(23) [...] bo jest to zwyczajnie tańsze rozwiązanie niż tunel, a estakadę można opleść bluszczem, czy jakimś innym pnączem i już nie k o ł a ł a by w oczy szarość betonu (<https://www.pkk.info.pl/viewtopic.php?t=120&p=205851>, dostęp: 11 stycznia 2018).

Dodajmy, że ani w NKJP, ani w Internecie nie znaleźliśmy formy bezosobnika (wariantywnego wobec *kluto*).

Mimo iż użytkownicy mają wątpliwości co do postaci poszczególnych form (wahania wyrażają niekiedy cudzysłowem), próbują uzupełnić paradygmat *kole*. Poświadczenia czasu przeszłego wykraczają poza pojedyncze przykłady. Na odpowiednie zapytanie wyszukiwarka Google wyświetla po kilkaset przykładów dla form *kolił*, *kolał*. Są w tej liczbie oczywiście błędy zapisu, skróty, nazwiska, użycia metatekstowe i zabawy językowe. W wyłącznie czasownikowych użyciach postać *kolił* wydaje się jednak przeważać. Formy o tej postaci mogą pojawiać się w języku ogólnym również pod wpływem form gwarowych (por. Bańkowski 2000, s.v. *kluć*)⁷. Istnienie *kolić*, *kolisz*, *kolił*, jak również rozkazników *koli*, *koliy* potwierdza w swoim słowniku z 1806 roku Jerzy Samuel Bandtkie (1806: 344), określając je przy tym jako rzadkie warianty

7 Jan Karłowicz w *Słowniku gwar polskich* o takich formach przy haśle *kluć* jednak nie wspomina (por. SGPKa, s.v. *kluć*).

standardowych *kołę*, *kolesz*, *kłól*, *kłóć*. Do bezokolicznika z przyrostkiem *-i-* jako używanego w pewnych regionach odwołuje się też podany wyżej metajęzykowy przykład (15). Wszystko to nie zmienia jednak faktu, że z dostępnych potwierdzeń nie wyłania się żadna ukształtowana (przynajmniej częściowo) postać paradygmatu.

Sprawdźmy zatem, co na temat *kole* znaleźć można we współczesnych opracowaniach leksykograficznych. Dwudziestowieczne słowniki języka polskiego łączą tytułową formę, zgodnie ze stanem historycznym (i zapewne za słownikami wcześniejszymi), z leksemem *kłuć*, traktując ją jako wariantywną wobec *kłuje*. W słowniku pod redakcją Witolda Doroszewskiego (SJPDor) znajdujemy zapis: 'kłuć ndk Xa, kłuje a. kole, kłujący a. kolący'. Redaktorzy SJPSzym w zasadzie powtarzają zapis z SJPDor, choć samego *kole* w nim nie znajdujemy. Dodają natomiast do wyliczenia formę 2. os. lp oraz rozkaznik, por. zapis: 'kłuję a. kołę, kłujesz a. kolesz, kłuj a. kol'. Grupa tematowa (Xa) określana jest oczywiście na podstawie form głównych (regularnych) leksemu *kłuć* (*kłuję*, *kłujesz*, *kłuj*), nie wariantywnych.

Słowniki polszczyzny najnowszej doby także nie rejestrują leksemu, z którym można by jako jego regularną (przewidzianą w systemie) formę połączyć *kole*. SGJP notuje leksem *kolnąć* (bez odpowiednika aspektowego) oraz *kłuć* (z odpowiednikiem dokonanym *ukłuć*), w jego paradygmacie nie występuje jednak forma *kole*. *Kole* interpretuje omawiany słownik, jak powiedziano we wstępie, jako nieodmienne (człon frazeologizmu *prawda w oczy kole*), podobnie *wykole* (jako człon frazeologizmu: *kruk krukowi oka nie wykole*) oraz *wykol* (jako człon frazeologizmu: *choć/że oko wykol*). USJP notuje *kołę*, *kolesz*, *kol* jako wariantywnie do *kłuję*, *kłujesz*, *kłuj*, a więc podobnie jak SJPDor i SJPSzym. Wszystkie wymienione słowniki zawierają także czasownik *kolnąć*. Nie występuje on natomiast w ISJP.

Interesujące jest to, że formy *kołę*, *kolesz* odnajdujemy w słownikach ortograficznych i poprawnościowych. NSOG podaje pod hasłem *kłuć* oboczne formy: rozkaznika (*kłuj* i *kol*, *-/my*, *-/cie*), imiesłowu przysłówkowego (*kłując* i *koląc*) oraz czasu teraźniejszego (*kłuję* i *kołę*, *kłujesz* i *kolesz*, *kłuje* i *kole*, *kłujecie* i *kolecie*, *kłują* i *kolą*). WSO PWN (s.v. *kłuć*) wymienia formy 3. os.: *kłuje/kole* oraz *kłują/kolą*. Notuje również formy rozkaznika: *kłuj/kol* oraz *kłujcie/kolcie*. NSPP PWN (s.v. *kłuć*) podaje jedynie formy: *kłuję/kołę*, *kłuj/kol*, *kłujący/kolący*, przy czym formy *kołę* i *kol* poprzedza kwalifikatorem *przestarz.*⁸ Jako jedyny pełen zestaw form czasu teraźniejszego podaje WSOF. Czyni to przy haśle *kłuć*, w którym wymienia jako alternatywne dla *kłuję*, *kłujesz*, *kłuje*... formy: *kołę*, *kolesz*, *kole*, *kolemy*, *kolecie*, *kolą*.

Co zatem wynika z tekstowej kwerendy i danych systemowych? Rozważmy najpierw paradygmat hipotetycznego odrębnego (innego niż *kłuć*) leksemu czasownikowego. Nie budzi wątpliwości czas teraźniejszy takiego leksemu: zarówno na podstawie istniejących tekstów, jak i współczesnych słowników można przyjąć postać z przyrostkiem *-e-* i uznać istnienie wszystkich form tego czasu; choć rzadko, są one używane. Podobnie rzecz ma się z imiesłowem przysłówkowym współczesnym. Z form tworzonych na podstawie tematu

8 W starszym słowniku poprawnej polszczyzny, pod redakcją Witolda Doroszewskiego i Haliny Kurkowskiej (SPP), mamy zapis: 'kłuje a. kole, [...] kłujący a. kolący', bez kwalifikatora.

czasu teraźniejszego pozostaje do rozważenia tryb rozkazujący. Sprawia on więcej trudności, między innymi ze względu na frekwencję w tekstach bliską zera⁹, ale jego postać także nie budzi wątpliwości (co potwierdzają zapisy słownikowe, zob. SJPSzym; USJP; NSOG; WSOŚ; WSO PWN), można go zatem włączyć do hipotetycznego paradygmatu. Natomiast druga część tego paradygmatu stanowi istotny problem. W znalezionych poświadczeniach obserwujemy wyraźne rozchwanie form. Czas przeszły tworzony jest zarówno przyrostkiem *-i-*, jak i *-a-*, choć formy gwarowe „wspierają” postać z *-i-*. Bezokolicznik budowany jest natomiast przyrostkiem *-i-* lub *-e-*. Przyczyny tego stanu rzeczy są oczywiste. Zygmunt Saloni (2003: 291), dyskutując problemy fleksji niektórych form czasownikowych, stwierdził:

Wiadomo, jak tworzyć formy wyrazów, jeśli odmieniają się one według wzorów częstych i regularnych. Wiadomo też, jak tworzyć formy wyrazów odmieniających się nietypowo, według wzorców o charakterze indywidualnym, jeśli to wyrazy używane na co dzień.

W omawianym wypadku nie mamy do czynienia ani z częstością użycia, ani z regularnym wzorem. Na podstawie zaobserwowanego w tekstach rozkładu przyrostków tematowych (*-e-*; *-i-/a-*, *-i-/e-*) nie da się przypisać czasownika do istniejących schematów¹⁰, uzus w odniesieniu do tematu czasu przeszłego także się nie wykształcił, trudno zatem w tej chwili postulować cały paradygmat odrębnego leksemu. Nie robią tego też słowniki (uwzględniając tylko jedną postać imiesłowu przeszłego – *kłuł*), nawet idące najdalej ortograficzne, i z tą decyzją trzeba się dziś zgodzić. Nie jest jednak wykluczone, że paradygmat rozszerzy się w przyszłości. Znalezione (nieliczne) użycia, jeśli na ich podstawie odważyć się na jakiegokolwiek wnioski, sugerowałyby, że byłby to paradygmat o przyrostkach: *-e-* dla form opartych na temacie czasu teraźniejszego oraz *-i-* dla form opartych na temacie czasu przeszłego, a zatem – nieregularny (odosobniony). Druga (czysto teoretyczna) możliwość to wykryształizowanie się paradygmatu analogicznego do *robić* – z przyrostkiem *-i-* w obu tematach (czego ślady odnajdujemy w niektórych źródłach, zob. Bandtkie 1806), ale do tego musiałyby powstać co najmniej jako oboczne formy czasu teraźniejszego – *kolisz*, *koli* – a na razie nic na to nie wskazuje.

Obecny stan słownikowo-tekstowy i intuicja piszących artykuł sugerują przyjęcie form wariantywnych dla *kłuć*, opartych na temacie czasu teraźniejszego (*kole/kol*), zarówno w wystąpieniach samodzielnych, jak i frazeologicznie uwikłanych¹¹. Jest to zgodne z rozstrzygnięciami przyjmowanymi przez niektóre słowniki. Drugie rozwiązanie – postulowanie odrębnego

9 Oto współczesny przykład użycia rozkaznika (w s frazeologizowanym kontekście): „Doda nie daj się tym śmierzającym, zawszonym, brudasom, zostań w Polsce i dalej kol ich w oczy” (<https://kobieta.onet.pl/forum/nie-dam-sie-zakneblowac,957479,6,czytaj-popularne.html>, dostęp: 11 stycznia 2018).

10 Formy teraźniejsze wskazywałyby na wzorzec *pisać* lub nowy, słabo ukształtowany *kaszeć* (zob. uwagę o *kaszeć* w Saloni 2001: 99). Jednak imiesłów przeszły z przyrostkiem *-i-* nie mieści się w tych schematach. Wskazywałby on na grupę VI w klasyfikacji Jana Tokarskiego, w której z kolei nie mieści się przyrostek form czasu teraźniejszego.

11 Podany *explicitie* paradygmat czasownika *kłuć* miałby wówczas formy równoległe, analogicznie do np. paradygmatu czasownika *łgać* w SGJP.

leksemu – uniemożliwia nieustalona postać bezokolicznika i imiesłowu przeszłego (choć użytkownicy próbują tworzyć pełny wzorzec odmiany, „uzupełniać” *kole*). Niewątpliwie natomiast nie da się *kole* opisywać jako elementu izolowanego.

Bibliografia

- Bandtkie J.S. 1806: *Słownik dokładny języka polskiego i niemieckiego do podoręcznego używania dla Polaków i Niemców ułożony*, t. 1–2, Wilhelm Gottlieb Korn, Breslau.
- Bańkowski A. 2000: *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 1–2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Boryś W. 2005: *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Czerepowicka M., Kosek I., Przybyszewski S. 2014: *O projekcie elektronicznego słownika odmiany frazeologizmów czasownikowych*, „Polonica” XXXIV, s. 115–123.
- Doroszewski W. 1962: *O kulturę słowa: poradnik językowy*, t. 1, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- ISJP: *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, t. 1–2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
- Kosek I., Czerepowicka M., Przybyszewski S., 2018: *Verbel. Słownik paradygmatów polskich frazeologizmów czasownikowych*; <http://uwm.edu.pl/verbel/>
- L: S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Warszawa 1807–1814 (online: <http://kpbc.umk.pl/publication/8173>).
- NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego (online: nkjp.pl).
- NSOG: *Nowy słownik ortograficzno-gramatyczny*, red. I. Kamińska-Szmaj, Wydawnictwo Europa, Wrocław 2007.
- NSPP PWN: *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, red. A. Markowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
- Polański E. 2000: *Reformy polskiej ortografii – wczoraj, dziś, jutro*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LX, s. 29–46.
- PP: *Pisownia polska: przepisy – słowniczek*, wyd. 9, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1936.
- Saloni Z. 2000: *Wstęp do koniugacji polskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińskiego-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn.
- Saloni Z. 2001: *Czasownik polski: odmiana, słownik*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Saloni Z. 2003: *O trudnych problemach fleksyjnych i ich kodyfikacji (na przykładzie kilku czasowników polskich)*, „Polonica” XXII–XXIII, s. 291–312.
- SGJP: Z. Saloni, M. Woliński, R. Wołosz, W. Gruszczyński, D. Skowrońska, *Słownik gramatyczny języka polskiego*, wyd. 3 online, Warszawa 2015 (online: <http://sgjp.pl>).
- SGPKarł: J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. 1, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1901.
- SJPDor: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1–11, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958–1969.
- SJPSzym: *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 1–3, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1978–1981.
- SPP: *Słownik poprawnej polszczyzny*, red. W. Doroszewski, H. Kurkowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1991.
- SPXVI: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M.R. Mayenowa, t. 10: *K–Korzyść*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1976.
- SXVII: *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku*, red. W. Gruszczyński (online: <http://sxvii.pl/>, dostęp: 20 stycznia 2018).
- SStp: *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. 1–9, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków 1953–1987, t. 10–11, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 1988–2002 (online: <http://rcin.org.pl/dlibra/publication?id=39990&from=pubindex&dirids=105&tab=1&dp=236>).
- SW: *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 1–8, nakładem prenumeratorów i Kasy im. Mianowskiego, Warszawa 1900–1927 (online: <http://ebu.uw.edu.pl/dlibra/publication?id=254>) (Słownik warszawski).
- Swil: *Słownik języka polskiego*, t. 1–2, wyd. staraniem i kosztem M. Orgelbrand, Wilno 1861 (online: <http://eswil.ijp-pan.krakow.pl>) (Słownik wileński).
- Tokarski J. 1978: *Fleksja polska*, wyd. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- USJP: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 1–5, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.
- WSJP PAN: *Wielki słownik języka polskiego PAN*, red. P. Żmigrodzki (online: <http://www.wsjp.pl>).
- WSF PWN: *Wielki słownik frazeologiczny PWN z przysłowiami*, red. A. Kłosińska, E. Sobol, A. Stankiewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.

WSO PWN: *Wielki słownik ortograficzny PWN*, red. E. Polański, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.

WSOF: *Wielki słownik ortograficzno-fleksyjny*, red. J. Podracki, Świat Książki, Warszawa 2004.

Summary

Status of the verb form *kole* in contemporary Polish language

Keywords: contemporary Polish, verb, paradigm, phraseology, non-inflected items.

The paper is devoted to the analysis of the string *kole* in contemporary Polish. Among other occurrences, the word is an element of the following phrases: *coś kłuje/kole kogoś w zęby* ('sth is not to sb's taste', lit. *sth stings sb's teeth*), *coś kłuje/kole kogoś w oczy* ('sth irritates sb', lit. *sth stings sb's eyes*). In the Grammatical Dictionary of Polish Language (sgjp.pl), *kole* is treated as non-inflected, isolated form that appears solely in the proverbial phrase *prawda w oczy kole* ('the truth hurts', lit. *the truth stings eyes*). Verification of this claim is the aim of the paper. In the first part of the article, historical outline of the analysed item is presented and in the second part, contemporary usages found in corpora and dictionaries are scrutinized. The analysis proves that there are more verbal forms based on the same stem as *kole* in contemporary Polish, in both phraseological and non-phraseological contexts. Thus, it should not be treated as an isolated item. The authors suggest that forms of the type *kole/kol* should be treated as variants of the type *kluje/kluj*. Neither in the system of language, nor in the language usage, one can find sufficient evidence for a full paradigm alternative to contemporary prevailing type *kluje/kluj*, therefore one cannot assume existence of a distinct verbal lexeme.

PIOTR WOJDAK* | UNIwersYTET SZCZECIŃSKI

Kiedy z jedną kropką, kiedy z dwiema?

O położeniu języka podczas artykulacji niesamodzielných wariantów samogłosek

Słowa kluczowe: fonetyka artykulacyjna, samogłoska, alfabet fonetyczny, alofony pozycyjne i pozycyjno-swobodne, położenie języka.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/JP.98.4.2>

Artykuł poświęcony jest samogłoskom artykulacyjnie niesamodzielnym o położeniu języka zmienionym pod wpływem sąsiedztwa fonetycznego – głównie głosek miękkich, ale także niektórych półsamogłosek (głajdów) – w stosunku do wymowy samogłosek podstawowych (nienacechowanych realizacji fonemów samogłoskowych). W alfabecie sławistycznym te zmiany artykulacji zaznacza się za pomocą jednej lub dwóch kropek nad literą. Stawiamy pytanie o istotę tego rozróżnienia: jakie jest znaczenie jednej, a jakie dwóch kropek jako dodatkowych znaków diakrytycznych dla niepodstawowych – pozycyjnych, względnie pozycyjno-swobodnych – alofonów samogłoskowych?¹ W literaturze przedmiotu symbole te zwykle są bowiem stosowane bez różnicujących objaśnień (czy wręcz bez żadnych objaśnień co do artykulacji), a te, które znaleźliśmy, są częściowo nietrafne czy – w najlepszym razie – nazbyt skrótowe (por. Wiśniewski 2000; Madelska, Witaszek-Samborska 1998).

Wydawać by się mogło, że „kropki samogłoskowe” występują tylko w ramach sławistycznego alfabetu fonetycznego. Tymczasem symbol dwóch kropek, i to wraz z objaśnieniem, pojawił się również w pracy polonistycznej, w której stosowany jest międzynarodowy alfabet fonetyczny (Dukiewicz 1995); kontrowersje budzi tam jednak zakres użycia tego symbolu (nie ma [ä] ani [ü], jest tylko [ö] i – nigdzie indziej niespotykane – [ë]). Ze względu na walor dokładności opisu, a zwłaszcza określenie stopni regularności wariantów samogłoskowych, odwołałyśmy się także do pracy, która – w ramach API – wcale kropek nie przewiduje (Sawicka 1995).

W sumie więc nie sposób pominąć w tych rozważaniach „dwugłosowej” *Fonetyki i fonologii* z akademickiej serii *Gramatyka współczesnego języka polskiego* (Kraków 1995) Leokadii Dukiewicz (autorki części fonetycznej) i Ireny Sawickiej (autorki części fonologicznej).

* pwlingua@poczta.onet.pl

1 Z powyższych sformułowań można się już domyślać, że stoimy na gruncie fonologii praskiej (strukturalistycznej), wciąż dominującej w polonistycznym (i zarazem polskojęzycznym) dyskursie fonologicznym. W artykule nie dotykamy jednak charakterystycznej dla tej właśnie szkoły problematyki inwariantności funkcjonalnej. Wobec przeciwnego ujęcia fonetyki i (wąsko rozumianej) fonologii przedmiot artykułu sytuuje się więc po stronie tej pierwszej, ściślej – w ramach fonetyki artykulacyjnej.

Najważniejszego impulsu do podjęcia kwestii kropek dostarczył jednak podręcznik Marka Wiśniewskiego *Zarys fonetyki i fonologii współczesnego języka polskiego* (wyd. 3, Toruń 2000). Początkowo wydawało nam się bowiem, że M. Wiśniewski jako jedyny spośród dość licznego grona autorów, którzy w ramach alfabetu sławistycznego stosują dla polskich samogłosek kropkowe diakryty, osobno objaśnia znaczenie jednej kropki (= podwyższenie), osobno dwóch (= podwyższenie i uprzednienie).

Dopiero później zwróciliśmy uwagę na analogiczną informację w innym bardzo popularnym (sądząc choćby po liczbie siedmiu wydań w latach 1988–2015) opracowaniu dydaktycznym: *Zapis fonetyczny. Zbiór ćwiczeń* Liliany Madelskiej i Małgorzaty Witaszek-Samborskiej. Ostatecznie to właśnie tamtejsza prezentacja kropkowych diakrytów (jedna kropka = podwyższenie, dwie kropki = uprzednienie) – choć jeszcze nazbyt skrótowa – pod względem merytorycznym zasługuje na szczególne wyróżnienie (jako trafniejsza niż u M. Wiśniewskiego).

Ogólnie w literaturze przedmiotu daje się zauważyć stosunkowo wysoki poziom zgodności (by nie powiedzieć bezwolności) w używaniu symboli samogłosek przesuniętych; oprócz spornej pary [ô] i [ö] różnice dotyczą głównie liczby uwzględnianych wariantów, co można akurat usprawiedliwiać różnym stopniem ich regularności. Bardziej niż o ujednolicenie zwyczaju upominamy się więc o dopasowanie doń odpowiedniego objaśnienia, z uwzględnieniem najdokładniejszych i najbardziej wiarygodnych opisów artykulacyjnych. Będzie to z pożytkiem dla wszystkich, którzy interesują się polską fonetyką (czy też – choćby w ramach procesu dydaktycznego – muszą/powinni się nią zainteresować), a nie są „przyrodnikami mowy”, to znaczy nie prowadzą badań eksperymentalnych w tej dziedzinie, dane empiryczne szczytują tylko z literatury (autorstwa nierzadko również takich jak oni sami „nieprzyrodników mowy”!), tudzież z „nieuzbrojonych” (samo)obserwacji. Piszący te słowa także należy do tego grona.

Do zabierania głosu warto więc zachęcać („prowokować”) bardziej wiarygodnych i kompetentnych – a przy tym otwartych na popularyzację wiedzy – badaczy.

Przyznajemy się, że sami nie znamy nawet genazy oznaczania wariantów samogłosek za pomocą jednej lub dwóch kropek (na gruncie polskim i szerszym – sławistycznym)...

1. Inwentarz

Warianty koartykulacyjne (niesamodzielne) nacechowane położeniem masy języka przysługują czterem z (najczęściej przyjmowanego zestawu) sześciu fonemów samogłoskowych współczesnej polszczyzny: /a/, /e/, /o/, /u/; przednie i wysokie /i/ oraz najbardziej doń zbliżone /y/ nie mają takich realizacji. W literaturze najczęściej pojawiają się dwie samogłoski zapisywane z jedną kropką: [ê] i [ô], oraz dwie zapisywane z dwiema kropkami: [ä] i [ü] (Wierchowska 1971: 52, 128–129²; Steffen-Batogowa 1975: 13; Dyszak i in. 1997: 76, 155–156; Madelska, Witaszek-Samborska 1998: 13–15; Ostaszewska, Tambor 2000: 52; Wróbel 2001: 38–39³; Derwojedowa i in. (red.) 2005: 65, 89; Klebanowska 2007: 41; Jagodziński 2008).

2 Symbol [ü] pojawia się jednak tylko na s. 52, w tabeli „Najważniejsze odmianki głosek polskich”.

3 W tabeli znaków sławistycznego alfabetu fonetycznego (Wróbel 2001: 27) uwzględnione są jednak tylko [ê], [ô] (z przykładami występowania *nieść* i *łowy*).

Z tych w sumie czterech samogłosek [ü] odznacza się najmniejszą regularnością. W niektórych podręcznikach są więc warianty tylko trzech fonemów (bez [ü], por. Strutyński 1997: 59–61; Doroszewski, Wieczorkiewicz (red.) 1972: 51⁴). Ponadto można spotkać dwie dalsze samogłoski z dwiema kropkami: [ö] (Dukiewicz 1995: 28; Wiśniewski 2000) i [ë] (Dukiewicz 1995: 28). L. Dukiewicz przywołuje jednak wyłącznie te właśnie – „mniej znane” niż [ä] oraz [ü] – samogłoski z kropkami (!).

Podręcznik M. Wiśniewskiego (2000) wyróżnia się tym, że występują w nim dwa warianty jednego fonemu: *o* nie tylko z jedną (jak u większości autorów), ale i z dwiema kropkami (jak u L. Dukiewicza). Co więcej, wszystkie samogłoski ustne i dźwięczne – nie tylko podstawowe, ale i artykulacyjnie niesamodzielne (notowane właśnie z kropką/kropkami) – mają tam po trzy dalsze fakultatywne odpowiedniki pozycyjne, nacechowane nazalizacją lub bezdźwięcznością. Warianty nazalizowane pojawiają się przed półsamogłoskami nosowymi oraz „szczelinowymi” (rzadszymi, nacechowanymi w stosunku do „zwartych”⁵) spółgłoskami nosowymi (por. Sawicka 1995: 123)⁶, a ubezdźwięcznione – po spółgłosce bezdźwięcznej w końcowej sylabie wypowiedzi o intonacji opadającej (por. Sawicka 1995: 125).

W zapisie konwencja kropkowa może więc być łączona z tyldą (samogłoski nazalizowane), z przecinkiem (samogłoski ubezdźwięcznione⁷) czy nawet – przy zbiegu nazalizacji i ubezdźwięcznienia – z obydwooma diakrytami jednocześnie. L. Dukiewicz (1995: 29) uważa jednak, że „nosowość, która wynika z kontekstu samogłoski, nie musi być w transkrypcji zaznaczana”⁸; uproszczenie zapisu przyjmuje się *de facto* również w odniesieniu do pozycyjnego ubezdźwięcznienia samogłosek.

Warianty nazalizowane samogłosek, w tym przesuniętych [ä], [ë], [ö] i [ü], są także notowane (z tyldą) przez Marię Steffen-Batogową (1975: 13) oraz Danutę Ostaszewską i Jolantę Tambor (2000: 52). Również M. Wiśniewski w *Zadaniach z fonetyki i fonologii współczesnego języka polskiego* (1999) notuje nazalizowane odpowiedniki [ä], [ë] i [ö], ale – inaczej niż w *Zarysie fonetyki i fonologii...* (2000) – nie uwzględnia żadnych wariantów ubezdźwięcznionych (w tym także nazalizowano-ubezdźwięcznionych).

U autorów, którzy przyjmują (przyjmowali) jeszcze istnienie nosowości wokalicznej w polszczyźnie, pojawiają się z kolei warianty nosowe samogłosek przesuniętych, oznaczane dodatkowym haczykiem pod literą (Wierzchowska 1980: 105; Madelska, Witaszek-Samborska 1998;

4 W tym podręczniku nie ma żadnej samogłoski notowanej z dwiema kropkami, są tylko trzy z jedną kropką: [ä], [ë], [ö]; bardziej niż brak wariantu samogłoski wysokiej i tylnej zwraca więc uwagę użycie symbolu [ä] (zamiast [ä]).

5 Określenia dwóch typów spółgłosek półotwartych wzięto w cudzysłów, by zaznaczyć, że nie chodzi tu o właściwe (niesonorne) spółgłoski szczelinowe ani o zwarto-wybuchowe czy zwarto-szczelinowe. Rozróżnienie rzadko jest zresztą stosowane – większość autorów w ogóle nie wspomina o sonantach „szczelinowych”; zob. tylko I. Sawicka (1995: 111, 124, 132/133 – ryc. 11, 134–135) i M. Wiśniewski (2000: 27, 29, 56–58, 64).

6 Według D. Ostaszewskiej i J. Tambor (2000: 53) ogólnie przed spółgłoskami nosowymi.

7 W API nacechowane bezdźwięcznością warianty głosek – nie tylko samogłosek, lecz także głądów i spółgłosek (półotwartych) – oznacza się za pomocą małego kółeczka (okręgu) pod literą.

8 I. Sawicka (1995: 123) zwraca z kolei uwagę na regionalne uwarunkowanie zjawiska: „Znacznie silniejsza nazalizacja występuje na południu Polski”.

Strutyński 1997: 60–61; Sękowska 2002: 127–128). U Elżbiety Sękowskiej pominięte za to zostały „zwykle”, czyli ustne samogłoski przesunięte: [ü] i częściowo nawet [ä]⁹.

Tytus Benni (1959) wspomina o samogłoskach ścięśnionych, ale nie używa dla nich żadnych dodatkowych oznaczeń.

2. Dystrybucja i stopień regularności

Samogłoski „z kropką/kropkami” współwystępują głównie z głoskami miękkimi (spółgłoskami i ustną jotą) oraz z niektórymi (innymi niż ustna jota) półsamogłoskami. W sąsiedztwie głosek miękkich – zwłaszcza obustronnym – są to: [ä], [è], [ò] lub [ö], [ü]. Jeśli chodzi o przesunięcia samogłoski [o], większość autorów wskazuje w tej pozycji na [ò]. W świetle ogólnego mechanizmu oddziaływania palatalnego kontekstu na artykulację samogłosek (ruch języka do przodu i ku górze) spodziewać się jednak należy raczej samogłoski nie tylko podwyższonej, ale i uprzednionej (scentralizowanej), a więc tej oznaczonej dwoma kropkami (por. rys. 1). Na taką właśnie samogłoskę wskazuje M. Wiśniewski (2000)¹⁰ – analogicznie do I. Sawickiej (1995), stosującej alfabet międzynarodowy, w którym symbolowi [ö] odpowiada [ø], a symbolowi [ò] – [o] (por. tab. 1). L. Madelska i M. Witaszek-Samborska (1998) wspominają o artykulacyjnej centralizacji samogłoski [o] (w sąsiedztwie głosek miękkich), ale i tak oznaczają ją jedną, a nie dwiema kropkami. L. Dukiewicz wymienia [ö], ale nie określa jej dystrybucji.

W sąsiedztwie niektórych półsamogłosek (innych niż ustna jota, zaliczająca się do poprzedniej grupy) mogą się pojawiać [è] i [ò] (Wiśniewski 2000, znów analogicznie do Sawickiej 1995). Poza tymi dwoma zakresami pozostaje jeszcze „tajemnicze” [ë], wzmiankowane tylko przez L. Dukiewicz (1995: 28) – jako samogłoska przednia scentralizowana, ale znów bez określenia dystrybucji. Mogłoby się wydawać, że jest ona tożsama z samogłoską oznaczaną gdzie indziej (częściej), ale też w ramach API, jako [ə] (por. Sawicka 1995: 122¹¹). Sama L. Dukiewicz odróżnia jednak te dwie głoski, traktując [ə] jako centralną, a nie scentralizowaną¹².

Dystrybucję i stopień regularności interesujących nas samogłosek najdokładniej opisuje I. Sawicka (1995: 122–124), ale w odróżnieniu od L. Dukiewicz wcale nie używa kropek do ich zapisu. Aby „skonsumować” tę charakterystykę (podporządkować ją opisowi samogłosek w notacji z kropką/kropkami), zestawmy odpowiadające sobie symbole z alfabetu międzynarodowego (w wersji I. Sawickiej) i sławistycznego (tab. 1)¹³. Nie zapisujemy symbolu [ë], który

9 E. Sękowska bez żadnego dystansującego się komentarza przywołuje jednak spis objaśnień znaków diakrytycznych z pracy D. Ostaszewskiej i J. Tambor (1990: 13–14, zob. też 2000: 19–20), gdzie (przy objaśnieniu kropek) pojawia się przykład *jajko* [jäjko] oraz – jako jeden z objaśnianych symboli – tylda: „[symbol stosowany] nad literą samogłoskową lub półsamogłoskową w celu oznaczenia nazalizacji (unosowienia lub nosowości)”.

10 Autor ten mylnie umieszcza jednak przykład „ciocia – [čöčä]” pod objaśnieniem jednej kropki (Wiśniewski 2000: 28).

11 „Maksymalna centralizacja samogłosek płaskich i niewysokich do [ə] lub głoski o zbliżonym miejscu artykulacji może mieć miejsce na końcu wypowiedzi tzw. zakończonej, przy finalnym spowolnieniu i utracie precyzji artykulacji w mowie potocznej” (Sawicka 1995: 122).

12 „Samogłoski centralne z reguły oznaczane są specjalnymi znakami, np. [ə]” (Dukiewicz 1995: 28).

13 Obie autorki *Fonetyki i fonologii...* zamieszczają wprawdzie tabelę „Znaki międzynarodowego alfabetu fonetycznego i ich odpowiedniki w transkrypcji sławistycznej” (Dukiewicz 1995: 15; Sawicka 1995: 111), ale wykazy te są niepełne. Nie wszystkie braki wynikają z faktu, że „uwzględniono tylko znaki występujące w tekście [*Fonetyki/Fonologii*]”. Po stronie alfabetu sławistycznego w obu wykazach znalazły się jedynie po dwie (te same) samogłoski z jedną kropką ([è], [ò]), a nie

choć bardziej kojarzy się z AS, to przecież pojawił się w ramach API (ale tylko u L. Dukiewicz) i który nie ma chyba odpowiednika w wersji alfabetu przyjętej przez I. Sawicką (w ramach tego samego podręcznika).

Tabela 1. Odpowiedniość symboli samogłosek w alfabecie sławistycznym (AS) i międzynarodowym (API)

AS	[a]	[ä]	[e]	[è]	–	[i]	[o]	[ò]	[ö]	[u]	[ü]	[y]
API	[a]	[a] ¹⁴	[ɛ]	[e]	[ə]	[i]	[ɔ]	[o]	[ø]	[u]	[ʊ]	[ɪ]

Pomiędzy głoskami miękkimi (w tym ustną jotą) regularnie występują samogłoski [ä], [è] i [ö]. Dwie pierwsze ([ä] i [è]) „być może nieco mniej regularnie” pojawiają się po miękkich, czyli gdy mają tylko ich lewostronne sąsiedztwo; w takiej pozycji występowanie samogłoski [ö] chyba nie jest powszechne. Ogólnie mniej pewna jest samogłoska [ü] – niezależnie od tego, czy spółgłoski miękkie otaczają ją z obydwu stron, czy tylko ją poprzedzają (por. Sawicka 1995: 122–123).

W literaturze spotyka się jednak także inne stanowiska co do jednostronnego sąsiedztwa palatalnych, to znaczy albo uważa się, że to lewo-, a nie prawostronne sąsiedztwo silniej wpływa na artykulacyjne przesunięcie samogłoski (i samo w sobie wystarcza do „wygenerowania” przesuniętego wariantu), albo że samogłoski przesunięte i tak występują tylko w obustronnym sąsiedztwie miękkich. Sam M. Wiśniewski prezentował różne zdania na temat dystrybucji samogłosek przesuniętych – w *Zadaniach...* (1999) warunkuje ich występowanie dwustronnym sąsiedztwem miękkich (jednocześnie powołując się na badania Bożeny Wierchowskiej (1971; 1980), z których miało wynikać, że na przesunięcie samogłoski silniej oddziałuje miękka w postpozycji, por. Wiśniewski 1999: 87–88), w *Zarysie...* dopuszcza je natomiast także w jednostronnych kontekstach miękkich, ale (powołując się tym razem na I. Sawicką (1995: 122–123)) z miękka w prepozycji, a nie postpozycji (por. Wiśniewski 2000: 74–75).

Ponadto, poza kręgiem oddziaływania miękkich, mamy [è] (raz jeszcze) oraz [ò] jako już na pewno tylko fakultatywne warianty pozycyjne (alofony pozycyjno-swobodne) uwarunkowane sąsiedztwem innych półsamogłosek niż jota ustna: [ɯ], [ɨ] i [ĩ]. Przed [ɯ] może wystąpić [ò], przed [ĩ] – [è], a przed [ɨ] – zarówno [ö], jak i [è] (por. Sawicka 1995: 124).

Przypomnijmy jednak (por. rozdział 1), że oba najważniejsze gładki nosowe ([ĩ] i [ɨ]), tak jak szczelinowe spółgłoski nosowe (jeśli nie wszystkie spółgłoski nosowe – por. przypis 6),

ma żadnej z dwiema kropkami. Prawdopodobnie omyłkowo w kolumnie AS pominięto kropki nad [a] odpowiadającym... [a] z API (za [ä] przemawia przykład użycia – w obustronnym sąsiedztwie joty: *jaja*). Szczególnie dziwi jednak brak dwóch kropek w tabeli u L. Dukiewicz również po stronie API, gdyż – jak już wiemy – w części dyskursywnej *Fonetyki* pojawiają się przecież [ö] i [è].

Różnice między obydwooma zestawieniami sprowadzają się do tego, że u I. Sawickiej jest o pięć pozycji więcej, w tym dwie dotyczą interesujących nas samogłosek przesuniętych: [ø] i [ʊ] zapisano jednak (w ramach API) bez odpowiedników po stronie AS (jest tam kreska „–”) (?). Tymczasem przykłady użycia – w sąsiedztwie miękkich (*ciocia* i *ciulać*) – potwierdzają, że powinny tu być „głoski z kropkami”: [ö] (względnie [ò] – w zgodzie z większością autorów, por. następny rozdział) oraz [ü].

14 I. Sawicka (1995: 122) dopuszcza też bardziej przedni (palatalny) wariant w postaci [æ], ale nie uwzględnia go w zestawieniu alofonów samogłoskowych (ani w tabeli znaków API i AS – por. przypis 13).

jednocześnie mają wywoływać nazalizację poprzedzających samogłosek, w tym przesuniętych. Można więc nabrać wątpliwości, czy przed tymi gładkami rzeczywiście zdarzają się także te niezasymilowane pod względem nosowości ustne samogłoski [è] i [ò]. Cóż, wygodniej przyjmując, że nazalizacji samogłosek nie zaznaczamy – wtedy problem „znika”.

Zwróćmy jeszcze uwagę, że ze względu na możliwość „zbiegania się” dwóch typów kontekstów, które skrótowo określimy jako „miękki” i „gładki”, stajemy także przed kwestią konkurencyjności dwóch typów przesunięć w realizacji fonemu /o/: [ò]/[ö] oraz [õ]/[õ̃], w takich wyrazach, jak – odpowiednio – *ciął* czy *Kasią* (na końcu wypowiedzi, przy intonacji opadającej, w grę wchodzi także ubezdźwięcznienie, a wraz z nim opozycje: [õ]/[õ̃] oraz [õ̃]/[õ̃̃]). Bardziej „wpływową” wydaje się jednak prepozycja miękkiej niż postpozycja gładku tylnego, co przemawia za wariantem z dwoma kropkami.

3. Objaśnienia kropek: podwyższenie, uprzednienie, centralizacja

Nie wszystkie spotykane w literaturze objaśnienia kropki/kropek dotyczą cech artykulacyjnych samogłosek, niektóre ograniczają się tylko do wskazówek na temat dystrybucji. B. Wierzchowska (1971) przedstawiała samogłoski [ä], [è] i [ò] jako „wymawiane w polskim języku literackim najczęściej w obustronnym sąsiedztwie spółgłosek miękkich”, nie informując o sposobie ich artykulacji ani nie tłumacząc, dlaczego nad *a* są dwie kropki, a nad *e* i *o* – tylko po jednej.

D. Ostaszewska i J. Tambor (1990: 13, 2000: 19) przy prezentacji znaków diakrytycznych słowiańskiego alfabetu fonetycznego kropkę/kropki opatrują również wspólną adnotacją: „podwyższenie artykulacji, np. [jäiko], [jëi]” (za tymi autorkami także Sękowska 2002: 127).

Na taką cechę artykulacyjną („w sąsiedztwie, w szczególności obustronnym, spółgłosek palatalnych”) wskazuje też Barbara Klebanowska (2007: 41): „Dla każdej samogłoski [a wyżej wraz z przykładami wymienia kolejno: [ä], [ò], [ü] i [è]] – jest to jakieś podwyższenie artykulacji, którego jednak nie będziemy zaznaczać w zapisach fonetycznych”. Z tego niezbyt jasnego sformułowania można by – najpewniej mylnie – wnioskować, że w grę wchodziłby jeszcze jakiś dodatkowy – oprócz kropki/kropek – sposób oznaczania podwyższenia (?).

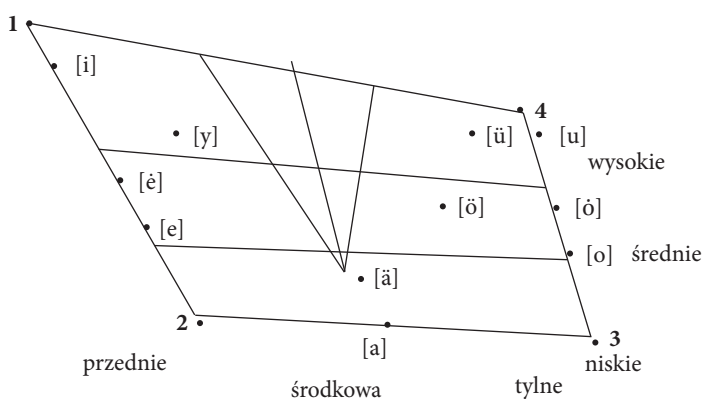
Wobec tak skąpych objaśnień nasuwa się refleksja, że uczciwiej byłoby zrezygnować z różnicowania liczby kropek na rzecz rozszerzonego użycia tylko jednej konwencji: (zapewne) stosowania jednej kropki również tam, gdzie dotąd były dwie (nie odwrotnie) – tak jak już dawno temu zdarzyło się to w *Gramatyce opisowej...* pod redakcją Witolda Doroszewskiego i Bronisława Wieczorkiewicza (zob. przypis 4).

L. Dukiewicz, która w ramach API uwzględniła tylko dwie kropki, objaśnia ten diakryt, odwołując się do szerszego niż uprzednienie pojęcia centralizacji:

Artykulację przednią cofniętą lub tylną wysuniętą w przód [w obu wypadkach: scentralizowaną] zaznacza się najczęściej dwiema kropkami nad symbolem samogłoski, do której scentralizowana jest najbardziej zbliżona, np. [ë], [ö]. Niekiedy samogłoski scentralizowane zapisuje się za pomocą odrębnych symboli. Samogłoski centralne z reguły oznaczane są specjalnymi znakami, np. [ə] (Dukiewicz 1995: 28).

Objaśnienie różnicy między dwiema kropkami i jedną znaleźliśmy tylko u L. Madelskiej i M. Witaszek-Samborskiej (1998: 13) oraz M. Wiśniewskiego (2000: 29).

Najbardziej tego objaśnienia można było oczekiwać od autora, który jako jedyny jednemu z fonemów (/o/) przypisuje oba typy wariantów w kropkowej konwencji alfabetu sławistycznego (był więc do niego niejako zobligowany). Otóż według M. Wiśniewskiego dwie kropki oznaczają podwyższenie i uprzednienie artykulacji, jedna kropka – samo podwyższenie; różnica ma się zatem sprowadzać do występowania/braku uprzednienia, natomiast inwariantem – cechą wspólną – samogłosek zapisywanych z jedną kropką i z dwiema, tak jak u D. Ostaszewskiej i J. Tambor (1990; 2000) (podobnie też u Klebanowskiej 2007), jest podwyższenie. Wystarczy jednak spojrzeć na czworokąt artykulacyjny (zamieszczony na s. 70 podręcznika, tutaj jako rys. 1), by się przekonać, że objaśnienie dwóch kropek nie pasuje do wysokiej [ü].



Rysunek 1. Czworokąt artykulacyjny samogłosek polskich

Źródło: M. Wiśniewski, *Zarys fonetyki i fonologii współczesnego języka polskiego (Skrypt dla studentów filologii polskiej)*, wyd. 3, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 2000, s. 70.

Ze względu na położenie masy języka samogłoska ta w stosunku do podstawowego [u] jest bowiem uprzedniona. Tym bardziej nie spełnia więc kryteriów na jedną kropkę (podwyższenie bez uprzednienia).

Dwie kropki powinny zatem być tłumaczone jako uprzednienie, któremu może (nie musi!) towarzyszyć podwyższenie: [ä] oraz [ö] są podwyższone, [ü] – nie (podwyższenie jest zatem cechą obojętną).

Trafne, choć maksymalnie lapidarne objaśnienie obu znaków diakrytycznych dają L. Madelska i M. Witaszek-Samborska (1998: 13): dwie kropki – uprzednienie, jedna kropka – podwyższenie; nie dodają, że dwie kropki nie wykluczają podwyższenia, podczas gdy jedna kropka wyklucza uprzednienie. Autorkom można jeszcze zarzucić, że określając przesunięcie samogłoski [o] pod wpływem miękkiego sąsiedztwa jako centralizację (Madelska, Witaszek-Samborska 1998: 46), i tak oznaczają tę przesuniętą odmiankę (niezgodnie z przyjętymi przez siebie objaśnieniami diakrytów kropkowych) za pomocą jednej kropki (która miała się przecież odnosić tylko do podwyższenia).

Zastanówmy się teraz nad trafnością symbolu [ɛ̃]: czy aby zamiast jednej kropki nie powinno być dwóch? Czy nie chodzi tu bowiem o samogłoskę nie tylko podwyższoną, ale i uprzednioną?¹⁵ Niejasno to przesunięcie artykulacyjne przedstawia I. Sawicka (1995: 122):

Uważa się, że w polszczyźnie występują regularne przesunięcia artykulacji samogłosek w sąsiedztwie spółgłosek palatalnych (m.in. Stieber 1966, Steffen-Batogowa 1975). Modyfikacje dotyczą samogłoski płaskiej oraz samogłosek średnich w sąsiedztwie spółgłosek palatalnych. Polegają one na podwyższeniu i uprzednieniu miejsca artykulacji, co w wypadku [ɛ] określimy jako podwyższenie.

Podwyższenie i uprzednienie, czyli podwyższenie? Taka „logika” zapewne usprawiedliwiona jest faktem, że obie samogłoski – [e] i [ɛ̃] (w API – odpowiednio: [ɛ] i [e̞]) – leżą na lewym boku artykulacyjnego czworokąta, wyznaczającym maksymalne wychylenie języka ku przodowi, zatem uprzednienie jest, ale tak, jakby go nie było...

Symbol [ɛ̃] można zatem skwitować trącącym tautologią komentarzem, że samogłoska przednia – taka jak [e] – nie może już być uprzedniona (i analogicznie: samogłoska wysoka – taka jak [u] – nie może już być podwyższona). Rozwiewamy tym samym wątpliwości co do kwalifikacji artykulacyjnego przesunięcia samogłoski [ɛ̃] (jako tylko podwyższenia) i zarazem trafności jej symbolu.

Podwyższenie i uprzednienie to cechy (ko)artykulacyjne samogłosek mocno kojarzone z miękkością, to znaczy wskazujące na kontekstowe oddziaływanie spółgłosek miękkich, skutkujące właśnie alofonami „kropkowymi”. Zjawisko to występuje także w innych językach słowiańskich, które mają bogaty inwentarz spółgłosek miękkich: zwłaszcza we wschodniosłowiańskich oraz w łużyckim (por. Dalewska-Greń 1997: 42–44¹⁶).

Tymczasem obie cytowane już współautorki *Fonetyki i fonologii...*, czy także L. Madelska i M. Witaszek-Samborska (konkretnie w odniesieniu do przesunięć [o]), odwołują się do trzeciego kluczowego hasła dotyczącego artykulacji niesamodzielných wariantów samogłosek – do centralizacji, pojęcia szerszego niż uprzednienie; centralizacja bowiem to albo uprzednienie/wysunięcie, albo cofnięcie języka. Pojęcie to ma przewagę właśnie w odniesieniu do komentowanej samogłoski [ɛ̃] – samogłoska ta z całą pewnością nie jest scentralizowana (podczas gdy jej nieuprzednienie może budzić zrozumiałe wątpliwości, por. przypis 15). Do centralizacji (a nie do uprzednienia) koniecznie już musimy się odwołać, gdy chcemy uwzględnić wątpliwą samogłoskę cofniętą [ɛ̞].

Kwalifikacja przesunięć artykulacyjnych w realizacji samogłosek [ä] i [ö] (w stosunku do podstawowych [a] i [o]), właśnie z odwołaniem się do cechy centralizacji, u I. Sawickiej nie wypada jednak zbyt jasno (podobnie jak przywoływane wcześniej tłumaczenie przesunięć artykulacyjnych w realizacji [ɛ̃]). Cytujemy dalej:

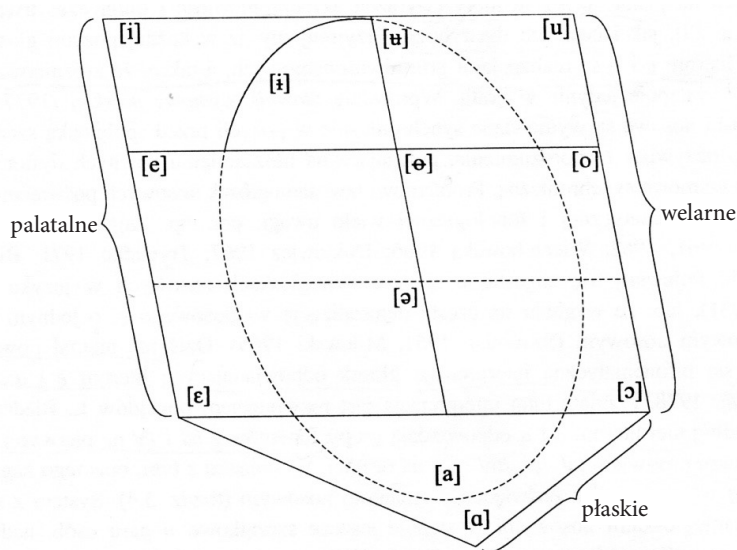
15 B. Klebanowska (2007: 41) ujmuje [ɛ̃] właśnie jako wariant „bardziej przedni”.

16 Innym czynnikiem zmian artykulacyjnych samogłosek jest akcent, a właściwie brak akcentu, który wywołuje redukcje samogłosek w „językach charakteryzujących się silnym akcentem dynamicznym: bułgarskim, białoruskim i rosyjskim oraz w języku ukraińskim” (Dalewska-Greń 1997: 44).

W wypadku /a/ dochodzi do podwyższenia także centralizacja (tj. w wypadku tej głoski przesunięcie w kierunku palatum, w różnym zresztą stopniu; przyjmujemy tu umownie [a], lecz może to być również bardziej palatalna realizacja [æ]). Jeśli idzie o opis modyfikacji [ɔ], wystarczy sama centralizacja, tj. podwyższenie artykulacji i uprzednienie, ponieważ niekontekstowa realizacja /ɔ/ jest tylna (Sawicka 1995: 122).

Podwyższenie raz więc (gdy mowa o przesunięciach [a]) traktowane jest odrębnie wobec centralizacji, a raz (gdy mowa o przesunięciach [o]) zawiera się w centralizacji¹⁷.

Dla pewności przytoczmy schemat artykulacji samogłosek I. Sawickiej (rys. 2). Liniami ciągłymi oddzielone są fonemy, liniami przerywanymi – alofony. Elipsa wyznacza strefę centralizacji.



Rysunek 2. Schemat stref artykulacyjnych samogłosek

Źródło: I. Sawicka, *Fonologia*, [w:] L. Dukiewicz, I. Sawicka, *Fonetyka i fonologia. Gramatyka współczesnego języka polskiego*, t. 3, red. H. Wróbel, Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego, Kraków 1995, s. 119.

4. Z powrotem do klasyfikacji i inwentarza samogłosek

Aby lepiej uchwycić relacje artykulacyjne między samogłoskami, spójrzmy na (wywiedzioną z przytoczonego już czworokąta – rys. 1) tabelę klasyfikacji samogłosek (tab. 2), która stanowi zmodyfikowaną wersję tabeli z podręcznika M. Wiśniewskiego (2000: 85). Zachowano w niej te same typy samogłosek zarówno ze względu na poziome, jak i ze względu na pionowe

¹⁷ W sumie więc I. Sawicka daje następujący zestaw określeń co do przesunięć artykulacyjnych samogłosek płaskich i średnich:

[e] → [e] – podwyższenie i uprzednienie, czyli... podwyższenie (według AS: [e] → [ē]),

[a] → [a] – podwyższenie i centralizacja (według AS: [a] → [ä]),

[ɔ] → [θ] – „sama centralizacja, tj. podwyższenie artykulacji i uprzednienie” (według AS: [o] → [ö]).

ruchy języka (sześć według pierwszego kryterium i pięć według drugiego). Zgodnie jednak z zasadą ikonizacji odwróciliśmy kolejność wierszy (żeby klasyfikacja biegła w pionie od samogłosek wysokich do niskich) oraz zamieniliśmy kolejność dwóch ostatnich par sąsiadujących ze sobą kolumn: kolumnę samogłosek środkowych scentralizowanych przenieśliśmy przed kolumnę samogłosek środkowych, a kolumnę samogłosek tylnych scentralizowanych – przed kolumnę samogłosek tylnych (wszak scentralizowane znaczą w obu wypadkach: bardziej przednie/uprzednione).

Rezygnujemy z prezentacji dalszych – fakultatywnych i niesamodzielnich (uwarunkowanych pozycyjnie) – wariantów nazalizowanych lub ubezdźwięcznionych. Gdy weźmiemy pod uwagę dystrybucyjne warunki nazalizacji (w bardziej restrykcyjnej wersji), ubezdźwięcznienia, a do tego jeszcze przesunięć artykulacyjnych: z jednej strony uprzednień (dwie kropki), z drugiej strony (samy)ch podwyższeń (jedna kropka), to trudno sobie wyobrazić, by maksymalistyczny – skądinąd zgodny z duchem Hjelmslevowej algebry języka – schemat klasyfikacji samogłosek M. Wiśniewskiego całkowicie się wypełnił „realnymi” głoskami. W każdym razie w wypadku wariantów potrójnie nacechowanych – jednocześnie przesuniętych, nazalizowanych i ubezdźwięcznionych – w grę wchodzi samogłoski z ostatniej sylaby wypowiedzi w pozycji pomiędzy miękką spółgłoską bezdźwięczną a półsamogłoską nosową. Są to warunki trudne do spełnienia, zwłaszcza dla fonemów /u/ i /a/. Do tego dochodzą wspomniane już (pod koniec rozdziału 2) wahnięcia z udziałem alofonów dwóch innych fonemów: [ɛ]/[ẽ] i [ɔ]/[õ] oraz [ɔ]/[ö] i [õ]/[ō] (czy także [ɔ]/[ȝ] i [õ]/[ȝ̃]).

Mały okrąg naniesiony w tabeli na przecięciu rubryk samogłosek przednich scentralizowanych i środkowych scentralizowanych oraz średnich i niskich podwyższonych oznacza neutralne (tzw. oddechowe) położenie języka. Jest to punkt odniesienia dla kierunków przesunięć artykulacyjnych, jakim podlegają warianty niesamodzielnne („z kropką lub kropkami”) w stosunku do samogłosek podstawowych.

Tabela 2. Klasyfikacja samogłosek polskich ze względu na położenie języka (bez wariantów nazalizowanych i ubezdźwięcznionych, por. Wiśniewski 2000: 85)

JĘZYK W POZIOMIE JĘZYK W PIONIE	Przednie	Przednie scentralizowane	Środkowe scentralizowane	Środkowe	Tylne scentralizowane	Tylne
Wysokie	i	y			ü	u
Średnie podwyższone	ɛ				ö	ó
Średnie	e					o
Niskie podwyższone			ä			
Niskie				a		

Stopień dokładności obu klasyfikacji – ze względu na poziome i pionowe położenie języka (a zarazem ze względu na – odpowiednio – układ warg i otwarcie jamy ustnej) – oraz stosowana w nich, zwłaszcza w klasyfikacjach dokładniejszych, terminologia są kwestią umowną. Umowne są więc także określenia wariantów artykulacyjnie przesuniętych. Nazewnictwo w przywołanej klasyfikacji zdradza zależność wobec prostszego podziału, czyli sugeruje, że są typy podstawowe (po trzy) i są typy pośrednie/drugorzędne (dwa w klasyfikacji „pionowej”, trzy w klasyfikacji „poziomej”) ¹⁸. Takie profilowanie dobrze pasuje do samogłosek przesuniętych („kropkowych”), mniej do [y]. Z perspektywy API, a także w odniesieniu do niefonologicznej kwalifikacji opozycji [i]:[y] (u Zdzisława Stieberta (1966) czy – poza fonologią strukturalną – u Edmunda Gussmanna (1992)) wszystko jest jednak w porządku. W transkrypcji międzynarodowej symbol samogłoski [y] – przekreślone *i* (analogicznie do przekreślonego *u* oraz *o*) – podkreśla właśnie jej podległość czy wtórność jako alofonu scentralizowanego wobec [i] ¹⁹.

5. Podsumowanie

Różnie tutaj określaliśmy samogłoski czy alofony samogłoskowe rozpatrywane ze względu na podwojoną konwencję zapisu ich specyficznych cech artykulacyjnych: „przesunięte”, „nacechowane położeniem masy języka”, także bardziej ogólnie (hiperonimicznie) – „artykulacyjnie niesamodzielne (koartykulacyjne)”, a ze względu na notację wprost: „kropkowe” albo „z kropką/kropkami”. Nie korzystaliśmy jednak z tradycyjnych – terminologicznie lepiej utrwalonych – określeń: „pochylone” czy „ściśnione”. Nie chcieliśmy się bowiem konfrontować z ich historyczną denotacją, a też nie wydają się one trafne w odniesieniu do samogłoski tylko uprzednionej, a nie podwyższonej ([ü]). Stąd wzięła się propozycja bardziej pojemnego określenia kategorii artykulacyjnej: „samogłoski przesunięte”.

Powtórzmy, że tym, co faktycznie oznaczają dwie kropki nad literą (w świetle schematów artykulacyjnych ilustrujących względne położenie masy języka), jest centralizacja artykulacji w stosunku do samogłoski podstawowej, czyli odchylenie języka w kierunku położenia neutralnego – jego uprzednienie ([ä], [ö], [ü]) albo cofnięcie ([ë]), z podwyższeniem jako cechą fakultatywną ([ü] nie jest podwyższone, bo już [u] jest wysokie). Jedna kropka oznacza natomiast samo podwyższenie artykulacji (w stosunku do samogłoski podstawowej), bez centralizacji ([ê], [ô]).

Jeżeli pominiemy kontrowersyjną samogłoskę [ë] (cofniętą), w objaśnieniu dwóch kropek możemy się odwołać bezpośrednio do uprzednienia (z zastrzeżeniem do [ê], że wbrew temu, co mogłoby się wydawać, nie jest to samogłoska interpretowana jako uprzedniona, bo już podstawowa [e] leży na lewym boku czworokąta, a więc nie podlega uprzednieniu).

18 Należy się jednak wystrzegać „zonglerki” relatywnymi określeniami, niepotrzebnie osłabiającej klasyfikacyjną terminologię (także jej fonetyczno-fonologiczne „spasowanie” czy „sprzężenie”). B. Klebanowska (2007: 41) ujmuje np. [ü] jako wariant mniej tylny, a już [ô] jako wariant bardziej przedni (tak samo jak [ä] i [ê]), chociaż oba odnośne fonemy – nie tylko /u/, ale i /o/ – określa jako tylne.

19 Ze względu na różnice między [i] oraz [y] można by się upomnieć o dalsze uszczegółowienie klasyfikacji „pionowej” – by nie trafiały do tego samego typu samogłosek wysokich. Wiadomo bowiem, że [y] w stosunku do [i] jest nie tylko mniej przednie, ale i mniej wysokie (widać to wyraźnie na czworokącie, zob. rys. 1 i 2).

Ze względu na ogólny mechanizm oddziaływania kontekstów palatalnych na pewno bardziej „czytelne” jest odwołanie się do pojęcia uprzednienia niż centralizacji.

Poza M. Wiśniewskim większość autorów jako samogłoskę występującą w sąsiedztwie miękkich wskazuje nie [ö], lecz [ô] (czyli podwyższoną, ale nie uprzednioną). U tych autorów nie ma w ogóle [ö], a M. Wiśniewski (analogicznie do I. Sawickiej) i tak wyróżnia [ô] ze względu na sąsiedztwo półsamogłosek tylnych [ɤ] i [ɥ]. Oba warianty stają się jednak konkurencyjne ze względu na możliwy zbieg kontekstu miękkiego i gładowego (*ciął, Kasią*).

Wątpliwości budzą niektóre dalsze – zwłaszcza „podwójne”: nazalizowano-ubezdzwięcznione – warianty samogłosek przesuniętych (by nie powiedzieć: warianty wariantów), a więc w sumie warianty potrójnie nacechowane.

Bibliografia

- Benni T. 1959: *Fonetyka opisowa języka polskiego: z obrazami głosek polskich podług M. Abińskiego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Dalewska-Greń H. 1997: *Języki słowiańskie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Derwojedowa H., Karaś H., Kopcińska D. (red.) 2005: *Język polski. Kompendium*, Świat Książki, Warszawa [rozdział 2: *Fonetyka, fonologia i prozodia*, s. 39–133].
- Doroszewski W., Wieczorkiewicz B. (red.) 1972: *Gramatyka opisowa języka polskiego z ćwiczeniami*, t. 1: *Fonetyka, części mowy, słowotwórstwo*, wyd. 5, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa.
- Dukiewicz L. 1995: *Fonetyka*, [w:] L. Dukiewicz, I. Sawicka, *Fonetyka i fonologia. Gramatyka współczesnego języka polskiego*, t. 3, red. H. Wróbel, Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego, Kraków, s. 7–103.
- Dukiewicz L., Sawicka I. 1995: *Fonetyka i fonologia. Gramatyka współczesnego języka polskiego*, t. 3, red. H. Wróbel, Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego, Kraków.
- Dyzak A., Laskowska E., Żak-Święcicka M. 1997: *Fonetyczny i fonologiczny opis współczesnej polszczyzny. Skrypt dla studentów filologii polskiej*, Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy, Bydgoszcz.
- Gussmann E. 1992: *Back to front: Nonlinear palatalization and vowels in Polish*, [w:] J. Fisiak, S. Puppel (red.), *Phonological investigations*, Benjamins, Amsterdam, s. 5–66.
- Jagodziński G. 2008: *Systemy transkrypcji używane w fonetyce i fonologii polskiej* (online: <http://free.of.pl/g/grzegorz/gram/ipa.html>, dostęp: 15 września 2017).
- Klebanowska B. 2007: *Interpretacja fonologiczna zjawisk fonetycznych w języku polskim – z ćwiczeniami* [autor ćwiczeń – M. Łaziński], Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Madelska L., Witaszek-Samborska M. 1998: *Zapis fonetyczny. Zbiór ćwiczeń*, wyd. 4 poprawione, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań.
- Ostaszewska D., Tambor J. 1990: *Podstawowe wiadomości z fonetyki i fonologii współczesnego języka polskiego: skrypt dla studentów I roku filologii polskiej*, Uniwersytet Śląski, Katowice.
- Ostaszewska D., Tambor J. 2000: *Fonetyka i fonologia współczesnego języka polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Sawicka I. 1995: *Fonologia*, [w:] L. Dukiewicz, I. Sawicka, *Fonetyka i fonologia. Gramatyka współczesnego języka polskiego*, t. 3, red. H. Wróbel, Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego, Kraków, s. 105–195.
- Sękowska E. 2002: *Fonetyka z elementami fonologii*, [w:] S. Dubisz (red.), *Nauka o języku dla polonistów*, wyd. 4, Książka i Wiedza, Warszawa, s. 113–155.
- Steffen-Batogowa M. 1975: *Automatyzacja transkrypcji fonematycznej tekstów polskich*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Stieber Z. 1966: *Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Strutyński J. 1997: *Gramatyka polska*, wyd. nowe rozszerzone, Wydawnictwo Tomasz Strutyński, Kraków.
- Wierchowska B. 1971: *Wymowa polska*, wyd. 2, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa.

- Wierchowska B. 1980: *Fonetyka i fonologia języka polskiego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Wiśniewski M. 1999: *Zadania z fonetyki i fonologii współczesnego języka polskiego*, „Dom Organizatora”, Toruń.
- Wiśniewski M. 2000: *Zarys fonetyki i fonologii współczesnego języka polskiego (Skrypt dla studentów filologii polskiej)*, wyd. 3, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń.
- Wróbel H. 2001: *Gramatyka języka polskiego*, Spółka Wydawnicza „OD NOWA” s.c., Kraków.

Summary

When with one dot, when with two? On the tongue root position during the articulation of dependent variants of vowels

Keywords: articulation phonetics, vowel, phonetic alphabet, positional and positional-free allophones, tongue root position.

The vowels articulatorily dependent on the tongue root position changed in relation to the basic vowels – mainly due to the nearness to soft speech sounds, but also some semivowels/glides – are marked in the Slavic phonetic alphabet with one or two dots. This double convention is not adequately explained in the Polish phonetics (a certain exception is the work of Madelska and Witaszek-Samborska, 1998). Also in the works in which – as part of the API (the International Phonetic Alphabet) – dot-shaped diacritics are not used, relations between types of articulation shifts of Polish vowels: vowel increasing, vowel breaking and vowel reduction are unclear. Meanwhile, one dot should be translated as an increase in articulation in the absence of vowel breaking ([ɛ̇], [ɔ̇]), two dots – as its vowel breaking (with an increase as an indifferent attribute: [ä̈] and [ö̈] are vowel breaking, [ü̈] – no). If we also include the retracted vowel [ɐ̞], then the two dots must be recognized more broadly – as vowel reduction (vowel breaking or retraction).

Nominalizacja utartych porównań czasownikowych

Słowa kluczowe: frazeologia, utarte porównanie czasownikowe, nominalizacja.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/JP.98.4.3>

Jak pisze Ewa Jędrzejko (1993: 43):

W większości języków (jeśli nie we wszystkich) istnieją dwa zasadnicze sposoby syntaktycznej organizacji wypowiedzenia: albo w postaci zdania – z ośrodkiem werbalnym, albo w postaci grupy imiennej – organizowanej i reprezentowanej przez *nomen*.

Transformacyjne mechanizmy języka umożliwiają wzajemne przekształcanie wspomnianych struktur. Jednym z najważniejszych procesów przekształceniowych jest nominalizacja. *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego* definiuje nominalizację jako „wprowadzenie struktury zdaniowej do innej struktury zdaniowej w pozycję składniową charakterystyczną dla struktury imiennej” i rozróżnia dwa jej typy: nominalizację o formie zdaniowej i nominalizację przybierającą formę grupy imiennej (Polański (red.) 1993: 360). Niniejszy artykuł dotyczy drugiego z wymienionych typów, a więc przekształcenia struktury werbalnej w grupę nominalną.

Nominalizacja budziła dawniej i budzi do dzisiaj zainteresowanie językoznawców. Stanowi ona jedno ze zjawisk dokładniej zanalizowanych przez gramatykę transformacyjno-generatywną. Także inne nurty lingwistyczne, jak na przykład strukturalizm czy składnia semantyczna, objęły proces nominalizacji swoimi dociekaniem (Jędrzejko 1993: 10–43). Odrębny dział badań nad nominalizacją stanowią rozważania polskich frazeologów, przede wszystkim Andrzeja Marii Lewickiego (2003), Stanisława Bąby (2006, 2009), a w ostatnim czasie Henryka Jaroszewicza (2016).

Problematyka nominalizacji jednostek frazeologicznych ściśle wiąże się ze zjawiskiem derywacji frazeologicznej, której wspomniani badacze poświęcili wiele uwagi. Zadania uporządkowania panującego tu chaosu terminologicznego podjęli się Stanisław Bąba i Jarosław Liberek. Poznańscy frazeolodzy jasno przedstawili istniejące kontrowersje:

Derywacja frazeologiczna – to jeden z mechanizmów ujawniających relacje formalne i semantyczne między jednostkami zasobu frazeologicznego. Relacje te polscy badacze frazeologii

* alicja.nowakowska@uwr.edu.pl

ujmują z dwu punktów widzenia, jedni bowiem rozpatrują je tak, jak to czynią specjaliści od słowotwórstwa, drudzy – tak, jak by to było zjawisko wewnątrzfrazeologiczne, autonomiczne, niewymagające przy jego wyjaśnianiu odwołań do innych dziedzin badawczych (Bąba, Liberek 2011: 85).

Ten pierwszy nurt znalazł swoje miejsce w rozważaniach Danuty Buttler (1994), a ostatnio na przykład w opracowaniu H. Jaroszewicza (2016). Konsekwencją „słowotwórczego” podejścia do derywacji frazeologicznej jest przekonanie, że w jej wyniku – podobnie jak dzieje się to wskutek działania derywacji słowotwórczej – powstają nowe jednostki frazeologiczne. H. Jaroszewicz, zajmujący się konfrontatywnym badaniem procesów derywacyjnych we frazeologii polskiej i serbskiej, nie ma co do tego wątpliwości:

Derywacja frazeologiczna jest kompleksem zjawisk, które mają ogromne znaczenie dla powiększania zasobu jednostek tworzących leksykon języka polskiego oraz serbskiego. Procesy derywacyjne zachodzące w obrębie frazeologii oraz na styku frazeologii i leksyki syntetycznej pozwalają bowiem na fundację dużej liczby nowych jednostek leksykalnych – leksemów syntetycznych, jak też frazeologizmów (Jaroszewicz 2016: 271).

Reprezentantem drugiego nurtu jest A.M. Lewicki, który wskazuje dwa typy derywacji frazeologicznej: frazeologiczną derywację semantyczną i frazeologiczną derywację syntaktyczną. Zdaniem tego badacza derywacja semantyczna polega na perfektywizacji (np. *iść za ciosem* → *pójść za ciosem*), ingresywizacji (np. *mieć kształt* → *nabierać kształtu*), finalizacji (np. *trzymać w rękach* → *wypuszczać z rąk*) i kauzatywizacji (np. *schodzić na manowce* → *sprawdzać na manowce*). Frazeologiczna derywacja syntaktyczna natomiast to

relacja, przy której różnice w planie wyrażenia związane są z różnicami funkcji syntaktycznych, jakie każdy ze związków zestawianych pełni [...]. Przy derywacji syntaktycznej obie zestawiane jednostki frazeologiczne (lub jednostka frazeologiczna : jednostka leksykalna) zachowują ten sam sens (Lewicki 2003: 222).

Frazeologiczna derywacja syntaktyczna jest mechanizmem chętnie wykorzystującym właściwości gramatyczne języka o charakterze regularnym i kategoryalnym. Jednym z jej przejawów jest nominalizacja zwrotów frazeologicznych przez przekształcenie komponentu czasownikowego w rzeczownik odsłowny, na przykład *odebrać komuś głos* → *odebranie komuś głosu*, *myśleć o niebieskich migdałach* → *myślenie o niebieskich migdałach*.

W artykule opowiadam się za traktowaniem nominalizacji zwrotów frazeologicznych jako zjawiska formotwórczego, prowadzącego nie do powstania nowych jednostek frazeologicznych, lecz jedynie do tworzenia nowych form jednostek już istniejących w języku. Moim celem jest przyjrzenie się zjawisku nominalizacji ograniczonemu do pewnego tylko typu zwrotów frazeologicznych – do utartych zwrotów porównawczych, czyli porównań czasownikowych. Za takie uznaję utrwalone w uzusie wielowyrazowe jednostki komparatywne, zawierające

komponent werbalny pełniący funkcję podstawy porównania, na przykład *kłamać jak z nut*, *dyszeć jak zgoniony pies*, *strzec jak oka w głowie*. Jako rezultat badanego procesu biorę pod uwagę tylko należące do kategorii *nomina actionis* derywaty tworzone morfologicznie, za pomocą typowych formantów *-anie*, *-enie*, *-cie*, np. *bazgranie* ← *bazgrać*, *chodzenie* ← *chodzić*, *darcie* ← *drzeć*, pomijając nazwy czynności, procesów, stanów, które są konstruowane z użyciem innych formantów, np. formantów paradygmatycznych czy innych sufiksów, lub nie są formalnie umotywowane, lecz funkcjonują na zasadzie transpozycji semantycznej i relacji supletywizmu, np. *pokonać* – *klęska* (por. Jędrzejko 1993: 45).

O nominalizacji zwrotów frazeologicznych wspomniał już ponad czterdzieści lat temu A.M. Lewicki (1976), a bardziej szczegółowo zajął się nią S. Bąba w pierwszym z trzech szkiców poświęconych derywacji syntaktycznej we frazeologii, zatytułowanym *Frazeologiczna derywacja syntaktyczna. 1. Nominalizacja polskich zwrotów idiomatycznych przy użyciu formantów rzeczownikowych* (Bąba 2009: 193–203). Ten właśnie tekst stał się bezpośrednią inspiracją mojego artykułu. S. Bąba bowiem po przeanalizowaniu nominalizacji 20 zwrotów z czasownikiem niedokonanym, 20 z czasownikiem dokonanym oraz 40 par, w których może pojawić się zarówno dokonany, jak i niedokonany czasownik, sygnalizuje istnienie „zwrotów idiomatycznych niepodlegających nominalizacji”. Brak omawianej transformacji objaśnia następująco:

To, że od danego zwrotu nie powstaje wyrażenie z nazwą czynności, zależy od struktury zwrotu oraz od czasownika stanowiącego jego ośrodek, przy czym może to być czasownik, który na płaszczyźnie słowotwórczej funkcjonuje jako podstawa derywacyjna kategorialnej lub niekategorialnej nazwy czynności (Bąba 2009: 200).

Następnie frazeolog wskazuje sześć grup zwrotów niepodlegających, według niego, nominalizacji. Są wśród nich frazeologiczne zwroty porównawcze. Przykładowo wylicza 45 porównań czasownikowych:

chodzić jak błędna owca, cieszyć się jak dziecko, czuć się jak ryba w wodzie, czuć się jak u siebie w domu, dobrać się jak w korcu maku, działać jak magnes, działać na kogoś jak czerwona płachta na byka, latać jak kot z pęcherzem, łaknąć czegoś jak kania dżdżu, milczeć jak głaz, milczeć jak grób, milczeć jak zaklęty, obchodzić się z kimś jak z jajkiem, pasować jak garbaty do ściany, pasować jak pięść do nosa, pasować jak wół do karety, paść jak kawka, patrzeć jak cielę na malowane wrota, patrzeć jak sroka w kość, pleść jak Piekarski na mękach, płakać jak bóbr, pójść jak zmyty, prysnąć jak bańka mydlana, przebierać jak w ulęgalkach, rosnąć jak na drożdżach, ruszać się jak mucha w smole, siedzieć jak mysz pod miotłą, siedzieć jak na rozżarzonych węglach, siedzieć jak na tureckim kazaniu, spać jak zabity, spocić się jak mysz w połogu, stanąć jak wryty, strzec czegoś jak oka w głowie, trafić jak kulą w płot, traktować kogoś (coś) jak piąte koło u wozu, traktować kogoś jak powietrze, trzymać się jak pijany płota, unikać czegoś jak ognia, wpaść jak po ogień, wracać jak bumerang, wyglądać jak śmierć na chorągwi, wyskoczyć jak filip z konopi, zabierać się do czegoś jak pies do jeża, zniknąć (przepaść) jak kamfora, żyć jak pies z kotem (Bąba 2009: 200).

Wymienione przez badacza komparacje należą do grupy związków porównawczych najczęściej używanych w polszczyźnie, czego potwierdzeniem jest ich obecność (poza dwoma: *pasować jak garbaty do ściany*, *paść jak kawka*) w *Słowniku porównań* Mirosława Bańki (2004), którego zawartość jest oparta przede wszystkim na materiale Korpusu Języka Polskiego PWN.

W prezentowanym tu tekście pragnę skonfrontować stanowisko S. Bąby ze współczesnym uzusem, sprawdzić na podanych przez wybitnego frazeologa przykładach, czy wciąż we współczesnej polszczyźnie funkcjonuje blokada nominalizacji zwrotów porównawczych, czy też w ciągu kilkunastu lat¹ stan ten się zmienił. W tym celu sięgnęłam do powszechnie używanej wyszukiwarki internetowej Google. Aby uwiarygodnić uzyskane tą drogą informacje, odwołałam się za pośrednictwem wyszukiwarki PELCRA do zawartości pełnego podkorpusu Narodowego Korpusu Języka Polskiego (NKJP)². Dane korpusowe, niekiedy będące poświadczeniem zjawisk językowych sprzed wielu lat³, są dla mnie tylko materiałem pomocniczym w stosunku do tekstów współczesnych, wyekscerpowanych z wyszukiwarki Google. Dlatego też ograniczyłam się w ich przedstawieniu do sytuacji, w których komponenty związku sąsiadują ze sobą bezpośrednio, pomijając rozleglejsze konteksty. Każdy z podanych przez S. Bąbę przykładów sprawdziłam zarówno w NKJP, jak i w wyszukiwarce Google.

Założone badanie ma charakter sondażowy i nie jest badaniem statystycznym, które wymagałoby znacznie bardziej precyzyjnych narzędzi. Przedstawione dane liczbowe mają więc na celu jedynie wskazanie tendencji rysujących się w zakresie zjawiska nominalizacji czasownikowych zwrotów porównawczych.

Rozpatrując wybrane zwroty znominalizowane, brałam też pod uwagę niektóre warianty porównań, np. *trzymanie się jak pijany płotu – płotu*, *patrzenie – gapienie się jak sroka w kość – gnat*, a także modyfikacje o charakterze innowacji regulujących, np. *ruszanie się jak muchy w smole*, skracających, np. *siedzenie jak pod miotłą*, rozwijających, np. *gapienie się jak przysłowiowa sroka w kość*, lub mieszanych, np. *siedzenie cicho jak mysz*.

Analizowane zwroty porównawcze mają schematyczną budowę. *Tertium comparationis* wyrażone jest czasownikiem, który w rozpatrywanych przykładach występuje przede wszystkim w aspekcie niedokonanym, zaledwie w 10 z 45 wskazanych porównań pojawia się czasownik dokonany. Trzeba jednak zauważyć, że przynajmniej niektóre ze zwrotów podanych wyżej w formie perfektywnej mogą jako komponent mieć zarówno czasownik niedokonany, jak i dokonany, np. *czuć się – poczuć się jak u siebie w domu*, *wpaść – wpadać jak po ogień*, *wrócić – wracać jak bumerang*⁴. Tutaj jednak będę brać pod uwagę jedynie postać zasugerowaną przez S. Bąbę. Łącznikiem w porównaniach jest leksem *jak*, chociaż w niektórych z rozpatrywanych komparacji funkcję spajającą może też pełnić cząstka porównawcza⁵ *niczym*,

1 S. Bąba po raz pierwszy swoje ustalenia opublikował dwanaście lat temu (Bąba 2006).

2 Sięgnięcie do bazy korpusu z wyszukiwarką Monco PL nie przyniosło nowych danych, w związku z czym ograniczyłam się do bazy NKJP.

3 W korpusie zrównoważonym, jak podają autorzy opracowania poświęconego NKJP, „najwięcej tekstów (80%) powstało po roku 1990, 15% w latach 1945–1990, a tylko 5% przed rokiem 1945” (Przepiórkowski i in. (red.) 2012: 36).

4 *Słownik frazeologiczny współczesnego języka polskiego* S. Bąby i J. Liberka zamieszcza te zwroty zarówno w aspekcie dokonanym, jak i niedokonanym (Bąba, Liberek 2001).

5 Termin zastosowany przez Agnieszkę Spagińską-Pruszką (2007).

np. *łaknąć jak/niczym kania dżdżu* (WSFJP), *spocić się jak/niczym mysz w połogu* (PSF). Charakter gramatyczny członu porównującego jest niejednorodny, na tej pozycji występują zarówno pojedyncze rzeczowniki (*plakać jak bóbr*), imiesłowy przymiotnikowe (*spać jak zabity*), jak i bardziej rozbudowane grupy imienne (*traktować kogoś jak piąte koło u wozu, wyglądać jak śmierć na chorągwi*). Także semantycznie porównania są zróżnicowane – odnoszą się do różnych zachowań i stanów, są motywowane przez postępowanie, sposób bycia oraz wygląd ludzi i zwierząt, właściwości rzeczy, nawiązania do mitologii, religii lub literatury.

Wszystkie występujące w badanych zwrotach czasowniki mogą stanowić podstawę słowotwórczą rzeczowników tworzonych za pomocą formantów sufiksalnych *-anie*, *-enie*, *-cie*, a NKJP potwierdza ich występowanie w polskim zasobie leksykalnym.

Nominalizacja zwrotów porównawczych potwierdzona w korpusie⁶ obejmuje zaledwie 11 z 45 analizowanych frazeologizmów. Najczęściej odnotowywany jest związek *traktowanie jak powietrze* ← *traktować kogoś jak powietrze*, pojawia się on siedem razy, w tekstach powstałych w latach 2000–2008, np. „*Traktowanie jak powietrze*, unikanie kontaktu z przełożonym – to jedna z najczęstszych form wykończania pracownika” („Gazeta Wrocławska” 31.10.2003; NKJP). Dwukrotnie korpus poświadcza wystąpienie porównań *obchodzenie się jak z jajkiem* ← *obchodzić się (z kimś) jak z jajkiem*, np. „Niestety nie pamiętam co napisałem, nie znam też przyczyn *obchodzenia się jak z jajkiem*», ale decyzja wrzucenia kogoś do filtra jest decyzją indywidualną i nie można jej nikomu zabronić [...]” (Usenet-pl.sdc.polityka, 20.01.2003; NKJP), oraz *siedzenie jak mysz pod miotłą* ← *siedzieć jak mysz pod miotłą*, np. „Po długim *siedzeniu jak mysz pod miotłą* uczą się od anglosasów, a anglosasi są w tym biegli” (www.forum.michalkiewicz.pl, 23.11.2008; NKJP). Poza tym NKJP jednokrotnie odnotowuje takie znominalizowane formy zwrotów, jak: *czucie się jak ryba w wodzie* ← *czuć się jak ryba w wodzie*, *dobranie się jak w korcu maku* ← *dobrać się jak w korcu maku*, *milczenie jak grób* ← *milczeć jak grób*, *rośnięcie jak na drożdżach* ← *rosnąć jak na drożdżach*, *strzeżenie jak oka w głowie* ← *strzec jak oka w głowie*, *trafienie jak kulą w płot* ← *trafić jak kulą w płot*, *trzymanie się jak pijany płotu* ← *trzymać się jak pijany płotu*, *unikanie jak ognia* ← *unikać (czegoś) jak ognia*. Wyniki te wskazywałyby na wyjątkowość omawianych form i incydentalność ich występowania, co byłoby potwierdzeniem spostrzeżeń S. Bąby.

Bliższe przyjrzenie się danym uzyskanym z przeglądu materiału uzyskanego dzięki wyszukiwarce internetowej zmienia jednak nieco tę opinię. Sięgając po te wyniki, brałam pod uwagę pierwszych 20 stron („ekranów”) wyświetlających się po wpisaniu hasła, którym była znominalizowana forma zwrotu porównawczego. W wypadku 27 porównań (na 45) forma znominalizowana pojawiła się w zamieszczonych cytatach.

Najczęściej znominalizowanym zwrotem, podobnie jak w danych NKJP, jest porównanie *traktować kogoś jak powietrze*, występujące w postaci gerundialnej *traktowanie kogoś jak powietrze* (49 poświadczeń), np. „Czy trapi nas choroba bardziej poważna czy mniej, jesteśmy skazani na kulejącą służbę zdrowia, długie terminy oczekiwania i *traktowanie nas jak powietrze*” (www.logic-life.com/omijaj_szpitala, dostęp: 22 marca 2016), „Z czasem jednak może pojawić

6 Przeszukiwany zbiór zawiera 1 524 696 745 słów.

się lekceważenie, ignorancja, *traktowanie* młodszego rodzeństwa *jak powietrze*” (parenting.pl › Rodzina, dostęp: 22 marca 2016).

Z kolei 32 poświadczenia ma nominalizacja zwrotu *siedzieć jak mysz pod miotłą* → *siedzenie jak mysz pod miotłą*, np. „*Siedzenie jak mysz pod miotłą* nie przyniesie nam jednak możliwości powiększenia swojego budżetu” (<https://goniec.com/component/k2/6426>, dostęp: 8 marca 2016), „I jeszcze jedno – może faktycznie katolicy – Polacy zbyt gorliwie walczą, umożliwiając innym *siedzenie, jak mysz pod miotłą*” (warszawa.naszemiasto.pl, dostęp: 8 marca 2016).

Zwrot *latać jak kot z pęcherzem* w postaci znominalizowanej, nienotowanej przez NKJP, *latanie jak kot z pęcherzem* – wystąpił 29 razy, np. „Po całym dniu rozpakowywania, tworzenia nowych korytarzy w stosach pudeł, *latania jak kot z pęcherzem*, człowiek patrzył za najbliższym legowiskiem” (<http://zuzanka.blogitko.pl>, dostęp: 24 lutego 2016).

Formę wyrażenia rzeczownikowego stosunkowo często, 28 razy, uzyskiwał też zwrot *trafić jak kulą w płot*, np. „Nie chciała odpowiedzieć, co się stanie, jeżeli wybór Leszka Millera okaże się *trafieniem jak kulą w płot*” (www.fakt.pl › Wydarzenia › Politycy, dostęp: 13 kwietnia 2015).

Zwrot *obchodzić się z kimś jak z jajkiem* w formie grupy imiennej odnotowałam 25 razy, np. „Inną postawą charakterystyczną dla dysfunkcyjnej rodziny jest *«obchodzenie się z kimś jak z jajkiem»*” (www.solaris-rozwojosobisty.pl, dostęp: 25 lutego 2016).

Pozostałe zwroty, które również uległy przekształceniu w grupę nominalną, to: *patrzeć/gapić się jak wół/cielę na malowane wrota* → *patrzenie/gapienie się jak wół/jak cielę na malowane wrota* (15), *trzymać się jak pijany płota/płotu* → *trzymanie się jak pijany płota/płotu* (14), *traktować (kogoś) jak piąte koło u wozu* → *traktowanie jak piąte koło u wozu* (13), *siedzieć jak na tureckim kazaniu* → *siedzenie jak na tureckim kazaniu* (13), *patrzeć/gapić się jak sroka w kość/w gnat* → *patrzenie/gapienie się jak sroka w kość/w gnat* (9), *strzec jak oka w głowie* → *strzeżenie jak oka w głowie* (8), *ruszać się jak mucha w smole* → *ruszanie się jak mucha w smole* (7), *przebierać jak w ulęgalkach* → *przebieranie jak w ulęgalkach* (6), *siedzieć jak na rozżarzonych węglach* → *siedzenie jak na rozżarzonych węglach* (6), *milczeć jak grób* → *milczenie jak grób* (5), *zniknąć jak kamfora* → *zniknięcie jak kamfora* (5), *stanąć jak wryty* → *stanięcie jak wryty* (4), *pasować jak garbaty do ściany* → *pasowanie jak garbaty do ściany* (3), *rosnąć jak na drożdżach* → *rośnięcie jak na drożdżach* (2), *milczeć jak głaz* → *milczenie jak głaz* (2), *żyć jak pies z kotem* → *życie jak pies z kotem* (2). Pojedyncze poświadczenia wystąpienia w formie nominalnej: *chodzić jak błędna owca* → *chodzenie jak błędna owca*, *paść jak kawka* → *padnięcie jak kawka*, *unikać jak ognia* → *unikanie jak ognia*, *wpaść jak po ogień* → *wpadnięcie jak po ogień*, *wyskoczyć jak filip z konopi* → *wyskoczenie jak filip z konopi*, *zabierać się jak pies do jeża* → *zabieranie się jak pies do jeża*.

Omaawianej transformacji oparły się następujące zwroty: *cieszyć się jak dziecko*, *czuć się jak ryba w wodzie* (nominalizacja poświadczona raz w NKJP), *czuć się jak u siebie w domu*, *dobrać się jak w korcu maku* (nominalizacja poświadczona raz w NKJP), *działać jak magnes*, *działać jak czerwona płachta na byka*, *łaknąć jak kania dżdżu*, *milczeć jak zakłęty*, *pasować jak pięść do nosa*, *pasować jak wół do karety*, *pleść jak Piekarski na mękach*, *plakać jak bóbr*, *pójść jak zmyty*, *prysnąć jak bańka mydlana*, *spać jak zabity*, *spocić się jak mysz w połogu*, *wracać jak bumerang*, *wyglądać jak śmierć na chorągwi*.

Przyjrzenie się zaprezentowanym – wycinkowym przecież – wynikom pozwala stwierdzić, że sama forma porównania nie stanowi blokady dla nominalizowania zwrotów. Przedstawiony materiał nasuwa jednak co najmniej dwa pytania:

(1) Jakie konsekwencje semantyczne i gramatyczne pociąga za sobą transformacja nominalizująca frazeologicznych zwrotów porównawczych?

(2) Dlaczego jedne zwroty porównawcze z łatwością ulegają nominalizacji i ich postać gerundialna jest chętnie stosowana przez użytkowników polszczyzny, a inne opierają się skutecznie tej transformacji?

Frazeologiczna derywacja syntaktyczna – jak to już zostało powiedziane – nie jest transformacją służącą pomnożeniu zasobu frazeologicznego polszczyzny. Powstałe w jej wyniku jednostki są nowymi formami istniejących w zasobie języka frazeologizmów. Utworzone w rezultacie nominalizacji wyrażenia różnią się od struktur wyjściowych przede wszystkim funkcją składniową. Podstawową funkcją zwrotów porównawczych jest funkcja orzeczenia, formy znominalizowane natomiast zajmują w zdaniu pozycje zarezerwowane dla grup imiennych – przede wszystkim pozycję podmiotu, np. „Choć może się wydawać, że *milczenie jak grób* i *traktowanie jak powietrze* w trakcie kłótni jest niegroźne, tak naprawdę jest to zachowanie najbardziej agresywne” (www.psychozytywnie.pl, dostęp: 22 marca 2016), lecz bywają także przydawką, np. „Aha, nie była to nagroda za spanie i *siedzenie jak mysz pod miotłą* po przegranych na własne życzenie wyborach” (adamszydowski.blog.onet.pl/2014/, dostęp: 8 marca 2016), dopełnieniem, np. „Panowie i Panie radni czy my od Was tak dużo oczekujemy, chyba nie, a już na pewno nie marnowania czasu i *patrzenia na wójta jak wół na malowane wrota* [...]” (<http://naszekozy.pl>, dostęp: 27 lutego 2016), czy orzecznikiem, np. „«Sarkazmy» z postu numer 28 są *trafieniem jak kulą w płot*, gdyż adwersarz miał rację” (mises.pl/blog/2005/01/09/180/, dostęp: 20 marca 2016). Forma rzeczownikowa ułatwia też wykorzystanie omawianych struktur jako wypowiedzi o charakterze zawiadomień w roli nagłówków prasowych, tytułów i podtytułów segmentów tekstu itp., np. „*Milczenie jak grób*” (<http://www.opoka.org.pl>, dostęp: 25 lutego 2016) (nagłówek), „*Traktowanie «jak powietrze»*”. III. DZIAŁANIA MAJĄCE NA CELU ZABURZYĆ SPOŁECZNY ODBIÓR OSOBY – ataki na reputację” (student.law.uj.edu.pl, dostęp: 22 marca 2016) (tytuł rozdziału). Nominalizacja daje więc możliwość bardziej swobodnego posługiwania się związkiem frazeologicznym, szerszego jego stosowania.

Nominalizacja czasownika w zwrocie frazeologicznym nieporównawczym pociąga za sobą zgodne z gramatyką języka polskiego zmiany zależności składniowych, na przykład zastąpienie rządu biernikowego rekcją dopełniaczową: *przymykać oko na coś*, ale *przymykanie oka na coś*, *spalić za sobą mosty* ← *spalenie za sobą mostów*. Włączenie gerundium w skład zwrotu porównawczego nie zaburza tej prawidłowości w odniesieniu do elementów niebędących stałymi komponentami frazeologizmu, np. „*traktowanie osoby «jak powietrze»*” (kariera.goldenline.pl, dostęp: 22 marca 2016) wobec „*traktować osobę jak powietrze*”.

Nieco inna jest sytuacja komponentów stałych. W takich zwrotach, jak *traktować kogoś jak piąte koło u wozu*, *traktować kogoś jak powietrze*, człon porównawczy również przyjmuje postać biernika, zazwyczaj jednak w formie znominalizowanej nie dochodzi do przekształcenia go

w postać dopełniaczową, np. „jestem przeciw, dość *traktowania* kibiców *jak piąte koło u wozu*” (super.moto.pl, dostęp: 22 marca 2016), „Profesor J. Wilczur w gorzkich słowach ocenił *traktowanie* prac Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce *jak piąte koło u wozu*” (db2010.pl/?p=4314, dostęp: 22 marca 2016). Zdarza się jednak, że mechanizm transformacji dopełniaczowej jest tak silny, że oddziałuje także na tego rodzaju konstrukcje, np. „*Traktowanie* zdrowia publicznego *jak piątego koła u wozu* to wyraz ignorancji” (www.mp.pl, dostęp: 22 marca 2016), „izolowanie ofiary poprzez *traktowanie* jej «*jak powietrza*»” (https://journals.viamedica.pl, dostęp: 22 marca 2016).

„Formy wyrazowe rzeczownikowych derywatów odczasownikowych nie dziedziczą rzędu mianownikowego” (Saloni, Świdziński 1998: 186), a zatem pozycja zajmowana w czasownikowych zwrotach porównawczych przez człon porównywany, wskazujący na wykonawcę czynności lub nosiciela stanu, w komparacjach znominalizowanych pozostaje niezajęta. Bardzo rzadko agens czynności wyrażonej za pomocą gerundium bywa sygnalizowany bądź to przez zaimek dzierżawczy, np. „A ty plotku wstrzymaj się z osądami czy wystąpi, czy nie, bo twoje *trafienia* w tym kto wystąpi są *jak kulą w płot*” (www.plotek.pl, dostęp: 20 marca 2016), bądź też z użyciem formy analitycznej, np. „Co do *traktowania* BONDU przez UE *jako piąte koło u wozu* [...]” (www.bielsko.biala.pl, dostęp: 22 marca 2016).

Wyjątkowość tego rodzaju konstrukcji wskazuje, że nominalizacja sprzyja niejawności wykonawcy czynności lub nosiciela stanu, jest jednym ze środków służących wyrażaniu kategorii bezosobowości. Użycie formy gerundialnej pozwala osłabić ekspresję charakterystyczną dla czasownikowych zwrotów porównawczych, na przykład zdanie „Panie Prezydencie, jeśli chce się pan posłużyć alegorią ze sprawiedliwym kowbojem w roli głównej, to było to *trafienie jak kulą w płot*” (inicjatywaspolecznaobroncowkrzyza.blogspot.com, dostęp: 20 marca 2016), jest jednak w swojej wymowie łagodniejsze niż „Panie Prezydencie, *trafił* Pan *jak kulą w płot*”.

Zaczerpnięty z Internetu materiał pokazuje bardzo wyraźne rozbieżności w częstości użycia znominalizowanych form zwrotów porównawczych. Nasuwa się więc pytanie, gdzie leży przyczyna tych różnic frekwencyjnych.

S. Bąba w swoim artykule sugeruje związek między aspektem komponentu czasownikowego zwrotu a zdolnością tworzenia znominalizowanej formy frazeologizmu, ale ostatecznie dochodzi do wniosku, że o rezultacie transformacji decyduje uzus. Nie odpowiada jednak na pytanie, dlaczego w uzusie jest predylekcja do pewnych postaci związku:

Widać [...] wyraźnie, że zwroty i warianty dokonane podlegają nominalizacji rzadziej niż zwroty i warianty niedokonane. Nie wynika to z charakteru czasowników jako ośrodków tych frazeologizmów, bo niemal od każdego z nich można utworzyć kategorialną bądź niekategorialną nazwę czynności, lecz – z uzusu, który kształtuje współczesny zasób frazeologiczny, podtrzymując i utrwalając w nim wszelkie nieregularności (Bąba 2009: 202).

Także wśród rozpatrywanych przeze mnie porównań można odnaleźć prawidłowość wynikającą z aspektu czasowników budujących porównanie, choć trzeba podkreślić, że z jednej strony, zwrotów porównawczych z czasownikiem niedokonanym jest tu zdecydowanie więcej,

a z drugiej strony, wśród porównań najczęściej nominalizowanych znajduje się zwrot *trafić jak kulą w płot*, którego ośrodkiem jest czasownik dokonany.

Jak już zaznaczyłam, wszystkie czasowniki zajmujące pozycję podstawy porównania we wskazanych przez S. Bąbę zwrotach tworzą za pomocą formantów *-anie*, *-enie*, *-cie* regularne rzeczowniki odsłowne. Można by zatem przypuszczać, że im częściej odsłownik danego czasownika występuje w tekstach polszczyzny, tym większa frekwencja zwrotów, także porównawczych, których jest komponentem. Przypuszczenie to potwierdza się w pewnym stopniu. Najchętniej nominalizowane zwroty zawierają nomina verbalia stosunkowo często występujące w tekstach NKJP, na przykład rzeczownik *traktowanie*, będący komponentem porównań o znacznej frekwencji, w korpusie pojawia się 28 599 razy, a gerundium *spocenie się*, potencjalny komponent nienotowanej nominalizacji zwrotu *spocić się jak mysz w połogu*, tylko 20 razy. Czynniki ten wyjaśnia jednak użycie tylko niektórych nominalizacji zwrotów porównawczych i nie może być traktowany jako pełna odpowiedź na postawione powyżej pytanie.

Innej przyczyny zróżnicowania frekwencji nominalizacji utartych porównań można się dopatrywać w częstości występowania poszczególnych komparacji czasownikowych w tekstach polszczyzny. Przyjrzenie się danym korpusowym wyklucza jednak to objaśnienie. Najczęściej używanym spośród analizowanych zwrotów jest *unikać jak ognia* (438 wystąpień), którego nominalizacja jest jednostkowa, znacznie rzadszy natomiast zwrot *trzymać się jak pijany płota* (6 wystąpień) przyjmuje postać gerundialną aż 14 razy.

Różnic frekwencyjnych nie tłumaczy też postać składniowa członu porównującego. Nie da się także wyjaśnić tego problemu obrazowością komparacji. Trzeba zatem przyjąć z pokorą uwagę D. Buttler (1976: 37), że „nawet najbardziej regularne i kategorialne [...] modele bywają w normie realizowane niekompletnie, z licznymi nieraz wyjątkami leksykalnymi”, i zgodzić się z konstatacją S. Bąby o rozstrzygającej roli uzusu.

Podsumowując, należy zauważyć, że nominalizacja utartych porównań czasownikowych jest transformacją mającą swoje miejsce w polszczyźnie. Choć nie służy wzbogaceniu zasobu frazeologizmów, to jednak dzięki nowym możliwościom syntaktycznym ułatwia użytkownikom precyzję wypowiedzi, a także zwiększa częstotliwość używania frazeologizmów w tekstach języka polskiego. Ze stylistycznego punktu widzenia warto zasygnalizować, że o ile zasadniczo nominalizacja czasowników jest zjawiskiem charakterystycznym dla stylów oficjalnych, o tyle nominalizację zwrotów porównawczych daje się zaobserwować przede wszystkim w tekstach stylu potocznego.

Bibliografia

- Bańko M. 2004: *Słownik porównań*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Bąba S. 2006: *Frazeologiczna derywacja syntaktyczna. 1. Nominalizacja polskich zwrotów idiomatycznych przy użyciu formantów rzeczownikowych*, [w:] H. Karaś (red.), *Czynić słowami. Studia ofiarowane Krystynie Długosz-Kurczabowej*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 41–50.
- Bąba S. 2009: *Frazeologiczna derywacja syntaktyczna. 1. Nominalizacja polskich zwrotów idiomatycznych przy użyciu formantów rzeczownikowych*, [w:] S. Bąba, *Frazeologia polska. Studia i szkice*, Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Poznań, s. 193–203.

- Bąba S., Liberek J. 2001: *Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Bąba S., Liberek J. 2011: *Kilka uwag o derywacji frazeologicznej*, [w:] S. Bąba, J. Liberek, *Ze studiów nad frazeologią współczesnego języka polskiego*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań, s. 85–89.
- Buttler D. 1976: *Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Buttler D. 1994: *Przydatność pojęć i terminów słotwórczych w badaniach frazeologicznych*, „Z Problemów Frazeologii Polskiej i Słowiańskiej” VI, s. 27–32.
- Jaroszewicz H. 2016: *Derywacja frazeologiczna w języku polskim i serbskim*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Jędrzejko E. 1993: *Nominalizacje w systemie i w tekstach współczesnej polszczyzny*, Uniwersytet Śląski, Katowice.
- Lewicki A.M. 1976: *Wprowadzenie do frazeologii syntaktycznej, teoria zwrotu frazeologicznego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Lewicki A.M. 2003: *Derywacja frazeologiczna – najwyższy współcześnie stopień abstrakcji w poznaniu zasobu frazeologicznego języka*, [w:] A.M. Lewicki, *Studia z teorii frazeologii*, Oficyna Wydawnicza LEKSEM, Łask, s. 214–231.
- NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego (online: nkjp.pl).
- Polański K. (red.) 1993: *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Przepiórkowski A., Bańko M., Górski R.L., Lewandowska-Tomaszczyk B. (red.) 2012: *Narodowy Korpus Języka Polskiego* (online: nkjp.pl/settings/papers/NKJP_książka.pdf, dostęp: 28 lutego 2018).
- PSF: S. Bąba, J. Liberek, *Popularny słownik frazeologiczny*, Langenscheidt, Warszawa 2010 (CD).
- Saloni Z., Świdziński M. 1998: *Składnia współczesnego języka polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Spagińska-Pruszek A. 2007: *Uwagi o frazeologizmach komparatywnych (w aspekcie chorwacko-polskim)*, „Problemy Frazeologii Europejskiej” VIII, s. 57–75.
- WSFJP: P. Müldner-Nieckowski, *Wielki słownik frazeologiczny języka polskiego*, Świat Książki, Warszawa 2004.

Summary

Nominalisation of verb-based common comparisons

Keywords: phraseology, common verb-based comparisons, nominalisation.

The aim of this article is to find the answer to the question whether common verb-based comparisons are subject to nominalisation based on the use of word-formation processes. Previous research done by professor Stanisław Bąba contradicted this. However, the material gathered primarily by the author from Internet resources confirms that in contemporary Polish morphological nominalisation is used in a broader range in case of comparisons, e.g. *siedzieć jak na rozżarzonych węglach* → *siedzenie jak na rozżarzonych węglach* (to be like a cat on hot bricks → being like a cat on hot bricks).

TATIANA KANANOWICZ* | UNIwersYTET GDAŃSKI

Walka ideologii na łamach tygodników „Newsweek Polska” i „Sieci”: *kaczym* vs *układ*

Słowa kluczowe: prasowy dyskurs polityczny, ideologia, ideologem, wartości.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/JP.98.4.4>

Do najbardziej popularnych zwrotów używanych we współczesnej mediolingwistyce zaliczyć należy połączenia wyrazowe *mediatyzacja polityki* i *polityzacja mediów*, przez które rozumie się odpowiednio (w dużym uproszczeniu) polityczne zaangażowanie mediów i oddziaływanie polityki na media. Owo sprzężenie zwrotne pomiędzy władzą a czwartą władzą w badaniach nad językiem mediów zostało ujęte w terminie *polityczny dyskurs medialny*, który każe nam patrzeć na komunikowanie polityczne w mediach nie tylko jako na jeden z typów komunikowania politycznego realizowanego przez dziennikarzy lub przy pomocy dziennikarzy, ale – szerzej – jako na szczególny typ dyskursu: amalgamat dyskursów politycznego i medialnego, „będący logicznym efektem ich ewolucji, organicznie łączący ich główne właściwości, realizujący się przede wszystkim w tekstach medialnych różnych gatunków i różnych narracji politycznych” (Kudriawcewa 2011: 33). Prasowy dyskurs polityczny (jako jedna z odmian obok dyskursu telewizyjnego, radiowego, internetowego, filmowego, zob. Żydek-Bednarczuk 2004) realizuje się najpełniej na łamach tygodników społeczno-politycznych, zaliczanych do mediów opiniotwórczych, które „w ramach swojej aktywności na czołowym miejscu umieściły informację i publicystykę polityczną” (Zuba 2012: 300). Każdy z nich, będąc „istotną w życiu człowieka «maszyną sensotwórczą», konstruującą znaczenia, kreującą w pewien określony sposób [...] medialne obrazy świata” (Skowronek 2014: 32), narzuca odbiorcom własną wizję rzeczywistości, u której podstaw leży światopogląd (ideologia), budowany często na odmiennych wartościach. Ideologia, rozumiana jako „całokształt idei, mitów, wierzeń, sloganów politycznych, dokumentów programowych partii, koncepcji filozoficznych, [...] wychodzący z odpowiednio «skonstruowanej» rzeczywistości” (Gricanow 2003: 405) oraz jako „specyficzne działania polityczne prowadzące do utrzymania, poprawienia, podważenia czy przebudowy istniejącego układu społecznego” (Seliger 1976: 17, za: Zuba 2012: 202), przekazywana jest w prasowym dyskursie politycznym z użyciem ideologemów – złożonych konstruktów semantycznych, organizowanych wokół wartości i antywartości.

* tatiana.kananowicz@ug.edu.pl

Przedmiotem badań w niniejszym artykule będą wybrane ideologemy, na podstawie których budują swoje narracje polityczne z pierwszej połowy 2017 roku dwa konkurujące ze sobą tygodniki opinii – „Newsweek Polska” i „Sieci”¹ głosami swoich dziennikarzy (w artykułach wstępnych, komentarzach i felietonach) i ich gości (w wywiadach). Analizę lingwistyczną poprzedzono krótkim zarysem sytuacji politycznej i medialnej w Polsce, akcentując dychotomiczny podział w polityce i w mediach, rzutujący na analizowany przekaz polityczny publicystyki prasowej. Artykuł stanowi część większej całości, w której ramach dalej będą analizowane kolejne ideologemy według zaproponowanej tu metodologii².

1. Sytuacja polityczna

Począwszy od 2005 roku, polski system partyjny przybrał kształt „dwublokowego z obecnością partii dopełniających” (Zuba 2012: 96). Polską scenę polityczną zdominowały dwie partie – centrowa Platforma Obywatelska i prawicowa Prawo i Sprawiedliwość, które wymieniają się u steru rządów. W 2015 roku po ośmiu latach sprawowania władzy PO przegrała wybory parlamentarne z PiS.

Na poziomie ideologicznym PO zaliczyć można do partii liberalnych, reprezentujących światopogląd otwarty, PiS zaś – do partii konserwatywnych, reprezentujących światopogląd tradycjonalistyczny. Konserwatyzm PiS „stanowi jeden z nurtów tożsamości partii. [...] opiera się na głoszeniu prymatu interesu państwa i narodu oraz powrotu do tradycyjnych wartości opartych na etyce chrześcijańskiej” (Zuba 2012: 216). Jeśli chodzi o liberalizm PO, to opiera się on bardziej na przeciwstawianiu się wszystkim ideom i posunięciom PiS niż na własnej doktrynie ideologicznej, por.:

Partia ta [PO – T.K.], zwłaszcza po 2007 r., znacząco pomniejszyła w swojej ofercie ideowo-programowej treści utożsamiane z liberalizmem. W sferze ekonomicznej zaakceptowała „społeczną gospodarkę rynkową”, w wymiarze światopoglądowym – poszerzyła elementy chadeczek i konserwatywne. Daje to niektórym publicystom podstawy do twierdzeń, że PO odeszła od idei liberalnych (Zuba 2012: 210).

2. Sytuacja w mediach

Podzieleni są nie tylko politycy, ale też media wraz ze znanymi dziennikarzami telewizyjnymi, radiowymi i prasowymi oraz całe polskie społeczeństwo. W dyskursie prasowym najbardziej zacięte walki ideologiczne toczą ze sobą dwa tygodniki: wydawany od 2001 roku przez Axel Springer „Newsweek Polska”, którego redaktorem naczelnym od 2012 roku jest Tomasz Lis, oraz wydawany od 2012 roku przez Fratrię tygodnik „Sieci” braci Michała i Jacka

1 Tygodnik „Sieci”, wcześniej znany pod nazwą „wSieci”, z dniem 1 sierpnia 2017 r. musiał zmienić nazwę na mocy wyroku Sądu Apelacyjnego z 29 czerwca 2017 r. Mówiąc o tygodniku w tekście artykułu, używam starej nazwy, natomiast przy okazji cytacji podaję albo nazwę „wSieci”, albo „Sieci” – w zależności od tego, czy cytaty pochodzą z tygodnika wydanego przed 1 sierpnia 2017 r., czy po tej dacie.

2 Pierwszy artykuł z tej serii już się ukazał (zob. Kananowicz 2018).

Karnowskich. Jak pisze Krzysztof Zuba (2012: 210), „Newsweek” „usiłował pogodzić bogatą tradycję z nowym obliczem opiniotwórczego czasopisma niezależnego od politycznych wpływów”, niemniej ewidentnie stoi w opozycji wobec partii rządzącej i promuje liberalny światopogląd. Czasopismo „Sieci” nie ukrywa swoich preferencji ideologicznych, pisząc zarówno na okładce, jak i w autoprezentacji elektronicznej: „jesteśmy największym konserwatywnym tygodnikiem opinii w Polsce”, i dalej:

W Polsce, która jest dumna ze swego dziedzictwa, i która jest gotowa ze wszystkich sił walczyć o fundamentalne, konserwatywne wartości. Wartości takie jak poszanowanie tradycji, odwagi i honoru, szacunek dla wspólnoty i solidarności społecznej oraz religii i prawa naturalnego. A także dla fundamentalnej wolności człowieka wyrażającej się w niezależności myśli, słowa i mediów³.

3. Ideologemy: semantyka i struktura

Narzędziem porządkującym prasowe narracje polityczne może być pojęcie ideologemu, szeroko wykorzystywane w mediolingwistyce, zwłaszcza rosyjskiej. Przez ideologem (koncept ideologiczny) rozumiemy złożoną semantycznie jednostkę, „gniazdo semantyczne” (Romanienko 2000: 75) odwołujące się do danej ideologii/reprezentujące ją; nazwę super(anty)wartości (Miroszniczenko 2008: 179–180), kombinację znaczeń deskryptywnych i ewaluacyjnych (Epstein 1991), które w sposób skrótowy przekazują określony komunikat wartościujący, por.: „Ideologemy występują jako słowa hasłowe i odsyłają w sposób implicytny lub eksplicytny do tezauryśmu wartości tego lub innego podmiotu polityki” (Bakumowa 2002: 77). Jeden ideologem może funkcjonować pod różnymi nazwami w ramach tej samej ideologii (por. *kaczymizm* i *kaczologia*), przy czym ideologem reprezentujący wartość w jednej ideologii staje się znakiem antywartości w ideologii antagonistycznej (Zemsał 2014: 53) i często towarzyszy temu przejściu zmiana nazwy ideologemu. Co więcej, ideologem może funkcjonować w ramach „swojej” ideologii, nie będąc ideologem w innych dyskursach. Z taką sytuacją mamy do czynienia w wypadku ideologemu *III Rzeczpospolita* (*III RP*): w wymiarze ogólnonarodowym jest to nazwa powstałego w 1989 roku niepodległego państwa polskiego, funkcjonująca do dziś. W dyskursie konserwatywnym nazwa ta przybrała konotacje negatywne, stała się nazwą ideologemu, którego treść można przedstawić bardzo ogólnie jako ‘rządy zamkniętej grupy wpływów’ (zob. dalej *układ*).

Semantyczne pole ideologemu jest zorganizowane wokół nazw wartości i antywartości (centrum pola), wprowadzanych przez predykaty o konotacjach negatywnych (*niszczyć*, *podważać*, *trwonić*, *zawłaszczać*, *nienawidzić*, *gardzić* i in.) oraz pozytywnych (*chronić*, *bronić*, *przywracać*, *wyzwalać*, *martwić się*, *troszczyć się*, *chcieć* i in.). Wybór predykatu decyduje o znaczeniu podmiotu semantycznego: w pierwszym wypadku będzie nim sprawca „złych” czynności – reprezentant kategorii ONI, różnie ujmowany leksykalnie (od wyrazów i określeń neutralnych do nacechowanych emocjonalnie przezwisk i wyzwisk), por.:

3 <http://www.wsieciprawdy.pl/o-tygodniku.html> (dostęp: 2 grudnia 2018).

(1) „PiS trwoni naszą wolność i demokrację” (wywiad ze Zbigniewem Preisnerem, rozmawia Aleksandra Pawlicka, „Newsweek” 3/2017).

W drugim wypadku podmiotem semantycznym jest zazwyczaj reprezentant kategorii MY, do którego zalicza się również nadawca komunikatu, por.:

(2) „Wybór z 1989 r. – prozachodni, liberalny, świecki – zostanie przez Polaków obroniony” (Cezary Michalski, „Newsweek” 2/2017).

Dwuargumentowa walencja większości predykatów „pozytywnych” (np. *chronić coś przed czymś*) otwiera miejsce dla nazwy antywartości, por.:

(3) „Bez zmian w tej dziedzinie [sądownictwa – T.K.] pod znakiem zapytania stają inne reformy. Nie będziemy mogli skutecznie chronić naszej wspólnoty, narodu i bliskich Polakom wartości przed lewicową rewolucją i ideologią” (wywiad ze Zbigniewem Ziobrą, rozmawia J. Karnowski, „Sieci” 31/2017).

Nazwy antywartości wyodrębniamy też tutaj kontekstowo: w sytuacjach, kiedy predykat jest neutralny (*szerzyć, forsować*) lub wręcz nacechowany pozytywnie (*promować*), to nazwa sprawcy niepożądanego stanu rzeczy mówi nam o tym, że mamy do czynienia z antywartością, por.:

(4) „Ona [Agata Diduszko-Zyglewska] dzięki skrajnie lewicowym poglądom mogła czerpać publiczne fundusze i forsować lewacką wizję kultury” (Wojciech Reszczyński, „wSieci” 1/2017).

Nazwy wartości i antywartości mogą być również ukryte w przydawkach towarzyszących metaforom nazywającym wartość/antywartość (jak w przykładzie (2): wybór z 1989 r. – prozachodni, liberalny, świecki, wartości: „*prozachodniość*”, *liberalizm*, *świeckość*), oraz w przypisywanych podmiotowi wartościującemu lub oponentowi cechach/właściwościach, por.:

(5) „Poziom zakłamania, partactwa i bezczelności tej władzy dochodzi do granicy wytrzymałości. [...] W Polsce mamy dziś jedno wielkie pospółstwo. Pauperyzm połączony z populizmem to osiągnięcie tej władzy” (wywiad z Z. Preisnerem, rozmawia A. Pawlicka, „Newsweek” 3/2017);

(6) „Prawica obraża «lemingi», «gorszy sort» i «zdrajców»? My pochylimy się nad krzywdami «pisowskiego ludu», mieszając z błotem całą liberalną transformację po roku 1989. Tego typu piękno duchostwo jest przepisem na samobójstwo polityczne, na oddanie Polski partii prowadzącej skutecznie swoją rewolucję nihilizmu” (C. Michalski, „Newsweek” 4/2017).

Na peryferiach w ten sposób konstruowanego pola ideologemu znajdują się również bohaterowie i antybohaterowie: spersonalizowani (nazwani po imieniu) reprezentanci kategorii MY i ONI, oraz efekty ich działań.

W dalszej części pracy skupimy się na dwóch ideologemach, obejmujących zbiory wartości i antywartości, które można zwербalizować (wybierając z pokaźnego rzędu synonimicznego) jako *kaczym* („Newsweek”) vs *układ* („Sieci”).

4. *Kaczym* vs *układ*

Obie nazwy odwołują się do nadrzędnej antywartości, której semantykę można przedstawić jako ‘styl sprawowania władzy’: w pierwszym wypadku przez partię rządzącą PiS z Jarosławem Kaczyńskim na czele, w drugim – przez opozycyjną PO. Wyraz *kaczym*, zbudowany na wzór innych negatywnie ocenianych „izmów” (*faszym*, *komunizm*, *nazizm*), wchodzi w szereg synonimiczny z wyrazami *kaczologia* (ideologia jednej konkretnej osoby), *PiS-owska rewolucja nihilizmu* (negowanie zastanego stanu rzeczy i próby rewolucyjnych zmian), por.:

(7) „K a c z y m to bezprzykładne ataki na instytucje połączone z niemerytorycznymi atakami na sędziów. [...] I to za pomocą propagandy, która przypomina propagandę nazizmu i komunizmu” (wywiad z Leszkiem Balcerowiczem, rozmawia Radosław Omachel, „Newsweek” 4/2017);

(8) „Konstrukcja z ustawką była logiczna tylko dla kogoś, kto nie rozumie lub ignoruje pierwsze prawo k a c z o l o g i i” (T. Lis, „Newsweek” 32/2017);

(9) „W sytuacji niszczenia państwa prawa i radykalizacji PiS-owskiej rewolucji nihilizmu – gdy rozwalono TK, media publiczne, służbę cywilną, spółki skarbu państwa – po liberalnej stronie zamiast umocnienia [...] rozwija się stronnictwo czystych rąk” (C. Michalski, „Newsweek” 4/2017).

Nieco bardziej skomplikowana jest sytuacja z ideologem *układ*, który ma dosyć długą historię (zob. całą stronę w Wikipedii pod hasłem *Układ (slogan polityczny)*). A oznacza – mówiąc bardzo skrótowo – skorumpowaną władzę, która weszła w układ ze środowiskami biznesowymi i przestępczymi szkodzącymi Polsce, por.:

(10) „Kolejne śledztwa, komisje i wnioski CBA do prokuratury obnażają strukturę m a f i j n e g o u k ł a d u latami budowanego przez «totalną opozycję»” (Ryszard Makowski, „wSieci” 1/2017).

Najczęściej używanym synonimem tego wyrazu (obok określeń *mafia*, *oligarchiczny porządek*, *dyktatura monowładzy*) jest połączenie wyrazowe *III RP* – ideologem, któremu przeciwstawia się koncept ideologiczny *IV RP*, po raz pierwszy użyty przez PiS w kampanii wyborczej z 2005 roku (obszerna charakterystyka języka *IV RP* zawarta jest w: Czerwiński i in. (red.) 2010). Wszystkie zmiany, których dokonuje obecnie rząd, służą budowaniu właśnie *IV RP*.

Wartości, o które walczą obie strony, wchodzące w semantykę obydwu ideologemów, są takie same: państwo prawa, rządy prawa, parlamentaryzm, wolność („Newsweek”) / suwerenność

(„Sieci”), demokracja, parlamentaryzm, trójpodział władzy, równowaga sił, debata, ścieranie się racji i argumentów, dostatniość, ogólnie – Polska i jej pozycja/reputacja w świecie, z tą tylko różnicą, że *kaczyzm* niszczy je teraz, a *układ* zdemontował je wcześniej, por.:

(11) „Polska nie jest już państwem prawa, państwem konstytucyjnym. To państwo prawa zostało zniszczone przez PiS, które podporządkowało sobie TK, z mediów publicznych uczyniło swoją propagandową tubę, rozmontowało służbę cywilną, wprowadza krok po kroku coś na kształt stanu wyjątkowego” (C. Michalski, „Newsweek” 3/2017);

(12) „Skala demontażu Rzeczypospolitej poraża” (R. Makowski, „wSieci” 1/2017).

Większe różnice ujawniają się na poziomie podmiotów wartościowania i sprawców, bohaterów i antybohaterów oraz przypisywanych im antywartości. W „Newsweeku” sprawcy, poza określeniami neutralnymi (PiS), najczęściej są przedstawiani metaforycznie: *machina zła*, *walec* (T. Lis, „Newsweek” 1/2017), *PiS-owska miotła* (A. Pawlicka, „Newsweek” 2/2017), por.:

(13) „Walec jedzie naprzód, kolejne przestrzenie naszej wolności są likwidowane, kolejne instytucje demolowane, kolejne prawa ograniczane” (T. Lis, „Newsweek” 1/2017).

Wśród antybohaterów najczęściej padają nazwiska Władimira Putina i Donalda Trumpa, głównym natomiast antybohaterem jest J. Kaczyński, którego obraz jest konsekwentnie budowany za pomocą metafor, porównań, analogii opartych na semantyce krążącej wokół takich pojęć jak: *zło*, *choroba psychiczna*, *diabeł*, *król*, *jedynowładca*, *tyran*, por.:

(14) „Chora wizja Jarosława Kaczyńskiego oczywiście w końcu przegra” (T. Lis, „Newsweek” 2/2017);

(15) „Ta wizja wszechwładnego obernaczelnika nie ma absolutnie nic wspólnego z żadną demokracją, z żadnymi rządami prawa, z żadnym parlamentaryzmem, z żadnym trójpodziałem władzy, z żadną równowagą sił, debatą, ścieraniem się racji i argumentów” (T. Lis, „Newsweek” 2/2017);

(16) „Nie przewidywała [wcześniejsza wizja Polski – T.K.] mianowicie, że panem i władcą wszystkiego i wszystkich, prawodawcą, prawdodawcą, szansodawcą, jedynowładcą będzie Kaczyński” (T. Lis, „Newsweek” 2/2017).

Spójność z nadrzędnym ideologem *kaczyzm* zapewniają porównania J. Kaczyńskiego do Adolfa Hitlera lub Władysława Gomułki, por.:

(17) „Charakterystyczne, że Kaczyński nie mówi o «naszej wizji» czy o «wizji naszej partii». Mówi o swojej wizji. «Moja wizja» brzmi jak echo «mojej walki» innego dość znanego przywódcy, który też obalił republikę, by skończyły się rządy prawa, a zaczęła epoka jego własnych

rządów, w których słowo wodza – Führerprinzip – znaczyło więcej niż jakiegokolwiek pisane prawo” (T. Lis, „Newsweek” 2/2017).

Efektem działań „machiny zła” ze stojącym na jej czele „Kaczorem” jest „zniszczona” Polska, a skalę zniszczeń prezentują dosadne metafory i porównania: Polska stała się *republiką bananową* (T. Lis, „Newsweek” 4/2017); *republiką kartoflaną, bo banany nie chcą tu rosnąć, San Escobar de Patatas, San Escobar de Varsovie, San Escobar pod flagą biało-czerwoną*, ponieważ „władza w rok zawłaszczyła Trybunał, wyginając konstytucję jak banan” (Dariusz Ćwiklak, „Newsweek” 4/2017).

Dyskurs drugiej strony skupia się raczej na osiągnięciach nowej władzy, a J. Kaczyński jawi się tu jako „architekt” zwycięstwa i „dobrej zmiany”, z antybohatera staje się bohaterem, por.:

(18) „Premier Kaczyński był architektem zwycięstwa Zjednoczonej Prawicy w ostatnich latach, ale w perspektywie ostatniego ćwierćwiecza widać też, że sformułował wyczerpujący i niezbędny dla Polski projekt ideowy, alternatywny wobec nieudolnego/nieudanego projektu III RP” (wywiad z Adamem Bielanem, rozmawiają bracia M. i J. Karnowscy, „wSieci” 3/2017).

„Demontażu” Polski natomiast dokonali w przeszłości i próbują szkodzić „dobrej zmianie” w teraźniejszości: *siły starego porządku* (J. Karnowski, „wSieci” 1/2017); *esbecy, targowica, lewacy* (R. Makowski, „wSieci” 1/2017); *właściciele III RP* (Bronisław Wildstein, „wSieci” 1/2017); *beneficjenci III RP, antypolska opozycja* (Wojciech Wencel, „Sieci” 31/2017); *alimenciarze, karierowicze z parciem na tęczę, „eksperci” ekonomii* (Paweł Korsun, „wSieci” 1/2017); *ideologowie ancien regime’u* (Dominik Zdort, „Sieci” 31/2017). Nazwy przeciwników wykorzystywane przez dziennikarzy tygodnika „Sieci” przywołują znaczenia ‘przywłaszczenie’ (Polski) (*właściciele*), ‘wyzysk’ (*beneficjenci*), ‘zdrada’ (*esbecy, targowica, antypolska opozycja*), odsyłają też do konkretnych antybohaterów – Mateusza Kijowskiego (*alimenciarze*), L. Balcerowicza (*„eksperci” ekonomii*). Zarówno nazwy przeciwników, jak i nazwiska antybohaterów oraz nazwy antysymboli stają się podstawą dalszej metaforyzacji, por.:

(19) „Polska będzie wielka, albo nie będzie jej wcale. Budowanie tej wielkości to dalsze szybkie odchodzenie od statusu postkolonii, w jaki wepchnęła nas okrągłostołowa zdrada, balcerowiczowski szaber i marność elit” (Maciej Pawlicki, „wSieci” 2/2017);

(20) „Skala demontażu Rzeczypospolitej poraża, a rzucone przez Siemoniaka i Schetynę ratunkowe hasło «wszystkie ręce na pokład», nie rozgranicza już, czy mają to być d ł o n i e e s b e c k i e, targowickie, unijno-lewackie czy jakiegokolwiek inne” (R. Makowski, „wSieci” 1/2017).

Wśród antybohaterów, poza nazwiskami członków zjednoczonej opozycji, wymieniane są nazwiska Donalda Tuska, George’a Sorosa i Władimira Putina, a ten ostatni jest dla obu tygodników wspólnym antybohaterem, por.:

(21) „Władze berlińskie wołają nieudaczników od gości ambasadora. Nie chcą znać prawdy o «Smoleńsku», bo muszą wierzyć w wersję Tuska/Putina o pancерnej brzozie. Takie mają instrukcje, taki układ, taki ordnung” (Jan Pietrzak, „wSieci” 3/2017).

Wspólni są nie tylko antybohaterowie, ale też bohaterowie: przywoływanie tego samego bohatera z użyciem pozytywnej lub negatywnej analogii jest kolejnym krokiem do polaryzacji rzeczywistości i budowania własnych wizji świata, jak w przykładach poniżej, wykorzystujących wizerunek Józefa Piłsudskiego:

(22) „– Jest prawdą, że mówicie o Jarosławie Kaczyńskim «naczelnik»?

– Spotkałem się z takim określeniem.

– Nawiązanie do Piłsudskiego?

– W jakimś sensie tak. I marszałek Piłsudski, i Jarosław Kaczyński poświęcili swoje życie sprawie niepodległości i suwerenności Polski, obaj odbudowują jej siłę” (wywiad z A. Bielanem, rozmawiają bracia M. i J. Karnowsky, „wSieci” 3/2017);

(23) „– Może więc porównywanie go do naczelnika państwa nie jest bezpodstawne?

– Na takie porównanie marszałek Piłsudski przewraca się w grobie. [...] Takich ludzi jak Kaczyński i jego otoczenie Piłsudski wsadzałby do więzienia” (wywiad z Normanem Daviesem, rozmawia A. Pawlicka, „Newsweek” 4/2017).

Jak już powiedziałam, w kolejnych publikacjach będą analizowane inne ideologemy, oparte na innych wartościach (m.in. *liberalna rewolucja vs liberalna transformacja*), z nieco zmodyfikowanym składem bohaterów i antybohaterów, symboli i antysymboli. Ale już ten pobieżny szkic unaocznia głębię podziału w polskiej polityce, mediach i społeczeństwie. Wygląda na to, że zaobserwowana przez Jerzego Bartmińskiego (2008: 35–37) różnorodność orientacji ideologicznych (lewicowa, feministyczna, umiarkowanie liberalno-demokratyczna, radykalnie liberalna, narodowo-prawicowa) została zastąpiona dychotomią: narracja liberalna vs narracja konserwatywna, połączoną z marginalizacją innych typów dyskursów politycznych, zarówno na scenie politycznej, jak i medialnej. Podzieleni zasadniczo na dwa obozy Polacy

użytkują przede wszystkim „swoje” media, z akceptowanym przez siebie językiem opisu rzeczywistości [...], jeśli [...] media przekazują treści zgodne z akceptowanym światopoglądem i wzorcami komunikacji funkcjonującymi w danej wspólnocie, wtedy pozytywnie mówi się w niej o „prawdzie”, „normie” oraz „oczywistości” komunikatu; jeśli natomiast znaczenia i język są z tym dyskursem sprzeczne (według oceniających), wtedy w sposób jednoznacznie negatywny zakłada się, że informacje są „kłamliwe”, przekaz zaś kontrolowany przez „wrogie media”, które manipulują bezradnym mentalnie odbiorcą (Skowronek 2016: 13).

Budowane przez media narracje nie są lepsze ani gorsze: wykorzystuje się w nich te same strategie i taktyki tworzenia „baniek” postprawdy, uniemożliwiając konstruktywny dialog i porozumienie.

Bibliografia

- Bakumowa J.W. 2002: *Rolewaja struktura političeskogo diskursa*, dysertacyja na soiskanije uczonoj stiepieni kandydata filologicznych nauk (praca doktorska), Wołgograd.
- Bartmiński J. 2008: *Ideologie i ich profile medialne*, [w:] I. Kamińska-Szmał, T. Piekot, M. Poprawa (red.), *Ideologie w słowach i obrazach*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 23–41.
- Czerwiński M., Nowak P., Przybylska B. (red.) 2010: *Język IV Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Epstein M. 1991: *Relativistic patterns in totalitarian thinking: An inquiry into the language of Soviet ideology*, The Woodrow Wilson International Center for Scholars, Washington (online: http://www.emory.edu/INTELNET/book_ideolanguage.html, dostęp: 2 grudnia 2018).
- Gricanow A.A. 2003: *Nowiejszij filosofskij słowar'*, Knižnyj Dom, Moskwa.
- Kananowicz T. 2018: *Idieologiczeskaja bor'ba na stranicach żurnalow „Newsweek Polska” i „Sieci”: libieralnaja transformacyja vs libieralnaja rewolucyja*, „Przegląd Rusycystyczny”, nr 4(164), s. 100–115.
- Kudriawcewa L.A. 2011: *Massmiedijnyj političeskij dyskurs Ukrainy: osobiennosti „poslemajdanskogo” pierioda*, [w:] M.N. Wołodina (red.), *Jazyk i dyskurs sriedstw massowej informacyi w XXI wiekie*, Akademičeskij Projekt, Moskwa, s. 30–43.
- Mirowsznienko A.A. 2008: *Konstruirowanie priedwybornogo lozunga: idieologiemy i cennosti*, [w:] P. Czerwiński, J. Stawnicka (red.), *Słowo i tekst*, t. 1: *Funkcjonowanie języka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 178–185.
- Romanienko A.P. 2000: *Obraz ritora w sowietsoj słowiesnoj kulturnie*, Flinta, Saratow.
- Seliger M. 1976: *Ideology and Politics*, Allen and Unwin, London.
- Skowronek B. 2014: *O nowej koncepcji badań polszczyzny medialnej*, „Język Polski” XCVI, nr 1, s. 29–36.
- Skowronek B. 2016: *Z perspektywy odbiorcy. O nowym obszarze badań języka w mediach*, „Język Polski” XCVI, nr 2, s. 11–17.
- Zemsał P. 2014: *Wartościowanie uniwersalne i ideologiczne – pojęcie i rola ideologemu na przykładzie wybranych nominacji dotyczących Stalina w sowieckim dyskursie ideologicznym*, „Etnolingwistyka”, nr 26, s. 45–56.
- Zuba K. 2012: *Polska scena polityczna: ciągłość i zmiana*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa.
- Żydek-Bednarczuk U. 2004: *Zmiany w zachowaniach komunikacyjnych a nowe odmiany językowe (odmiana medialna)*, [w:] K. Michalewski (red.), *Współczesne odmiany języka narodowego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 99–106.

Summary

Ideological battle on the pages of weeklies *Newsweek Polska* and *Sieci*: *kaczym* vs *układ*

Keywords: political discourse in print media, ideology, ideologeme, values.

In the article the author analyzes some ideologemes of the current political discourse in Polish print media which are the basis of narration of two competing weeklies – *Newsweek Polska* and *Sieci*. The linguistic analysis of the semantic field of the ideologemes is prefaced with a brief description of the political and media situation in Poland, underlining the dichotomy in political and media spheres affecting the narration in print media.

JOANNA GINTER* | UNIwersYTET GDAŃSKI

O komunikowaniu się na blogach poświęconych poprawności językowej – uwagi wstępne

Słowa kluczowe: blog, kultura języka, poprawność językowa, komunikacja.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/Jp.98.4.5>

1. Wprowadzenie

Do niedawna blog był uważany (a przez niektórych uważany jest nadal) za jeden z podstawowych gatunków komunikacji internetowej (np. Grzenia 2006a: 150–156). Według starszych definicji blog to „internetowy dziennik, zawierający relacje ze zdarzeń, w których uczestniczył autor, i jego przemyślenia z tym związane” (Grzenia 2006b: 313). Szybko jednak zauważono w tym elektronicznym narzędziu większy potencjał – blog przestał być tylko osobistym, choć otwartym na czytelników pamiętnikiem; zaczęły upowszechniać się blogi tematyczne, poświęcone jakiemuś hobby albo wybranemu obszarowi życia (np. macierzyństwu, zdrowiu, kuchni, modzie), często wręcz o charakterze specjalistycznym (prowadzone przez ekspertów w danej dziedzinie). Stopniowo rozszerzeniu uległy nie tylko treść (tematyka) bloga, lecz także jego forma, sposób czy miejsce publikacji artykułów, tak zwanych postów; w pierwszych latach XXI wieku były to serwisy blogowe typu *blog.pl* czy *eblog.pl*, obecnie zaś do blogowania często wykorzystuje się portale społecznościowe, na przykład Facebook. Takie przemiany spowodowały, że współczesny blog „raczej służy za platformę dla tradycyjnych gatunków wypowiedzi, niż tworzy odrębną formę gatunkową”, a „wśród potocznych definicji bloga pojawiają się najczęściej odwołania do kwestii technologicznych i społecznościowych” (Gumkowska, Maryl 2009: 4).

Nie zagłębiając się w szczegóły opisane w innych publikacjach (np. Mazurek 2008; Więckiewicz 2012; Burno 2013), można uogólnić, że współczesny blog to miejsce w Internecie (strona internetowa, pojedyncza podstrona, fanpage na Facebooku itp.), w którym co jakiś czas dodawany jest nowy – dłuższy lub krótszy – post poświęcony założonej tematyce, zazwyczaj opatrzonej datą publikacji. Co ważne, typowy blog umożliwia czytelnikom łatwą interakcję – przez publiczne komentowanie postów.

* filjg@ug.edu.pl

O ile blogi osobiste mogą pełnić prymarnie funkcję impresywną, o tyle blogi tematyczne nastawione są już właściwie zawsze na jakiegoś odbiorcę, czytelnika, któremu chce się coś przekazać – podzielić się z nim zainteresowaniami, nauczyć go czegoś, zachęcić do skorzystania z jakiegoś produktu lub z jakiejś usługi (wiele blogów ma bowiem charakter komercyjny). Aby osiągnąć taki perswazyjny cel, autorzy blogów komunikują się z modelowymi czytelnikami w pewien określony sposób, wynikający przede wszystkim z charakteru bloga (jego tematyki i celu).

Celem niniejszego artykułu jest ogólne, wstępne przedstawienie sposobów komunikowania się z czytelnikami na blogach poświęconych poprawności językowej i komunikacyjnej – interesujących dla filologów ze względu na ich metajęzykowy charakter.

Blogi poświęcone poprawności językowej nie są jednolite. Różnią się pod względem podejmowanej tematyki (niektóre dotyczą wyłącznie poprawności; na innych obok wpisów o charakterze kulturalnojęzykowym znajdziemy także posty np. o nowych mediach, copywritingu czy literaturze), celów, którym służą (jedne mają charakter hobbystyczny, inne – komercyjny; istnieje także wiele facebookowych blogów o charakterze humorystycznym i ironicznym, np. *Gramatyczni naziści*, *Apostrof'y w niewłaściwych miejscach* czy *Front Ocalenia Dopełniacza*); różni są też ich autorzy – od językoznawców ze stopniami naukowymi po miłośników polszczyzny nielegitymujących się wykształceniem filologicznym. Ze względu na status i/lub kreację nadawcy oraz cele, jakim służą blogi, podzieliłabym je na eksperckie (prowadzone przez osoby, które zajmują się językiem i komunikacją naukowo), profesjonalne (ich autorami są osoby zajmujące się językiem zawodowo) i amatorskie (prowadzone hobbystycznie, np. przez początkujących filologów) – z zastrzeżeniem, że granice między nimi bywają dość płynne. Pod uwagę nie wzięłam blogów o charakterze prześmiewczym, w których cele dydaktyczne nie są tak istotne jak – w moim odczuciu niezasługująca na aprobatę – chęć zadrzwienia z osób gorzej radzących sobie na przykład z ortografią, używaniem apostrofów czy tworzeniem związków rządu.

2. Komunikowanie się na blogach eksperckich

Do blogów eksperckich zaliczyłabym te, które są prowadzone przez językoznawców zajmujących się w Internecie działalnością popularyzatorską – instytucjonalnie i zbiorowo, na przykład w ramach poradni językowych, lub indywidualnie, pod własnym nazwiskiem (zwłaszcza gdy jest znane). Swój blog – pod tytułem *Klinika Prostowania Języka* – ma między innymi Poradnia Językowa Uniwersytetu Szczecińskiego, udzielająca korespondentom porad drogą e-mailową (na blogu zamieszczane są tylko niektóre z nich); zresztą każda internetowa poradnia językowa publikująca z zasady wszystkie udzielane przez siebie porady w Internecie, a nie tylko przesyłająca je e-mailowo, spełnia większość formalnych warunków, by zaliczyć ją do tak zwanej blogosfery (nie jest spełniony warunek, że czytelnicy mogą dodawać do postów komentarze). Dodatkowo poradnia internetowa Uniwersytetu Śląskiego prowadzi swój blog na Facebooku – tam umożliwiając użytkownikom interakcję.

W serwisie internetowym „Kuriera Szczecińskiego” znajdziemy blog Ewy Kołodziejek; na Portalu Informacji Kulturalnej województwa świętokrzyskiego porady językowe (w formie

nienazwanej wprost blogiem, ale spełniającej warunki, by zaklasyfikować ją do blogów) publikuje Marek Ruszkowski; na stronie internetowej zielonogórskiej rozgłośni – Radia Zachód – swój *Poradnik językowy* prowadzi już od 2003 roku Marian Bugajski. Znajdziemy również blogi w formie mniej konwencjonalnej – vlogi, na których zamieszczane są krótkie filmy poświęcone między innymi poprawności; tu wymienić należy zwłaszcza wideoblog Jerzego Bralczyka, prowadzony do 2014 roku (na stronie wciąż dostępne są archiwalne filmy). Wśród blogów specjalistycznych warto też wymienić działający od wielu lat pod egidą tygodnika „Angora” *Obcy język polski* Macieja Malinowskiego, który swój autorytet zbudował przede wszystkim na tytule Mistrza Ortografii Polskiej. Z kolei Piotr Müldner-Nieckowski prowadzi *Lekarski Poradnik Językowy* z myślą o jednej konkretnej grupie zawodowej. Wszystkie te blogi mają charakter zbiorów porad, co odzwierciedlają nazwy i podnazwy niektórych z nich: „poradnik”, „poradnia”, „porady” (np. *Poradnia Językowa – Obcy język polski*).

Blogi eksperckie opierają się na autorytecie blogującego – językoznawcy (lub mistrza ortografii, który później również uzyskał stopień naukowy w zakresie językoznawstwa) i najczęściej są wspierane przez jakieś medium: portal internetowy, stację radiową, czasopismo; można więc powiedzieć, że blogi językoznawców zastąpiły dawne kąciki poprawnościowe w prasie, dziś już praktycznie nieistniejące, choć na początku lat osiemdziesiątych XX wieku Magdalena Poland-Kugler (1981/1986: 386) pisała:

W większości gazet i tygodników o różnym zakresie czytelniczym od dawna istnieją stałe rubryki tego typu. Ostatnio liczba ich wzrasta w szybkim tempie, nieomal każda gazeta otwiera „kącik językowy”.

Eksperci komunikują się ze swoimi czytelnikami według podobnego schematu (zresztą dzieje się tak również na blogach dotyczących innych dziedzin wiedzy niż język polski). Ekspert omawia wybrany problem językowy – najczęściej zgłoszony przez korespondenta potrzebującego porady językowej. Czasem przytacza pytanie wprost i pod nim zamieszcza odpowiedź skierowaną do pytającego, na przykład:

Szanowny Panie Profesorze, czy pisząc w tekście o Wysokiej Przedstawiciel ds. Zagranicznych i Polityki Bezpieczeństwa F. Mogherini używamy dużej litery, gdy wymieniamy jednocześnie nazwę stanowiska i nazwisko urzędnika?

Przepis mówi, że nazwy godności, tytułów naukowych i zawodowych piszemy małą literą, ale w aktach prawnych – dużą. Zwyczaj jednak pozwala na stosowanie dużej litery w tekstach innego rodzaju, ale nazwa musi się [sic!] wtedy mieć pełne brzmienie i odnosić do konkretnej osoby. Z moich obserwacji wynika, że ten zwyczaj się upowszechnia i coraz częściej nazwy tego typu pisze się dużymi literami. Pozdrawiam i przepraszam, że dopiero teraz odpowiadam. Marian Bugajski (*Poradnik językowy*)¹;

1 Dostęp do wszystkich przywoływanych źródeł internetowych: czerwiec 2017 r. We wszystkich przytaczanych cytatach zachowano oryginalną pisownię i interpunkcję.

czasem wplata pytanie w swoją wypowiedź, na przykład:

[...] Czy inne słowa też tak można skracać? Pyta o to w e-mailu do poradni językowej pani Dagmara: „W dokumentach policyjnych często pojawia się skrót *p-two*, utworzony od słowa *przestępstwo*. Czy taki mechanizm skracania jest prawidłowy? Czy zawsze można skrócić przez połączenie łącznikiem liter: pierwszej i trzech ostatnich? Przecież skrót *p-two* można równie dobrze można [*sic!*] odszyfrować jako *pieniactwo*, *pierwszeństwo* czy *państwo*” [...] (blog Ewy Kołodziejek);

zdarzają się też zapisy pośrednie, na przykład:

– Mam pytanie związane z późno w tym roku obchodzonym świętem „Bożego Ciała”. Od „Boże Narodzenie” mamy przymiotnik „bożonarodzeniowy”, a jak będzie on brzmiał od nazwy „Boże Ciało”? W internecie zetknęłam się z formami „bożocielny”, „bożocielski” i „bożociałowy”. Dwa pierwsze określenia wydają mi się jednak jakieś dziwne, wręcz niestosowne... – pisze internautka.

Z przymiotnikiem od nazwy *Boże Ciało* (owo święto Eucharystii obchodzi się w Kościele katolickim zawsze w drugi czwartek po Zielonych Świątkach, czyli po Zesłaniu Ducha Świętego) jest rzeczywiście kłopot. [...] (*Obcy język polski*).

Sama odpowiedź na pytanie jest zwykle sformułowana w stylu popularnonaukowym i ma charakter informacyjny, co jest wymuszone między innymi strukturą sytuacji komunikacyjnej (dostosowanie się do reguł komunikacyjnych obowiązujących w obszarach Internetu nastawionych na szerzenie wiedzy). Niekiedy w odpowiedzi zawarte są dodatkowe dygresje, i to nie tylko na tematy dotyczące języka (jak np. powyższa informacja o tym, kiedy obchodzone jest Boże Ciało).

3. Komunikowanie się na blogach profesjonalnych

Drugą wyodrębnioną przeze mnie grupę stanowią blogi, które nazwałabym profesjonalnymi – ze względu na to, że są prowadzone przez osoby i firmy zawodowo zajmujące się poprawnością językową, a więc przede wszystkim redakcją i korektą tekstów. Tu wymienić można blogi takich firm, jak na przykład eKorekta24, Editorial czy Pani Korektor, duże portale typu *Językowe Dylematy* i mniejsze blogi, na przykład *Popolskiemu.pl*, *Daj, poprawię*, a także strony na Facebooku, na przykład *Zielona Kropka*, *Mania Poprawiania*. Służą one głównie budowaniu marki: udowadnianiu przez poprawne i ciekawe wpisy, że jest się specjalistą, i przyciąganiu do siebie klientów zainteresowanych usługami edytorskimi. W zasobach zamieszczanych na tego typu blogach znajdziemy, po pierwsze, typowe artykuły o tematyce poprawnościowej: dłuższe – o charakterze monograficznym, na przykład podzielona na kilka postów *Interpunkcja krok po kroku* (*Daj, poprawię*), oraz krótsze – mające charakter pojedynczych porad językowych, na przykład *linku czy linka*; *6 grudnia czy 6. grudzień*; *zimą, w zimę czy w zimie* (*Pani Korektor*).

Tematyka większości postów jest więc niezbyt wyszukana, mało oryginalna, na pewno jednak bliska modelowemu odbiorcy (niefilologowi zlecającemu np. korektę CV), którego interesują podstawy, a nie bardzo wąskie, specjalistyczne problemy językowe.

Oprócz postów na blogach poprawnościowych i okołopoprawnościowych prowadzonych przez redaktorów znajdziemy różnego rodzaju tematyczne memy – „chwytliwą porcję informacji, zwykle w formie krótkiego filmu, obrazka lub zdjęcia, na którym umieszczono jakiś tekst, rozpowszechnianą w Internecie” (SJP 2017). Mogą mieć one charakter ludyczny (np. zdjęcie przedstawiające ogłoszenie na klatce schodowej z komunikatem: „Uprzejmie prosimy o niepalenie papierosów”, pod którym znalazły się dopiski mieszkańców tworzące zabawny dialog: „Nie z czasownikami oddzielnie” – „Palenie to rzeczownik” – „Racja, sorrunia”) lub informacyjny. Tworzone przez jednych blogujących redaktorów memy o charakterze informacyjnym są często rozpowszechniane przez innych (rys. 1).



Rysunek 1. Mem z firmowego bloga Ewy Popielarz udostępniony na blogu *Zielona Kropka*

Rozpowszechnianie przez redaktorów memów stworzonych przez kolegów z branży to ciekawe zjawisko; z jednej strony bowiem osoby te rywalizują ze sobą o zainteresowanie klientów, a z drugiej – w pewien sposób wspierają się w popularyzowaniu poprawności językowej (można więc powiedzieć, że troska o kulturę języka wymyka się celom czysto merkantylnym i łączy osoby traktujące ją jako pasję lub się na takie kreujące).

Na blogach profesjonalnych bardzo widoczne jest połączenie rozrywki z informacją (a więc zjawisko nazywane z języka angielskiego *infotainment*) – przejawiające się nie tylko w memach, lecz także w samych postach; obok wpisów typu: „Nazwa miasta brzmi Bielsko-Biała (Bielska-Białej, Bielsko-Białą, Bielsku-Białej), a przymiotnik to *bielski* albo *bielsko-bialski*” można znaleźć też na przykład: „Humanisci muszą umieć liczyć do tysiąca. Więcej nie zarobią” (*Zielona Kropka*). Celom rozrywkowym służą i posty, i memy, a także zdjęcia przedstawiające błędy w szacie informacyjnej miasta i jego obiektów (np. w sklepach), w reklamach, mediach (np. „Premier opóściła szpital”), książkach („Człowiek sobie spokojnie pracuje, od czasu do czasu zajrzy do źródeł poprawnościowych, aż tu nagle w Encyklopedii PWN znajduje błąd!” – wraz ze zrzutem ekranu przedstawiającym definicję hasła *argumentum a fortiori* w internetowej encyklopedii, z błędną formą „przekonywujące”; *Zielona Kropka*), żarty (np. „Czym jest tak naprawdę miłość? – Rzeczownikiem”; „Nad czym się tak zamyślaś? – Znalazłam błąd refleksyjny”; *Daj, poprawię*). Bardziej informacyjne treści to na przykład testy wiedzy o języku polskim (właściwie – odnośniki do testów zamieszczonych na różnych stronach w Internecie), minirecenzje lub opisy książek (np. informacja o IV wydaniu WSO z 2016 r.), informacje o wydarzeniach kulturalno-literackich, artykuły dotyczące warsztatu pracy redaktora (np. *Ile kosztuje korekta tekstu?* albo *Ile kosztuje redakcja książki?*; *Redakcja i korekta tekstu*).

Autorzy blogów profesjonalnych wykorzystują takie strategie komunikowania się z odbiorcami, jak nadawanie postom tytułów przyciągających uwagę (np. *Kreski, kreseczki i krechy*; *Daj, poprawię* – bez używania niezrozumiałych dla przeciętnego użytkownika polszczyzny terminów typu *dywiz* i *półpauza*), *real time marketing*, a więc reagowanie na bieżące wydarzenia kulturowe, polityczne i społeczne (np. *5 rzeczy, które musisz wiedzieć o Brexicie*; Editorial – autorka przedstawiła znaczenie słowa *Brexit*, jego odmianę, przykłady użycia, kolokacje, etymologię). Widoczne jest również dostosowanie tematyki bloga do kalendarza (np. „No to zaczynamy Nowy Rok i nowy rok! I pamiętamy, że: Nowy Rok = 1 stycznia 2017 roku | nowy rok = 2017 rok”; *Zielona Kropka*). Ponadto blogujący czerpią inspirację z redagowanych przez siebie tekstów oraz pytań zadawanych przez swoich klientów.

Blogi profesjonalne bywają prężnie rozwijane – zwłaszcza na Facebooku, który pozwala na dodawanie nawet bardzo krótkich wpisów, niewymagających od autorów dużych nakładów czasu (np. „Słowo na dziś: brudnożółtozielony. Tak właśnie się pisze”; *Zapiski redaktorki*), czy udostępnienie jakiegoś memu lub artykułu opublikowanego na innej stronie internetowej; ale bywają też prowadzone okazynie – zwłaszcza gdy blog jest tylko skromną podstroną na stronie będącej wizytówką redaktora (obok innych podstron typu „Portfolio”, „O mnie”, „Zakres usług” czy „Referencje”; np. Edytom). Granice między blogami profesjonalnymi a eksperckimi

bywają płynne, ponieważ zdarza się, że również językoznawcy naukowcy prowadzą działalność komercyjną związaną z poprawnością językową; tak jest na przykład w wypadku redakcji Dobrego Słownika (internetowego komercyjnego przedsięwzięcia leksykograficzno-poprawnościowego), która również prowadzi blog jako jeden z elementów budowania marki i przyciągania klientów – po to, aby wykupili oni dostęp do oferowanego słownika.

4. Komunikowanie na blogach amatorskich

Do trzeciej grupy blogów, nazwanej przeze mnie amatorskimi, zaliczyłabym blogi prowadzone przez miłośników polszczyzny, którzy mają pewną – mniejszą lub większą – wiedzę o języku, ale albo nie zajmują się poprawnością językową profesjonalnie (np. studenci polonistyki), albo są początkującymi redaktorami-korektorami prowadzącymi blog z perspektywy odkrywcy, a nie eksperta, albo przyświecają im inne cele niż merkantylne, marketingowe (np. miłośnicy języka podchodzący do niego emocjonalnie, a na blogu dający upust swojemu wzburzeniu z powodu błędów znalezionych w mediach czy szacie informacyjnej miasta). Takie duże zróżnicowanie wewnętrzne w tej grupie powoduje, że blogi amatorskie mają różną wartość – są lepsze i gorsze merytorycznie.

Artykuły zamieszczane na tego typu blogach są pisane często z perspektywy ucznia, a nie nauczyciela, profesjonalisty, i zwykle dotyczą „szkolnych” problemów, które łatwo rozwiązać za pomocą słowników normatywnych (np. „Ponieważ sama mam z tym problem, postanowiłam sprawdzić, jaka jest zasada używania *półtorej* lub *półtora*”; *Edytornia*). Autorzy wielu z takich blogów posługują się naiwną wiedzą o języku („Jestem z wykształcenia polonistką, ale już na wstępie muszę zaznaczyć, że nigdy nie byłam purystką językową, zawsze robiłam dużo błędów. Nie ma czemu się dziwić, język polski jest trudny”; *Trudności językowe*); na blogu opowiadają o błędach popełnionych przez siebie („Zostałam przyłapana na następującym błędzie: użyłam zestawienia *lepsza optymalizacja*. Na szczęście bystre oko osoby czytającej po mnie tekst wychwyciło ten błąd logiczny”; *Trudności językowe*), dzielą się swoimi wątpliwościami i próbami ich wyjaśnienia („Mail został już wysłany do poradni językowej. Poczekamy, zobaczymy”; *Trudności językowe*). Z ostatniego z przytoczonych cytatów wynika więc, że nie uzurpują sobie prawa do bycia ostateczną instancją w sprawach poprawności językowej, lecz chętnie powołują się na porady (blogi) eksperckie. Kultura języka na licznych blogach amatorskich jest postrzegana dość płytko, powierzchownie, a jako materiał ilustracyjny chętnie wykorzystuje się pewne symbole, ikony kojarzące się z poprawnością językową (np. zdjęcie profesora Jana Miodka).

Ale też obok takich naiwnych, choć w gruncie rzeczy życzliwych blogów mamy też blogi purystyczne (albo purystyczno-perfekcjonistyczno-logizujące), których autorzy odznaczają się większą kompetencją językową (a nawet są doświadczonymi redaktorami, co powoduje znów zatarcie granicy między wyodrębnionymi typami blogów), a przy tym skłonnością do dość złośliwego wskazywania, wręcz wytykania napotkanych błędów językowych, na przykład:

Różnica przeciwprostokątnej i przyprostokątnej wynosi 1 [zamiast różnica długości przeciwprostokątnej]. Ten sam błąd jest w Innym (nie spodziewaliśmy się, że aż tak) słowniku języka polskiego PWN pod red. M. Bańki (Pszetfurnia).

Amatorskie blogi pokazują niewłaściwe rozumienie i wartościowanie postaw wobec języka; pożądanym przez autorów takich blogów jest puryzm, często do tego źle rozumiany – postrzegany jako niepopelnianie, wskazywanie i poprawianie błędów językowych: „nigdy nie byłam purystką językową, zawsze robiłam dużo błędów” (*Trudności językowe*). Takie definiowanie purysty (‘osoba zainteresowana poprawnością językową’) jest charakterystyczne dla potocznej wiedzy o świecie, na przykład: „Postanowiłam zapytać u kogoś, kto o język polski dba i zna się na nim lepiej niż inni. Zapraszam Was na chat z Arleną Witt, największą purystką językową polskiej blogosfery” (Dworzyńska 2014).

Pewną grupę blogów amatorskich stanowią blogi a n o n i m o w e. Nie wiadomo, kim są ich autorzy, ale zaliczyłabym je właśnie do tej grupy, a nie do blogów profesjonalnych, z powodu deklarowanych przez nich celów, które wydają się niekomercyjne:

Z językiem polskim robi się obecnie wszystko. Kaleczymy go na wszelkie możliwe sposoby. Czas powiedzieć sobie DOSYĆ! Ludzie, dbajcie o to, jak mówicie i piszecie! (*Nie kalecz języka*);

Stworzyliśmy serwis <http://blendy.pl> aby pomagać Czytelnikom rozwijać się poznając nasz język, doskonalić polszczyznę i zdobywać nową wiedzę. Mimo, że prezentujemy rzetelną wiedzę, opartą na sprawdzonych źródłach, w naszych publikacjach mogą pojawić się BŁĘDY, wynikające z niewłaściwej interpretacji źródeł, z błędów w cytowanych źródłach lub po prostu z błędu najpospolitszego: ludzkiego (*Blendy.pl*).

Brak informacji o autorze, a w wypadku drugiego z cytatów również liczne błędy interpunkcyjne powodują, że wiarygodność tych blogów, mimo godnych pochwały celów deklarowanych przez twórców, jest wątpliwa. Usterki językowe na blogach amatorskich (innych niż te, które nazwałam purystycznymi) pojawiają się bardzo często; przykłady: „Ostatnio we wpisie na FB chciałam użyć słowo zwiastun. I nagle taka myśl: nie obejrzałam (kogo? czego?) zwiastuna czy zwiastunu?”, „Póki co, zwrot «na pokładzie pociągu» brzmi dziwnie i jakoś nie pasuje (proponuję zmienić komunikat: «W pociągu obecny jest serwis sprząający»)”, „Ale kto wie, [przecinek!] co będzie z pokładem pociągu za jakiś czas...” (*Edytornia*).

Dwa ostatnie z przytoczonych cytatów pochodzą z posta rozpoczynającego się słowami:

Jechałam ostatnio pociągiem do Warszawy. I mój kolega zwrócił mi uwagę na komunikat kierownika pociągu: „Na pokładzie pociągu obecny jest serwis sprząający”. Zaczęliśmy się zastanawiać: czy pociąg ma pokład?

Blogi amatorskie i profesjonalne mają dwie cechy wspólne: widoczną w powyższym fragmencie mocno rozwiniętą podmiotowość (wyeksponowanie nadawcy) oraz nastawienie na

podtrzymywanie kontaktu; funkcje impresyjna i fatyczna są tu realizowane w większym stopniu niż na blogach eksperckich. Z jednej więc strony obserwujemy wątki autobiograficzne, stanowiące niejako przyczynek do napisania posta, na przykład:

W Gdyni w PPNT jest taka inicjatywa haseł wstawianych w okno – #whiztalk. Codziennie tamtędy przechodzę i ostatnio zobaczyłam napis: „Nie bądź huncwot” [...]. I coś mi tu nie pasowało (*Edytornia*);

Byłam w weekend we wrocławskim Poco – nowym markecie wnętrzarskim. Można tam znaleźć zarówno meble, jak i akcesoria do kuchni i łazienki oraz wiele innych. Ale w oczy rzuciło mi się coś zupełnie innego – żółte bannery wystające z każdego zakamarka, krzyczące o fantastycznych promocjach otwarciovych! (*Dylematy filolożki*);

ponadto *Językowe Dylematy*, blog firmy Pani Korektor oraz blogi prowadzone na Facebooku są bogato ilustrowane zdjęciami autorów. Z drugiej strony – nie brak apeli i zwrotów do czytelników, które mają ich zachęcić do reakcji: przeczytania posta („Wypatrujemy inspirujących potknięć językowych – najlepiej przecież uczyć się na błędach, zwłaszcza cudzych! No to jak – można coś wypatrzyć, czy wypatrzeć?”) czy na przykład napisania komentarza: „A jaką Wy macie Biedronkę w swojej okolicy? Z kropką po sloganie reklamowym czy jednak bez kropki?” (*Edytornia*); „Czy Polska też wystąpi z Unii? Jak będą to określały media? Polexit?” (Editorial).

5. Podsumowanie

Na zakończenie warto wymienić jeszcze *Poprawną Polszczyznę*, nazwaną przez autora (autorów?) „blogiem osobistym”, choć wymykającą się zarówno definicji bloga osobistego, jak i zaproponowanej przeze mnie typologii. Z jednej strony *Poprawna Polszczyzna* to typowy facebookowy fanpage z różnymi luźno związanymi z polszczyzną filmami, memami oraz wpisami o tematyce poprawnościowej; z drugiej – blog jest prowadzony z nietypowego powodu (choć merkantylnego jak blogi profesjonalne): ma zachęcać do kupowania koszulek z napisami związanymi z poprawną polszczyzną.

Blogi poprawnościowe cieszą się dużą popularnością wśród polonistów, redaktorów, tłumaczy, studentów. Czy mogą być interesujące także dla przeciętnego użytkownika polszczyzny, wykazującego się na przykład indyferentną postawą wobec języka? Pewnym internetowym fenomenem jest kanał na YouTube, czyli *de facto* wideoblog, *Mówiąc inaczej* Pauliny Mikuły. Zabiegi perswazyjne, z których korzysta ta blogerka, to: posługiwanie się słownictwem z niskich rejestrów stylistycznych, bliskich młodszemu użytkownikowi języka, w tym czerpanie z angielszczyzny (np. zwroty o charakterze fatycznym: „tak, dziób, ty, you”), korzystanie z dowcipu czy specyficzna kreacja nadawcy (nieformalny ubiór, świadomie niedostosowana do sytuacji komunikacyjnej mimika i gestykulacja) mająca na celu zerwanie ze stereotypowym wizerunkiem nudnego, sztywnego polonisty. Te elementy komunikowania się mają zarówno swoich zwolenników, jak i przeciwników (można zarzucić blogerce łamanie zasad grzeczności językowej, a ponadto wybiórczą, „ciekawostkową” wiedzę na

temat języka – brak podbudowy naukowej); trzeba jednak przyznać, że P. Mięka ma w tej chwili prawdopodobnie największy wpływ na zachowania językowe młodych internautów (jej kanał na YouTube obserwuje ponad 385 tysięcy osób) i, co ważne, promuje wśród nich racjonalną postawę wobec języka.

Blogi poprawnościowe zawierają bardziej aktualną wiedzę i są łatwiej dostępne niż wymagające zakupu lub wypożyczenia poradniki książkowe, dlatego cieszą się dużą popularnością wśród osób zainteresowanych językiem. Ich użytkownicy powinni jednak pamiętać, że „w stosunku do Internetu jako wyroczni w sprawach językowych należy zachować daleko idącą ostrożność” (PWN 2006). W tym celu najlepiej korzystać z blogów prowadzonych przede wszystkim przez językoznawców, a w drugiej kolejności – przez osoby zawodowo zajmujące się poprawnością językową; blogi amatorskie i anonimowe należy traktować wyłącznie jako pomocnicze źródło wiedzy o języku polskim. Wydaje się, że internauci rzeczywiście wybierają raczej blogi eksperckie i profesjonalne, o czym świadczy zazwyczaj dużo większa w ich wypadku liczba „polubień” i obserwacji na Facebooku oraz komentarzy. Możliwe jednak, że popularność blogów z tych grup bierze się nie ze świadomości czytelników, lecz z szerzej zakrojonych działań marketingowych autorów – „amatorzy” zabiegają o czytelników w mniejszym stopniu niż profesjonaliści.

Niniejszy artykuł ma charakter rekonesansowy. Pogłębionej analizy wymagają między innymi takie zagadnienia, jak oddziaływanie poszczególnych typów blogów na zachowania językowe ich czytelników, strategie komunikacyjne stosowane przez autorów tych blogów, pluralistyczna partycypacja w szeroko pojętej blogosferze „poprawnościowej”, w tym dyskusje czytelników prowadzone w komentarzach pod postami oraz na związanych z danym blogiem forach i grupach na portalu Facebook (np. grupa *O języku polskim po polsku*, która powstała jako „uzupełnienie fanpage’a Pani Korektor”). Dotarcie do grup zajmujących się poprawnością językową jest jednak utrudnione, ponieważ większość z nich ma charakter zamknięty (posty i komentarze mogą przeglądać wyłącznie członkowie); niektóre – skupiające współpracujących ze sobą redaktorów językowych – są „tajne” (tzn. grup tych nie da się znaleźć przez wyszukiwarkę Facebooka, a ich członkiem można zostać wyłącznie na zaproszenie innego członka).

Analizowane blogi

Blogi eksperckie

Blog Ewy Kołodziejek, <http://www.24kurier.pl/Blogi/Ewa-Kolodziejek>

Klinika Prostowania Języka, <http://poradniajezykowa.blox.pl>

Lekarski Poradnik Językowy, <http://lpj.pl>

Obcy język polski, <http://obcyjezykpolski.pl>

Poradnia Językowa Uniwersytetu Śląskiego, <http://www.poradniajezykowa.us.edu.pl>, <https://www.facebook.com/por.jez.ijp.us>

Poradnik językowy Mariana Bugajskiego, <http://www.zachod.pl/wpisy/radio-zachod/poradnik-jezykowy>

Porady Marka Ruszkowskiego, <http://pik.kielce.pl/porady-jezykowe>

Wideo blog Jerzego Bralczyka, <http://jerzybralczyk.blog.pl>

Blogi profesjonalne

Blog Dobrego Słownika, <http://blog.dobrysloownik.pl>

Blog Ewy Popielarz, <https://www.facebook.com/popielarzewa>

Blog firmy Editorial, <https://editorial.pl/blog>

Blog firmy Edytom, <http://www.edytom.pl>

Blog firmy eKorekta24, <http://www.ekorekta24.pl/blog>

Blog firmy Makijaż Tekstu, <https://www.facebook.com/MakiazTekstu>

Blog firmy Pani Korektor, <http://ulalupinska.pl/jezyk-polski>

Daj, poprawię, <http://www.dajpoprawie.pl/blog>, <https://www.facebook.com/daj.poprawie>

Językowe Dylematy, <http://www.jezykowedylematy.pl>

Mania Poprawiania, <https://www.facebook.com/ManiaPoprawiania>

Popolskiemu.pl, <http://popolskiemu.pl>

Redakcja i korekta tekstu, <http://korekta-pwn.pl/blog-korektorki>

Zielona Kropka, <https://www.facebook.com/zielonakropka.eu>

Blogi amatorskie (w tym profesjonalno-amatorskie) i inne

Blendy.pl, <http://blendy.pl>

Dylematy filolożki, <http://filolozka.brood.pl>

Edytornia, <http://edytornia.pl>

Mówiąc inaczej (kanał na YouTube), <https://www.youtube.com/user/PamikuPL>

Nie kalecz języka, <http://niekalecz.blox.pl/html>

Poprawna polszczyzna, <https://www.facebook.com/polszczyzna>

Pszetfurnia, <http://pszetfurnia.blogspot.com>

Trudności językowe, <https://trudnoscijazykowe.wordpress.com>

Zapiski redaktorki, <https://www.facebook.com/zapiski.redaktora>

Wybrane grupy na portalu Facebook

Redaktorzy, edytorzy, pisarze i inni, <https://www.facebook.com/groups/1731890390403956>

Redaktorzy, korektorzy, edytorzy – łączcie się, <https://www.facebook.com/groups/47887332210758>

O języku polskim po polsku, <https://www.facebook.com/groups/polskipolsku>

Bibliografia

- Burno K. 2013: *Blog jako nowa forma komunikowania politycznego na przykładzie blogów politycznych Platformy Obywatelskiej (2004–2010)*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- Dworzyńska K. 2014: *O mobajlu koktajlu, intelifonach i wrózeniu z fusów z największą purystką językową polskiej blogosfery – Arleną Witt* (online: <http://dworzynska.com/o-mobajlu-koktajlu-intelifonach-i-wrozeniu-z-fusow-z-najwieksza-purystka-jezykowa-polskiej-blogosfery-arlena-witt>, dostęp: 30 czerwca 2017).
- Foland-Kugler M. 1986: *Poradnictwo językowe w powojennej Polsce*, [w:] H. Kurkowska (red.), *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*, wyd. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s. 378–393 (1 wyd. 1981).
- Grzenia J. 2006a: *Komunikacja językowa w internecie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Grzenia J. 2006b: *Zasady komunikacji internetowej*, [w:] M. Bańko (red.), *Polszczyzna na co dzień*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 311–346.
- Gumkowska A., Maryl M. 2009: *Blog to... blog. Raport z badania jakościowego zrealizowanego przez Instytut Badań Literackich PAN i Gazeta.pl*, Agora, Warszawa (online: <http://maryl.org/wp-content/uploads/2013/12/Gumkowska-Maryl-i-Toczyski-2009-Blog-to-blog.pdf>, dostęp: 30 czerwca 2017).
- Mazurek G. 2008: *Blogi i wirtualne społeczności – wykorzystanie w marketingu*, Wolters Kluwer, Warszawa.
- PWN 2006: *Jednak Brunhilda!*, [w:] Poradnia Językowa PWN (online: <https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/jednak-Brunhilda;7737.html>, dostęp: 30 czerwca 2017).
- SJP 2017: *Mem*, [w:] *Słownik języka polskiego* (online: <https://sjp.pwn.pl/sjp/mem;5579327.html>, dostęp: 30 czerwca 2017).
- Więckiewicz M. 2012: *Blog w perspektywie genologii multimedialnej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.

Summary

Communication on blogs about language correctness – introductory remarks

Keywords: blog, culture of language, language correctness, communication.

This article has reviewed blogs about language correctness, classified by the following types: expert blogs (written by the scientists, language and communication researchers), professional blogs (whose authors are editors and proofreaders – people working with language) and amateur blogs (written by people interested in language, dealing with it not scientifically or professionally but as a hobby). The aim of this paper is to show how the authors of these blogs communicate with the readers.

EWA WOŹNIAK*, RAFAŁ ZARĘBSKI** | UNIwersYTET ŁÓDZKI

O (nie)przydatności źródeł leksykograficznych w badaniach XIX-wiecznej terminologii prawnej¹

Słowa kluczowe: historia języka polskiego XIX wieku, terminologia prawna, leksykografia XIX wieku, styl urzędowy, historia urzędowej odmiany polszczyzny.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/JP.98.4.6>

Wybór źródeł w pracy badawczej zależy od wielu czynników, przede wszystkim od zakresu badań i ich celu. Jeden z tych czynników stanowi także przedmiot badań. W tym artykule chcielibyśmy zwrócić uwagę na problemy związane z wykorzystaniem źródeł leksykograficznych w badaniach pod wieloma względami wyjątkowego materiału, jakim jest XIX-wieczna terminologia prawna. Na początku XIX wieku (1807 r.), po wprowadzeniu pierwszej w dziejach polskiego prawa kodyfikacji, jaką był Kodeks Napoleona, dokonały się w obrębie polskiej leksyki prawnej poważne przeobrażenia, będące wynikiem jej systematyzowania i przystosowywania do nowego ustroju prawno-administracyjnego.

Dyrektywą obowiązującą współczesnych legislatorów jest stosowanie wyrazów w znaczeniach takich, jakie mają w języku ogólnym. Mówi o tym § 8.1. Rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów w sprawie *Zasad techniki prawodawczej*: „W ustawie należy posługiwać się poprawnymi wyrażeniami językowymi (określeniami) w ich podstawowym i powszechnie przyjętym znaczeniu” (Dz. U. z 2002 r. Nr 100, poz. 908)². Stąd wynika praktyka odwoływania się w interpretacjach (wykładni) prawa oraz orzecznictwie do znaczeń podawanych w ogólnych słownikach języka polskiego (Michalak 2010). W czasie, który nas interesuje, legislatorzy nie dysponowali jeszcze wytycznymi co do sposobu redagowania tekstów prawnych, inna była świadomość w tym zakresie³. Pewne wyrazy mogły być zatem używane w znaczeniach odbiegających

* ewa.wozniak@uni.lodz.pl

** rafal.zarebski@uni.lodz.pl

1 Współautorstwo obejmuje wszystkie etapy pracy nad artykułem.

2 <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU20021000908> (dostęp: 2 września 2017).

3 Innego zdania jest Irena Szczepankowska (2004), formułuje ona jednak swoją opinię na podstawie wypowiedzi Walentego Dutkiewicza (1798–1882), zawartych w jego krytycznym komentarzu do *Zbioru praw sądowych* Andrzeja Zamoyskiego. Warto wszakże zwrócić uwagę, że W. Dutkiewicz reprezentuje już pokolenie prawników wykształconych na Uniwersytecie Królewsko-Warszawskim na Wydziale Prawa i Administracji, kontynuującym działalność założonej w 1808 r. Szkoły Prawa. W. Dutkiewicz kształcił się m.in. pod okiem tłumacza Kodeksu Napoleona Franciszka Ksawerego Szaniawskiego. Jako dziekan Wydziału Prawa i Administracji Szkoły Głównej w Warszawie reprezentuje elitarne kręgi prawników drugiej połowy XIX w., a jego świadomość prawna odbiega od przeciętnej. O tym, że np. zasada niestosowania synonimów,

od znaczeń typowych. Przykładem może być tu wyraz *familia*, który w przekładzie Kodeksu Napoleona został przez tłumacza opatrzonej objaśniającym przypisem, zwracającym uwagę na odmiennosc jego „prawnej semantyki”: „Familia, Famille, rozumie się w prawie cywilnem związek między osobami krewnymi, jak rodzice z dziećmi, rodzeństwo i inni krewni jedną familią składają” (KN2: 62). Rozumienie właściwe językowi ogólnemu, z którego – jak można założyć – zdaje sprawę Słownik warszawski, nie jest tak ścisłe: 1. ‘rodzina, dom’; 2. ‘ogół osób spokrewnionych, szczególnie jednego nazwiska, ród, pokrewieństwo, kuzynostwo, powinowactwo, parentela’ (SW, hasło: *familia*).

Współczesnych legislatorów obowiązuje również zasada niestosowania synonimów oraz homonimów. Została ona wyartykułowana w § 10. wspomnianych *Zasad techniki prawodawczej*: „Do oznaczenia jednakowych pojęć używa się jednakowych określeń, a różnych pojęć nie oznacza się tymi samymi określeniami” (Dz. U. z 2002 r. Nr 100, poz. 908). Tymczasem dawna terminologia prawna obfitowała w synonimy⁴. Tłumacz Kodeksu Napoleona, występujący pod inicjałami X.S., właśnie w rozbudowanej synonimice oraz niejednoznaczności wyrażen upatruje przyczynę trudności w językowym zaadaptowaniu prawa francuskiego na grunt polskiego prawodawstwa. Na łamach „Pamiętnika Warszawskiego” pisze:

W polskim języku nie mamy dotąd obszernej jurisprudeneyi uczonym sposobem uporządkowanej, tem więc trudniej wyrazić w ojczyznej mowie przepisy Kodeksu. W dawnych prawach polskich wiele łaciny mieściło się i różne wyrazy bez ścisłego ich oznaczenia na jedno wyobrażenie używanemi były [podkreśl. – E.W., R.Z.] (X.S. 1809: 55).

Współczesne *Zasady techniki prawodawczej* mówią również o konieczności definiowania wyrażen, jeśli używa się ich w znaczeniach odbiegających od semantyki języka ogólnego. Nie było to powszechną praktyką nawet w XIX wieku czy w pierwszej połowie XX wieku. Stąd na przykład tłumacz kodeksu zastanawia się, co miał na myśli francuski prawodawca, pisząc o możliwej przyczynie rozvodu, jaką są „gwałty, srogości i ciężkie obelgi jednego przeciw drugiemu”: „Jakie tu jest znaczenie tych wyrazów *excès* gwałty, *sèrvices* srogości, i *injures graves*, ciężkie obelgi?” (X.S. 1809: 54). Ale też, jak o tym świadczy wspomniany wcześniej przykład wyrazu *familia*, niekiedy intuicyjnie wyczuwano konieczność doprecyzowania znaczenia terminologicznego.

Dziewiętnastowieczne słownictwo prawne nie stanowi więc systemu tak uporządkowanego jak współczesna terminologia, o ściśle określonych i wystandaryzowanych znaczeniach. Są to okoliczności wymagające szczególnego uwzględnienia w wyborze podstawy źródłowej.

na której naruszanie w oświeceniowym *Zbiorze praw sądowych* zżyma się W. Dutkiewicz (Szczepankowska 2004: 25–31), nie była w ustawodawstwie polskim respektowana jeszcze po 1945 r., świadczy dobitnie choćby wprowadzenie w powojennym dekrete *Prawo rodzinne* z 1946 r. dwóch synonimicznych terminów: *poszukiwanie ojcostwa* (w tytule jednego z rozdziałów) oraz *ustalenie ojcostwa* (w treści tego rozdziału) (zob. Woźniak, w druku).

4 Można podać bardzo wiele przykładów równoległego funkcjonowania różnych terminów na oznaczenie jednego pojęcia prawnego, zarówno z prac Aleksandra Zajdy (2001, 2011a, 2011b, 2012), jak i naszego zespołu zajmującego się dziejami polskiej terminologii prawnej, zwłaszcza po wprowadzeniu jako obowiązującego prawa Kodeksu Napoleona (Woźniak, Wismont 2016; Woźniak, Zarębski 2016a, 2016b; Woźniak 2017).

Dodatkowo specyfika badanego etapu rozwoju polskiej leksyki prawnej polega na tym, że mamy do czynienia z sytuacją przełomu. Po pierwsze, wprowadzonemu na obszarze Księstwa Warszawskiego w 1807 roku Kodeksowi Napoleona przypada rola pierwszej w dziejach polskiego prawa kodyfikacji (Sójka-Zielińska 2007). Po drugie, adaptacja prawa francuskiego postawiła przed tłumaczami wymóg dostosowania dotychczasowej terminologii prawnej, wypracowanej w innym ustroju społeczno-politycznym, do nowego systemu pojęciowego. W przekładach kodeksu ujawniły się dwie tendencje: innowacyjna, polegająca na wprowadzaniu nowych terminów dla nowych pojęć prawnych, oraz tendencja zachowawcza, polegająca na wykorzystywaniu tradycyjnej terminologii w odmiennych znaczeniach, w nowych kontekstach prawnych. Te dwie tendencje, naznaczone autorskimi preferencjami, obserwujemy w dwóch, niemal równoległe dokonanych, przekładach kodeksu: Franciszka Ksawerego Szaniawskiego (KN2; KN3) oraz Ksawiera Michała Bohusza (KN1). W konsekwencji w badaniach XIX-wiecznego słownictwa prawnego mamy do czynienia z terminologią *in statu nascendi*, a przy tym nie tyle kształtującą się w praktyce i zwyczaju, ile tworzoną *ad hoc*, w związku z dość nagłą koniecznością udostępnienia polskojęzycznej wersji nowego prawa⁵. Jest to okres interesujący nie tylko ze względu na stosunek terminów użytych w tłumaczeniach Kodeksu Napoleona do tradycji polskiej leksyki prawnej, od której – co oczywiste – nie można się było radykalnie oderwać, ale również w kontekście jej dalszego rozwoju i kontynuacji w aktach prawnych Królestwa Polskiego, a później także Drugiej Rzeczypospolitej. Kodeks Napoleona bowiem nie został zniesiony po upadku Księstwa Warszawskiego. Znaczącą część jego przepisów zachowano w Królestwie Polskim, dokonując jedynie niezbędnej nowelizacji. Następnie prawo to obowiązywało na obszarze byłej Kongresówki w czasach Drugiej Rzeczypospolitej, a ostatnie jego relikty przetrwały do 31 grudnia 1946 roku (Wołodkiewicz 2008). Prawnicy oceniają wpływ Kodeksu Napoleona na polski język prawny jako bardzo znaczący, a nawet „epokowy” (Rosner 2007: 9).

Wobec tak postawionego problemu badawczego, czyli pytania zarówno o stosunek do tradycji, jak i o trafność ówczesnych wyborów czy trwałość nowości terminologicznych, co wymaga spojrzenia na leksykę tłumaczeń Kodeksu Napoleona w rozległej perspektywie czasowej, należało się zastanowić nad przydatnością źródeł leksykograficznych w ocenie semantyki czy też po prostu żywotności terminów. Było to pytanie o tyle uzasadnione, że w dotychczasowych badaniach dawnej terminologii prawnej w pewnym stopniu opierano się na danych słownikowych. Na przykład A. Zajda (2001: 10), ukazując w przekroju czasowym leksykę wybranych pól, choćby historię pola „prawnik” czy historię pola „wyrok”, opierał się również na materiałach słownikowych – dla XIX wieku nawet wyłącznie:

Dla XIX wieku korzystałem ze słowników Mrongowiusza (1835, 1837), SJAMick (1819–1855), SłWil (1861), SłWskiego (1900–1927) i z opublikowanych i udokumentowanych zbiorów SJPdOr (1958–1969).

5 O problemach z wypracowaniem satysfakcjonującej wersji tłumaczenia, gremiach zaangażowanych w ten proces oraz staraniach ówczesnego Ministra Spraw Wewnętrznych Feliksa Łubińskiego pisaliśmy więcej w innym miejscu (Woźniak, Zarębski 2016a, 2016b).

W związku z rozważaną możliwością wykorzystywania danych słownikowych postawiliśmy dwa pytania. Pierwsze dotyczyło uwzględniania przez słowniki tekstów prawnych jako źródeł materiału leksykalnego i ilustracyjnego. Przede wszystkim jednak interesowało nas, czy twórcy słowników ekscerpowali akty prawne z czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. I czy w związku z tym można liczyć na to, że w XIX-wiecznych opracowaniach leksykograficznych uwidaczniają się zachodzące wówczas zmiany, na przykład w zakresie semantyki terminów czy ich frekwencji.

Drugie pytanie dotyczyło przydatności słowników jako źródła informacji o leksyce prawnej doby staro-, a zwłaszcza średniopolskiej: czy opracowania leksykograficzne stanowią wystarczające „tło” porównawcze, pozwalające ocenić tradycyjny lub innowacyjny charakter wyborów terminologicznych tłumaczy Kodeksu Napoleona i ich kontynuatorów?

Jak wiadomo, dysponujemy dwoma dużymi słownikami rejestrującymi polszczyznę XIX wieku: powstałym w drugiej połowie stulecia Słownikiem wileńskim (SWil) i wydawanym w latach 1900–1927 Słownikiem warszawskim (SW), które uznawane są za reprezentatywne dla słownictwa tego czasu (Walczak 1991: 158). Na ogół pozytywnie ocenia się też obecność leksyki specjalnej w ich zasobach. Na przykład Bogdan Walczak w książce o SWil (1991: 153–154) pisze o widocznej trosce autorów tego dzieła o uwzględnienie aktualnej terminologii naukowej, a także o bogactwie wprowadzonej do słownika leksyki specjalistycznej. Troska ta wynikała jego zdaniem, po pierwsze, z charakterystycznego dla XIX wieku zainteresowania słownictwem zawodowym w ogóle, a po drugie, z tego, że twórcy słownika zdawali sobie sprawę z intensywnego rozwoju polskiej terminologii naukowej. „W sumie obfitość i różnorodność leksyki specjalnej w słowniku nie ulega wątpliwości” – konstatuje B. Walczak (1991: 153), który podkreśla też wyraźnie (1991: 65): „Wiemy już, że w istocie opracowanie Słownika wileńskiego poprzedziła ekscerpcja różnych tekstów pierwszej połowy XIX wieku [...]”. W znaczący sposób uwzględniono na przykład ówczesne słownictwo chemiczne, o czym piszą autorzy w Przedmowie:

[...] pracując nad chemicznym słownictwem do niniejszego dzieła, mieliśmy pod ręką do ciągłego zazierania aż 19-tu chemicznych autorów, tj. 6 broszur o nomenklaturze i 13-cie dzieł o samej nauce (za: Walczak 1991: 154).

Jeśli chodzi o obecność słownictwa prawnego, to z wyliczeń B. Walczaka wynika, że 347 haseł wyodrębniono w słowniku za pomocą kwalifikatorów. Dane o informatorach są natomiast enigmatyczne:

Wyrazy prawne mieliśmy sobie udzielone od jednego z najznakomitszych na tem polu pracowników w Warszawie, który szlachetną a bezinteresowną swą pomoc ofiarował nam pod warunkiem zatajenia jego nazwiska, czego z wdzięcznością dopełnić jesteśmy zobowiązani; w tej samej gałęzi dopomogli nam wielce szanownemi materiałami pp. Pękośławski i Józef Chwalibóg (za: Walczak 1991: 62).

Są to przesłanki pozwalające oczekiwać, że swil będzie źródłem przydatnym w ocenie XIX-wiecznej terminologii prawnej.

Jeśli chodzi o SW, tym razem konsultanci w dziedzinie słownictwa prawnego nie zastrzegli sobie anonimowości. Z badań nad tym dziełem wynika, że w zespole redakcyjnym i wśród współpracowników byli prawnicy, wychowankowie warszawskiej Szkoły Głównej: Leopold Méyet, Feliks Ochimowski oraz Konstanty Górski, w opracowywaniu wyrazów prawniczych uczestniczył również Hieronim Łopaciński (Majdak 2008: 58–65)⁶. Dla naszych badań istotna jest informacja, że w spisie autorów i źródeł słownika, zamieszczonym w ostatnim tomie, figuruje jeden z tłumaczy Kodeksu Napoleona – Ksawery Michał Bohusz (skrót: Boh.K.)⁷. Brakuje natomiast F.K. Szaniawskiego, co może zaskakiwać, ponieważ z naszych dotychczasowych ustaleń wynika, że to właśnie jego przekład okazał się bardziej wpływowy⁸ i to jego wybory terminologiczne kontynuowali legislatorzy z czasów Królestwa Polskiego (Woźniak, Zarębski 2016b: 544). Najwyraźniej wśród XIX-wiecznych leksykografów większym prestiżem cieszył się jednak K.M. Bohusz. Po przykłady do jego tłumaczenia sięgał też chętnie Krzysztof Celestyn Mrongowiusz, na co zwrócił uwagę Bogusław Nowowiejski (2011: 83)⁹. Obecność nazwiska przynajmniej jednego tłumacza Kodeksu Napoleona wydała się w perspektywie badań XIX-wiecznej leksyki prawnej obiecująca.

W związku z tym przystąpiliśmy do szczegółowej eksploracji kolejnych tomów SW w poszukiwaniu zakresu i sposobów wyzyskania Kodeksu Napoleona w przekładzie K.M. Bohusza. Eksploracja ta przebiegała dwutorowo. Pierwszy krok polegał na (wybiórczym) zestawianiu definicji terminów użytych w kodeksie z ich definicjami słownikowymi. Chodziło o sprawdzenie, czy i w jakim stopniu tekst ten wpłynął na kształt definicji słownikowych. Na przykład: w kodeksie termin *obciążliwość* zdefiniowano jako „ciężar włożony na iakie dziedzictwo, dla użytku, i pożytku dziedzictwa należącego do innego właściciela” (KN1, art. 637), a w słowniku tylko przez podanie synonimu: *obciążliwość* (z kwalifikatorem wskazującym na przestarzały charakter leksemu) ‘uciążliwość, od obciążliwy [...] uciążliwość’ (sw, hasło *obciążliwość*)¹⁰. *Notabene*, w drugim z tłumaczeń Kodeksu Napoleona, autorstwa F.K. Szaniawskiego (KN2; KN3), stosuje się termin *służebność*. Analogicznie – w kodeksie: „Spółka jest kontrakt, przez który dwie lub więcej osób godzą się do dania jakiej rzeczy na

6 Magdalena Majdak (2008: 99) w książce o SW podaje informację, że Jan Karłowicz w korespondencji wspomina o wykorzystaniu prawniczego słownika Władysława Łebskiego, jednak nie pojawia się on ostatecznie w spisie źródeł słownika.

7 Spis *Autorowie i źródła*, sukcesywnie uzupełniany, umieszczano na początku każdego tomu, natomiast w tomie ostatnim został on wzbogacony o daty śmierci twórców wykorzystanych dzieł (Majdak 2008: 98), co pozwoliło na identyfikację Ksawiera Michała Bohusza.

8 Choć żadne z tych tłumaczeń nie uzyskało statusu tłumaczenia urzędowego (Rosner 2007: 10–13).

9 B. Nowowiejski (2011: 83) wymienia dwa teksty prawne, do których najczęściej sięga po cytaty K.C. Mrongowiusz. Są to *Konstytucja 3 Maja* oraz właśnie tłumaczenie Bohusza: „Na szczególne wyróżnienie spośród dzieł o charakterze urzędowym zasługują dwa teksty, mianowicie bardzo często cytowany przekład *Kodeksu Napoleona* Ksawerego Bohusza, czasem opatrzone nazwiskiem tłumacza: *Codex Napoleon im Bohusz* (553,598), *Cod.Nap.Bhsz.* (571), *kod. N. Bohusz* (251), znacznie częściej jednak bez jego zasygnalizowania: *Cod.Nap.* (441), *Cod.N.* (518) oraz równie chętnie przywoływany tekst *Konstytucji 3 Maja* [...]”.

10 Z kolei w swil jest tylko hasło odsyłaczowe (do *uciążliwość*, bez wyodrębnionego znaczenia prawnego) (swil, hasło *obciążliwość*).

spółkę w celu podzielenia się korzyściami” (KN1, art. 1832), w słowniku zaś: *spółka (współka)* 2. bez kwalifikatora ‘grono osób złączonych wspólnym interesem, stowarzyszenie, towarzystwo, zjednoczenie, konsorcjum, kompanja. S. handlowa = umowa dwóch lub więcej osób, wkładających w przedsięwzięcie swe kapitały w widokach podzielenia się zyskami; [...]’¹¹. W ten sposób udało się natrafić w słowniku na jedną definicję zaczerpniętą z Kodeksu Napoleona. Jest to definicja hasła *kontrakt*: ‘umowa, przez którą jedna lub więcej osób zobowiązują się względem jednej lub więcej innych osób do dania, czynienia lub nieczynienia czegoś’ (SW, hasło *kontrakt*). W KN1, ale również w KN2, definicja *kontraktu* podana w art. 1101 brzmi niemal identycznie: „Kontrakt jest umowa, przez którą jedna lub kilka osób obowiązują się względem jednej lub kilku innych osób do dania, uczynienia lub nieuczynienia jakiej rzeczy”. Rzecz o tyle zaskakująca, że mimo przeniesienia wspomnianej definicji z przekładu K.M. Bohusza nie wskazano jej faktycznego źródła, użycie zaś zilustrowano cytatem z pism Franciszka Bohomolca: „Słowo jego tyle waży jak K(ontrakt)” (*Boh.*), podobnie jak to zrobił wcześniej w swoim słowniku Samuel Bogumił Linde¹² (L, hasło *kontrakt*).

Drugi ze sposobów eksploracji polegał na przeglądaniu słownika kartka po kartce, by tym razem zobaczyć, kiedy, jak często i czy w ogóle jego autorzy odnotowywali, że sięgnęli do przekładu K.M. Bohusza. Z wykorzystaniem narzędzi elektronicznych w postaci opcji wyszukiwania obsługującej przeglądarkę DjVu, w której rejestrowane są pliki graficzne (w tym m.in. rzeczony słownik), staraliśmy się, uwzględniając wyłącznie konteksty lokalizowane skrótem *Boh.K.*¹³, ustalić zasób cytatów zaczerpniętych z tekstu K.M. Bohusza. Tą drogą udało się zlokalizować jeden przykład, którym zilustrowane zostało hasło *dworny* (w SW z kwalifikatorem chronologicznym i odesłaniem do nowszego *dworski*): ‘Zarobienie pewnej części dwornego gruntu. *Boh. K.*’ (SW, hasło *dworny*).

Czyli – podsumowując, przeszukiwanie SW pod kątem zakresu i sposobów wyzyskania przekładu Kodeksu Napoleona autorstwa K.M. Bohusza, wymienionego w spisie autorów i źródeł, pozwoliło zlokalizować jeden cytat ze wskazaniem jako źródła *Boh.K.* oraz jedną definicję (hasło *kontrakt*), tyle że bez wskazania, skąd została zaczerpnięta. Zaznaczyć jeszcze raz należy, że zestawianie definicji miało wyłącznie charakter wybiórczy, choć objęło reprezentatywną liczbę haseł.

To śladowe, jak się okazało, wykorzystanie w SW nowego kodeksu skłoniło do postawienia pytania, dlaczego do opracowywanego pod koniec XIX wieku słownika weszła akurat definicja kontraktu. Zagadnieniu relacji pomiędzy blisko związanymi wyrazami z pola „umowa” (wśród nich pojawił się też *kontrakt*) poświęcony był jeden z artykułów w cyklu *Synonimy polskie* na łamach „Pamiętnika Warszawskiego” z 1809 roku: *Synonimy polskie. Ugoda, umowa;*

11 W ten sam sposób przyjrano się wielu innym terminom, funkcjonującym w tłumaczeniu K.M. Bohusza często w szeregu synonimicznych, składających się z jednostki rodzimej i jej genetycznie obcego ekwiwalentu, np. *domniemanie* czyli *prezumpcja*, *przedawnienie* czyli *preskrypcja*, *inskrypcja* czyli *zapisanie*, bądź z dwóch jednostek rodzimych, np. *rękoymia* czyli *poręka*.

12 Tyle że S.B. Linde był dokładniejszy, bo podał szczegółową lokalizację tego cytatu: *Boh. Kom. 4, 78* (L, hasło *kontrakt*).

13 Wypada wspomnieć, że wśród źródeł SW pojawiają się trzy podobne skróty nazwisk autorów: najczęstszy *Boh.* (oznaczający Franciszka Bohomolca), *Boh.J.* (oznaczający Jana Bohomolca) i wreszcie *Boh.K.* (wskazujący Ksawerego Bohusza).

kontrakt, transakcja, zgoda, komplancja. Autorowi, sygnowanemu inicjałami F.W., którego zidentyfikowaliśmy jako Franciszka Wężyka, asumpt do podjęcia problemu różnic pomiędzy tymi pozornymi synonimami dała pierwsza wersja przekładu Kodeksu Napoleona pióra F.K. Szaniawskiego, który fr. *transaction*, kontynuując łac. *transactio*, nieco mechanicznie oddał za pomocą funkcjonującego od dawna w języku polskim latynizmu *transzakcyja* (KN2, art. 2044). W ten sposób powstawało mylne wrażenie, że przy zawieraniu każdej umowy na piśmie konieczne jest spełnienie szeregu formalności, podczas gdy wymóg ten dotyczył tylko umów kończących spór prawny, a takie w prawie polskim tradycyjnie nazywano *komplancją*. *Transakcja* odnosiła się natomiast do umowy handlowej¹⁴. Argumentację tę uznał F.K. Szaniawski, który w kolejnej redakcji swojego tłumaczenia zmienił dotychczasową *transzakcję* na *komplancję*: „Komplancja iest kontrakt, przez który strony ukończaią spór iuż będący, albo mu zapobiegaią” (KN3, art. 2044). Najwyraźniej echem tej właśnie dyskusji nad semantyką terminów nazywających różne typy umów prawnych jest powtórzona za Kodeksem Napoleona definicja *kontraktu* w sw.

Inspirację autorów leksykonu doraźnie prowadzoną, acz nieco przypadkową debatą, gdyż podobne mogłyby się toczyć wokół dziesiątków innych leksemów, które w kontekstach prawnych funkcjonowały jako terminy specjalistyczne, z udziałem przedstawicieli różnych środowisk zawodowych, warto by szczególnie podkreślić. Jest ona ważna nie tylko z perspektywy prowadzonych przez nas dociekań nad terminologią prawną XIX wieku, ale przede wszystkim unaocznia słabe strony danych leksykograficznych dla rozważań nad słownictwem specjalistycznym, zwłaszcza znamienym dla epok minionych.

Śladowy zakres wyzyskania przez słowniki, mające przecież ambicję odzwierciedlenia zasobu leksykalnego XIX-wiecznej polszczyzny, ówczesnych źródeł prawnych znalazł potwierdzenie w analizie konkretnych przykładów. Konsekwencją opisanego stanu jest rozbieżność pomiędzy wnioskami uzyskanymi na podstawie danych leksykograficznych oraz wynikami badań źródłowych. Dobrze ilustrują to terminy *wstępny* i *zstępny*, które charakteryzują pokolenia w relacji pokrewieństwa, oraz *tutor*, będący jedną z nazw opiekuna prawnego.

Terminy *wstępny* i *zstępny* zostały odnotowane w L odpowiednio w hasłach WSTĘP i ZSTĘP. Źródłem, z którego S.B. Linde zaczerpnął przykład zacytowany w obydwu hasłach, były *Ustawy cywilne dla Galicji Zachodniej* z 1797 roku (lokalizowane skrótem *Gall. Cyw.*): ‘Między spokrewnionymi w linii wstępnej i zstępnej małżeństwo otrzymać się nie może’. W przykładzie przytoczonym przez S.B. Lindego zwraca uwagę użycie tych terminów jako przymiotników (*linia wstępna i zstępna*), na znaczenie przymiotnikowe wskazuje również definicja ‘w górę idący’ (*wstępny*), ‘o sukcesyi na dół zstępującej’ (*zstępny*). Podobnie jest w swil, który interesujące nas znaczenie przymiotnika *wstępny* podaje jako 7. z kwalifikatorami ‘daw.

14 Słowniki z tego zróżnicowania znaczeń nie do końca zdają sprawę albo nawet traktują omawiane terminy jako synonimy. Por. *komplancja* praw. ‘akt zawierający umowę zgodną między stronami procesującymi się, *transzakcja* 1. praw. ‘umowa; dawniej wyraz ten używano do wszelkiej czynności kontraktowej, dziś znaczy ostateczny układ między stronami, in. *komplancję*’ (podkreśl. – E.W., R.Z.), 2. prze. ‘wyprawa wojenna’ (swil); *komplancja* praw. ‘akt zawierający ugodę między prawującymi się stronami, uгода, układ pojednawczy kończący spór’, *transzakcja* (*transakcja*) ‘doprowadzenie do skutku kupna, wymiany, po przeprowadzeniu odpowiednich układów’ (sw).

lep. W z s t ę p n y, w górę idący, mający kierunek ku górze, przy czym zarówno w objaśnieniu znaczenia, jak i podanej ilustracji odnajdujemy wyraźne nawiązania do S.B. Lindego: ‘fig. Spokrewnienie w linii wstępnej i zstępnej’. Z kolei *zstępny* w *Swil* opatrzony został następującym objaśnieniem: ‘od zstępu, zstępujący. Krewni zstępni i zstępni; linia zstępna; mówi się o pokrewieństwie co do osób w młodszym pokoleniu’. Kompilacją artykułów hasłowych ze słowników S.B. Lindego i wileńskiego jest hasło z *SW*: ‘1. od zstępu, zstępujący: Krewni zstępni i wstępni, linia zstępna (o pokrewieństwie co do osób w młodszym pokoleniu)’, po czym następuje znany nam już cytat z *Ustaw cywilnych dla Galicji Zachodniej* (skrót *Cyw.*): ‘Między spokrewnionymi w linii wstępnej i zstępnej małżeństwo otrzymać się nie może’. Dopiero *SJP*Dor podaje znaczenie rzeczownikowe: *wstępny* ‘przodek w linii wstępnej’ i *zstępny* ‘potomek w linii prostej’, bez kwalifikatorów (co też może dziwić). *SJP*Dor ma też odnotowane znaczenie przymiotnikowe *zstępny* – *linia zstępna* ‘dzieci, wnuki, prawnuki itd. w linii prostej, licząc od przodków do potomków’, zilustrowane przykładem zaczerpniętym z S.B. Lindego: *Gall. Cyw.* 1,32. Wyodrębnione użycie rzeczownikowe zostaje pokazane na przykładzie z tomu 5 *Prawa cywilnego* Fryderyka Zolla z 1946 roku, a więc źródła XX-wiecznego. Opierając się na danych słownikowych, można by więc wywnioskować, że substantywizacja pierwotnych przymiotników *wstępny* i *zstępny* dokonała się dopiero w wieku XX (co nie jest prawdą) i że były to wyrazy wcześniej rzadko używane, w XIX wieku odbierane jako przestarzałe (por. kwalifikator chronologiczny w *Swil*). Źródła leksykograficzne nie odnotowują żadnych egzemplifikacji z XIX-wiecznej polszczyzny, powtarzając przykład użycia zapisany przez S.B. Lindego. Tymczasem z badań XIX-wiecznego słownictwa prawnego wynika, że terminy *wstępny*, *zstępny* w znaczeniu rzeczownikowym, a więc odpowiednio ‘przodek’ i ‘potomek’ w linii prostej, upowszechniły się na początku XIX wieku, właśnie dzięki przekładom Kodeksu Napoleona (Woźniak, Zarębski 2016a: 51–52). Konfrontacja materiału słownikowego z danymi uzyskanymi w drodze ekscerpacji tekstów źródłowych potwierdza, że powstałe w XIX wieku słowniki nie wyzyskiwały materiału ze współczesnych aktów prawnych (kodeksów). W znaczącym stopniu opierano się na tym, co zapisał S.B. Linde, nie aktualizując danych dotyczących terminologii prawnej, która wówczas – na co zwracaliśmy uwagę – przechodziła poważne przeobrażenia. Jeśli S.B. Linde pominął jakiś termin, zachodzi duże prawdopodobieństwo, że nie znajdziemy go również w słownikach XIX-wiecznej polszczyzny. Dowodzi tego drugi z zapowiedzianych przykładów: *tutor*. Nie zarejestrował go S.B. Linde, mimo że termin ten występuje w wykorzystanym przez XVIII-wiecznego leksykografa źródle, jakim było kompendium *Prawo cywilne albo szczególne narodu polskiego z statutów i konstytucji koronnych i litewskich zebrane* Teodora Ostrowskiego z 1797 roku: „trojaki prawa nasze opiekunów rodzaj stanowią: opiekunów sierot, właściwie opiekunami, opiekunów wdów kuratorami lub tutorami nazywając” (Ostrowski 1797: 74) czy w innym miejscu: „W Litwie sądowi ziemskiemu przywilej naznaczania tutorów służył [...]” (Ostrowski 1797: 76). W konsekwencji jego braku u S.B. Lindego nie ma też hasła *tutor* w *Swil*, natomiast w *SW* wprawdzie występuje, ale już w znaczeniu wychowawcy w kolegium (*sw*, hasło *tutor*). Zatem, gdyby opierać się na *L*, *swil* i *SW*, można by stwierdzić, że *tutor* jako termin prawny nie był w dawnej polszczyźnie używany. Tymczasem współcześnie opracowywane słowniki historycznej polszczyzny mają tego wyrazu liczne poświadczenia: *SPXVI* podaje dla tego

hasła frekwencję – 11, a w elektronicznej kartotece *Słownika języka polskiego XVII i 1. połowy XVIII wieku* (SJPMXVII/XVIIIkart) znaleźć można 9 egzemplifikacji.

Dyskusja nad zakresem wykorzystania ogólnych słowników języka polskiego w badaniach XIX-wiecznej leksyki prawnej, z której kluczowych punktów staraliśmy się zdać sprawę w tym wystąpieniu, doprowadziła do następujących wniosków:

1. Bez wątpienia użyteczne są współcześnie opracowywane słowniki historycznej polszczyzny, oparte na dużych korpusach tekstów i systematycznej ich ekscerpcji. Zarówno *Słownik polszczyzny XVI wieku*, jak i *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku* mają liczne źródła o tematyce prawnej. Natomiast słowniki historyczne charakteryzuje niekonsekwencja i przypadkowość w aktualizowaniu haseł z dziedziny prawa, spośród których znacząca część, zarówno w SWil, jak i SW, stanowi powtórzenie stanu zarejestrowanego przez S.B. Lindego (za L, o czym mieliśmy okazję wielokrotnie się przekonać, powtarzane są również przykłady). Przy czym podkreślić należy, że ze względu na przełomowy charakter cezury wyznaczonej wprowadzeniem Kodeksu Napoleona kompilowanie definicji i przykładów ze słownika S.B. Lindego trąci anachronizmem.

2. Okolicznością, która nie pozwala opierać się jedynie na źródłach leksykograficznych, jest też niestabilność dawnej terminologii prawnej, istnienie wariantywnych wykładników pojęć prawnych. Można tę sytuację zilustrować choćby przykładami synonimów wymienionych w tym opracowaniu: *obciążliwość* i *służebność*. Rejestrowanie leksyki prawnej, wyodrębianie znaczeń prawnych, które sprawia trudność współczesnym leksykografom (Czelakowska, Kubicka 2017), stanowiło w odniesieniu do dawnej terminologii, będącej *in statu nascendi*, o wiele większy problem.

3. Słowniki historyczne nie odnotowują wszystkich subtelności znaczeń prawnych. Pokazuje to konfrontacja wywodu F. Wężyka, poświęconego różnicom semantycznym w obrębie pola „umowa”, ze słownikowymi objaśnieniami wymienionych przez niego terminów. Zresztą trzeba dodać, że trudno wobec rozmiaru zasobu leksykalnego poszczególnych okresów w historii polszczyzny wymagać takiej kompletności od leksykonów (bo nie tylko warszawskiego), których autorów ambicją było zgromadzenie w pierwszej mierze całego słownictwa ogólnego, a dopiero w dalszej kolejności mającego bardziej ograniczony zasięg.

4. Mimo wszystko w badaniach nad XIX-wieczną leksyką prawną nie pomijamy ówczesnych dzieł leksykograficznych. Sięgamy do słowników, aby uczynić zadość zwyczajowi. Korzyścią, jaką daje konfrontacja danych tekstowych z danymi słownikowymi, jest również wyrobienie poglądu na temat ówczesnej świadomości prawnej.

5. Dla adekwatnego opisu dawnego słownictwa specjalistycznego szczególną wartość mają dokumenty, często trudno dostępne i niełatwe do odnalezienia, w których zawarto przejawy dawnej świadomości językowej. Do nich należy wspomniany artykuł F. Wężyka, ale też również przydatne są na przykład wypowiedzi tłumaczy Kodeksu Napoleona, dzielących się problemami warsztatowymi. Refleksja semantyczna ówczesnych użytkowników polszczyzny, którzy interesowali się tak istotną dziedziną życia społecznego, jaką jest sfera prawna, stanowi w badaniach XIX-wiecznej terminologii kontekst nie do przecenienia.

Bibliografia

- Czelakowska A., Kubicka E. 2017: *O słownictwie specjalistycznym w leksykonach języka ogólnego na przykładzie wyrażen prawnych i prawniczych*, „Język Polski” XCVII, z. 2, s. 45–59.
- F.W. 1809: *Synonimy polskie. Ugoda, umowa; kontrakt, tranzakcja, zgoda, komplancja*, „Pamiętnik Warszawski” II, s. 205–207.
- KN1: *Kodeks Napoleona (...) przekładania Ksawiera Michała Bohusza (...) z przyłączeniem słowniczka wyrazów pewnych polskich odpowiadających francuskim (...)*, Drukarnia Wiktora Dąbrowskiego, Warszawa 1810 (online: mbc.cyfrowe-mazowsze.pl).
- KN2: *Kodeks Napoleona z przypisami*, t. 1, Drukarnia Księży Pijarów, Warszawa 1808 (online: www.bibliotekacyfrowa.pl).
- KN3: *Kodex Napoleona. Code Napoléon. Codex Napoleonis*, Drukarnia Rządowa, Warszawa 1813 (online: pbc.biaman.pl).
- L: S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Drukarnia Księży Pijarów, Warszawa 1807–1814 (online: kpbc.umk.pl).
- Majdak M. 2008: *Słownik warszawski. Koncepcja – realizacja – recepcja*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Michalak A. 2010: *Słowniki językowe w interpretacjach prawa podatkowego*, [w:] K. Michalewski (red.), *Język w prawie, administracji i gospodarce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 19–28.
- Nowowiejski B. 2011: *Niemiecko-polski słownik Mrongowiusza. Źródło do historii polskiej leksyki i leksykografii*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok.
- Ostrowski T. 1797: *Prawo cywilne albo szczególne narodu polskiego z statutów i konstytucji koronnych i litewskich zebrane [...]*, t. 1, Drukarnia JKM i Rzeczypospolitej u XX. Scholarum Piarum, Warszawa (online: http://bc.mbpzadom.pl).
- Rosner A. 2007: *Zmagania z językiem prawa. Przykład polskiego przekładu Kodeksu Napoleona w Księstwie Warszawskim*, [w:] A. Niewiadomski i in. (red.), *Współczesny język prawny i prawniczy*, Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytet Warszawski, Warszawa, s. 9–22.
- SJPDor: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958–1969 (online: doroszewski.pwn.pl).
- SJPMXVIII: *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku*, red. W. Gruszczyński, Polska Akademia Nauk, Instytut Języka Polskiego (online: sxvii.pl).
- SJPMXVII/XVIII: *Kartoteka Słownika języka polskiego XVII i 1. połowy XVIII wieku*, Polska Akademia Nauk, Instytut Języka Polskiego (online: rcin.org.pl).
- Sójka-Zielińska K. 2007: *Kodeks Napoleona. Historia i współczesność*, LexisNexis, Warszawa.
- SPXVI: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M.R. Mayenowa (t. 1–34), K. Mrowcewicz (t. 35–36), t. 1–22, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–1994, t. 23–36, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 1995–2012 (online: http://kpbc.umk.pl/publication/17781) (w artykule wykorzystano: t. 21, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1982; t. 33, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2009).
- SW: *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 1–8, nakładem prenumeratorów i Kasy im. Mianowskiego, Warszawa 1900–1927 (online: ebuw.uw.edu.pl) (Słownik warszawski).
- swil: *Słownik języka polskiego*, t. 1 i 2, wyd. staraniem i kosztem M. Orgelbranda, Wilno 1861 (online: swil.ijp-pan.krakow.pl) (Słownik wileński).
- Szaniawski F.K. 1809: *O obywatelstwie*, „Pamiętnik Warszawski” I, s. 226–233 (online: ebuw.uw.edu.pl).
- Szczepankowska I. 2004: *Kultura języka prawnego w XVIII wieku – przyczynek do ewolucji zasad techniki ustawodawczej (od oświecenia po czasy współczesne)*, [w:] I. Szczepankowska, *Studia nad polszczyzną epoki stanisławowskiej*, Uniwersytet w Białymstoku, Białystok, s. 11–60.
- Walczak B. 1991: *Słownik wileński na tle dziejów polskiej leksykografii*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań.
- Wołodkiewicz W. 2008: *200 lat Kodeksu Napoleona w Polsce – od nienawiści do miłości*, „Palestra”, nr 1–2, s. 141–146 (online: palestra.pl, dostęp: 8 września 2015).
- Woźniak E. 2017: *Od dzieci z nieprawego łóża do dzieci niesłubnych. Z dziejów polskiej terminologii prawnej*, „LingVaria”, nr 1, s. 151–164.
- Woźniak E. (w druku): *O pieczy rodzicielskiej, radzie rodzinnej i poszukiwaniu ojcostwa, czyli jak kształtowała się terminologia prawa rodzinnego*, [w:] L. Mariak (red.), *Współczesny i dawny obraz rodziny w języku, literaturze, sztuce*, Szczecin.
- Woźniak E., Zarębski R. 2016a: *Kodeks Napoleona w dziejach języka urzędowego w Polsce – rekonesans badawczy*, „Język Polski” XCVI, z. 1, s. 45–58.

- Woźniak E., Zarębski R. 2016b: *Kontynuacja vs innowacja? Drogi rozwoju polskiej terminologii prawnej po wprowadzeniu Kodeksu Napoleona*, „Prace Filologiczne” LXIX, s. 535–547.
- Woźniak E., Wismont M. 2016: „Stare” i „nowe” w polskiej terminologii prawnej 1 poł. XIX w. (na przykładzie terminologii dotyczącej rozwodów), „Issledovanija po slavyanskim jazykam”, nr 21(1), s. 1–20.
- X.S. [Franciszek Ksawery Szaniawski] 1809: *O tłumaczeniu Kodeksu Napoleona w polskim języku*, „Pamiętnik Warszawski” III, s. 52–60 (online: ebuw.uw.edu.pl).
- Zajda A. 2001: *Studia z historii polskiego słownictwa prawniczego i frazeologii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Zajda A. 2011a: Słowa prawne w rzeczy sobie podobne Bartłomieja Groickiego, [w:] B. Dunaj, M. Rak (red.), *Badania historycznojęzykowe. Stan, metodologia, perspektywy*, Uniwersytet Jagielloński, Wydział Polonistyki, Kraków, s. 133–150.
- Zajda A. 2011b: *Rozważań nad Słowami prawnymi w rzeczy sobie podobnymi Bartłomieja Groickiego ciąg dalszy*, „LingVaria”, nr 2, s. 111–124.
- Zajda A. 2012: *Trzecie rozważania nad Słowami prawnymi w rzeczy sobie podobnymi Bartłomieja Groickiego*, „LingVaria”, nr 2, s. 89–109.

Summary

On usefulness/uselessness of lexicographical sources in the 19th century research on legal terminology

Keywords: history of 19th century Polish language, legal terminology, 19th century lexicography, official language, history of the official Polish language.

The article deals with the use of lexicographical sources in the research of the 19th century legal terminology. The aim of the study is to find out whether the authors of 19th century dictionaries used legal documents from the times of the Duchy of Warsaw and Kingdom of Poland. If so, it would mean that the old lexicography documented undergoing changes of the semantics of terms and frequency of their use. Another aim was to assess the usefulness of dictionaries as the source of information on old legal lexis. The authors demonstrate that the old dictionaries are not a fully reliable source in the description of the then unstable legal terminology because of their compilation nature; therefore, researchers have to refer to specific texts, including those ones.

Uwagi o śmierci i umieraniu w XVII-wiecznych medytacjach zakonnych (wybrane aspekty)

Słowa kluczowe: język zakonnic, język medytacji, śmierć, język doby średniopolskiej.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/JP.98.4.7>

Jak pisze Izydora Dąbska (1986: 53):

W kulturze chrześcijańskiej problem śmierci urósł do takich rozmiarów, że przysłonił sobą niemal wszystkie inne zagadnienia i sprawy ludzkiego życia. Wynikało to z zasadniczego prze-wartościowania dóbr, głoszonego przez Ewangelię. Życie na ziemi jest krótkie i pełne cierpień, a jeśli ma jakąś wartość, to tylko ze względu na życie przyszłe, wieczne.

W rękopisach tekstów medytacji spisanych w XVII wieku przez zakonnice z zakonu bene-dyktynek znajdujemy potwierdzenie słów I. Dąbskiej. Śmierć, a dokładnie przyszłe życie, dla wierzącego chrześcijanina nierozzerwalnie związane ze śmiercią, stanowi wątek niezwykle istotny, czy nawet najistotniejszy. Wszystkie bowiem działania i pomniejsze dążenia mają słu-żyć osiągnięciu właśnie tego celu, który zrealizować się może w momencie śmierci.

Osoby wstępujące do zakonu w sposób szczególnie wyraźny stawiają przed sobą cel osiągnięcia po śmierci wiecznego życia z Bogiem, a ceną tego jest życie doczesne, które „poświęcają”, w całości podporządkowują temu właśnie celowi. Dowodem tego są między innymi spisywane na przestrzeni lat przez zakonnice teksty rozmyślań i medytacji oraz dzienniki duchowe.

Przedmiotem analizy niniejszego artykułu będą teksty pięciu XVII-wiecznych medytacji o śmierci, wyekscerpowanych z dwóch zabytków średniopolskich. Trzy medytacje pochodzą z zabytku *Rozważania rekolekcyjne*¹. Zabytek ten ma wymiary 16 × 11 cm i liczy 74 strony; w całości napisany jest w języku polskim (zabytek powstał w XVII w., brak dokładnego roku sporządzenia rękopisu). Pozostałe dwie medytacje pochodzą z zabytku *Medytacje na dzie-siędniowe rekolekcje dla Osob Zakonnych ZEBRANE Roku Panskiego 1668*. Zabytek ten liczy

* ewa.zmuda@up.krakow.pl

1 Są to: *Medytacja O Śmierci* umieszczona na kartach zabytku od 66 do 69 (dalej oznaczana skrótem M1), *Medytacja O Śmierci* umieszczona na kartach od 69 do 72 (dalej oznaczana skrótem M2), *Medytacja O Śmierci* umieszczona na kar-tach od 72 do 73 (dalej oznaczana skrótem M3).

69 kart² i ma wymiary 18,5 × 14,5 cm; w całości napisany jest w języku polskim³. Obydwa rękopisy – oprawione w papier – przechowywane są w archiwum sióstr benedyktynek w opactwie św. Wojciecha w Staniątkach⁴. Rzeczone teksty zostały przebadane metodą filologiczną⁵ w celu uchwycenia sposobów językowego wyrażania postrzegania śmierci i umierania przez siostry zakonne, dlatego też głównym obszarem analiz uczyniono leksykę zabytków. Ponieważ autorkami tekstów są zakonnice, istotne było również uwzględnienie treści dotyczących tej grupy społecznej i jej języka.

Medytacje dla XVII-wiecznej zakonniczycy są tekstami o dużym znaczeniu dla jej formacji; te wybrane do analizy są częścią rekolekcji dla osób zakonnych⁶. Rekolekcje takie w pierwotnym założeniu miały być prowadzone przez kapłana, a tekst pełnił funkcję pomocniczą, narzędziową, jednakże, jak zauważają historycy:

o książkę nadal mogło być tu i tam łatwiej niż o rekolekcjonistę, toteż w niektórych wspólnotach do końca epoki przetrwał zwyczaj odprawiania przez siostry dorocznych rekolekcji bez żadnego księdza, po prostu medytowano nad tekstem (Borkowska 1996: 76).

W poszczególnych konwentach rekolekcje odprawiano częściej niż raz do roku, a z czasem w niektórych domach przyjęła się praktyka medytacji jako części formacji sióstr. Dlatego obok kapłanów coraz częściej po pióro sięgały też siostry zakonne⁷, spisując medytacje lub rozważania.

Wszystkie wybrane do analizy rękopisy są medytacjami (najprawdopodobniej autorstwa zakonnic⁸) i nazwa ta występuje w tytule wszystkich badanych tekstów (tytuł każdej

2 Są to: *Medytacja 4. O Śmierci* umieszczona na rozkładówkach zabytku od 5 do 6 (dalej oznaczana skrótem M4), *Medytacja 5. O szkodach które przynosi zapomnienie śmierci* umieszczona na rozkładówkach zabytku od 6 do 7 (dalej oznaczana skrótem M5).

3 Według zapisu w inwentarzu archiwum rękopis ten był własnością s. Marcjanny Konarskiej (zm. 1686), o czym świadczy – według autorów inwentarza – modlitwa na karcie 32 (Kolak i in. 2003: 87).

4 Numery inwentarzowe egzemplarzy: 262, 251.

5 Na temat metody filologicznej zob. np. Dubisz 2002: 12–13; na temat różnego podejścia do metody filologicznej zob. Heck 2009: 7–18.

6 Rekolekcje jako praktyka w formacji zakonnej pojawiły się w Polsce w XVI w. Jej rozpowszechnienie zawdzięczamy jezuitom, którzy pierwsi zaczęli – opierając się na *Ćwiczeniach duchownych* – udzielać rekolekcji wspólnotom zakonnym. Jak zaznacza Małgorzata Borkowska (1996: 75): „Przez dłuższy czas zresztą robili to oni jedyni, a *Ćwiczenia* były do tego podstawowym podręcznikiem”.

7 Najczęściej siostra przełożona lub tzw. starsza siostra.

8 Na autorstwo rękopisów przechowywanych w archiwum ss. benedyktynek wskazują zarówno formy gramatyczne stosowane w rękopisach, jak i adnotacje w inwentarzu czy pozostawione niekiedy np. na okładce inicjały. Oczywiście jednoznacznie autorstwa stwierdzić nie można, gdyż wiadome jest, że „badając dzisiaj klasztorną twórczość natrafiamy na nie rozwiązany do tej pory problem oryginalności” (Borkowska 1996: 296), część sióstr bowiem spisywała własne myśli i ich twórczość była wysoce oryginalna, część jednak zapisywała to, co zasłyszała lub przeczytała, nie odnotowując źródeł – „te siostry dla własnych potrzeb kopiowały sobie do zeszytów różne modlitwy, trafiające im do serca i przekonań, a także kompilowały dłuższe lub krótsze urywki rozmyślań, takie do jakich chciałoby się móc w każdej chwili powrócić, nie czekając aż panna bibliotekarka wyciągnie (jeśli jest wolny) stosowny tom z szafy. Na tych kopiach i kompilacjach nie zaznaczono najczęściej, z jakich tomów i wydań teksty są wzięte, gdyż nie to było ważne kto, lecz co mówi” (Borkowska 1996: 296).

z wybranych medytacji brzmi *Medytacja. O Śmierci*, tylko jedna z nich została zatytułowana *Medytacja. O szkodach które przynosi zapomnienie śmierci*⁹. W języku ówczesnym *medytacja* była rozumiana jako synonim *rozmyślenia* (ESJP XVII i XVIII – hasło *medytacja* ‘rozmyślanie, rozważanie’). W słowniku Lindego¹⁰ nie występuje hasło *medytacja*, ale wyraz ten pojawia się przy hasle *rozmyślić* jako przykład użycia (S.B. Linde zestawia „rozmyślanie rozumne, kontemplacja” [przykład z *Dworzanina polskiego* Łukasza Górnickiego] i „rozmyślanie nabożne, duchowne, medytacja” [przykład ze słownika Knapiusza] – L 5: 113). Dla S.B. Lindego *medytacja* byłaby więc tożsama / bliska znaczeniowo z *rozmyśleniem nabożnym*¹¹. Trochę inaczej – choć również sytuując medytację w obrębie kategorii modlitw myślnych¹² – postrzegają tę kwestię badacze teologii duchowości:

Medytacja zaś bardziej bazuje na doznaniu, w którym działanie intelektu schodzi jakby na drugi plan, a wzmagą się zaangażowanie afektywno-wolitywne będące w ścisłej relacji z osobowym centrum człowieka, które określa się pojęciem serca. Chodzi więc o personalne przylgnięcie do poznanej prawdy i kształtowanie w jej świetle własnego życia. W przeciągu historii wypracowano różne metody medytacji, których zadaniem jest wspomaganie człowieka w kształtowaniu siebie na podobieństwo Boga (LDK: 547).

A zatem w duchowości chrześcijańskiej medytacja jest czynnością afektywno-wolitywną, w odróżnieniu od czynności myśli – rozmyślenia¹³. Umiejętność medytacji bywa też traktowana jako kolejny krok w postępie duchowym – w tym rozumieniu rozmyślanie byłoby tylko jednym z etapów medytacji (por. EK 17: k. 431).

Można więc tekst medytacji zaliczyć do gatunku prymarnie myślnego lub mówionego, wtórnie zaś zapisanego. O tej wtórności świadczą także informacje dodatkowe, takie jak czas przeznaczony na medytację. Na tekst, który można przeczytać w minutę, przeznaczano dla siostry godzinę lub pół godziny – tekst bowiem służył tu jedynie jako schemat, a pełnia treści miała się dopiero pojawić podczas czynności medytowania (por. Borkowska 1996: 297). Sprzyja temu także budowa medytacji, zwykle złożona z takich elementów, jak: tytuł, preludeum lub przygotowanie, które można uznać za działania wstępne. Preludeum 1. ma zazwyczaj

9 Wszystkie te tytuły wpisują się w schemat składniowy tytułów złożonych z inicjalnym przymikiem O... (na temat tytułów medytacji średniopolskich zob. Zmuda 2016a).

10 Konfrontacji ze słownikiem S.B. Lindego dokonuję ze względu na to, że jest to najbliższy czasowo badanemu okresowi pełny słownik języka polskiego.

11 Współcześnie słowniki ogólne wprowadzają już znaczenie z kwalifikatorem *rel.* zbliżone do znaczenia wypracowanego przez teologię; *medytacja* ‘trening duchowy polegający na maksymalnym skupieniu, osiąganym poprzez różnego rodzaju ćwiczenia, mający na celu samopoznanie, samodoskonalenie, kontakt z Bogiem lub będący celem samym w sobie’ (USJP 3: 599).

12 „W chrześcijaństwie refleksja nad prawdami wiary dla pogłębienia jej rozumienia, wyciągnięcia wniosków prakt. oraz ich zastosowania, a także modlitwa myślna, która dzięki rozważaniu słowa Bożego i całej rzeczywistości stworzonej ma doprowadzić do poznania woli Bożej wobec modlącego się i przyczynić do jego zjednoczenia się z Bogiem; stopniowe ćwiczenie się w medytacji prowadzi do kontemplacji” (Jerzy Misiurek) (EK 12: k. 433).

13 Bliżej jej do – popularnej w omawianym okresie – praktyki ćwiczeń duchownych ‘mających na celu wewnętrzne udoskonalenie człowieka i jego zjednoczenie z Bogiem’ (EK 3: k. 961).

służyć między innymi pobudzeniu wyobraźni, a preludium 2. stanowi modlitwę prośby, której treść wynika z treści preludium 1. (np. „Preludium 1. Staw sobie przychodzącego do ciebie Proroka złą nowiną. Umrzez ty i żyć nie będziesz. Preludium 2. Pros Pana Boga abyś tu na Śmierć dobrze się nagotowała i zawniasz” – M1: 66)¹⁴. Po czynnościach wstępnych następują tak zwane punkty, w których występuje rozwinięcie obrazu zawartego w preludium, mające ukierunkować myśli medytującej osoby; niekiedy twierdzenia zawarte w punktach popierane są naukami autorytetów katolickich.

W całym zbiorze obok tekstów o tematyce śmierci wystąpiły medytacje poruszające też inne zagadnienia eschatologiczne, takie jak sąd ostateczny, stany po śmierci (czyściec, piekło, niebo), a także rozmyślenia dotyczące grzechu, pokuty. Niemalą grupę stanowią teksty traktujące o osobie Jezusa Chrystusa (naśladowanie jego czynów, kontemplacja wydarzeń z jego życia) oraz o samym życiu zakonnym. Jak widać, medytacje o śmierci stanowią tylko część zbioru, który potraktowany holistycznie, ma służyć odpowiedniej formacji zakonnicy.

Nazwy i rodzaje śmierci

Nazwa *śmierć* wystąpiła w badanych medytacjach 51 razy. Zwykle w znaczeniu, które pokrywa się ze znaczeniem słownikowym: ‘koniec życia, zgon, umarcie’ (L 5: 346) („Pros Pana Boga abyś tu na Śmierć dobrze się nagotowała i zawniasz” – M1: 66).

Z pojedynczymi poświadczeniami wystąpiły następujące deskryptywne określenia śmierci: *ostatnia godzina* („Gdy przyjdzie ona ostatnia godzina” – M1: 67) – połączenie wyrazowe oznaczające śmierć, notowane przez słowniki (L 3: 606; zob. też SFJPSkor 1: 251), *godzina śmierci* („Uwasz isz w godzinę śmierci o rzeczach doczesnych inaczej człowiek umierający Sądzi” – M4: 5) – również utrwalone połączenie wyrazowe (L 2: 83; zob. też SFJPSkor 1: 251), *wyjscie z ciała/wyjscie ze świata/wyjscie* („Uwasz iako to załosne i straszne duszy ludzkiej wyscie ztego ciała wktorým iako wdomu swoim własnym mieszkała” – M2: 69; „Pros o łaskę Boga, abyś była na to wyscie gotowa” – M2: 69)¹⁵. Śmierć opisywana jako wyjście z ciała jest obrazem znanym chrześcijaństwu niemal od jego początków (por. Wagner 2007: 426, 430)¹⁶.

Nazwy procesu¹⁷ nierozzerwalnie związanego ze śmiercią, którego ta jest konsekwencją, to *umieranie* („Umrzez ty i żyć nie będziesz” – M1: 66; „iako by gwałtowną śmiercią umierają, bo

14 Wszystkie cytaty z rękopisów pozostawiam w pisowni oryginalnej (niezależnie od poprawności). Podaję skrót przypisany danej medytacji oraz, po dwukropku, stronę rękopisu.

15 Wydaje się, że zastosowane deskrypcje nie pełnią funkcji eufemistycznej, ponieważ występują w sąsiedztwie wielokrotnego nazywania śmierci wprost, ale jedynie funkcję stylistyczną. (Powstało wiele publikacji traktujących o eufemistycznym określaniu śmierci i stanu zmarłego, a także o tabuizacji tego pojęcia, zob. Łucarz 2012; Dąbrowska 1993; Krzyżanowska 1996; Krawczyk-Tyrpa 1996).

16 Jak zauważa Harald Wagner (2007: 430): „Gdyby, przynajmniej jeszcze niedawno, zapytać przeciętnego katolika, co to właściwie jest śmierć, odpowiedziałby prawdopodobnie: rozdzielenie ciała od duszy. Ciało umiera, dusza idzie do nieba. Gdzieś tam na końcu jest może jeszcze coś takiego jak zaistnienie na nowo ciała (wierzy się przecież w *ciała zmartwychwstanie*)”. Taki sam obraz wyłania się z analizowanych medytacji.

17 „Eksplikacje hasłowe leksemu *umierać* niekiedy ujmują stan przechodzenia z życia do śmierci, akcentując wysuwany w antropologii wymiar przekraczania granicy, a więc proces w wymiarze temporalnym krótszy bądź dłuższy, w wymiarze ewolucyjnym zaś proces stopniowy” (Wysoczański 2012: 208). Na procesualne postrzeganie śmierci w zakonie zwraca uwagę Igor Borkowski (zob. np. 2008: 275).

niechcieliby umrzeć” – M5: 7; *umrzeć* to ‘dokonać życia, podlec śmierci, skonać’ – L 6: 140)¹⁸, *skonanie/konanie* („Staw sobie wołającego iakobŷ na Duszę twoię kapłana temi słowŷ ktoremi na nie przŷ skonaniu wołac będzie” – M2: 69; „iusz konaiaća” – M3: 72; *konać*, czyli ‘życia dokonywać, umierać’ – L 2: 423)¹⁹, a także zwrot *leżeć na śmiertelnej pościeli* („Staw sobie przed oczy człowieka na smiertelney pościeli leżącego” – M4: 5).

We fragmentach, w których zakonnice piszą o rodzajach śmierci, do podstawowego znaczenia wyrazu *śmierć* dołączane są nowe wartości znaczeniowe, a nazwać je można – ze względu na wartość semantyczną – teologicznymi. Zwykle wówczas nazwa *śmierć* występuje w połączeniu z przydawką. Siostry wymieniają *śmierć złą*, inaczej zwaną *śmiercią grzesznych* czy *śmiercią z grzechu* („Uwaz ze abo umrzesz smiercią złą to smiercią grzesznych” – M1: 68; „Uwaz smierc zgrzechu ktora iest naŷgorsza ŷ wszyscy nią zli umierają” – M2: 72); *śmierć drogą*, inaczej *śmierć Świętych* albo *śmierć z łaski Bożej* („abo smiercią drogą, To iest smiercią Świętych” – M1: 68; „Uwaz smierc z łask Bożęj którą kazdy sprawiedliwy umiera” – M2: 72). Gdy piszą o śmierci grzesznych/z grzechu, nie chodzi zakonnicom o harmatologiczny aspekt śmierci w chrześcijaństwie (czyli o rozumienie śmierci jako następstwa grzechu pierworodnego), ale o umieranie człowieka pozostającego w stanie grzesznym (nieoczyszczonego z grzechów ciężkich), śmierć świętych zaś to śmierć w stanie łaski uświęcającej. Nawiązuje to do biblijnego obrazu *śmierci do życia*²⁰.

Ponadto zakonnice wskazują, że to, co potocznie zwane jest *śmiercią*, składa się z trzech etapów. Piszą zatem o *śmierci pierwszej*, *wtórej* i *trzeciej*. To, co dostrzegalne dla człowieka, zawiera się w *śmierci pierwszej*: „dzieli sie dusza od ciała” (M2: 72), w *śmierci wtórej* „dzieli sie od duszy łaska Boza” (M2: 72), w *śmierci trzeciej* „dzieli sie Swiat ŷ iego moznosc od Człowieka” (M2: 72). *Śmierć pierwsza* zatem ściśle związana jest z cielesnością, a *śmierć druga* z życiem duszy: „Pierwszą Smiercią umarłych grzebią wziemi ludzie. Drugą Smiercią umarli odpoczywają wniebie” (M2: 72). Podział na etapy śmierci ma również swój biblijny rodowód²¹.

Autorki rękopisów wskazują na jeszcze jeden rodzaj śmierci – dla *świata*²². Nie jest to śmierć w znaczeniu eschatologicznym, ale rodzaj śmierci przeżywany za życia, stanowiący swoisty cel osób, które pragną zjednoczenia z Bogiem, i warunek tegoż stanu („Naucz sie teraz umrzec swiatu, abyś umiała ŷ zaczęła wten czas zŷc Bogu” – M1: 67–68)²³.

18 Jak zaznacza Włodzimierz Wysochański (2012: 207–208): „językowe uchwycenie rozumienia umierania tworzą liczne eksplikacje semantyczno-etymologiczne dopalania się życia [...] eksplikacje uwytłaczają zasadniczo dwa wymiary rozumienia umierania: kończenie się życia oraz ostatni kres życia, tj. okres bezpośrednio poprzedzający zgon”.

19 W. Wysochański (2012: 228) zwraca uwagę, że „skon stanowi moment kulminacyjny w rozpatrywanej przestrzeni śmierci”, a sens ten oddają zespoły leksemów, np. *skon*, *skonanie*, *skonać*.

20 „[...] ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie do życia; ci, którzy pełnili złe czyny – na zmartwychwstanie do potępienia” (J 5, 29). Cytaty z Biblii i sigła podaję za *Biblią Jerozolimską*, wyd. 1, Pallotinum, Poznań 2006.

21 Na przykład w Apokalipsie czytamy: „Zwycięzcy śmierć druga na pewno nie wyrządzi krzywdy” (Ap 2, 11).

22 Wśród wyróżnionych określeń kursywą pozostawiam jedynie te, które pochodzą z rękopisu, pozostałe wyróżniam drukiem rozstrzelonym.

23 Warto nadmienić, że motyw śmierci dla świata pojawia się w wielu medytacjach, nie tylko tych traktujących o śmierci i umieraniu.

Cechy śmierci

Śmierci, według zakonnic, można przyporządkować szereg cech. Cechy te językowo wyrażane są w sposób deskryptywny, niejednokrotnie to kilkuwyrazowe albo kilkudzaniowe opisy cechy bez użycia jej nazwy w formie rzeczownika lub przymiotnika.

Najbardziej eksponowaną cechą śmierci w rękopisach jest *nieodporność, nieuchronność, pewność*: „Uwaz kilka własności Śmierci ze iest pewna bo ȳ dekretna nię nie odmienny ȳ nikt ieȳ ani uszedł ani uydzie” (M3: 72), „umrzesz ȳ zȳc nie będziesz, choćbȳ był mocnȳ Zdrowȳ młody to umrzesz, iest to rzec nie omȳlna” (M1: 66). Autorka jednego z rękopisów, wskazując na nieuchronność śmierci, nazywa ją *przyrodzoną* („Uwaz smierc przyrodzoną którą kazdȳ człowiek obumiera” – M2: 71).

Śmierć jest *nieprzewidywalna*, nieznany jest moment jej nadejścia:

kiedy kto umrze czy iedząc Czy się Modląc, Czy smiejąc nikt nie zgadnie Czy Spodzianie, Czy nagle, zdługili choroby Czy ztrefunku albo zprzȳpadku iakiego, pospolicie wten czas gdy oni namni mȳśliwȳ przykładem Ewangelicznego złodzieia przypada ȳ co naȳlepszego wdomu to iest Duszę porywa (M1: 66).

Nie tylko czas śmierci jest nieprzewidywalny, ale także miejsce i sposób: „Ze czas mieȳsce Sposob smierci niepewnȳ nie wiesz gdzie ȳ iako zginiesz” (M3: 73). Z nieprzewidywalnością ściśle związane jest to, że śmierć może być *nagła* i często zaskakuje umierającego: „Wiele umiera niespodzianie nagle, bo którȳ sie godziny nie spodziwamȳ Sȳn Człowieczȳ przȳidzie” (M1: 68), „Tak wiele nagle umiera” (M3: 73).

Kolejną cechą śmierci jest *nieubłagalność*: „Wszȳtko kończąc, Smierc iest nie uȳta nie da sie uprosić, Wȳkupic sie ieȳ trudno” (M1: 66).

Śmierć jest *najcięższym*, czyli ‘najtrudniejszym, najsmutniejszym’, *doświadczeniem* człowieka:

Uwaz iako na swiecie niemasz nic cieszszeo nad smierc, wiele iest rzecȳ cieszkich niewesoȳch, przȳkrȳch, przȳkre sȳ choroby, przȳkre ludzkie iezȳki, przȳkra ȳ cięszka ubogiemu człowiekowi bieda, cieszkie wȳgnanie poniewieranie się niewola, ale smierc naȳcieszsza (M2: 70).

Jest także *gorzka i straszna*: „Sama pamiątka ieȳ gorzka, sam obraz straszny” (M2: 70). Te negatywne cechy śmierci powinny jednak – wskutek postępowania zakonnic w doczesnym życiu – zostać wyeliminowane. Pozbycie się lęku przed śmiercią powoduje także zniwelowanie tych cech samej śmierci.

Autorki rękopisów akcentują też to, że śmierć jest jednym z tych nielicznych doświadczeń, które mogą przydarzyć się *tylko raz*:

Raz tylko smierc trzeba umrzec, atak ze ani sprubowac ani się poprawic ani powtorzyc godzi. Drzewo podcięte na którą kolwiek stronę padnie, iusz tak zostanie, iakȳ cie smierc zastanie iusz takȳ na wieki będziesz (M3: 73).

W analizowanych tekstach można wskazać także fragment służący pewnego rodzaju wizualizacji śmierci²⁴, aczkolwiek jest to obraz metaforyczny i głównie nakierowany na podkreślenie uniwersalizmu śmierci:

Niema oczu bo nanikogo ani na Papiezow, ani na Cesarzow na ich koronę ĩ berła nieogląda się. Niema uszów bo zadenmi prozbami użyc się nie da. Niema nosa bo ieę żadna swiata tego naýwdzeczniejsza niezaleci wonia, ani kwiatkow ani balsamow nie wacha, ale to wszystko tłucze ĩ scina, naga iest bo ani sie uzali nad ubogim, ani respektuie na bogactwa wszystka. Wszystka iest zkosci bo wszystka twarda, wszystka bez ciała bo na zadne ĩ piękne twarzýczki niedba ĩ Helenę gładkie ĩ szpetne Bewę do grobu porýwa ĩ bez braku kazdego wdoł wrzuca (M2: 70–71).

Uczucia towarzyszące myśleniu o śmierci

Podstawowym uczuciem towarzyszącym myśleniu o śmierci bądź samej śmierci jest *strach*. Autorki medytacji wskazują sposób jego przezwyciężenia. Nie boi się śmierci ten, kto na nią czeka, kto spodziewa się jej cały czas, ten, komu nie zależy na życiu doczesnym: „Ten sie ieę nie boi kto na nią czeka, kto ożycie doczesne nie stoi, Wieczne się Spodziewa uczýn tak” (M1: 67). Strach przed śmiercią może być też osłabiony, staje się nieduży u tych osób, które mają *dobrze sumienie*: „Gdýbýs Sumienie dobre miała Smierci býs sie nie bardzo bała” (M1: 67). Dla tych zaś, które śmierci się boją, niebezpieczeństwem jest długie życie: „Jeżeli iest strach umrzec podobno niebespieczni bęndzie dłuży żyć” (M1: 66). Dążeniem więc zakonniczy winno być przezwyciężenie strachu przed śmiercią.

Śmierci towarzyszy również *strapienie*. Główne powody zmartwienia osoby umierającej to zmarnowany podczas życia czas, złe uczynki popełnione w przeszłości oraz utracone szanse na czynienie dobrych rzeczy:

Trapi go sam czas strawiony na próżnowaniu albo na czym złym którego mu był P. Bog pozwolił na to aby go chwalił y iego Maiestatowi Boskiemu pilnie służył. Trapi go tak wiele dobrych okazy zaniebanych w których mógł sobie na łaskę Bożą y na chwałę w niebie zasłużyć (M4: 5);

Oto naprzód trapią go uciechy y roskoszy ktorych zazywał [...]. I grzechy ktore mu na ten czas przychodzą na pamięć, oziębłość w służbie Bozey y lenistwo (M4: 5).

Rozłąka ze światem i ciałem jest także powodem *ucisku*:

Uwasz sobie w iakiem ucisku dusza konającego człowieka przy smierci, gdy widzi isz wszystkiego odszczepić musi y na tym swiecie zostawi a między naszemi rzeczami y od własnego ciała oddalić sie musi (M4: 6).

Tym samym okolicznościom śmierci towarzyszyć może *smutek* i *gorzkość*: „Na ten czas wszystko się ieý w gorzkość odmienia y w niewypowiedziany smutek bo odchodzi od rodziców,

24 Podobną funkcję pełni również sięganie po biblijne obrazy, zwłaszcza przywołanie nowotestamentowego porównania śmierci do złodzieja (M1: 66). Porównanie to zostanie omówione w dalszej części artykułu.

braci, siostr, przyjaciół, Dobrodzieiów” (M4: 6). Niekiedy umieraniu może towarzyszyć *rozpacz*: „w desperacyey y rozpacz y zbawieniu swoim z tego swiata schodzą” (M5: 7). I tu również odpowiednie zjednoczenie z Bogiem, praca nad sobą mogą pozbawić człowieka w obliczu śmierci takich uczuć i wspomnianego ucisku; to właśnie ma stać się celem zakonnic.

Z umieraniem może być złączony również *żał*. Pojawia się on wówczas, gdy umierający ma świadomość, że minione życie mogło być lepsze:

Czy niebędziesz załowała na ten czas y narzekała na się zes Świętym natchnieniom Boskim nie była posłuszna, zes niedbale w zakonie żyła, zes Świętych Sakramentów łada iako zazywała y tak wiele łask Boskich przez niedbalstwo swoje straciła (M4: 5).

Żał i męka towarzyszą śmierci także wówczas, gdy człowiek mocno przywiązany jest do doczesnego świata i jego rzeczy:

Uwasz iaki żał y mękę czuią przy śmierci tacy ludzie którzy to poniewolnie umierać muszą, gdy to wszystko zostawić im przychodzi o co się usilnie starali y w czym się bardzo kochali. Boli ich to ze tego z sobą wziąć nie mogą (M5: 7).

Najczęściej jednak uczucia te się kumulują i w momencie śmierci pojawia się nie jedno, ale szereg uczuć, zwłaszcza tych negatywnych: „Uwasz niewypowiedzany ucisk y utrapienie które miewają w ostatni moment życia przy śmierci tacy ludzie którzy daremną nadzieję długiego życia uwiedzeni pochlebiali sobie” (M5: 6), „Uwasz sobie w iakich wątpliwościach, boiaźni, strachu y goszkosci iest człowiek konający, gdy widzi ze z całego żywota swego musi rachunek oddać Sędziemu Sprawiedliwemu” (M4: 6). Te negatywne uczucia przywoływane są jako przestroga. Zakonnica bowiem – według autorek medytacji – powinna tak przygotować się na śmierć, aby nie doświadczać takich emocji.

Przygotowanie do śmierci

Istotną kwestią medytacji jest wskazanie jej odbiorcy, czyli zakonnic, sposobu, jak przygotować się na śmierć. Zgodnie z analizowanym tekstem trzeba żyć jak święci: „Gotuż ze sie do Śmierci żyi iako Święci a umrzesz tak iako oni” (M1: 68), prosić o łaskę Boga: „Pros o łaskę Boga, abyś była na to wyjście gotowa” (M2: 69), traktować życie jak pielgrzymkę: „Pilgrzymką iestes, tak ze przechoc iako pielgrzymowie” (M3: 73), pilnować się, by być stale gotowym na śmierć: „iak pilna ma byđz ta gotowość, abym na wieki nie narzekała” (M3: 73), „Bierz ze sobie ty z cudzego przykładu naukę zebys sobie długiego żywota nie obiecywała y lat wielu, ale się na każdy dzień y na każdą godzinę śmierci spodziewała y do niej gotowała” (M5: 6); nie przywiązywać się do niczego w świecie: „Uwaz iako tu do czego masz serce wiązać, ponieważ im się scisli przywiążesz albo Affektem przykliisz tym ten rozbrat będzie ciesząc y gwałtowniejszy” (M3: 73), „iezelis tesz y ty nie miała zbytecznego do rzeczy stworzonych afektu a naucz się odrywać od nich serce twoie zebys tego gorzko przy śmierci nie załowała” (M4: 6), a nawet *gardzić doczesnymi pociechami*: „naucz się gardzić wszystkimi doczesnymi pociechami” (M4: 6). Kolejna rada skierowana

do zakonnicy, która chciałaby się dobrze przygotować na śmierć, brzmi: *utrapienia cierpliwie znosić*. „naucz się [...] utrapienia cierpliwie znosić, zebys przy smierci niemiała tego utrapienia i ucisnienia” (M4: 6).

Sposobem na przygotowanie się na śmierć jest także *medytowanie* o niej. Kierowanie myśli ku momentowi umierania ma powodować zmiany w postępowaniu, które pozwolą zakonnicy dobrze się do momentu odejścia z tego świata przygotować: „Mysle sobie co teraz trzeba czynić zebys takiego przy smierci ucisku [żału nad swym życiem – dop. E.Z.] nie miała” (M4: 5), „Staw sobie przed oczy człowieka na smiertelney pościeli leżącego opuszczonego od lekarzow y bliskiego smierci” (M4: 5). Sama *pamięć o śmierci* stale towarzysząca zakonnicy pomaga nie popełniać grzechów: „Pamiętay na ostatnie rzeczy a na wieki nie zgrzeszysz” (M5: 6), „Pros Pana Boga o to abys za łaską iego zawsze miała w pamięci śmierć a pamiętaiąc na nią ostrożnie żyła” (M5: 6), „jednak y ty sama o to się staray przez częste przypominanie sobie smierci” (M5: 7).

Powoływanie się na autorytet

Medytacje to tekst będący swoistą mapą, którą medytująca zakonnica wypełnia treścią. Na tej mapie pojawiają się często odwołania do autorytetów. Ponieważ jedną z bardziej wyrazistych cech medytacji jest ich biblijność, autorytet Biblii – jako świętej księgi chrześcijaństwa – jest przywoływany wielokrotnie również w kontekście rozważań o śmierci. Autorki medytacji odnoszą się do fragmentów zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu.

Do ST bezpośrednio odsyła odwoływanie się do postaci proroka Daniela:

Uwasz to sobie co Daniel S. Prorok powiada o Baltazarze Krolu który przy bankiecie nie o smierci nie myśląc ani się iey spodziewając obaczył rękę na scianie piszącą te słowa. Zliczył Bog królestwo twoie (M5: 7).

Słowa te nawiązują do fragmentu z Księgi Daniela o uczcie Baltazara (Dn 5, 1–30). Do ST odsyła także fragment: „Prozność nad proznościami y wszystko prozność...” (M4: 5), a autorka rękopisu przypisuje te słowa królowi Salomonowi²⁵ (fragment ten zaczerpnięty jest z Księgi Koheleta 1, 2n).

Powoływanie się na autorytet Nowego Testamentu to ogniwo prowadzące do autorytetu Chrystusa. Autorki rękopisu chętnie sięgają po obrazy ewangeliczne. Wystąpiły głównie nawiązania do przypowieści o bogatym głupcu²⁶ (Łk 12, 13n). Ponadto śmierć porównywana jest do ewangelicznego złodzieja²⁷ (por. Mt 24, 42–44).

Obok odwołań do tekstu biblijnego w medytacjach wystąpiły przede wszystkim odesłania do słów świętych Kościoła katolickiego. Stwierdzenia – niezaznaczone w tekście jako cytaty,

²⁵ Badania biblijne odnoszą się krytycznie do utożsamiania autora Księgi Koheleta, z której pochodzi cytat, z królem Salomonem (zob. *Biblia Jerozolimska*: 875, przypis 1,1).

²⁶ W rękopisie czytamy: „Przypomni sobie owę przypowieść wktorey P. Jezus wprowadza bogatego ale skąpego Pana który zebrałszy wiele bogactw pochlebnie sobie y lata długie obiecuie mówiąc Duszo moia masz wiele dobr zebranych na wiele lat, iedz, pij, bankietuy się” (M5: 6).

²⁷ „Czy się Modłąc, Czy śmiejąc nikt nie zgadnie Czy Spodzianie, Czy nagle, zdługili choroby Czy ztrefunku albo zprzypadku iakiego, pospolicie wten czas gdy oni namni myśliwy przykładem Ewangelicznego złodzieia przypada y co najlepszego wdomu to iest Duszę porywa” (M1: 66).

bez wskazanego tekstu źródłowego²⁸ – przypisywane ważnym postaciom w historii duchowości chrześcijańskiej stają się dla zakonnic doskonalącej się w życiu duchowym niekwestionowanymi drogowskazami, pełnią więc funkcję wysoce perswazyjną. W analizowanych medytacjach pojawiły się odniesienia do słów dotyczących śmierci lub momentu umierania Tomasza à Kempis²⁹ oraz świętych: Mikołaja³⁰, Marcina³¹, Ambrożego³², Hieronima³³, Marii Egipcjanki³⁴, Piotra z Alkantary³⁵ i Mikołaja z Tolentino³⁶.

Wspólnota zakonnic w XVII wieku stanowiła bardzo ważną część społeczeństwa. „Klasztor żeński był społeczną i religijną instytucją od dawna istniejącą, zakorzenioną w społeczeństwie, mającą nań wpływ i niejako do jego ogólnego obrazu konieczną” (Borkowska 2002: 11). Nie da się jednak nie zauważyć znacznej odrębności czy wręcz specyfiki tej grupy na tle innych funkcjonujących w społeczeństwie. Choćby takie cechy zgromadzenia zakonnego, jak radykalizm religijny, życie w zamknięciu, przestrzeganie ślubów ubóstwa, posłuszeństwa i czystości, powodują, że wewnątrz tej grupy społecznej kształtuje się inne spojrzenie na wiele zagadnień, co znajduje wyraz w językowym wyrażaniu myśli, opisie rzeczywistości (por. Zmuda 2016b). I. Borkowski (2008: 265) podkreśla, że

życie wspólnoty zakonnej jest za każdym razem połączeniem dwóch nurtów. Jednym jest realizacja w doczesnym życiu powołania i charyzmatu, jakim się kieruje dane zgromadzenie jako wspólnota, a każdy do niej należący jako jednostka. Drugi nurt stanowi silnie akcentowana praca dla zbawienia wiecznego, a w perspektywie paruzji także nad dobrym przygotowaniem się na docześnie mające się rozegrać chwile agonii i śmierci.

Wszystko to sprawia, że postrzeganie (i opisywanie) śmierci – utrwalone w świadomości osoby przed wstąpieniem do zakonu – w nowej przestrzeni nabiera nowego znaczenia, jest w trakcie formacji modyfikowane, a nawet jakby kształtowane na nowo przez pryzmat stawianych zakonnic celów. Dążenie do coraz większego zjednoczenia z Bogiem – w świetle medytacji – powinno bowiem także znajdować swój wyraz w podejściu do końca doczesnego życia.

28 Najprawdopodobniej twierdzenia te znane są z przekazu oralnego właśnie, np. zapisywane są przez siostry podczas rekolekcji prowadzonych przez kapłanów.

29 Tomasz à Kempis – niemiecki zakonnik żyjący na przełomie XIV i XV w.; prawdopodobnie autor jednego z najważniejszych dzieł ascetycznych: *O naśladowaniu Chrystusa*. W owym „podręczniku duchowości” czytamy: „Zawsze więc bądź gotowy i żyj tak, aby śmierć nigdy nie zastała cię nieprzygotowanym” (s. 19) (<http://www.chwalmbyboga.pl/images/pdf/Tomasz-a-Kempis-O-naśladowaniu-Chrystusa.pdf>, dostęp: 20 maja 2017). A zatem fragment medytacji („Uważ nauki o Śmierci S. Tomasza à Kempis Tak się wkażdy Sprawie y myśli zachoway iakobyś dziś abo zaraz miała umrzec” – M1: 66) jest albo znaczną parafrazą tekstu, albo przekazaniem głównej myśli zasłyszanej np. podczas innych rekolekcji.

30 W zabytku nie jest sprecyzowane, o którego świętego Mikołaja chodzi, nie występuje również żaden odnośnik do pism świętego. Być może chodzi o najbardziej znanego świętego o tym imieniu – biskupa Miry.

31 Również brak sprecyzowania, do słów którego świętego Marcina odnosi się autorka medytacji. Najbardziej znany święty o tym imieniu to Marcin z Tours żyjący w IV w.

32 Święty z IV w., arcybiskup Mediolanu, ojciec i doktor Kościoła.

33 Hieronim ze Strydonu, żyjący w IV w.; ojciec i doktor Kościoła.

34 Święta z przełomu IV i V w., pustelnica i pokutnica.

35 Święty z XVI w.; zakonnik – franciszkanin, mistyk, asceta.

36 Zakonnik żyjący w XIII w.

Zakonnica winna zatem dążyć do tak zwanej śmierci świętych, mieć ukształtowaną świadomość, że śmierć ciała (czyli tzw. śmierć pierwsza) jest tylko etapem umierania. Powinna dążyć do tak zwanej śmierci dla świata, która pomaga zachować w momencie śmierci ostatecznej pewnego rodzaju obojętność – a zatem przyjąć postawę „bycia ku śmierci” (Borkowski 2008: 266)³⁷. W zakonnej wizji śmierci mamy również miejsca wspólne z potocznym jej obrazem³⁸, jak choćby cechy śmierci (takie jak nieubłagalność, nieuchronność, nagłość itp.)³⁹. W opisie uczuć towarzyszących śmierci i umieraniu natomiast autorki medytacji kładą nacisk na sposoby przewycięzania odczuć kwalifikowanych w medytacjach jako negatywne; strach, lęk, strapienie, żal itp. świadczą bowiem – według zakonnic – o tym, że w życiu doczesnym nie osiągnęło się doskonałości.

Spis źródeł

Rozważania rekolekcyjne XVII–XVIII w., rękopis, Archiwum Benedyktyn w Staniątkach, nr top. 606, nr inw. 261, 74 strony.
Medytacje na dziesięciodniowe rekolekcje dla Osob Zakonnych ZEBRANE Roku Panskiego 1668, rękopis, Archiwum Benedyktyn w Staniątkach, nr top. 614, nr inw. 251, 69 kart.

Bibliografia

- Biblia Jerozolimska*, wyd. 1, Pallotinum, Poznań 2006.
- Borkowska M. 1996: *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII–XVIII wieku*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Borkowska M. 2002: *Panny siostry w świecie sarmackim*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Borkowski I. 2008: *Siostra śmierć. Studium komunikacyjno-kulturowe funeraliów Kongregacji Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza w Trzebnicy 1855–2005*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Dąbrowska A. 1993: *Eufemizmy współczesnego języka polskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Dąbmska I. 1986: *Problem śmierci w kulturze chrześcijańskiej*, „Znak”, nr 1, s. 50–71.
- Dubisz S. 2002: *Język – historia – kultura: wykłady, studia, analizy*, Zakład Graficzny Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- EK: *Encyklopedia katolicka*, red. F. Gryglewicz i in., t. 1–20, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Lublin 1973–2014 (w artykule wykorzystano tomy: 3, 12, 17).
- ESJP XVII i XVIII: *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII w.* (online: <https://sxvii.pl>, dostęp: 6 czerwca 2018).
- Heck D. 2009: *Problem filologii. Metoda filologiczna – dzisiaj?*, „Litteraria” XXXVII, s. 7–18.
- Kolak W., Marecki J., Radoń S. 2003: *Inwentarz archiwum benedyktyn w Staniątkach*, Towarzystwo PRO ARCHIVO, Kraków.
- Krawczyk-Tyrpa A. 1996: *Tabu i eufemizmy we frazeologii*, [w:] A.M. Lewicki (red.), *Problemy frazeologii europejskiej I*, Energeia, Warszawa, s. 81–92.
- Krzyżanowska A. 1996: *Eufemistyczne wyrażanie śmierci w języku polskim i francuskim*, [w:] A.M. Lewicki (red.), *Problemy frazeologii europejskiej I*, Energeia, Warszawa, s. 93–98.
- L. S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Drukarnia Zakładu Ossolińskich, Lwów 1854–1860.
- LDK: *Leksykon duchowości katolickiej*, red. M. Chmielewski, Wydawnictwo M, Lublin–Kraków 2002.

37 I. Borkowski (2008: 266) podkreśla, że owo „bycie ku śmierci” zakonnicy owocuje spokojem, „jest wyzwaniem dla tych, którzy się na nie godzą, i wyzwaniem rzuconym współczesnemu światu” (Borkowski 2008: 271).

38 Zob. więcej Borkowski 2008.

39 O obrazie śmierci zob. Łucarz 2012; Krzyżanowska 1996; Marczevska 2011.

- Łucarz A. 2012: *Językowy obraz zmarłego widoczny na nagrobkach cmentarnych w Świeciu nad Wisłą i okolicach*, „Język – Szkoła – Religia”, nr 7(1), s. 173–181.
- Marczewska M. 2011: *Oswajanie śmierci słowem – o śmierci w kulturze, języku i tekstach Jana Pawła II*, [w:] M. Marczewska, Z. Trzaskowski (red.), *Idee i wartości: humaniora Jana Pawła II*, Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego w Kielcach, Kielce, s. 187–205.
- SFJPSkor: *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, red. S. Skorupka, t. 1 i 2, Wiedza Powszechna, Warszawa 1967–1968.
- Thomas à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, przeł. A. Kamińska (online: <http://www.chwalmyboga.pl/images/pdf/Tomasz-a-Kempis-O-naśladowaniu-Chrystusa.pdf>, dostęp: 20 maja 2017).
- USJP: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 1–4, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.
- Wagner H. 2007: *Dogmatyka*, przeł. J. Zychowicz, Wydawnictwo WAM, Kraków.
- Wysoczyński W. 2012: *Umieranie i śmierć. Wielowymiarowość językowa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Zmuda E. 2016a: *Tytuły tekstów modlitewnych – struktura i znaczenie (na materiale benedyktyńskich rękopiśmiennych modlitewników z XVII w.)*, [w:] M. Mączyński, E. Horyń, E. Zmuda (red.), *W kręgu dawnej polszczyzny*, t. 1, Akademia Ignatianum w Krakowie, Wydawnictwo WAM, Kraków, s. 197–212.
- Zmuda E. 2016b: *Miejsce nazw wartości w języku zakonnic (na przykładzie siedemnastowiecznych rozmyślań dla nowicjuszek)*, „Socjolingwistyka”, nr 30, s. 173–188.

Summary

Comments about death and dying in seventeenth-century monastic meditations (selected aspects)

Keywords: language of nuns, language of meditation, death, language of the Middle Polish period.

The aim of this article is a philological analysis of the descriptions of death and dying in religious meditations. The subject of the research are seventeenth-century meditation manuscripts, authored by nuns from the order of Benedictine sisters which are kept in the archives of the abbey of St. Wojciech in Staniątki. The analysis of lexis refers to such areas as: naming death, traits of death, feelings accompanying thinking about death, preparing for death and invoking authority. It also includes the most important information about the social group of nuns and its language. The conducted analysis shows that the perception of death during religious formation is shaped almost anew, the main reason being the goals set for the nun (mainly the pursuit of holiness). Therefore, the nun should first of all strive for the so-called death of saints and work out some kind of indifference to death.

KATARZYNA JASIŃSKA*, MAGDALENA KLAPPER**, DOROTA KOŁODZIEJ***

INSTYTUT JĘZYKA POLSKIEGO POLSKIEJ AKADEMII NAUK, KRAKÓW

Polskie glosy w przekazach XV-wiecznych rozariuszy – koncepcja opracowania materiału źródłowego¹

Słowa kluczowe: rozariusz, *Vocabularius Ex quo*, leksyka staropolska, leksykografia, glosa.doi: <http://dx.doi.org/10.31286/Jp.98.4.8>

Wstęp

Wśród zabytków językowych średniowiecznej polszczyzny występują teksty zachowane w więcej niż jednym przekazie. Są to zarówno teksty ciągłe, takie jak staropolskie pieśni czy modlitwy codzienne, jak i teksty nieciągłe, to znaczy polskie słownictwo rozproszone w tekstach łacińskich². Do drugiej grupy należą łacińskie zabytki leksykograficzne zawierające polskie odpowiedniki niektórych miejsc tekstu podstawowego. Przykładem są rękopiśmienne i drukowane egzemplarze łacińsko-niemieckiego słownika *Vocabularius Ex quo*³ z wpisanymi glosami polskimi (znane w polskiej tradycji leksykograficznej jako rozariusze bądź granariusze) – i im będzie poświęcony niniejszy artykuł.

Celem artykułu jest przedstawienie tradycji wydawania polskiego słownictwa z glosowanymi przekazami *Vocabularius Ex quo* oraz jego wykorzystania w *Słowniku staropolskim* (ssTp) i jego *Suplemencie cz. I (verba absentia)* (sI). Ponadto naszym celem będzie wskazanie, jak metody publikacji i analizy leksykalnej glos z rozariuszy wypracowane przez wydawców i leksykografów zostały zaadaptowane oraz udoskonalone na potrzeby systematycznego opracowania materiału źródłowego w projekcie „Słownictwo polskie w XV-wiecznych rozariuszach łacińskich. Studium porównawcze”⁴. Poniżej zostanie przedstawiona przyjęta w projekcie

* katarzyna.jasinska@ijp.pan.pl

** magdalena.klapper@ijp.pan.pl

*** dorota.kolodziej@ijp.pan.pl

1 Wkład każdej z autorek w powstanie artykułu jest równy, a współautorstwo obejmuje wszystkie etapy pracy nad tekstem.

2 Dokładne rozróżnienie zabytków staropolskiego piśmiennictwa (do 1500 r.) na teksty ciągłe i nieciągłe, charakterystyka rozproszonego polskiego słownictwa oraz objaśnienie terminu *glosa* zostały przedstawione w artykule Klapper, Kołodziej 2015.

3 Do dziś zachowało się zaledwie kilka XV-wiecznych przekazów tego słownika z polskimi glosami. Są one źródłami ssTp. Poszczególne przekazy zawierają od zaledwie kilku polskich glos do kilku tysięcy (por. Deptuchowa, Frodyma 2018: 88).

4 Projekt realizowany w latach 2017–2020 pod kierownictwem dr hab. E. Deptuchowej, prof. IJP PAN, jest finansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer 2016/21/B/HS2/01249.

metoda gromadzenia danych dotyczących cech gramatycznych i semantycznych zanotowanych w tych zabytkach polskich wyrazów, ich relacji do łacińskiej podstawy głosowania, a także podobieństw i różnic pomiędzy poszczególnymi przekazami. Opisany zostanie również sposób prezentacji wyników analiz, który pozwoli na zestawienie wszystkich dostępnych informacji umożliwiających pełniejsze zrozumienie staropolskiego słownictwa zapisanego w rozariuszach.

Rozariusze w edycjach

Już od XIX wieku prowadzono kwerendy średniowiecznych rękopisów łacińskich w poszukiwaniu relikwów najdawniejszego polskiego słownictwa. Wśród badanych dokumentów znajdowały się między innymi przekazy *Vocabularius Ex quo* z wpisanymi glosami polskimi. Materiał polski z rozariuszy był cytowany wybiórczo w edycjach źródeł, opracowaniach tematycznych i katalogach bibliotecznych. Niekiedy w publikacjach tych wzmiankowano tylko obecność staropolskiego słownictwa w opisywanym zabytku językowym. Zestawienie informacji o występowaniu polskich glos w poszczególnych przekazach łacińskich słowników przedstawiono w tabeli 1.

Tabela 1. Występowanie polskich glos w przekazach łacińskich słowników

PRZEKAZ ⁴	WZMIANKA O POLSKICH GLOSACH	WYKAZ POLSKICH GLOS
Rozariusz kapitulny (<i>RozKap</i>)	Żurowska-Górecka 1979: 65, Twardzik i in. (red.) 2005: 169	Szujski 1874: 43–46, Polkowski 1884: 161–164
Rozariusze petersburskie I–IX (<i>RozPet</i> I–IX)	Twardzik i in. (red.) 2005: 123–124	Brückner 1895: 6–13
Rozariusze Ossolińskich I–III (<i>RozOss</i> I–III)	Żurowska-Górecka 1979: 64–65, Twardzik i in. (red.) 2005: 124 167–168	Brückner 1895: 13–15
Rozariusz lubiński (<i>RozLub</i>)	Wojtkowski 1977: 84–86, Kwilecka 1980: 13–15, Twardzik i in. (red.) 2005: 59	Erzepki 1908: 1–139
Rozariusz pauliński (<i>RozPaul</i>)	Żurowska-Górecka 1979: 64–65, Twardzik i in. (red.) 2005: 168	
Rozariusz Raczyńskich (<i>RozRacz</i>)	Żurowska-Górecka 1979: 64– 65, Twardzik i in. (red.) 2005: 168–169	

Pierwszymi opracowaniami przekazu *Vocabularius Ex quo* z polskimi glosami były wydania słownictwa polskiego zawartego w rozariuszu kapitulnym. Obie edycje – autorstwa Józefa Szujskiego (1874) oraz Ignacego Polkowskiego (1884) – sprowadzały się do przedstawienia

⁵ Umowne nazwy poszczególnych przekazów słowników za: Deptuchowa, Frodyma 2018. Nasze badania potwierdziły przypuszczenia autorów artykułu (Deptuchowa, Frodyma 2018: 87), że nie wszystkie wymienione w pracy przekazy (tzn. *RozPet* I, III, IV, VI, VIII, IX, *RozLub*) mogą być uznawane za rozariusze. Jesteśmy w trakcie przygotowywania rozprawy na ten temat. W internetowej bazie danych glosy wyekscerpowane z tych zabytków będą traktowane jako materiał porównawczy.

niektórych polskich wyrazów wraz z ich podstawą głosowania w układzie: łaciński wyraz i polska glosa w transliteracji (w porządku alfabetycznym haseł łacińskich). Wskazywano głównie podstawę głosowania, obszerniejsze konteksty łacińskie pojawiły się kilkanaście razy u J. Szujskiego.

Autorzy przytoczyli początkowe wersy manuskryptu, wskazujące, że jest to kompilacja istniejących już słowników łacińskich („Hugucio, Katholikon, Puericius, breuilogus, Papias, Brito et alii codices”). Słowa te pomagają zidentyfikować tekst jako przekaz *Vocabularius Ex quo*. Jednak ani J. Szujski, ani I. Polkowski nie znali innych przekazów rozariuszy i kierując się zapiską z końca rękopisu: „hunc libellum scripsit Petrus Syvanskonis de Uscie [...]”⁶, mylnie przypisali autorstwo tego anonimowego słownika kopiście Piotrowi z Uścia.

Wybór polskiego słownictwa z największej liczby rozariuszy zamieścił Aleksander Brückner w artykule *Z rękopisów petersburskich. Cz. II: Średniowieczne słownictwo polskie* (1895). Przedstawił w nim znane mu przekazy łacińskich słowników z polskimi glosami, które określił jako granariusze bądź rozariusze (9 rękopisów petersburskich i 3 rękopisy Ossolińskich). Celem autora nie było przytoczenie wszystkich polskich wyrazów pojawiających się w odpisach; podał je w większym bądź mniejszym wyborze. Pomimo że rękopisy zostały rozpoznane jako rozariusze, A. Brückner nie dokonał systematycznego zestawienia czy porównania zawartych w nich glos, ani między poszczególnymi odpisami, ani w stosunku do rozariusza kapitulnego. Polskie glosy z rozariuszy petersburskich i Ossolińskich zostały wypisane dla każdego przekazu osobno w następującym układzie: łacińska podstawa głosowania i polski wyraz w transliteracji. Dla kilku polskich glos z rozariuszy petersburskiego III oraz Ossolińskich I i II nie podano łacińskiej podstawy (Brückner 1895: 10, 13, 14). Łacińskie wyrazy ułożono w porządku alfabetycznym, jak w rękopisie.

Mimo niepełnej ekscerpcji rękopisów i cytowania wąskiego kontekstu łacińskiego opracowanie A. Brücknera stanowi bezcenne źródło informacji na temat tych słowników, które przechowywane były w Petersburgu, na mocy traktatu ryskiego wróciły do Biblioteki Narodowej w Warszawie i zostały spalone po upadku powstania warszawskiego (Twardzik i in. (red.) 2005: 123).

Glosy polskie zapisane w drukowanym egzemplarzu *Vocabularius Ex quo* z 1490 roku zostały opublikowane przez Bolesława Erzepkiego (1908). Wydawca nie zamieścił żadnych informacji o pochodzeniu, autorstwie ani pisowni tekstu źródłowego, nie podał nawet jego sygnatury. Z tego powodu inkunabuł był uznany za zaginiony w czasie wojny, aż do momentu, gdy opisali go Julian Wojtkowski (1977) i Irena Kwilecka (1980).

Układ słownika został w edycji odwrócony – wyrazy polskie wyekscerpowane z różnych miejsc głosowanego inkunabułu są zamieszczone w transkrypcji w kolejności alfabetycznej i ilustrowane cytatami w transliteracji, złożonymi z fragmentu łacińskiej podstawy (a niekiedy również z niemieckiego tłumaczenia) i polskiej glosy. Z powodu pominięcia numeru karty przy około dwóch trzecich cytowanych przykładów zlokalizowanie konkretnej glosy w tekście źródłowym nastręcza poważnych problemów.

6 „tę książeczkę napisał Piotr Świątkowicz z Uścia [...]” (tłum. własne).

B. Erzepki szukał podobieństw między wyrazami zapisanymi w badanym inkunabule (zwłaszcza rzadszymi i trudniejszymi) a słownictwem notowanym w rozmaitych tekstach źródłowych z XV–XVII wieku znanych mu z wydań i opracowań bądź bezpośrednio z oryginału. Wspominał też o konsultacjach z A. Brücknerem, ponadto odwoływał się do jego opracowania (Brückner 1895). Choć B. Erzepki wielokrotnie zestawiał glosy z inkunabułu *Vocabularius Ex quo* z materiałem odnotowanym w rozariuszach petersburskich i Ossolińskich, nie czynił żadnych porównań między tymi źródłami.

Celem opisanych wyżej wydań było przedstawienie polskiego słownictwa z okresu średniowiecza, przede wszystkim niepoświadczanego w źródłach ciągłych, a nie systematyczne porównanie glos w różnych przekazach tego samego słownika łacińskiego. Pierwsze zestawienia porównawcze polskich wyrazów w rozariuszach zaczęły się pojawiać dopiero w sstp.

Rozariusze w sstp i SI

Materiał językowy z większości przekazów *Vocabularius Ex quo* podawano w sstp za opracowaniem A. Brücknera (ze skrótem *PF* V 1–15). W wypadku rękopisów, które nie zostały zniszczone w czasie wojny (ze skrótem *RozOss* I, II, III), uzupełniano i poprawiano odczytania wydawcy na podstawie fotografii rękopisów analizowanych przez Wandę Żurowską-Górecką. W taki sam sposób pozyskiwano również materiał językowy z wcześniej nieopublikowanego rozariusza paulińskiego (ze skrótem *RozPaul*) i słownika Raczyńskich (ze skrótem *RozRacz*)⁷. Rękopis rozariusza kapitulnego (ze skrótem *RpKapKr*) ekscerpował Jan Łoś. Od początku wydawania sstp w materiale ilustracyjnym haseł zamieszczano również glosy z inkunabułu opracowanego przez B. Erzepkiego (ze skrótem *Erz*).

W sstp i SI, cytując materiał z poszczególnych rozariuszy, stosowano te same zasady jak w wypadku innych źródeł glosowanych znanych w więcej niż jednym przekazie:

(1) Jeśli tłumaczenia danego wyrazu łacińskiego w kilku przekazach były identyczne bądź różniły się wyłącznie grafia, podawano glosę z jednego źródła wraz z kontekstem i zamieszczano na końcu cytatu oznaczenie *sim.*, po czym wyliczano sygnatury (data, skrót źródła, lokalizacja w wydaniu/rękopisie) pozostałych przekazów zawierających taką samą glosę.

(Wyprutek) Wyprótek (sstp X: 535)

Abhortiūs... dicitur aliquis ante *tempore natus uel qui ex vtero matris egreditur nondum tempore nativitatis adveniente, proprie wiprothek al. marthvi⁸ 1450 *RpKapKr*, *sim.* 1476 *RozOssol* II 2r, XV p. post. *PF* V 10.

Ponieważ tłumaczenia wyrazu *abortivus* (*abhortivus*) we wszystkich trzech przekazach są takie same, przytoczono obszerny kontekst wyekscerpowany z najstarszego rozariusza (kapitulnego – *RpKapKr*), a informację o występowaniu powtarzających się glos w rozariuszach

⁷ *RozRacz* – ekscerpcja częściowa Zbigniewa Wojasa (sprawdzona i uzupełniona przez W. Żurowską-Górecką), *RozPaul* – ekscerpcja W. Żurowskiej-Góreckiej.

⁸ „Martwy... nazywa się tak ktoś, kto rodzi się przed czasem, albo ktoś, kto wychodzi z łona matki, zanim nadejdzie czas narodzin, właściwie *wyprutek*, inaczej *martwy*” (transkrypcja i tłum. własne).

Ossolińskich II (*RozOssol* II⁹) i słowniku petersburskim III (*PF* V 10) zamieszczono, wyliczając sygnatury po skrócie *sim*.

(2) Jeśli w danym miejscu tekstu w poszczególnych przekazach odnotowano różnice (fonetyczne, leksykalne, słowotwórcze), wewnątrz cytatu umieszczano w nawiasie zapisy różniące się od wyrazu hasłowego.

Kobluki (SI: 25–26)

Eciam bulla dicitur illud, quod fit in aqua cadente pluuiā, proprie cobluky (*PF* V 10: klobuky, *RozOss* II 34v: klobuczky), ex aduerso ex bulicione aque¹⁰ 1440 *RozPaul* 38v.

Ponieważ tłumaczenia wyrazu *bullā* w trzech zabytkach wykazują różnice fonetyczne i słowotwórcze, zacytowano obszerny kontekst z rozariusza paulińskiego (*RozPaul*), a glosy ze słownika petersburskiego III (*PF* V 10) i rozariusza Ossolińskich II (*RozOss* II) potraktowano jako warianty i wyliczono w nawiasie po wyrazie hasłowym.

Omówione zasady nie były konsekwentnie przestrzegane przy opracowywaniu poszczególnych haseł, na przykład:

Rostucharz, Rostocharz, Rostrucharz, Rostuszar (SStp VII: 498)

Iurek rostucharsz 1455 *AcPosn* I 230; Rostucharz mango ca 1455 *JA* XIV 490, *sim*. 1463 *PF* V 12; R[z]osztucharsz ca 1455 *JA* XIV 493; <M>ango..., id est venditor vel pastor equorum, vel dicitur miles vel armiger, quasi manv agens equum pellens..., dicitur eciam mercator vel institor, precipue qui vendit equos vel pecora, vlg. rostuszar 1457 *PF* V 15; Dobre kupcze, rosztthocharze, wszythky moya kosza skarze *De morte* w. 275; Andrzeek *rustuchars... ius habet 1479 *LibIur* nr 7874; Mango est venditor equorum rostrvcharz¹⁰ ca 1500 *Erz* 86.

Wśród źródeł zawierających poświadczenia wyrazu hasłowego *rostucharz* znajdują się dwa przekazy rozariuszy: petersburski VII (*PF* V 12), Ossolińskich I (*PF* V 15) i słownik lubiński (*Erz*); w przykładzie fragmenty te zostały wyróżnione podkreśleniem. Sygnatura przy cytacie z rozariusza Ossolińskich I sugeruje, że przytoczono go za wydaniem A. Brücknera, jednak obszerność kontekstu wskazuje na to, że poszerzono go na podstawie odczytania z fotografii rękopisu. W kanonie źródeł SStp rozariusz Ossolińskich I nie miał jeszcze wówczas osobnej sygnatury – skrót *RozOss* I został wprowadzony od tomu VIII (Twardzik i in. (red.) 2005: 167–168). Był to jedyny przekaz, do którego oryginału istniał dostęp w czasie opracowywania hasła. Zgodnie z praktyką SStp glosy ze źródła znanego w kilku przekazach mające tę

9 Omyłkowo zamiast *RozOss* II.

10 „Także bańką nazywa się to, co powstaje na wodzie podczas deszczu, właściwie *kobluki*, a z drugiej strony to, co powstaje na powierzchni wody podczas gotowania” (transkrypcja i tłum. własne).

11 „Handlarz końmi... to ten, kto sprzedaje czy pasie konie; albo tak nazywa się też żołnierz czy giermek, który trzymając ręką konia, pędzi go... nazywa się tak również kupiec czy przekupień, zwłaszcza ten, który sprzedaje konie czy bydło, potocznie *rostuszar* [...] Andrzejek *roztucharz*... ma prawo [...]. Handlarz końmi to sprzedawca koni *rostucharz*” (transkrypcja i tłum. własne).

samą podstawę głosowania (w tym przykładzie – *mango*) powinny zostać potraktowane jako warianty i zebrane w nawiasie:

<M>ango..., id est venditor vel pastor equorum, vel dicitur miles vel armiger, quasi manv agens equum pellens..., dicitur eciam mercator vel institor, precipue qui vendit equos vel pecora, vlg. rostuszar (PF V 12: rostvcharz) 1457 PF V 15.

Poświadczenia z innych zabytków leksykograficznych – słownika lubińskiego (*Erz*) i Juliana z Kruchowa (*JA XIV*) nie powinny się znaleźć w wykazie wariantów. Pokazane w powyższym przykładzie niekonsekwencje w grupowaniu glos z poszczególnych rozariuszy zdarzały się również w niektórych innych hasłach sstp.

Opracowując listy wariantów w sstp, autorzy haseł próbowali zrekompensować brak równoległych edycji krytycznych tekstów nieciągłych znanych w więcej niż jednym przekazie. Systematyczne zamieszczanie pełnego wykazu odpowiedników i wariantów danego miejsca podstawy głosowania przy każdym hasle zawierającym cytat z glosą do tego samego fragmentu okazało się jednak niewykonalne.

Dzięki rozwojowi badań historycznojęzykowych oraz łatwiejszemu niż na początku wydawania sstp dostępowi do materiałów źródłowych stale poszerzano wiedzę o znanych już zabytkach językowych i odkrywano ich nowe przekazy. Dziś możliwe jest bardziej precyzyjne identyfikowanie paralelnych źródeł i ich porównywanie. Efektów tych odkryć nie da się już jednak zamieścić w opublikowanych tomach sstp. W rezultacie polskie wyrazy rozproszone w tekstach łacińskich, choć wciąż odnajdywane licznie na kartach rękopisów i inkunabułów, nie mają w ilustracji materiałowej haseł sstp konsekwentnej reprezentacji. Rozariusze zawierające polskie glosy, ze względu na brak pełnych wydań, są wciąż jednymi z najsłabiej poznanych źródeł sstp. Dlatego w szczególności zasługują na kompleksowe opracowanie z uwzględnieniem wszystkich znanych dziś XV-wiecznych przekazów na tle innych źródeł leksykograficznych.

Rozariusze w projekcie „Słownictwo polskie w XV-wiecznych rozariuszach łacińskich. Studium porównawcze”

Przyjęte w dotychczasowych publikacjach sposoby wydawania i opracowania polskiego słownictwa w przekazach rozariuszy są niewystarczające do pokazania jego różnorodności. Opracowanie materiału i zamieszczenie go w elektronicznej bazie danych pozwoli na systematyczne gromadzenie, modyfikowanie i uzupełnianie danych językowych dotyczących poszczególnych glos (precyzyjnych informacji o tekście źródłowym, szczegółowej interpretacji gramatycznej i semantycznej polskiego słownictwa, jak również komentarzy). Ułatwi ponadto porównywanie przekazów z uwzględnieniem wariantowości łacińskiej podstawy głosowania i samych glos oraz różnej długości kontekstów w poszczególnych źródłach.

W zamierzeniu przygotowywana obecnie baza danych „Rozariusze z polskimi glosami” będzie obejmować fragmenty 17 słowników łacińskich z polskimi glosami. Istnienie krytycznego

wydania pełnego tekstu podstawy łacińskiej *Vocabularius Ex quo* (Grubmüller, Schnell 1988–1989) pozwala na ograniczenie materiału w projekcie do polskich glos wraz z kontekstami umożliwiającymi ich interpretację i skupienie się na analizie staropolskiej leksyki poświadczonej w tych słownikach.

Opracowanie poszczególnych wyrazów polskich będzie polegać na: odczytaniu rękopiśmiennego zapisu w źródle, szczegółowym opisie lokalizacji glosy w tekście, wskazaniu elementów składowych poświadczenia, określeniu formy podstawowej (hasłowej) glosy i podstawy głosowania, zaklasyfikowaniu wyrazu polskiego do grupy wyrazów pospolitych albo nazw własnych. *Apellativa* zostaną ponadto opatrzone opisem gramatycznym, objaśnieniem ich znaczenia i komentarzem merytorycznym. Ustalenia badaczy będą gromadzone z użyciem elektronicznej karty ekscerpcyjnej (EKE). Poniżej omówiono poszczególne etapy opracowywania polskich wyrazów na przykładzie glosy *gronostaj* ze słownika Raczyńskich.

1. Odczytanie rękopiśmiennego zapisu w źródle

Pierwszym krokiem opracowania głosowanego słownika będzie zidentyfikowanie polskiego wyrazu w tekście łacińskim i wydzielenie odpowiedniego fragmentu podstawy, czyli kontekstu umożliwiającego jego interpretację. Tak wyekscerpowany urywek tekstu (poświadczenie) zostanie zamieszczony w EKE w transliteracji.

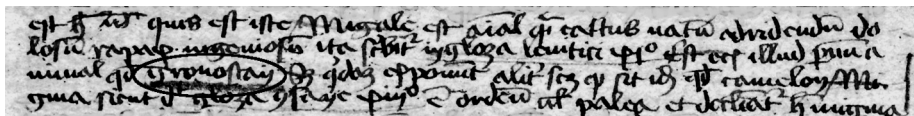
Metoda pracy z tekstem będzie uzależniona od stanu zachowania i dotychczasowego opracowania poszczególnych przekazów. W wypadku zabytków, z których polskie słownictwo zostało choć w części opublikowane, cenną wskazówką będą wykazy glos zamieszczone przez wydawcę. Poprawność i kompletność odczytania poszczególnych glos i kontekstów będzie weryfikowana z rękopisem, o ile ten się zachował. Poszukiwane będą również polskie wyrazy przeoczone lub celowo nieuwzględnione przez wydawców (por. Brückner 1895: 6).

W wypadku rękopisów dotąd niewydanych systematyczna ekscerpcja paleografa będzie podstawową metodą pozyskiwania materiału z danego zabytku. Wskazówki dotyczące umiejscowienia polskich wyrazów w tych przekazach można odnaleźć w rękopiśmiennych ekscerptach wykorzystywanych przy opracowywaniu tych nielicznych haseł sstp, w których cytowano niepublikowany wcześniej materiał z rozariuszy.

Z kolei zapisy ze źródeł, które nie zachowały się do naszych czasów (tzn. słowników petersburskich), będą pozostawiane w postaci odnotowanej przez wydawcę. Nie będą tworzone rekonstrukcje zapisów ze zniszczonych rękopisów, ale znaczenie glos wypisanych przez A. Brücknera może być bardziej precyzyjnie ustalone z wykorzystaniem analogii do paralelnych fragmentów zachowanych słowników.

Ponowna kwerenda źródeł rękopiśmiennych pozwoli na usystematyzowanie, zweryfikowanie i dopełnienie stanu wiedzy na temat polskiego słownictwa odnotowanego w XV-wiecznych łacińskich zabytkach leksykograficznych. Ewentualne wątpliwości co do odczytania tekstu źródłowego i dostrzeżone błędy wydawców zostaną opisane w EKE w części „Komentarze”. Poprawki i uzupełnienia paleografów wzbogacą dotychczasowe edycje i przyczynią się do lepszego zrozumienia badanego materiału językowego.

GRONOSTAJ



Rysunek 1. Fotokopia rękopisu sygn. 1360 ze zbiorów Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu

Migale est animal quasi cattus natum ad ridendum do|losum rapax ingeniosum ita scribitur
in gloza leuitici undecimo Est eciam illud paruum a|nimal quod gronostaj dicitur

2. Szczegółowy opis lokalizacji glosy w tekście

Drugim etapem pracy paleograficznej będzie wskazanie położenia zidentyfikowanego polskiego zapisu w rękopisie lub inkunabule. Poza podaniem karty zostaną uwzględnione różne elementy lokalizujące w zależności od typu glosy (wewnętrzna, interlinearna, marginalna):

GRONOSTAJ

karta: 145 r

wiersz: 27

typ: wewnętrzna

3. Wskazanie elementów składowych poświadczenia i określenie formy podstawowej (hasłowej) glosy oraz podstawy głosowania

Opracowanie poświadczenia będzie polegać na wydzieleniu i opisanu elementów składowych (glosy i kontekstu). Ponieważ w analizowanych w projekcie przekazach słowników notowano odpowiedniki haseł łacińskich nie tylko po polsku, konieczne jest precyzyjne oznaczenie języka poszczególnych wyrazów (np. wydzielenie zapisów niemieckojęzycznych). Kolejnym ważnym elementem tego etapu pracy będzie próba jednoznacznego powiązania glosy polskiej z konkretnym wyrazem łacińskim, do którego się odnosi. Zarówno do glosy polskiej, jak i łacińskiej podstawy głosowania zostaną przyporządkowane wyrazy hasłowe (odpowiednio polski i łaciński). Ich zestawienia złożą się na indeksy: polskich tłumaczeń poszczególnych wyrazów łacińskich oraz użyć poszczególnych polskich wyrazów hasłowych w tekście zabytków.

Wyraz hasłowy łaciński będzie podawany w łacinie klasycznej. Wyraz hasłowy polski, wzorem SSTp, będzie podawany w transkrypcji w dzisiejszej postaci, żeby ułatwić korzystanie z bazy badaczom nie tylko polszczyzny dawnej (por. Urbańczyk 1953: VII–VIII). Jeśli występują różnice między postacią współczesną wyrazu hasłowego a postacią staropolską, to wtedy główny wyraz hasłowy zostanie opatrzone adnotacją „postać współczesna niepoświadczona w materiale staropolskim”, a postać staropolska zostanie zamieszczona w sekcji „Warianty wyrazu hasłowego”, na przykład:

wyraz hasłowy – postać współczesna niepoświadczona w materiale staropolskim: Kocioł
 wariant wyrazu hasłowego: Kociel (rozariusz kapitulny i słownik lubiński)
 (Por. SStp III: 312)

W sekcji „Warianty wyrazu hasłowego” znajdą się również staropolskie odmianki fonetyczne danego leksemu poświadczone w materiale, na przykład:

wyraz hasłowy: Rostucharz (rozariusz petersburski VII)
 warianty wyrazu hasłowego:
 Rostrucharz (słownik lubiński),
 Rostuszar (rozariusz Ossolińskich I)
 (Por. SStp VII: 498)

GRONOSTAJ

Kontekst łaciński z wyróżnionymi głosami: Migale est animal quasi cattus natum ad ridendum dolosum rapax ingeniosum ita scribitur in gloza leuitici undecimo est eciam illud paruū animal quod gronostay dicitur

glosa: gronostaj (język polski)
 wyraz hasłowy polski: gronostaj
 podstawa głosowania: migale
 wyraz hasłowy łaciński: migale

4. Zaklasyfikowanie wyrazu polskiego do grupy nazw pospolitych lub nazw własnych

Dalsze opracowanie glos w projekcie jest zależne od tego, czy dany wyraz stanowi *apellativum*, czy *nomen proprium*. W przeciwieństwie do elektronicznych kart ekscerpcyjnych gromadzących informacje na temat nazw własnych EKE dla nazw pospolitych będą zawierały opis gramatyczny i semantyczny (o czym w kolejnych punktach).

5. Opis gramatyczny glosy

Identyfikacja gramatyczna glosy będzie obejmować przyporządkowanie do części mowy, a w wypadku wyrazów odmiennych określenie wartości właściwych im kategorii fleksyjnych i selektywnych. Nie wszystkie jednak staropolskie zapisy dają się precyzyjnie zinterpretować pod względem gramatycznym. Wieloznaczność pisowni średniowiecznej polszczyzny, uszkodzenia tekstu źródłowego, niewyraźny zapis, obecność form synkretycznych, niejasna relacja pomiędzy głosem a podstawą głosowania mogą uniemożliwić jednoznaczne określenie wartości poszczególnych kategorii. Wątpliwości związane z opisem gramatycznym danej glosy zostaną umieszczone w komentarzach w EKE.

GRONOSTAJ

część mowy: rzeczownik

rodzaj: męski

przypadek: mianownik

liczba: pojedyncza

6. Objaśnienie znaczenia glosy

Kolejnym elementem interpretacji danego poświadczenia będzie ustalenie znaczenia polskiej glosy. Opis semantyczny jednostek leksykalnych będzie korespondował z definicjami haseł SSTP – najpierw zostanie podana definicja w języku polskim, a następnie pojawi się jej tłumaczenie łacińskie. Ponadto słownictwo specjalistyczne, na przykład astronomiczne, botaniczne, zoologiczne, zostanie opatrzone odpowiednim kwalifikatorem (*astr.*, *bot.*, *zool.*). Kwalifikatory zostaną również dołączone do definicji rzeczowników defektywnych (*plurale tantum*, *collectivum*). Wątpliwości co do znaczenia będą sygnalizowane w definicji oznaczeniem *dubium*, a brak możliwości ustalenia znaczenia – znakiem zapytania.

GRONOSTAJ

zool. ‘zwierzę futerkowe podobne do łasicy, animal pellitum mustelae simile, Putorius Ermineus Owen’

7. Komentarz merytoryczny

EKE daje możliwość opatrywania opracowywanego materiału różnego typu komentarzami dotyczącymi na przykład odczytania zapisu w tekście źródłowym, osobliwości i błędów pisowni zabytku, interpretacji gramatycznej i semantycznej glosy. Ponadto w tej sekcji znajdują się dane bibliograficzne odsyłające do słowników czy szczegółowych opracowań pomocnych w zrozumieniu analizowanego wyrazu. Komentarze posłużą jako wskazówki do dalszych poszukiwań informacji o danym wyrazie, a także pozwolą autorom artykułów hasłowych uzasadnić podjęte decyzje oraz opisać wątpliwości.

Formularz EKE umożliwia ustrukturyzowanie zgromadzonych danych, pozwalając na ich zestawianie, selekcję i porównywanie pod różnym kątem. W przeciwieństwie do tradycyjnych fiszek EKE łączy dane źródłowe z tekstu z ich interpretacją leksykograficzną, usprawniając opracowanie artykułu hasłowego. Zbiór EKE tworzący bazę danych może być modyfikowany lub rozszerzany o nowe poświadczenia źródłowe w miarę rozwoju badań.

Przy próbie ustalania relacji pomiędzy poszczególnymi przekazami glosowanych rozariuszy przydatne jest równoległe zestawienie wszystkich zachowanych tekstów źródłowych. Ułatwia ono uchwycenie różnic ilościowych i jakościowych dotyczących zarówno tekstu podstawowego (łacińskiego), jak i glosowania. Pozwoli to, być może, wyciągnąć wnioski na temat sposobu upowszechniania łacińskich słowników wśród polskich użytkowników przez kopiowanie czy modyfikowanie starszych egzemplarzy.

Dla opisu zależności między glosą polską a jej podstawą łacińską najistotniejsze jest zestawienie wszystkich polskich tłumaczeń danego wyrazu łacińskiego oraz zestawienie wszystkich łacińskich odpowiedników danego wyrazu polskiego. Te dwa indeksy będą istotną częścią prezentacji wyników badań nad XV-wiecznymi rozariuszami – dopełnią równoległe przedstawienie materiału z wszystkich przekazów.

Indeks wyrazów polskich będzie przedstawiał różne użycia tego samego wyrazu hasłowego jako tłumaczenia tych samych lub innych miejsc podstawy łacińskiej. Uwzględniona zostanie wariantywność fonetyczna (różne postaci fonetyczne tego samego hasła), fleksyjna (oboczność form i końcówek fleksyjnych) i semantyczna (różne znaczenia) wyrazu hasłowego.

Indeks wyrazów łacińskich będących podstawą glosowania będzie przedstawiał użycie poszczególnych glos polskich (wyrazów hasłowych) do tłumaczenia danego fragmentu tekstu podstawowego. Uwzględniona zostanie wariantywność leksykalna (różne jednostki leksykalne i formanty słotwórcze przyłączane do tego samego rdzenia) polskich odpowiedników.

Zakończenie

Udoskonalenie techniki ekscerpacji materiału źródłowego pozwala na gromadzenie informacji z różnych poziomów opisu języka. Dzięki zbieraniu ich w elektronicznej bazie danych możliwy jest dostęp do wszechstronnej dokumentacji na temat poszczególnych wyrazów niezależnie od przedmiotu zainteresowania badacza (fleksja i semantyka historyczna, przekładoznawstwo, paleografia etc.). Informacje te posłużą do scharakteryzowania technik glosowania, dokładności przekładu, tradycji tekstu.

Bibliografia

- Brückner A. 1895: *Z rękopisów petersburskich. Cz. II: Średniowieczne słownictwo polskie*, „Prace Filologiczne” V, s. 1–52.
- Deptuchowa E., Frodyma M. 2018: *Głosowane łacińskie rozariusze źródłem w badaniach nad średniowieczną polszczyzną*, „Język Polski” XCVIII, z. 3, s. 84–96.
- Erzepki B. 1908: *Przyczynki do średniowiecznego słownictwa polskiego. I. Glosy polskie wpisane do łacińsko-niemieckiego słownika drukowanego w roku 1490*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” XXXIV, s. 1–139.
- Grubmüller K., Schnell B. 1988–1989: *Vocabularius Ex quo. Überlieferungsgeschichtliche Ausgabe*, t. 1–5, Niemexer, Tübingen.
- Klapper M., Kołodziej D. 2015: *Elektroniczny Tezaurus Rozproszonego Słownictwa Staropolskiego do 1500 roku. Perspektywy i problemy*, „Polonica” XXXV, s. 87–101. Doi: 10.17651/POLON.35.8.
- Kwilecka I. 1980: *Oryginał tak zwanego Słowniczka poznańskiego odnaleziony*, „Język Polski” LX, s. 8–15.
- Polkowski I. 1884: *Katalog rękopisów kapitulnych Katedry Krakowskiej*, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce” III, s. 1–168.
- sstp: *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. 1–9, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków 1953–1987, t. 10–11, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 1988–2002.
- SI: *Słownik staropolski. Suplement cz. I (verba absentia)*, red. E. Deptuchowa, Lexis, Kraków 2014.
- Szujski J. 1874: *Trzy zabytki języka polskiego XIV i XV w.*, „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności” I, s. 40–48.
- Twardzik W., we współpracy z E. Deptuchową, L. Szelachowską-Winiarową (red.) 2005: *Opis źródeł Słownika staropolskiego*, Lexis, Kraków.

- Urbańczyk S. 1953: *Wstęp*, [w:] S. Urbańczyk (red.), *Słownik staropolski*, t. 1, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1953–1955, s. I–XIII.
- Wojtkowski J. 1977: *Głosy i drobne teksty polskie do 1500 roku. Z inkunabulów Biblioteki Kapitulnej i Seminaryjnej w Gnieźnie*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Warszawa–Poznań, s. 84–86.
- Żurowska-Górecka W. 1979: *Słowniki polskie przed Bartłomiejem z Bydgoszczy*, [w:] H. Popowska-Taborska (red.), *Bartłomiej z Bydgoszczy i jego dzieło*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s. 59–69.

Summary

Polish glosses in the 15th century rosarii – concept of source material analysis

Keywords: rosarius, *Vocabularius Ex quo*, Old Polish lexis, lexicography, gloss.

The authors present the concept of using the database in comparative research of Latin documents with Polish glosses. Research is conducted on the basis of the Polish vocabulary from the 15th century copies of the *Vocabularius ex quo*. Referring to the previous forms of publication of Polish glosses such as various editions and the entries of the *Old Polish Dictionary*, the authors show a new method of the source texts analysis. The project “Słownictwo polskie w XV-wiecznych rozariuszach łacińskich. Studium porównawcze” is based on this approach. The information gathered in the database will enable researchers to determine relations between particular copies. Additionally, it allows to systematize and describe the recorded linguistic material.

Urbanonimia wyobrażona: przewodnik po Wilnie nieistniejącym

Słowa kluczowe: urbanonimia, Wilno, lituanizacja, II RP, Mykolas Biržiška.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/JP.98.4.9>

Wstęp

Zmiany urbanonimii spowodowane zmianami politycznymi to kwestia w onomastyce badana już od dawna. W badaniu przestrzeni miejskiej płodna jest metafora palimpsestu, czyli dokumentu, na którym kolejne epoki i pokolenia zapisują swe własne wersje tekstu (szerzej na ten temat zob. Górny 2015: 377–379). Nie jest również tematem nowym w onomastyce zagadnienie historycznej urbanonimii Wilna (por. np. Kardis-Gawińczuk 2010, gdzie obszernie omówiono dotyczącą tego tematu pracę magisterską tejże autorki). Zestawienia tabelaryczne obecnych i dawnych nazw ulic Wilna znajdujemy także w popularnych współczesnych przewodnikach po Wilnie (por. np. Włodek 2005: 43–58; Krajewski 2013: 311–326), choć występują w nich rozbieżności (np. carska nazwa ul. Miłosiernej), ponadto niektóre ulice pominięto (np. Włodek 2005 – ul. Archangielska, ul. Gaona, Zaułek Bernardyński, Zaułek Koszarowy, Safianiki). Jednak niewątpliwą nowością jest przedmiot niniejszego artykułu, lokujący się właściwie gdzieś pomiędzy obszarem zainteresowania toponomastyki materiałowej a onomastyki literackiej (w sensie nazw fikcyjnych). Przedmiotem tym jest bowiem urbanonimia, która *in extenso* nigdy nie weszła w życie.

Otóż w roku 1938 nakładem wydawnictwa Narbutas ir Krėviškis ukazała się w Kownie niewielkich rozmiarów broszurka z dołączonym planem, zatytułowana *Vadovas po Vilnių (Przewodnik po Wilnie)*, a opracowana przez Jonasa Vytautasa Narbutasa pod kierunkiem Mykolas Biržiški. Liczyła niespełna 70 stron, w tym 6 całostronicowych czarno-białych zdjęć; wbrew tytułowi jednak samego tekstu traktującego o zabytkach miasta i jego najbliższych okolic było raptem 18. Największą i bez wątpienia najważniejszą część przewodnika zajmowały bowiem spisy nazw ulic: litewsko-polski oraz polsko-litewski. Ponieważ Wilno należało wtedy do Polski, litewskie nazwy w rzeczywistości podówczas nie istniały (a w oficjalnym obiegu nie zaistniały również nigdy wcześniej), zatem turyście litewskiemu, który zapragnąłby – po nawiązaniu w 1938 roku stosunków dyplomatycznych między Polską a Litwą – przyjechać do Wilna, trudno by się było taką książką posługiwać.

* justwalk@amu.edu.pl

To jeden z rzadkich zapewne przykładów urbanonimii wyobrażonej, choć część zmienionych nazw faktycznie nadano ulicom wileńskim (nie zawsze tym samym, którym planowano) po rozpadzie Związku Radzieckiego i odzyskaniu przez Litwę niepodległości. Jako taki zasługuje na przybliżenie polskiemu odbiorcy. Obecnie nadanie nazwy nowej ulicy czy zmiana nazwy już istniejącej wymagają konsultacji, przy których ścierają się różne opinie: bywa, że mieszkańcy danej ulicy protestują przeciw zmianie czy wręcz ją wstrzymują jako niepożądaną, kosztowną i przysparzającą im problemów. Tymczasem tego projektu nie dotyczyły ograniczenia względami praktycznymi, dlatego jego autorzy mogli puścić wodze fantazji.

Tło historyczne

Od 1925 roku w niepodległym państwie litewskim działał Związek Wyzwolenia Wilna, organizacja stawiająca sobie za cel odzyskanie tak zwanej Litwy Środkowej wraz z Wilnem. Organizacja ta, w 1938 roku licząca 27 tysięcy członków, wydawała czasopismo „Mūsų Vilnius” („Nasze Wilno”), którego redaktorem w latach 1931–1936 był właśnie wspomniany M. Biržiška. Organizacja – włączając w to wspomniane czasopismo jako jej trybunę – na wszelkie sposoby starała się utrwalić w społeczeństwie litewskim przeświadczenie o konieczności odzyskania przez Litwę historycznej stolicy. Prowadzono sprzedaż pamiątek oraz „paszportów wileńskich” z miejscem na specjalne znaczki świadczące o wpłaceniu datków; propagowano witanie się uczniów z nauczycielem w szkole hasłem „Zniewolone Wilno!” (*Pavergtas Vilnius!*), na co należało odpowiedzieć: „Wyzwolimy Wilno!” (*Atvaduosime Vilnių!*). Co roku 8 października w całym międzywojennym niepodległym państwie litewskim uroczyste obchodzono dzień „smutku i nadziei” (później „skupienia i oporu”): w przestrzeni publicznej pojawiały się flagi narodowe przepasane kirem, odbywały się koncerty i uroczyste akademie z udziałem władz państwowych, „wileńskie” nabożeństwa i żałobne pochody z pochodniami. Sprawę odzyskania stolicy ubierano też w szaty religijne: popularna była „wileńska” wersja dziesięciorga przykazań, w której Boga zastąpiono Wilnem (np. przykazanie drugie: Nie wymawiaj nadaremno Mego imienia, o ile nie czynisz niczego dla Mego wyzwolenia; dziewiąte: Nie pożądam i nie żeń się z kobietą Polką). ZWW rozwiązano decyzją rządu litewskiego w listopadzie 1938 roku, ponad pół roku po wymuszonym nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z Polską, które nastąpiło w marcu 1938 roku (Buchowski 2006a, 2006b: 179–198).

Kult Wilna miał na celu nie tylko przypominanie Litwinom, że wciąż nie należy ono do Litwy, ale również pewnego rodzaju przygotowanie duchowe do momentu jego odzyskania:

Starano się również odnaleźć jak najwięcej oznak świadczących nie tylko o historycznej litewskości Wilna, lecz również o żywym, realnie istniejącym litewskim Wilnie. Miało to służyć temu, by społeczność litewska, która w większości nigdy nie widziała tego miasta i której nie łączyły z nim żadne realne więzi, przyjęła myśl o Wilnie jako nieodłącznej części świata litewskiego i jedynej stolicy Litwy. Był to rodzaj symbolicznego zdobywania Wilna (Mačiulis i in. 2011).

Właśnie w tego rodzaju działania wpisuje się publikacja wspomnianego przewodnika. Komentował go, nierzadko korygując omyłki i przeoczenia, artykuł M. Biržiški (1938). W swym tekście M. Biržiška podkreśla wielokrotnie, że ostateczna decyzja o nazwie danej ulicy należała do „innych” (*kiti*), „przyjaciół” (*draugai*) bądź „zespołu” (*būrelis*) i została podjęta wbrew jego własnym sugestiom – które najczęściej szły w kierunku niezmienniania polskiego urbanonimu na inny, a jedynie jego przetłumaczenia na litewski. Stoi to w niejkiej sprzeczności z uwidocznioną na stronie tytułowej przewodnika informacją, że został on przygotowany „pod kierownictwem” M. Biržiški, ale jednocześnie współgra z wyrażoną przez Krzysztofa Buchowskiego opinią o tym działaczu:

[W] liberalnych kręgach w Polsce długo miał opinię zwolennika pojednania litewsko-polskiego. Stale też utrzymywał żywe kontakty z przyjaciółmi w Wilnie i Warszawie, kilkakrotnie odwiedzał Polskę [...]. W prywatnych rozmowach nieraz tłumaczył swą oficjalną nieprzejednaną postawę koniecznością „unarodowienia” Litwinów i ubolewał nad ubocznym skutkiem w postaci wzrostu radykalnie antypolskich nastrojów [...]. Postępował jednak według zasady, że „cel uświęca środki”. Publiczne wykłady w ramach akcji ZWW oraz publicystykę z reguły poświęcał przypomnianiu fatalnej roli Polski w litewskiej historii i opisywaniu tragicznej doli rodaków za „linią demarkacyjną” oraz wezwaniom do odebrania stolicy (Buchowski 2006a: 57).

Uwagi ogólne

Oba spisy nazw ulic, litewsko-polski oraz polsko-litewski, zawierają sporo błędów. Są to nie tylko usterki w kolejności alfabetycznej nazw oraz literówki (w szczególności w niektórych nazwach polskie znaki diakrytyczne zastąpiono litewskimi), ale i rozbieżności form (zwykle równoległe stosowanie form mianownika oraz dopełniacza, np. *Paneriai/Panerių*, *Tyvuliai/Tyvulių*, *Žyrykalis/Žyrykalnis*), omyłki (*Siauroji* ‘wąska’ zamiast *Sausoji* ‘sucha’, *Wilcza* zamiast *Wilcza Łapa*, *Dobrej* zamiast *Dobrej Rady*, *Wązowy* zamiast *Wąwozy*, *Kiškių* zamiast *Kiškų*) oraz opuszczenia (w spisie polsko-litewskim brakuje kilkunastu par ulic w porównaniu z litewsko-polskim, np. *Straszuna*, *Malinowa*, *Makowa*, *Mała*, *Rudnicka*, *Syberyjska*, *Świronek*, *Witoldowa*, *Żeligowskiego*). Omyłką jest też chyba nazwa *Odnoga* – brak takiej ulicy na przedwojennych planach Wilna.

Po korekcie wspomnianych błędów z przewodnika wyekscerpowano łącznie 468 par ulic. Jak ustalono, najwięcej urbanonimów litewskich powstało w wyniku dosłownego przetłumaczenia nazw polskich na język litewski bądź zastąpienia polskich nazw własnych ich odpowiednikami litewskimi – takich nazw było łącznie 276, czyli 59 procent. Cztery nazwy miały pochodzenie litewskie, zatem trudno mówić o ich tłumaczeniu na litewski, skoro był to raczej powrót do postaci wyjściowej. Kolejne cztery, być może trudne dla odbiorcy litewskiego do zetymologizowania, uzyskały odpowiedniki o genezie apelatywnej oparte na podobieństwie fonetycznym. Po odjęciu powyższych ośmiu zostają 184 nazwy zmienione, co stanowi około 39 procent wszystkich wyekscerpowanych.

Nazwy przetłumaczone *sensu stricto*

Wśród nazw przetłumaczonych wyróżnić można, opierając się na tradycyjnych kategoriach plateonimicznych (por. Handke 1970: 51–63; Myszką 2011), następujące kategorie:

- kierunkowe o motywacji realistycznej, jak *Tatarska* > *Totorių* (prowadziła na przedmieście „tatarskie”, czyli Łukiszki), *Kalwaryjska* > *Kalvarijos*, *Zakretowa*¹ (prowadziła do parku zwanego Zakręt, gdyż znajdował się w zakolu Wilii) > *Vingio*² (park Vingis od lit. *vingis* ‘zakręt, zakole rzeki’), *Werkowska* > *Verkų*, *Bystrzycka* (błąd w przewodniku, właśc. Bystrzycka)³ > *Bystryčios*, *Czerwonodvorska* > *Raudondvario*⁴, oraz pozornie kierunkowe (tj. w rzeczywistości niewiodące do miejscowości, o której mowa w nazwie): *Święciańska* > *Švenčionių*, *Kijowska* > *Kijevo*;
- lokalizujące: *Arsenalska* > *Arsenalo*, *Młynowa* > *Malūno*, *Zawalna* > *Pylimo*; należy tu również zaliczyć nazwy kultowe lokalizujące, czyli nazwy ulic powstałe od imion świętych i nawiązujące do usytuowania ulicy koło kościoła lub klasztoru, np. *św. Anny* > *Šv. Onos*;
- posesyjne: od nazw zakonów (*Augustiańska* > *Augustijonų*, *Bazylikańska* > *Bazilionų*, *Benedyktyńska* > *Benediktinų*, *Bernardyńska* > *Bernardinų*, *Bracka* > *Brolių*, *Bosackowa* > *Karmelitų*⁵); od nazw właścicieli terenu (*Szopena*⁶ > *Šopeno*, *Sawicz* > *Savičiaus*⁷, *Subocz* > *Subačiaus*⁸, *Pióromont* > *Piramantas*⁹); od nazw zawodów mieszkańców danej ulicy: *Rybaki* > *Žvejų*, *Garbarska* > *Odininkų*; od etników: *Niemiecka* > *Vokiečių*, *Żydowska* > *Žydų*;
- charakteryzujące i pseudocharakteryzujące: *Ceglana* > *Plytinė*, *Łokieć* (ulica o krętym przebiegu) > *Alkūnė*, *Boczna* > *Šalinė*, *Borowa* > *Šilo* (lit. *šilas* ‘bór, las’);
- pamiątkowe (litewskie odpowiedniki onimów polskich): *Finna* > *Finno*¹⁰, *Gaona* > *Gaono*, *Aleja Syrokomli* > *Sirokomlės alėja*, *trakt Batorego* > *Batoro Kelias*, *Giedyminińska* > *Gedimino*, *Ant[oniego] Wiwulskiego* > *Ant.[ano] Vivulskio*.

1 W wielu źródłach przedwojennych znajdujemy pisownię *Zakret*, *Zakretowa* (bez ogonka).

2 W przewodniku błędnie *Vingrio*.

3 Nazwa kierunkowa – Droga Bystrzycka wiodła od Antokołu w kierunku wschodnim do wsi Bystrzycy.

4 Nazwa, zapewne kierunkowa, od wsi Czerwony Dwór (ob. Raudondvaris) na północ od Wilna. Według M. Biržiški nazwę zostawiono, bo można ją też odnieść do osiedla i zamku Raudondvaris pod Kownem, wspomnianego przez poetę Simonasa Stanevičiausa (Szymona Staniewicza) w ważnym dla kultury litewskiej wierszu *Arklys ir meška* (Koł i niedźwiedź).

5 Nazwa polska nawiązuje bezpośrednio do XIX-wiecznej nazwy dawnego placu targowego, do którego ulica przylegała – *Bosaczki*. Ten zaś powstał po zburzeniu przez władze carskie (w ramach represji po powstaniu styczniowym) niegdyś stojących tu kościoła św. Józefa Oblubieńca i klasztoru Karmelitanek Bosych.

6 Zarówno międzywojenna nazwa polska, jak i współczesna litewska upamiętniają właściciela pobliskiego browaru, Wilhelma Szopena. Nie wiadomo, o kogo chodziło w przewodniku z 1938 r. M. Biržiška pisze, że radził zmienić piwowara na „drogiego nam polskiego kompozytora”, ale w przewodniku brak imienia, więc nie wiadomo, czy posłuchano jego rady.

7 Nazwa od nazwiska dawnych właścicieli działki – ród Sawiczów mieszkał w Wilnie w XVI w. (por. Giedrojc 2014).

8 Według Diany Kardis-Gawińczuk (2010) nazwa pochodzi od nazwiska dawnego właściciela działki; według Władysława Zahorskiego (1921: 26) dawniejsza nazwa brzmiała *Sobacza* – od mieszkającego w pobliżu kata, jako że do obowiązków jego pomocników należało wypływanie bezpieczeństwa psów.

9 Nazwa polska powstała od nazwiska właściciela działki: „W owe czasy, kiedy największą modą było z francuskiego nazywać wzgórze, dodając do nich jakieś imiona właściwe, kiedy w kraju naszym tworzyły się bez końca Marymonty, Ludamonty, Belmonty, około 1765 r. krążył [...] witebski i starosta rumszyski, Pióro, dziedzic tego wzgórza, nazwał je od swego nazwiska Pióromontem” (Jackiewicz 2013: 10).

10 Samuel Józef Finn (1818–1890), literat żydowski, naukowiec, wydawca, tłumacz (por. Venclova 2013: 166).

Jednak na potrzeby tego artykułu przydatniejszy byłby podział na nazwy pamiątkowe (a więc znaczące historycznie, kulturowo czy ideologicznie) oraz pozostałe – niepamiątkowe, neutralne¹¹. Tych pierwszych wśród nazw przetłumaczonych było niewiele (ok. 10 procent), natomiast dominowały one wśród nazw zmienionych. Bohaterów polskich nazw pamiątkowych, których nie zastąpiono innymi, zostało dwudziestu – byli to: Samuel Finn, Gaon (Wileński), Giedymін, Jakub Jasiński, Stanisław Konarski, Tadeusz Kościuszko, Józef Ignacy Kraszewski, Joachim Lelewel, Adam Mickiewicz, Stanisław Moniuszko, Michał Kleofas Ogiński, Eliza Orzeszkowa, Zygmunt Sierakowski, Piotr Skarga, Juliusz Słowacki, Stefan Batory, Władysław Syrokomla, Andrzej Szeptycki, Antoni Wiwulski, Tomasz Zan.

Nazwy o pochodzeniu litewskim

Niektóre tradycyjne nazwy polskie mają najprawdopodobniej etymologię litewską (por. Kardis-Gawińczuk 2010): *Łotoczek* (była to pierwotnie nazwa zaułka) < lit. *latakas* ‘struga, kałuża’, *Bakšta* < lit. *bokštas* ‘wieża, baszta’, *Wingry* < lit. *vingrus* ‘kręty, pokrętny’. W tym wypadku nazwę litewską trudno nazwać tłumaczeniem z polskiego; jest to raczej powrót do postaci wyjściowej. Podobnie jest w wypadku niewspomnianej przez D. Kardis-Gawińczuk ulicy *Świronek* < lit. *svirnas, svirnelis* ‘spichlerz’. Dlatego tych czterech nazw nie zaliczono do nazw przetłumaczonych z języka polskiego na litewski.

Odpowiedniki oparte na podobieństwie fonetycznym

Kolejne cztery spośród nazw „neutralnych” zostały nie tyle przetłumaczone, ile przetransponowane na podobnie neutralne odpowiedniki zbliżone fonetycznie, zazwyczaj w całkowitym oderwaniu od pierwotnej motywacji onimu:

- ulica *Saska Kępa*, przecinająca mostem Wilenkę i prowadząca z Markuć do Belmontu we wschodniej części Wilna, ma tradycyjną nazwę topograficzną (*kępa* to wyspa na rzece bądź jeziorze, zwykle porośnięta roślinnością); w przewodniku nazwa ulicy to *Sausas kampas* ‘suchy zakątek’;
- ul. *Hajda/Hojda* > *Aido* (por. lit. *aidas* ‘echo’);
- ul. *Hrybiszki* (dawniej też Rybiszki, por. Zahorski 1921: 177) > *Ribos* (lit. *riba* ‘kraniec, kres, limit, granica; rogatki miejskie’, co trafnie oddaje ówczesną lokalizację ulicy); trudno jednak powiedzieć, czy etymologia pierwotnej nazwy nie była słowiańska (por. pol. *grzyb*, *brus. hryb*), być może to nazwa posesywna (por. imię *Hryb*) i/lub przeniesiona z toponimu z litewskim sufiksem *-iszki* (lit. *-išké, -iškės, -iškis, -iškiai*)¹²;
- ul. *Tiwoli* (od nazwy dawnej pobliskiej restauracji na Antokolu, a ta od włoskiego toponimu *Tivoli*) > *Tyvuliai* (‘wezbrane wody, toń’).

11 Możliwość tego rodzaju podziału przewiduje Kwiryna Handke (1970: 56): „Bliższe przyjrzenie się materiałowi nazw ulic podsuwa nawet pomysł (zupełnie nie nonsensowny) dychotomicznego podziału na nazwy pamiątkowe i niepamiątkowe, okazuje się bowiem, że w każdym mieście procent nazw pamiątkowych jest bardzo duży, np. w Warszawie wynosi około 25% całego zasobu”.

12 Za konsultację dziękuję dr. Mirosławowi Jankowiakowi.

Nazwy utworzone przez metonimię

Na uwagę zasługują nazwy litewskie, które metonimicznie nawiązują do polskich, nie są jednak ich dosłownymi tłumaczeniami. Na przykład zastąpienie ulicy Chocimskiej ulicą Chodkiewiczów (*Chodkevičių*) spowodowało przeniesienie akcentu z samej bitwy pod Chocimiem na osobę dowódcy połączonych wojsk polsko-litewsko-kozackich w tej bitwie, hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza, a ściślej biorąc – na cały jego ród, co być może miało wyeksponować zasługi litewskie względem polskich. Podobnie nazwę *Ogińskiego* zastąpiono *Ogińskich* (*Oginskių*): polski Ogiński, tłumaczył M. Biržiška, był właścicielem terenów na Antokolu, postacią nieważną, ród Ogińskich zaś zaznaczył swoją obecność w historii Litwy.

Ale można też odnotować przypadki odwrotne: zawężenia patronatu ulicy do konkretnego przedstawiciela rodu: *Sapieżyńska* > *Leono Sapiegos* (Lew Sapieha, kanclerz wielki litewski); *Strumiłowski zaułek* > *Juozo Strumilos* (Józef Strumiłło, wileński pionier nauk ogrodniczych); *Montwiłowska* > *Juozapo Montvilos* (Józef Montwiłł, wileński bankier, działacz społeczny, filantrop). Nazwę *Rudomińska* (miasteczko Rudomino w rejonie wileńskim) zastąpiono nazwą *Andriaus Rudaminos*, upamiętniając Andrzeja Rudominę, XVII-wiecznego misjonarza. Z nazwy *Żwirki i Wigury* pozostał jedynie pierwszy człon (*Žvirkos*), gdyż tylko pierwszy z lotników pochodził z Litwy (urodził się w Święcianach). W wypadku ulicy *Szeptyckiego* dodano tytuł patrona (*Metropolito Šeptyckio*), by nikt nie pomyślał, że chodzi o wysokiej rangi polskiego wojskowego¹³.

Zmiana akcentów dotyczyła również ul. Listopadowej, którą zinterpretowano jako nawiązującą do powstania listopadowego; ponieważ na Litwie wybuchło ono nie w listopadzie 1830, a dopiero w roku 1831, zaproponowano w zamian nazwę *Sukilėlių* (Powstańców).

Zastąpienie ul. *Lwowskiej* – *Ukraińskiej* (*Ukrainų*) zapewne miało ją „zdepolonizować”, jako że Lwów należał wówczas, jak wiadomo, do Polski. Przy przemianowaniu ul. *Fabrycznej* na *Birutės* (od imienia żony wielkiego księcia Kiejstuta i zarazem matki Witolda) kierowano się dodatkowo tym, że w okresie międzywojennym przy tej ulicy znajdowała się bursa dla dziewcząt o tej nazwie¹⁴.

W miejsce ulicy *Karlsbadzkiej* (od pobliskiej restauracji Karlsbad, a nie bezpośrednio od miasta w Czechach, dziś Karlovy Vary) proponowano *Čekų* (Czeską), *Kurlandzkiej* – ul. *Kuršių* (lit. *Kuršiai* – Kurowie, nazwa jednego z plemion bałtyjskich), *Kwaszelnej* – *Giros* (lit. *gira* ‘kwas chlebowy’), a *Cerkiewnej* – *Šv. Dvasios* (św. Ducha)¹⁵. *Sapieżyńskie* Rowy zastąpiono nazwą *Zapyškio* – od nazwy jednej z posiadłości Sapiehów (*Sapiežyszki*, lit. *Zapyškis*).

Zawężenie znaczenia, choć innej natury, dotyczyło także ulicy *Wójtowskiej*, przemianowanej na *Aug[usto] Rotundo*: Augustyn Mieski-Rotundus, pochodzący z Wielunia XVI-wieczny prawnik i pisarz, był ongiś wójtem w Wilnie. Podobna zmiana objęła ul. *Królewską*, zmienioną w ul. *Króla Mendoga* (*Karaliaus Mindaugo*) – król Mendog to bowiem jedyny koronowany władca Litwy.

13 Gen. Stanisław Szeptycki, dowódca 4. Armii, a później tzw. Frontu gen. Szeptyckiego w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r.

14 Bursa im. Biruty, Zwierzyniec, ul. Fabryczna 34.

15 Przy ulicy znajdują się cerkwie św. Ducha i prawosławny klasztor męski pod tym samym wezwaniem.

Substytucje

Pozostałe nazwy zostały po prostu wymyślone, najczęściej w taki sposób, by zminimalizować skojarzenia odbiorcy z kulturą polską, a podkreślić litewskość miasta. Cel ten osiągnano albo przez upamiętnienie postaci lub miejsca związanego z Litwą (w miejsce nazwy neutralnej bądź upamiętniającej postać czy miejsce związane z Polską), albo usuwając upamiętnienie polskie. Pierwszy z tych celów wiązał się ze stworzeniem litewskiego panteonu. Obejmował on:

- działaczy niepodległościowych i/lub społeczno-politycznych¹⁶, takich jak: Jonas Basanavičius, Jurgis Bielinis, Andrius Domaševičius, Eduardas Gizevijus, bracia Vileišis, Vladas Putvinskis, Povilas Višinskis, a także tak zwani *knygnešiai*¹⁷;
- językoznawców i leksykografów, takich jak: Konstanty Szyrwid¹⁸, Jonas Jablonskis, Jan Karłowicz;
- pisarzy, poetów, dramaturgów, takich jak: Juozas Tumas-Vaižgantas, Maironis, Jan Czeczot, Gabrielius Landsbergis-Žemkalnis, Kazimierz Kontrym, Vydūnas, Silvestras Valiūnas, Maciej Kazimierz Sarbiewski;
- historyków (w tym historyków amatorów i regionalistów), takich jak: Teodor Narbutt, Władysław Zahorski, Czesław Jankowski¹⁹, Konstancja Skirmunttówna, Szymon Dowkont, Ignacy Daniłowicz, Maciej Strykowski, Juozapas Jaroševičius, Augustyn Rotundus(-Mieleski);
- naukowców, takich jak: Marcin Poczobutt-Odlanicki (astronom), Stanisław Jundziłł (botanik);
- artystów, takich jak: Vincas Kudirka, Laurynas St(u)oka-Gucevičius, Mikalojus Konstantinas Čiurlionis, Mieczysław Karłowicz, Mikas Petrauskas, Ferdynand Ruszczyc („Polak, ale kochał piękno starego Wilna”, jak wyjaśniał M. Biržiška);
- postacie historycznych władców, wodzów i możnowładców litewskich, takie jak: Algimantas (Olgimunt – litewski możnowładca, protoplasta rodu Holszańskich), Kiejstut, Vaidotas (syn Kiejstuta, pol. Wojdat), Trojden, Jan Gasztołd, Vytenis (pol. Witenes), Olgierd (syn Giedymina), Julianna Aleksandrowna Twerska (żona Olgierda), Aldona (córka Giedymina), król Mendog, królowa Marta (żona Mendoga), Konstantinas Ostrogiškis (pol. Konstanty Ostrogski), Bolesław Świdrygiełło, Barbara Radziwiłłówna, Anna Światosławówna (żona Witolda), królowa Bona, Wazowie;
- rody litewskie i zasłużone dla Litwy, takie jak: Chodkiewiczowie, Kiskowie, Radziwiłłowie, Tyszkiewiczowie²⁰, Sudimantai (rodzina Anny Światosławówny, żony Witolda – brak rozpoznawczego polskiego odpowiednika), Pacowie, Romerowie, Chodźkowie²¹;

16 Podział jest do pewnego stopnia orientacyjny, jako że część postaci przynależy do więcej niż jednej kategorii.

17 Dosłownie ‘księgonosze’ – kolporterzy zabronionych przez carat w latach 1864–1904, drukowanych łacińską czcionką książek w języku litewskim.

18 We współczesnym litewskim *Sirvydas*. Jeśli w polskim piśmiennictwie przyjęła się tradycyjnie polska forma nazwiska, zastosowano właśnie ją; podobnie postąpiono w wypadku toponimów.

19 Polak z Oszmiany, autor czterotomowej monografii powiatu oszmiańskiego.

20 Z komentarza M. Biržiški wynika, że chodziło o Eustachego (historyka) oraz o Antoniego – niejasne, o którego z kilku.

21 M. Biržiška pisze o pisarzach litewskich, nie podając imion – zapewne chodziło o Jana Borejkę (1777–1851) i Ignacego (1794–1861).

– duchownych, takich jak: bp Jurgis Matulevičius (Matulaitis), bracia Kojałowiczowie, prałat Jan Kurczewski, bp Walerian Protasewicz, bp Vosylionis²², bp Wojciech Tabor, Adomas Jakštas-Dambrauskas, bp Motiejus Kazimieras Valančius (pol. Maciej Wołonczewski);

– postacie z literatury i mitologii litewskiej (antroponimy i toponimy), takie jak: Grażyna, Żywila (bohaterka młodzieńczej wprawki Mickiewicza), Litawor (lit. Liūtaur, bohater poematu Mickiewicza), Margiris (bohater poematu Syrokomli), Pajautė (też Pajauta, pol. Pojata, bohaterka powieści Feliksa Bernatowicza z 1826 r. *Pojata, córka Lizdejki, czyli Litwini w XIV wieku*), Biruta, *kriviai* (litewscy kapłani pogańscy, pol. sg *kriwe*), Milda (lit. bogini piękna i miłości), Perkūnas, Patrimps (lit. Patrimpas, pruski bóg rzek i urodzaju), Pikuolis (Pikuolis, Pikulas, Picullus, Pikuls – pruski bóg świata podziemnego i ciemności), Ragutis (bóg piwa), *kaukas* ‘niskiego wzrostu istota z wierzeń litewskich, skrzat domowy przynoszący wybranym bogactwo’, Palemon (legendarny antenat władców litewskich), Żelazny Wilk, Lizdejko, Anapilis (nazwa mitologiczna²³), czy też Romuva (Romowe, legendarne święte miejsce Prusów);

– typowo litewskie imiona żeńskie, takie jak: Gailutė, Giedrė;

– inne, takie jak: Darius i Girėnas (Steponas Darius i Stasys Girėnas, lotnicy, zginęli tragicznie przy próbie bicia rekordu przelotu z USA do Kowna), Filomaci, Juozas Bakanauskas²⁴, Statut[y]Litewski[e], Metryka Litewska, Wazowie, Tadeusz Wróblewski²⁵.

Co ciekawe, dziewięć nowych upamiętnień dotyczyło etnosów nielitewskich: mniejszości żydowskiej (Mark Antokolski, Jakub Wygodzki, Hirsch Leckert, Chaim Nachman Bialik – ten ostatni nie miał, jak się zdaje, związków z Litwą) bądź białoruskiej (Franciszek Skaryna, Janka Kupała, Konstanty Kalinowski, Franciszek Bohuszewicz, Mamonowicz²⁶). W wypadku zastąpienia ulicy *Juliana Klaczki* ulicą *Morkaus Antokolskio* obie nazwy upamiętniały urodzone w Wilnie osoby pochodzenia żydowskiego. Jednak Klaczko (właśc. Jehuda Lejb), krytyk literacki i publicysta, identyfikowany jest z kulturą polską, podczas gdy rzeźbiarz Mark Antokolski (właśc. Morduch Matysowicz Antokolskij) – z rosyjską.

Powyższy panteon dopełniały upamiętnienia geograficzne:

– toponimy: Apuolė (pierwsza wieś na Litwie etnograficznej wspomniana w źródłach pisanych), Butrimonys (pol. Butrymańce), Dainava (kilka ojkonimów na Wileńszczyźnie), Druja (wieś na ob. Białorusi przy granicy z Litwą), Eiguliai (ob. dzielnica Kowna), Giedrojcie, Gudeliai (Gudele, wieś k. Dziewieniszek), Kłajpeda, Krakiai (wieś pod Możejkami), Kretynga, Krože, Leliai (wieś k. Kłajpedy), Markucie (ob. dzielnica Wilna), Mohilna²⁷, Moskwa, Nacza (wieś na ob. Białorusi, lit. Nočia), Naujapilis (majątek pod Szyrwintami), Olita, Pożajście (lit. Pažaislis, największy kompleks klasztorny na Litwie, dziś w obrębie granic miejskich Kowna), Punia

22 Brak imienia; może chodziło o bp. Andrzeja Jastrzębca, zw. też Wasiło (Vasila) – pierwszego biskupa Wilna.

23 *Anapilis* ‘tamten świat’ – pojęcie z mitologii skandynawskiej spopularyzowane w języku lit. przez Teodora Narbutta i Józefa Ignacego Kraszewskiego; por. <http://www.vlkk.lt/konsultacijos/6595-anapilis-didzioji-raide> (dostęp: 14 lutego 2018).

24 Obywatel polski narodowości litewskiej, w 1932 r. skazany przez sąd polski na karę śmierci za szpiegostwo na rzecz Litwy.

25 Prawnik i bibliofil, założyciel znanej wileńskiej biblioteki naukowej.

26 Na cześć XVI-wiecznego wileńskiego drukarza białoruskiego Mamonowicza (przy braku imienia niejasne, o którego z rodziny chodziło).

27 Miejscowość nad Niemnem, pod którą mityczny litewski wódz Ryngold (ojciec Mendoga) miał pokonać wojska mongolskie.

(miejscowość k. Olity, w przewodniku *Pūnia*), Sejny, Szyłokarczma, Szyrwinty (lit. Širvintos), Telsze, Tylża, Vilionys, Virbalis (pol. Wierzbołów), Žalgiris (pol. Grunwald);

- makrotoponimy: Auksztota, Wołyń, Żmudź;
- hydronimy: Narocz (jezioro, lit. Narutis);
- etnonimy: Białorusini (lit. Gudai), Rosjanie, Polacy, Prusowie, Jaćwingowie, Amerykanie

(początkowo mieli to być Litwini amerykańscy).

Depolonizacja (nazwa kojarząca się z polskością > nazwa neutralna) – przykłady:

- *Inflancka* (skojarzenie z Infantami Polskimi) > *Latgalių* (Łatgalia – jedna z krain Łotwy);
- *3-go Maja* > *Motinos* (Matki) (Dzień Matki na Litwie przypada w pierwszą niedzielę maja);
- *Lubelska* > *Kariūnų* (Junkrów) (nawiązuje do wcześniejszej, niepolskiej nazwy);
- *Złoty Róg* (skojarzenie z Wyspiańskim) > *Žvaigždžių* (Gwiazdna).

Depolonizacja (nazwa kojarząca się z polskością > nazwa kojarząca się z litewskością) – przykłady:

- *Wilanów* > *Vilionių* (Vilionys – wieś k. Koszedarów);
- *Karpacka* > *Aldonos* (Aldona Anna – księżniczka lit. i królowa Polski, córka Giedymina; także imię Mickiewiczowskiej bohaterki);
- *Krakowska* > *Krakusmečio* (*krakusmetis*, *krakosmetis* – czasy powstania listopadowego na Litwie, tj. 1831 rok);
- *Styczniowa* > *Barboros Radvilaitės* (Barbary Radziwiłłówny), ponieważ powstanie 1863 roku na Litwie nie zaczęło się w styczniu, a w lutym; ponadto, jak podkreślał M. Biržiška, właśnie w styczniu (1919) doszło do polskiego ataku na litewskich robotników, zatem nie można wykluczyć, że właśnie do tego wydarzenia nawiązuje polska nazwa.

Depolonizacja (bohater polski lub związany z polską kulturą > bohater litewski lub związany z litewską kulturą) – przykłady:

- *Bandurskiego* (bp Władysław Bandurski, naczelny kapelan Wojska Litwy Środkowej) > *Vysk. Matulevičiaus* (Jurgis Matulevičius, duchowny katolicki, biskup wileński, jeden z patronów Litwy);
- *Beliny* (płk Władysław Belina-Prażmowski – nazwa ulicy upamiętniała triumfalny wjazd do Wilna kawalerii pod jego dowództwem w kwietniu 1919 r.) > *Jurgio Bielinio* (Jurgis Bielinis, 1846–1918 – litewski działacz niepodległościowy);
- *Piłsudskiego* > *Algirdo* (Olgierda);
- *Śmigłego-Rydza* > *Kęstučio* (Kiejstuta).

W wielu tego typu zmianach wyraźnie widać starania, by upamiętniane postacie były zbliżone statusem (*Algirdo*) lub rodzajem działalności (*Matulevičiaus*) do wyrugowanych polskich patronów. Symboliczną zmianą było na przykład zastąpienie ulicy *Lucjana Żeligowskiego* (jednoznacznie kojarzącego się z pozorowanym buntem, który doprowadził do przyłączenia Wileńszczyzny do Polski) ulicą upamiętniającą czołowego działacza litewskiego odrodzenia narodowego Jonasa Basanavičiausa, a także ulicy *Legionowej* – ulicą *Prezidento* (Prezydencką). Nazwanie części dotychczasowej ul. *Mickiewicza* ulicą *Wolności* (*Laisvės*) oznaczało, że wieszcz miał odtąd patronować jedynie mniej prestiżowemu, dalszemu od centrum jej odcinkowi, od placu Łukiskiego do mostu Zwierzynieckiego.

Niektóre dotychczasowe nazwy były niepożądane z nieoczywistych na pierwszy rzut oka powodów: ul. *Horodelska* (nazwa pamiątkowa nawiązująca do unii w Horodle w roku 1413) została zmieniona na *Vytenio* (Vytenis – wielki książę litewski, zapewne albo brat, albo kuzyn Giedymina), gdyż litewska historiografia tradycyjnie uznawała unie polsko-litewskie za historyczny błąd. Być może zresztą u podłoża zmian polskich urbanonimów *Nowy Świat*, *Saska Kępa*, *Bagatela* na kulturowo litewskie również leżało postrzeganie ich jako nazw przeniesionych (z urbanonimii warszawskiej).

Często dokładano wysiłków, by między starą a nową nazwą zachodziło podobieństwo fonetyczne: *Krakowska* > *Krakusmečio*, *Wilanów* > *Vilionių*, *Krok* > *Krakių*, *Krótką* > *Kretingos*, *Mohylewska* > *Mohilnos*, *Piekiełko* > *Pikuolio*, *Polna* > *Pajautės*, *Pożarowa* > *Pažaislo*, *Sienna* > *Seinų*, *Strycharska* > *Strikauskio*, *Wróbla* > *Vrubliauskio* i in. W jednym z przypadków zachowano nazwisko, lecz zmieniono patrona: Dąbrowskiego (zapewne chodziło o generała Jana Henryka) > *Jakšto Dambrausko*²⁸. Podobieństwo fonetyczne dotyczy również zmian, które trudno uzasadnić semantycznie – być może etymologia nazwy była dla autorów przewodnika nieczytelna lub uważali, że po przejściu Wilna nazwa będzie niezrozumiała dla Litwinów:

- *Safianiki* (nazwa służebna, pochodzi od dzielnicy, gdzie mieszkali garbarze wyrabiający safian) > *Sapnininkų* (*sapnininkas* ‘sennik, księga objaśniająca sens snów’);
- *Szara* > *Šoferių* (Szoferów/Szoferska) – zapewne nowa nazwa wydawała się atrakcyjniejsza i bardziej zgodna z duchem czasu;
- *Druetowski zaułek* > *Drujos* (Antoni Druet – inżynier, pracował przy budowie Kolei Warszawsko-Wileńskiej i Syberyjskiej oraz osiedli mieszkaniowych w Wilnie²⁹) – trudno zrozumieć odrzucenie zasłużonego dla Wilna patrona;
- *Wolana*³⁰ > *Valiūno*; Wolan również był związany z Wilnem;
- *Olimpija* (tak w oryg., właśc. *Olimpia*³¹) > *Anapilio*.

Przypadki niejasne

Nazwa ulicy *Rossa* – od nazwy dzielnicy *Rossa* (lit. *Rasos*), o niejasnej etymologii – ma tradycyjny litewski odpowiednik *Rasų*. Dlatego *Rossa zaułek* oddano w jęz. litewskim deminutywnie jako *Raselių*.

Ulica *Ponomarska* miała stać się *Panomarių*. Polska nazwa pochodzi od ros. ap. *ponomār* ‘osoba w cerkwi, do której obowiązków należy bicie w dzwony, pomoc podczas czytania i śpiewu oraz służenie do mszy’ (z gr. παραμοναριος). Nie jest jasne, czy wersja litewska jest oparta jedynie na podobieństwie fonetycznym, czy też istniała przed wojną w języku litewskim pożyczka z rosyjskiego, analogiczna do polskiej.

28 Adomas Jakštas, właśc. Aleksandras Dambrasuskas – lit. filozof i teolog (1860–1938). Jak wyjaśniał M. Biržiška, chodziło o uniknięcie skojarzeń z dowborczykiem, rotmistrzem Dąbrowskim (Jerzy lub jego brat Władysław).

29 http://www.boretti-saga.pl/rodziny/druet/antoni_kazimierz_franciszek_druet.html (dostęp: 14 lutego 2018).

30 Andrzej Wolan, łacińskojęzyczny pisarz i działacz okresu reformacji, przywódca kalwinów litewskich.

31 Od nazwy znajdującej się w pobliżu restauracji; przedwojenna pisownia pol. *Olimpija*.

Uwagi końcowe

Nie należy zapominać, że Wilno to jedyne miasto tak zwanej Litwy etnograficznej, które dawało tak duże możliwości wykreowania litewskiej kulturowo przestrzeni onimicznej. Jak widać na planie Kowna z 1932 roku, ówczesna „tymczasowa” stolica (*laikinoji sostinė*) Litwy posiadała zaledwie dwie i pół setki ulic, pozostałe miejscowości zaś były i do dziś są mniejsze niż Wilno czy Kowno.

Okazji do dodatkowych upamiętnień dostarczyło też to, że międzywojenne Wilno miało ponad pięćdziesiąt zaułków, z których część nosiła takie same nazwy jak pobliskie ulice (np. ul. Kijowska i zaułek Kijowski, ul. Montwiłowska i zaułek Montwiłowski), a w urbanimii dzisiejszego Wilna zostały się zaledwie trzy. Problemy z tłumaczeniem tej nazwy gatunkowej z polskiego na litewski mogły stać się dodatkowym impulsem do nazwania większości zaułków międzywojennego Wilna ulicami (*gatvės*) i nadania im odrębnych nazw³².

Z grona polskich patronów indywidualnych znikli W. Bandurski, W. Belina, (J.H.? J.? W.?) Dąbrowski, A. Druet, J. Klaczko, J. Piłsudski, (S.?) Szeptycki, E. Śmigły-Rydz, S. Wigura, A. Wolan i L. Żeligowski. Trzeba jednak podkreślić, że program kulturowej lituanizacji przestrzeni miejskiej Wilna opierał się bardziej na propagowaniu nowych bohaterów (blisko setka bohaterów indywidualnych i zbiorowych, w tym zarówno postaci historycznych, jak i literackich) niż na usuwaniu starych.

Bibliografia

- Biržiška M. 1938: *Vadovas po Vilnių*, „Mūsų Vilnius”, nr 23–24, s. 392–398.
- Buchowski K. 2006a: *Związek Wyzwolenia Wilna i mit wileński w międzywojennej Litwie*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” XLI, s. 47–74.
- Buchowski K. 2006b: *Litwomani i polonizatorzy*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok.
- Giedrojc J. 2014: *Wędrówki ulicami wileńskimi. O zasłużonym rodzie Sawiczów*, „Kurier Wileński”, 7 listopada.
- Górny H. 2015: *Nazewnictwo miejskie Krakowa – przeszłość i teraźniejszość. Projekt badawczy*, „Onomastica” LIX, s. 377–387.
- Handke K. 1970: *Semantyczne i strukturalne typy nazw ulic Warszawy*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Jackiewicz M. 2013: *Z historii Wilna. Nieistniejące dzielnice stolicy*, „Kurier Wileński”, 27–29 kwietnia, s. 10–11.
- Kardis-Gawińczuk D. 2010: *Nazewnictwo topograficzne starego Wilna w latach 1935–2000*, „Wilnoteka”, 22 kwietnia.
- Krajewski J. 2013: *Wilno i okolice: przewodnik*, Rewasz, Piastów.
- Mačiulis D., Miknys R., Nikžentais A. 2011: *„Okupacja Wilna” – rzecz o historii drugiego stopnia*, „Mówią Wieki”, nr 4(627), s. 26–31.
- Myszka A. 2011: *Ewolucja motywacji współczesnych nazw ulic województwa podkarpackiego*, [w:] M. Olościak (red.), *Jednotlivé a všeobecné v onomastiké*, Univerzitná knižnica PU, Prešov, s. 251–262.
- Narbutas J.V. 1938: *Vadovas po Vilnių*, Narbutas ir Kreiviškis, Kaunas.
- SJPdor: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1–11, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958–1969.
- Venclova T. 2013: *Wilno. Przewodnik biograficzny*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Włodek P. 2005: *Wilno. Przewodnik*, Rewasz, Piastów.
- Zahorski W. 1921: *Przewodnik po Wilnie*, nakładem księgarni Józefa Zawadzkiego, Wilno.

32 Według SJPdor *zaułek* to ‘mała, wąska uliczka; odnoga większej ulicy bez wylotu’, a jego litewski odpowiednik – *skers-gatvis* – oznacza raczej przecznice, ‘uliczkę łączącą ulice usytuowane podłużnie’ (por. *skersas* ‘poprzeczny, ukośny’), <http://www.lkz.lt/Visas.asp?zodis=skersgatvis&lns=-1&les=-1> (dostęp: 14 lutego 2018).

Summary

Imagined hodonymy: a guidebook to non-existent Vilnius

Keywords: hodonymy, Vilnius, Lithuanization, interwar Poland, Mykolas Biržiška.

The article discusses Lithuanian street names of interwar Vilnius as they appeared in a 1938 guidebook by J.V. Narbutas, written on the advice of M. Biržiška. In such form, they had never been in official use before. Nearly 60 per cent were translated from Polish to Lithuanian, but almost 40 per cent were new names. The aim was to replace the Polish cultural landscape with a Lithuanian one, yet a few culturally neutral onyms (e.g. *Świerkowa* 'Spruce Str.', *Tramwajowa* 'Tramway Str.') disappeared too. Some new names were coined by metonymy (e.g. *Lwowska* 'Lviv Str.' > *Ukrainę* 'Ukrainian Str.'). Often an attempt was made to retain phonetic similarity (*Saska Kępa* > *Sausas Kampas* 'Dry Corner'), and to find namesakes of similar type (e.g. a Lithuanian priest instead of a Polish one) or importance.

RECENZJE

WALDEMAR CZACHUR* | UNIwersytet warszawski

Kinga Zielińska, *Druga twarz tabloidu? Językowe działania autoprezentacyjne podejmowane przez dzienniki Fakt i BILD-Zeitung jako przedmiot badań mediolingwistyki porównawczej*

INSTYTUT GERMANISTYKI UNIwersytetu warszawskiego, warszawa 2016, s. 266

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/Jp.98.4.10>

Badania nad językiem mediów prowadzone w ramach mediolingwistyki (Skowronek 2013; Stöckl 2015) nie są już żadnym novum w humanistyce, wymagają jednak ciągłej refleksji teoretycznej i metodologicznej. Książka Kingi Zielińskiej poszerza nasze myślenie o mediolingwistyce, ponieważ włącza refleksję Ludwiga Wittgensteina o użyciu języka, proponuje model analizy użycia języka w jego konkretnej funkcji oraz umiejscawia ją w paradygmacie porównawczym, jakże typowym dla neofilologa, a potrzebnym mediolingwistom i nie tylko (Bartmiński, Chlebda 2008).

Przedmiotem badań K. Zielińskiej są tabloidy z Polski i Niemiec – „Fakt” oraz „Bild-Zeitung”, a szczególnie stosowane w nich wypowiedzi o charakterze autopromocyjnym. Autorka stawia sobie za cel ustalenie wzorców wizerunkowych dominujących w obu tabloidach, przeprowadzenie analizy porównawczej i przede wszystkim – co jest największym jej wkładem w rozwój mediolingwistyki – „stworzenie modelu opisu językowych działań autoprezentacyjnych w dyskursie medialnym z użyciem narzędzi językoznawczych, służących do (re)konstrukcji wzorca wizerunkowego nadawcy” (s. 17). W tym kontekście stawia ona tezę, że tabloidy pod pozorem sensacyjności i emocjonalizmu budują poczucie bezpieczeństwa u odbiorcy i strategie autoprezentacyjne odgrywają w tym procesie kluczową rolę. Jak pisze K. Zielińska: „epatujące dramatyzmem doniesienia tworzą zatem idealne tło dla wyeksponowania przez nadawcę cech przeciwstawnych, kojarzonych z zaufaniem i bezpieczeństwem” (s. 17).

Książka składa się z wprowadzenia, w którym autorka omawia cel, tezy, strukturę pracy i umieszcza ją w kontekście mediolingwistyki porównawczej, a dalej części teoretycznej, analizy empirycznej i interpretacji. W części teoretycznej K. Zielińska skupia się na dwóch istotnych zadaniach: na omówieniu istoty tabloidu i *homo tabloidus* oraz na procesie kreowania wizerunku w ujęciu transdyscyplinarnym. Słusznie przypisuje tabloidom takie cechy, jak potoczność,

* waldemar.czachur@uw.edu.pl

emocjonalizm, sensacjonizm, personalizacja i wizualizacja. Autoprezentację autorka definiuje jako „działanie polegające na selektywnym ujawnianiu i/lub ukrywaniu informacji na swój temat” (s. 75). Jest to więc świadomy i w pełni kontrolowalny proces, kształtowany na potrzeby odbiorcy i w zgodzie z jego oczekiwaniami i wartościami. W tym kontekście K. Zielińska słusznie stwierdza, że dla działań autopromocyjnych, czy to w postaci kształtowania wizerunku, produktu medialnego, czy marki medialnej, kluczową rolę odgrywają media i język bądź tak zwany tekst multimodalny opracowany zgodnie z założeniami storytellingu. Odwołując się do badań z tego zakresu, autorka omawia dwanaście wzorców wizerunkowych, takich jak: twórca, opiekun, władca, nieustraszony bohater, buntownik, magik, bohater codzienności, dowcipniś, niewinny, odkrywca i mędrzec. W kolejnym kroku K. Zielińska podejmuje udaną próbę operacjonalizacji mediolingwistycznej autoprezentacji, wydzielając w tym celu trzy skonfigurowane ze sobą poziomy opisu: makro, mezo i mikro. Poziom makro uwzględnia specyfikę sytuacji komunikacyjnej, poziom mezo – praktyki komunikacyjne o charakterze autopromocyjnym, a poziom mikro obejmuje poszczególne składowe wypowiedzi o charakterze autoprezentacyjnym na poziomie języka i obrazu. W celu uchwycenia zjawiska autoprezentacji K. Zielińska posłużyła się teorią gry L. Wittgensteina. Stałymi elementami gry są reguły i gracze, a także przestrzeń, w której gra się toczy, posunięcia (działania podejmowane przez uczestników) oraz narzędzia (akcesoria służące do grania). Tak więc badanie autoprezentacji jako gry językowej musi uwzględniać analizę narzędzi, czyli znaków językowych rozumianych jako indykatory autoprezentacyjne (poziom mikro), analizę posunięć i reguł, czyli użyć znaków i technik autoprezentacyjnych (płaszczyzna mezo) oraz analizę przestrzeni gry i graczy (poziom makro).

Drugą, empiryczną część pracy K. Zielińska rozpoczyna od prezentacji założeń badawczych. Wychodzi z założenia, że „każda składowa zawartości produktu medialnego zawiera jakiś ładunek autoprezentacyjny” (s. 140). Jest świadoma, że potencjał autoprezentacyjny tkwi nie tylko w języku, decyduje się jednak na analizę wyłącznie warstwy językowej, „której interpretacja [...] zdaje się znacznie mniej podatna na naukowe spekulacje” (s. 141), a autorce zależy na zminimalizowaniu przestrzeni na interpretację, ponieważ prowadzi badania porównawcze i sama jest częścią kultury jednego z opisywanych zjawisk. Zachowania autoprezentacyjne należą do form interakcji społecznych i mogą mieć charakter instytucjonalny, zwłaszcza że chodzi o produkty medialne posiadające swoją markę, będące nośnikiem pewnej opowieści, storytellingu, składającego się z takich elementów jak bohater i konflikt. Bohater, znajdując się w sytuacji konfliktowej, musi walczyć z przeszkodami, a opis tych zmagających zwykle narzuca punkt widzenia nadawcy. Słusznie stwierdza autorka, że

storytelling wykorzystywany jest zatem w dwój sposób – z jednej strony nadawanie przekazowi formy spójnej opowieści zwiększa atrakcyjność komunikatu i sprzyja przyswajaniu zawartych w nim informacji, z drugiej zaś jest elementem strategii kreowania wizerunku marki (s. 142).

K. Zielińska decyduje się na rekonstrukcję językowego profilu gracza na podstawie wiedzy o charakterze autoprezentacyjnym zawartych w przekazach, a interesować ją będą przede wszystkim czasowniki, rzeczowniki i zaimki odnoszące się do nadawcy oraz nadawcy i odbiorcy, które nazwie indykatorami autoprezentacyjnymi.

W skład badanego korpusu weszło 3085 wypowiedzi pochodzących z 18 wydań dziennika „Fakt” i 18 wydań „Bild-Zeitung” z 2011, 2012 i 2013 roku. Zebrany materiał został poddany analizie na trzech wcześniej opracowanych płaszczyznach.

I tak na poziomie mikro omówiono rolę czasowników, rzeczowników i zaimków jako indykatorów autoprezentacyjnych z perspektywy ich roli jako narzędzia. K. Zielińska zakłada, że

autorzy tekstów publikowanych w obu tabloidach, pisząc o gazecie, używają głównie trzech form rzeczowników (z zakresu pola semantycznego prasa oraz nazw własnych obu dzienników, zaimka osobowego *my/wir* i zaimka dzierżawczego *nasz/unser* oraz czasowników w 1. osobie liczby mnogiej oraz 3. osobie liczby pojedynczej) (s. 147).

Funkcje owych indykatorów zostały każdorazowo bardzo skrupulatnie omówione, w zależności od tego, czy odnoszą się one wyłącznie do nadawcy, czy do nadawcy i odbiorcy. Z przeprowadzonej analizy wynika, że „Fakt” stosuje najczęściej zaimki i czasowniki odnoszące się do nadawcy i odbiorcy, kreując w ten sposób wirtualną wspólnotę. „Bild-Zeitung” wykorzystuje przede wszystkim indykatory o funkcji identyfikującej i informacyjnej.

Druga omawiana płaszczyzna (mezo) dotyczy posunięć i reguł, czyli obejmuje analizę użycia indykatorów autoprezentacyjnych. Autorka przywołuje w tym miejscu teorie ról semantycznych w ujęciu Petera von Polenza, dla celów swojej pracy decyduje się jednak na zastosowanie pięciu ról semantycznych, takich jak *agens*, *patiens*, *experiens*, *locativ* i *possessor*. W zależności od roli, w jakiej pojawiają się nadawca lub nadawca i odbiorca (inkluzywne *MY*), zgromadzone wypowiedzi przyporządkowane zostały zidentyfikowanym dedukcyjnie/indukcyjnie schematom i pod-schematom. Dla *agens* K. Zielińska wyszczególniła schemat „pozyskiwania informacji”, „rozpowszechniania informacji”, „tworzenia”, „obdarzania”, „inicjowania zmian” oraz „towarzyszenia”, dla *patiens* schemat „bycia obiektem działań”, „odnoszenia zysków i strat”, „bycia uczestnikiem interakcji” i „bycia”, dla *possessor* schemat „posiadania”, „partytywności” oraz „przynależności”, dla *experiens* schemat „doznawania”, a dla *locativa* schemat „lokalizacji”. Analiza dostarcza wielu ciekawych wyników. *Agens* w schemacie „pozyskiwać informację” oraz „tworzyć” występuje w obu dziennikach najczęściej. Ich wartość wynosi każdorazowo powyżej 20 procent. W „Fakcie” dominuje ponadto schemat „towarzyszyć”, realizowany przez nadawcę i odbiorcę (25 procent) (w „Bildzie” tylko 3 procent). W „Bildzie” zaś dominuje schemat „rozpowszechniać informację” (37 procent) (w „Fakcie” 13 procent). W wypadku *patiens* różnice między obu dziennikami nie są zauważalne. Dominują tam schematy „być uczestnikiem interakcji” (47 procent w „Fakcie”, 49 procent w „Bildzie”) oraz „być” (20 procent w „Fakcie”, 30 procent w „Bildzie”), każdorazowo w funkcji nadawcy. *Experiens* realizowany jest w obu dziennikach przede wszystkim w schemacie „doświadczenia mentalne”, w „Fakcie” jednak w roli nadawcy i odbiorcy (51 procent) (w „Bildzie” tylko 14 procent), a w „Bildzie” w roli nadawcy (63 procent) (w „Fakcie” 19 procent). Rola *possessor* realizowana jest w „Bildzie” głównie w schemacie „posiadać” (55 procent) w funkcji nadawcy i w schemacie „składać się z części” (19 procent), w „Fakcie” natomiast w schemacie „posiadać” (23 procent), „przynależność” (24 procent), również w funkcji nadawcy. *Locativ* realizowany jest w obu dziennikach w funkcji nadawcy – w „Bildzie” 98 procent, w „Fakcie” 97 procent. Wymienione wyniki Zielińska przedstawia w tabelach, jednak ich nie komentuje.

Należy wszakże stwierdzić z uznaniem, że przeprowadzone analizy o charakterze jakościowym i ilościowym cechuje nadzwyczajna skrupulatność, transparentność i analityczna efektywność.

Na poziomie makro analizie poddana jest przestrzeń gry, czyli umiejscowienie działań autoprezentacyjnych w gazecie oraz w tekście. W obu dziennikach kluczowa jest pierwsza strona, przy czym w „Fakcie” realizowany jest schemat „tworzyć” (40 procent) i „lokalizacja” (31 procent), a w „Bildzie” schemat „posiadanie” (36 procent) i „doznawanie” (41 procent). Jeśli idzie o umiejscowienie indyktorów autoprezentacyjnych w tekście, to w obu wypadkach najczęściej występują one w korpusie, w „Fakcie” częściej w lidzie, w „Bildzie” w tytule. W tytułach w obu dziennikach dominują schematy „tworzyć” i „lokalizacja”, ale w lidach występują już znaczne różnice. W „Fakcie” przeważa schemat „być partnerem interakcji”, „pozyskiwać informacje” oraz „towarzyszyć”, a w „Bildzie” przewagę mają schematy „rozpowszechniać informację”, „lokalizacja” i „posiadanie”.

W trzeciej części autorka dokonuje podsumowania wyników analizy oraz ich interpretacji pod kątem omówionych w części teoretycznej 12 wzorców archetypowych wykorzystywanych w storytellingu. K. Zielińska stwierdza, że analiza na poziomie mezo wykazała, iż „Fakt” stosuje częściej strategię ingracjacji, a „Bild” autopromocji, przy czym oba dzienniki podkreślają swoje kontakty z wpływowymi osobami oraz pozycjonują się jako wzór godny naśladowania, co badaczka nazywa egzemplifikacją. Analiza na poziomie makro umożliwiła rekonstrukcję odmiennych profili dzienników. „Fakt” ujawnia się przede wszystkim jako twórca, podkreślając swoją aktywność w działaniach, a „Bild” jako ekspert, eksponując swoje kompetencje intelektualne. Na podstawie przeprowadzonej analizy K. Zielińska stwierdza, że dziennik „Fakt” bliski jest archetypowi opiekuna, ponieważ

Nadawca otacza opieką czytelników, czego przejawem na płaszczyźnie MIKRO jest posługiwanie się formą MY-inkluzywną. Stosując tę formę [...] nadawca antycypuje bliskość do świata czytelnika: przyjmuje jego perspektywę i podzielać jego codzienne doświadczenie tworzy fikcyjną wspólnotę (s. 250).

Pisze ona dalej, że „włączany w wirtualną wspólnotę odbiorca może mieć poczucie, że w pokonywaniu trudności i rozwiązywaniu ewentualnych dylematów stale towarzyszy mu tabloid” (s. 251). Dziennik „Bild” realizuje inny wzorec wizerunkowy, wpisujący się w archetyp władcy, o czym świadczy silne ukierunkowanie na autopromocję. Ponadto oba dzienniki realizują archetyp twórcy. K. Zielińska stwierdza, że „różnice we wzorcach wizerunkowych obydwu nadawców dostarczają informacji na temat kultury medialnej, w której owe wzorce są zakotwiczone” (s. 251). Oczywiście zidentyfikowane różnice należy interpretować w kontekście kultury medialnej, a ta zakotwiczona jest każdorazowo w kulturze danej wspólnoty (Klemm, Michel 2015). Autorce udało się zrekonstruować odmienne profile dzienników na podstawie mediolingwistycznej analizy zachowań językowych.

Co nowego wnosi praca K. Zielińskiej na poziomie teorii, metody i wyników badań z zakresu mediolingwistyki? Na poziomie teorii stanowi ona ważny wkład w myślenie pragmatyngwistyczne i kognitywistyczne o języku, właściwie o użyciu języka. Operacjonalizacja

teorii gry L. Wittgensteina pokazuje, jak wielopoziomowy jest proces działań językowych i jak wielowymiarowy musi być aparat metodyczny, by uchwycić analizowany obiekt. Praca K. Zielińskiej pokazuje również, że mediolingwistyka jako subdyscyplina umożliwia efektywne uchwycenie metodami lingwistycznymi zjawisk, które są uwarunkowane medialnie i zakotwiczone w specyficznym kontekście kulturowym, a w znacznej mierze konstruowane językowo. Polonistyczna mediolingwistyka – inaczej niż na przykład germanistyczna – częściej podejmuje refleksję na temat relacji języka, mediów i kultury. Praca K. Zielińskiej wpisuje się częściowo w ten nurt, jednak mimo tak szczegółowych i poznawczo interesujących danych nie podejmuje pogłębionej próby odpowiedzi, gdzie leżą przyczyny różnic w strategiach auto-prezentacyjnych obu dzienników. Nie zgadzam się z głosami, że ta dyskusja wychodzi poza zakres lingwistyki. Wymaga ona na pewno opuszczenia modelu językoznawstwa opartego na ideale nauk przyrodniczych, częściowo strukturalistycznych, a otwarcia się na ideał filologiczny, włączający hermeneutykę do zasobu metod lingwistyki, proponując w duchu lingwistyki kulturowej i międzykulturowej (Czachur 2017) oferty interpretacyjne, próby zrozumienia siebie i innego. Ta polemika nie jest w najmniejszym stopniu negatywną krytyką inspirującej i ważnej pracy K. Zielińskiej, ale jest głosem w dyskusji o miejscu lingwistyki w naukach humanistycznych, a także apelem o odwagę interpretacji cennych wyników na podstawie analiz lingwistycznych (Maćkiewicz 2014).

Monografia Kingi Zielińskiej uświadamia nam też jednak, że lingwistyka kulturowa i międzykulturowa ma sens tylko wtedy, kiedy jest prowadzona rzetelnie i skrupulatnie, na podstawie ugruntowanych metodologii i wyprowadzonych z nich metod lingwistycznych z wykorzystaniem kulturoznawczych pytań badawczych. Praca K. Zielińskiej jest pod tym względem wspaniałym i godnym naśladowania przykładem.

Bibliografia

- Bartmiński J., Chlebda W. 2008: *Jak badać językowo-kulturowy obraz świata Słowian i ich sąsiadów?*, „Etnolingwistyka”, t. 20, s. 11–27.
- Czachur W. 2017: *Lingwistyka kulturowa i międzykulturowa. Pytania badawcze, zadania i perspektywy*, [w:] W. Czachur (red.), *Lingwistyka kulturowa i międzykulturowa. Antologia*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 7–38.
- Klemm M., Michel S. 2015: *Lingwistyka kultury mediów. Postulat na rzecz holistycznej analizy (multimodalnej) komunikacji medialnej*, tłum. K. Zielińska, [w:] R. Opilowski, J. Jarosz, P. Staniewski (red.), *Lingwistyka mediów. Antologia tłumaczeń*, t. 2, Atut, Neisse Verlag, Wrocław–Dresden, s. 335–369.
- Maćkiewicz J. 2014: *Co językoznawstwo może dać medioznawstwu?*, [w:] T. Gackowski (red.), *Metodologie badań medioznawczych*, Instytut Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 17–35.
- Skowronek B. 2013: *Mediolingwistyka: wprowadzenie*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, Kraków.
- Stöckl H. 2015: *Lingwistyka mediów. O statusie i metodach (wciąż) konstytuującej się dyscypliny badawczej*, tłum. J. Jarosz, R. Opilowski, [w:] R. Opilowski, J. Jarosz, P. Staniewski (red.), *Lingwistyka mediów. Antologia tłumaczeń*, t. 2, Atut, Neisse Verlag, Wrocław–Dresden, s. 23–44.

MAGDALENA PUDA-BLOKESZ*

UNIwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Powiedziane po krakowsku. Słownik regionalizmów krakowskich, red. Donata Ochmann, Renata Przybylska

WYDAWNICTWO LIBRON – FILIP LOHNER, KRAKÓW 2017, s. 364

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/JP.98.4.11>

Choć odmienność regionalna polszczyzny widoczna jest już w polskim piśmiennictwie XV-wiecznym, to regionalizmy stały się przedmiotem szczególnego naukowego zainteresowania dopiero po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku. Wówczas to Kazimierz Nitsch i Antoni Danysz zapoczątkowali historycznojęzykowy nurt badań nad regionalnym zróżnicowaniem języka, zwracając uwagę na odrębność słownictwa w Poznaniu, Krakowie i Warszawie (Handke 2001: 217). Studia nad polszczyzną regionalną, w tym nad językiem krakowian, osiągnęły jednak szczyt dopiero w latach siedemdziesiątych XX wieku. W 1972 roku krakowski uczony Jan Godyń w jednym z artykułów opublikowanych na łamach „Języka Polskiego” zaznaczył, że „charakterystyczne cechy gwary krakowskiej [...] zanikają wskutek postępującego procesu unifikacji językowej” i w związku z tym „należy rozpocząć szerokie badania nad językiem mieszkańców Krakowa” (Godyń 1972: 295).

Jedną z odpowiedzi na ten apel jest wydana w 2017 roku pozycja *Powiedziane po krakowsku: słownik regionalizmów krakowskich* pod redakcją Donaty Ochmann i Renaty Przybylskiej. Autorzy i redaktorzy opracowania to od lat związani z Krakowem i jego mową wybitni językoznawcy. Podkreślają oni zgodnie, że „gwara krakowska traci stan posiadania, ponieważ drastycznie kurczy się krąg jej użytkowników” (s. 37). Niegdyś osoby dążące do osiągnięcia w mowie statusu ogólnopolskiej normy polszczyzny literackiej zarówno świadomie wyzywały się regionalizmów (s. 12), jak i krytkowały ich używanie przez innych (jeszcze w latach 90. XX w. w szkolnictwie można było usłyszeć: „Tak nie wolno mówić”). Tego typu postawa mentalno-językowa spotykana jest nawet dziś, choć coraz częściej obserwuje się tendencję odwrotną, opartą na świadomości, że polszczyzna regionalna to wartościowy czynnik stanowiący o historii, tożsamości i jedności mieszkańców danego regionu (o czym przypomina szkolna idea „mojej małej ojczyzny”). Znacząco wzrosła zatem potrzeba ocalenia zjawisk językowych będących świadectwem przynależności kulturowo-terytorialnej. O to właśnie od lat zabiegają badacze polszczyzny regionalnej.

* magdalena.puda-blokesz@up.krakow.pl

Prace nad książką, obejmującą około 700 regionalizmów krakowskich, trwały cztery lata (2013–2016), jednak – jak pisze D. Ochmann – to „zwieńczenie, podsumowanie pewnego etapu pracy kilku pokoleń badaczy i zbieraczy regionalizmów krakowskich” (s. 55) oraz uzupełnienie odczuwalnego braku „większego opracowania słownikowego przy dość licznych analizach cząstkowych” (s. 55).

W krótkim wprowadzeniu (s. 9–13), adresowanym do szerokiego grona odbiorców, R. Przybylska w bardzo przystępny sposób przedstawia ogólną charakterystykę słownika. Badaczka przybliża przedmiot opisu słownikowego, wyjaśniając, czym są regionalizmy krakowskie: to „różne zjawiska językowe, które odróżniają mowę mieszkańców Krakowa [...] od tzw. polszczyzny ogólnej” i „od mowy mieszkańców [...] Warszawy i Poznania” (s. 9). W tym miejscu warto wspomnieć, że polszczyzna regionalna, skądinąd utożsamiana niekiedy z dialektalną, jest odmianą polszczyzny ogólnej, a na jej kształt składają się różne elementy językowe, nie tylko dialektyzmy. Jedyne, co łączy polszczyznę regionalną z dialektalną, to czynnik geograficzny (są to odmiany terytorialne) (Handke 2001: 216). Zatem tę pierwszą „należałoby określić jako terytorialno-środowiskowy wariant ogólnej odmiany języka narodowego, mający wszystkie jej cechy, a ponadto pewien zasób odrębności” (Handke 2001: 217). Odrębności te ujawniają się nie tylko w mowie przeciętnych użytkowników języka, ale są także elementem zasobu językowego warstw wykształconych określonego regionu. R. Przybylska zwraca uwagę, że regionalizmy to nie tylko osobliwe jednostki leksykalne (słowa i frazeologizmy), ale także odmienne właściwości wymowy (regionalizmy fonetyczne), osobliwa budowa słowotwórcza wyrazu czy jego inność gramatyczna (regionalizmy słowotwórcze i fleksyjne). Zróżnicowanie polszczyzny regionalnej krakowian autorka zilustrowała wyrazistymi przykładami. Różnorodność zasobu regionalizmów nie wynika jednak tylko z ich immanentnych właściwości językowych, ale ma swoje podłoże również w ich pochodzeniu, polszczyznę regionalną budują bowiem – obok elementów polszczyzny ogólnej – leksemy i cechy językowe pochodzące z podkrakowskich wsi (dialektyzmy), zjawiska językowe z dawniejszych okresów historycznych (archaizmy), zapożyczenia przejęte głównie z języka niemieckiego, a także innowacje lokalne powstałe tylko w rozwoju mowy mieszkańców Krakowa. W słowniku znaleźć można jednostki będące składnikami współczesnej mowy krakowian, ale także i te, które wyszły z użycia, jednak istnieją jeszcze w pamięci najstarszych mieszkańców Krakowa. O uznaniu danej jednostki leksykalnej za regionalizm krakowski przesądzały następujące kryteria: (1) jej kwalifikacja regionalna w obrębie dotychczas powstałych zbiorów słownictwa regionalnego oraz w słownikach ogólnych języka polskiego, (2) świadectwo użytkowników polszczyzny – krakowian i przybyszów spoza Krakowa. Zgromadzone w słowniku regionalizmy krakowskie są zatem ważnym elementem tożsamości mieszkańców miasta – wskazują na to, co ich odróżnia i wyróżnia.

Czytelnicy o głębszych zainteresowaniach językoznawczych w rozdziale *Język mieszkańców Krakowa – stan badań* autorstwa Sylwii Przęczek-Kisielak (s. 15–25) mogą prześledzić drogi rozwoju badań nad polszczyzną regionalną, w tym nad mową krakowian. Badaczka w syntetycznym, wnikliwym i uporządkowanym chronologicznie wywodzie wskazuje na dwa główne nurty badawcze: (1) historycznojęzykowy (od początku XX w.) i (2) współczesny (od lat 70. XX w.).

W kolejnej części książki – *Polszczyzna regionalna Krakowa na tle gwary regionu* (s. 27–37) – Agata Kwaśnicka-Janowicz i Kazimierz Sikora podejmują próbę opisanie polszczyzny miejskiej Krakowa, która stanowi źródło regionalizmów krakowskich. Autorzy zaznaczają we wstępie, że język Krakowa rozumieją jako odmianę języka polskiego „o charakterze mieszanym i przejściowym”, ponieważ powstał on w wyniku przenikania pierwotnego podłoża gwarowego (gwary wiejskiej Krakowiaków Zachodnich) oraz elementów pochodzenia środowiskowego i zawodowego do języka używanego w mieście (do historycznie ukształtowanej polszczyzny ogólnej Krakowa zawierającej liczne galicyzmy) (s. 27–28). W drugim podrozdziale zostały wymienione i zilustrowane przykładami najważniejsze cechy gwar Krakowskiej w zakresie fonetyki i morfologii. W trzeciej, ostatniej i podsumowującej części rozważań przedstawiono własności regionalno-gwarowe polszczyzny krakowskiej, podkreślając, że

gwarowy substrat przenika do języka przez filtr językowo-kulturowy, rodzaj bariery, którą stwarza miejska najpierw polszczyzna literacka, a potem ogólnopolska, jako prestiżowy język społecznych elit miasta (s. 35).

Na omawianym wyżej rozdziale kończą się niejako kwestie teoretyczne przybliżające istotę zawartą w słowniku materii językowej. Wraz z kolejną częścią książki wchodzimy w obszar leksykograficzny. Barbara Batko-Tokarz sięga po nadal nieczęsto stosowaną w polskim słownictwie metodę porządkowania leksemów za pomocą pól leksykalno-semantycznych (s. 39–53). Badaczka, po krótkim omówieniu kilku prac z zakresu tematycznego opracowania słownictwa regionalnego, wyjaśnia, na czym polega sporządzone przez nią rzeczowe ujęcie regionalizmów krakowskich: w zaprezentowanej klasyfikacji starano się uwzględnić znaczenia wszystkich jednostek leksykalnych przywołanych w słowniku i uporządkowanych w nim alfabetycznie *a fronte*. Przedstawiony podział przybrał charakter hierarchiczny – w obrębie głównych pól wyodrębniono mikropola, w których materię porządkowano przede wszystkim pod względem semantycznym. I tak – najbardziej rozbudowany okazał się zbiór wyrazów związanych z jedzeniem i kulinariami, dalej sytuują się następujące kręgi tematyczne: odzież, życie codzienne w domu, praca zawodowa, środowisko naturalne, młodość i rozrywka, edukacja, fizyczność i psychika człowieka (tutaj głównie nazwy osób ze względu na określone cechy), relacje i zachowania międzyludzkie, życie w mieście, to, co ściśle dotyczy Krakowa i krakowian oraz kategorie ogólne. Rozdział ten jest bardzo cennym uzupełnieniem prezentowanego słownika, pozwala spojrzeć na regionalną materię językową z innej perspektywy, ukazującej to, na czym koncentruje się słownictwo krakowskie (czyli przede wszystkim na aspektach codzienności). Wydaje się, że przeprowadzone przez autorkę porządkowanie tematyczne leksyki krakowskiej można by przenieść na część słownikową opracowania poprzez wskazanie w ramach poszczególnych artykułów hasłowych przynależności leksemu do określonego pola leksykalno-semantycznego.

Kolejne dwa rozdziały, opracowane przez D. Ochmann, wprowadzają informacje dotyczące metodologii przygotowania słownika. Badaczka najpierw szeroko opisuje bardzo istotną część źródłową publikacji (s. 55–62), na którą składają się zarówno teksty naukowe dotyczące

regionalizmów krakowskich (wykazy, słowniki, artykuły itp.), jak i różne rodzaje pisemnych i ustnych wypowiedzi mieszkańców miasta (pamiątniki, opisy, źródła prasowe i internetowe, teksty mówione, literackie itp. – w ekscerpcji pomocny okazał się również Narodowy Korpus Języka Polskiego).

W rozdziale *Założenia redakcyjne. Budowa hasła słownikowego* (s. 63–67) D. Ochmann przybliżyła makro- i mikrostrukturę słownika. W obrębie opracowania uporządkowano alfabetycznie pojedyncze leksemy oraz jednostki wielowyrazowe. W słowniku opisem objęto również charakterystyczne dla mowy krakowian zjawiska gramatyczne (głównie fonetyczne), które znaleźć można zarówno w porządku alfabetycznym słownika, jak i na końcu publikacji w formie aneksu (za bibliografią i wyjaśnieniem skrótów). Łącznie w aneksie wskazano 24 zjawiska zilustrowane przykładami (np. *branzoletka*, *intenzywny* – udźwięcznienie spółgłosek). W głównej części słownikowej, obok charakterystycznych dla Krakowa leksemów i frazeologizmów, w postaci wyrazów hasłowych znaleźć można ponadto regionalne formy fleksyjne niektórych wyrazów (np. *pieniądzmi*). W jednym artykule hasłowym ujęto warianty fonetyczne, fleksyjne i ortograficzne regionalizmów, a jeśli pozwalał na to zgromadzony materiał, dla niektórych wariantów stworzono osobne hasła. Ważną częścią spajającą powiązane semantycznie bądź strukturalnie jednostki leksykalne jest sieć odsyłaczy. Strzałki (→) odsyłają odbiorcę do innego wariantu leksemu, do pary aspektowej czasownika, a także łączą opisane wyrazy w gniazda słotwórcze (np. *szopka* [*krakowska*]–*szopkarz* itp.), wskazują synonimy (np. *czarna kamienica* – *trumna* – *krematorium*), znajdują się też przy hasłach zawierających w objaśnieniu odniesienie do innego regionalizmu (np. *akademik* – *student*) oraz przy regionalizmach, które są członami związków wyrazowych (np. *Rakowice* – *pojechać na Rakowice*). W zakresie definiowania zastosowano głównie realnoznaczeniowe objaśnienia opisywanej jednostki leksykalnej, rzadziej i z konieczności sięgano po definicje synonimiczne i strukturalne. Kwalifikację pragmatyczną (np. *dawniej*, *ironicznie*) wpleciono w obręb definicji. Bogata dokumentacja tekstowa (z odniesieniem do źródła) w postaci obszernych cytatów (■) oraz anegdot i ciekawostek (☼) „obrazuje funkcjonowanie regionalizmów, sfery ich występowania, wartość stylistyczną i emocjonalną oraz zakorzenienie w języku mieszkańców Krakowa” (s. 65). Cytaty podawane są w kolejności chronologicznej, co dodatkowo pozwala uchwycić rozwój danej jednostki w czasie. Obok dokumentacji tradycyjnej, tekstowej, w słowniku można znaleźć fotodokumentację (np. w hasle *kremówka papieska*). Cennym elementem artykułu hasłowego jest komentarz językowy zawierający informacje dodatkowe, ważne z punktu widzenia regionalności danego słowa, na przykład odpowiedniki ogólnopolskie lub/i z innego regionu opisywanej jednostki leksykalnej, uwagi na temat jej wymowy czy odmiany. Hasło zamyka lista źródeł naukowych i leksykograficznych, w których odnotowano opisywany regionalizm (nie ograniczono się jednak do podania miejsca notacji, ale często wskazano kwalifikator, a przy różnicach znaczeniowych przytaczano definicję).

Najważniejszą i największą część publikacji zajmuje słownik (s. 69–345), który zwraca uwagę przejrzystością układu typograficznego. Skład edytorski jest dwukolumnowy, każdy artykuł hasłowy jest wydzielony akapitami blokowymi i rozpoczyna się od podanego pogrubionym drukiem wyrazu hasłowego. Dzięki zróżnicowanym znaczkom graficznym wyraźnie

wyodrębnia się każdy element hasła. Słownik zamykają bibliografia i wykaz zastosowanych w opracowaniu skrótów (s. 347–360). Najpierw mamy listę słowników ze skrótami, następnie wymieniono źródła cytatów (osobno wskazano źródła z prasy, książki i artykuły), następnie wyodrębniono opracowania przywołane w hasłach i pozostałą literaturę naukową.

Można powiedzieć, że słownik jest na wskroś krakowski – a krakowskość ta przebija nie tylko z zawartej w nim treści, ale także z pięknej szaty graficznej: w tytule w przysłówku *po krakowsku* widnieje „o” w postaci krakowskiego obwarzanka, którego nazwy nie zabrakło w opracowaniu (s. 243–244), na okładce zaś wykorzystano grafikę przedstawiającą najstarszy znany widok Krakowa pochodzący z niemieckiej wersji *Liber Chronicarum* (ok. 1493). Choć dopełnienia te bezpośrednio nie wpływają na wartość merytoryczną, to jednak – zgodnie z intencją autorów/redaktorów – sprawiają, że publikacja ta, adresowana „do wszystkich miłośników Krakowa, jego kultury i historii” (s. 9), nie jest „wyłącznie naukowym dziełem leksykograficznym opracowanym na użytek językoznawców” (s. 62), ale stanowi swoistą opowieść „o Krakowie, jego mieszkańcach i zwyczajach przez pryzmat słów dla tego miasta charakterystycznych” (s. 62). Obecne w książce obszerne i liczne cytaty, anegdoty, ciekawostki i ilustracje sprawiają, że można ją czytać „jako wielogłosową narrację o miejscu i ludziach, połączonych nie tylko wspólną przestrzenią, ale przede wszystkim językiem” (s. 62).

Bibliografia

- Godyń J. 1972: *Uwagi o gwarze krakowskiej w utworach Konstantego Krumłowskiego. Dokończenie*, „Język Polski” LII, z. 4, s. 286–295 (online: <http://mbc.malopolska.pl>).
- Handke K. 2001: *Terytorialne odmiany polszczyzny*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Współczesny język polski*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 201–221.

KRONIKA

PIOTR ŻMIGRODZKI*

INSTYTUT JĘZYKA POLSKIEGO POLSKIEJ AKADEMII NAUK, KRAKÓW

VII konferencja z cyklu *Glosa do leksykografii: Leksykografia w różnych kontekstach*, Warszawa, 24–25 września 2018 roku

Już po raz siódmy wczesnojesienną porą odbyła się w Warszawie konferencja z cyklu *Glosa do leksykografii*¹. Tym razem uczestnicy spotkali się w tzw. Białej Willi, będącej siedzibą Wydziału „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego, malowniczo położonej w parkowej części Powiśla. Wydział ten był jednym z organizatorów sesji (pozostali to Instytut Języka Polskiego UW i Fundacja Języka Polskiego). Wśród uczestników znalazło się wielu „stałych bywalców” cyklu konferencyjnego, którzy rekrutują się spośród leksykografów, badaczy słowników lub historyków języka z nich korzystających, ale były również osoby, które wzięły w warszawskim spotkaniu udział po raz pierwszy. Na program obrad złożyły się dwa wykłady plenarne zaproszonych gości (Pawła Rutkowskiego z UW, mówiącego o Korpusie Polskiego Języka Migowego i jego zastosowaniach leksykograficznych, oraz Piotra Żmigrodzkiego z Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, który przedstawił doświadczenia z dwunastoletnich prac nad *Wielkim słownikiem języka polskiego PAN*, przypominając także ogólne wiadomości o samym słowniku) oraz 39 referatów² wygłoszonych w trzech równoległych sekcjach. Pod względem tematycznym reprezentowały one niemal pełną gamę problematyki łączonej tradycyjnie z leksykografią i metaleksykografią (zupełnie brakło tym razem prezentacji dotyczących kwestii czysto technicznych, związanych z informatycznym wsparciem tworzenia słowników; nigdy ich zresztą na tych konferencjach nie było w nadmiarze³).

Przedstawienie tematyki obrad rozpocząć wypada od historii leksykografii. Do tej dziedziny można zaliczyć siedem spośród wystąpień. I tak Dorota Kołodziej, Katarzyna Jasińska i Magdalena Klapper (IJP PAN) przedstawiły *Słowniki łacińskie oraz łacińsko-niemieckie*

* piotr.zmigrodzki@ijp.pan.pl

1 Więcej o historii cyklu zob. moje sprawozdanie z poprzedniej konferencji zamieszczone w „Języku Polskim” (XCVI, z. 4, s. 139–144).

2 Referatów na konferencję przyjęto o pięć więcej, ale ich autorzy w ostatniej chwili odwołali przyjazd. Fakt ten, a także wielogodzinne opóźnienia w komunikacji kolejowej, które uniemożliwiły przybycie na czas kilkorgu innym referentom, zmusiły organizatorów do licznych, dokonywanych w biegu, zmian i przesunięć w harmonogramie obrad. Wszystkie te zmiany zostały jednak przeprowadzone nader sprawnie, a uczestnicy byli o nich na bieżąco informowani, za co organizatorom należą się podziękowanie i wyrazy szczególnego uznania.

3 Stan ten kontrastuje z sytuacją na leksykograficznych konferencjach za granicą, przykładowo na tegorocznym kongresie EURALEX w Lublanie wystąpienia dotyczące spraw techniczno-informatycznych z pewnością przekraczały połowę pozycji programu.

z polskimi glosami z przełomu XV–XVI w. i ich miejsce w historii polskiej leksykografii, ze szczególnym uwzględnieniem tzw. rozariuszy, a Tadeusz Piotrowski (Uniwersytet Wrocławski) – *Pierwsze słowniki dwujęzyczne z językiem polskim i językami słowiańskimi i bałtyckimi* (omówił je skrótowo na tle faktów historycznokulturowych). Anna Grzeszczak (w referacie *Komu i do czego miały być potrzebne renesansowe słowniki wielojęzyczne?*) zajęła się problemem odbiorcy tych słowników, zarówno projektowanego przez autorów, jak i wyłaniającego się z analizy struktury poszczególnych dzieł leksykograficznych. Bożena Matuszczyk-Podgórska (Uniwersytet Gdański) zaprezentowała wyniki porównania zachowanej części rękopisu słownika Samuela Bogumiła Lindego z jego pierwodrukiem, które dowodzą, że ów rękopis przeszedł przed wydrukowaniem proces znacznej modyfikacji, zmierzającej między innymi ku zwiększeniu jego nachylenia normatywnego. Autor tych zmian pozostaje dotąd nieznanym. Z naszym pierwszym słownikiem jednojęzycznym było związane również wystąpienie Konrada Kazimierza Szamryka (UwB) zatytułowane *Pisma Krzysztofa Kluka jako źródło leksykalne do słownika Lindego*. Jak wykazał mówca, prace żyjącego w XVIII wieku przyrodnika stały się ważnym źródłem poświadczeń w hasłach S.B. Lindego, a w wielu wypadkach były to jedyne poświadczenia w odpowiednich artykułach hasłowych. Kacper Kardas (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu) w referacie *Nieznany prekursor Słownika staropolskiego: kilka słów o pewnym rękopisie J. Łosia* przedstawił rękopiśmienny słownik terminów związanych z pokrewieństwem i powinowactwem dla języka staropolskiego, autorstwa Jana Łosia, zachowany w Bibliotece Śląskiej, który skłonny był uznać za najwcześniejszą próbę realizacji idei *Słownika staropolskiego*. Ewa Ulitzka (Uniwersytet Śląski), mówiąc *Jeszcze o historii wydawniczej Trzaski, Everta i Michalskiego [Nowego] słownika języka polskiego*, podzieliła się wynikami swoich badań i poszukiwań archiwalnych, które z jednej strony dostarczają argumentów za korektą wcześniejszych ustaleń dotyczących dat publikacji poszczególnych zeszytów słownika, z drugiej – stwarzają podstawy do mniemania, że w momencie wybuchu drugiej wojny światowej był już w dyspozycji wydawnictwa manuskrypt całości dzieła, a nawet, że udało się go ocalić z wojennej pożogi, o czym by mogły świadczyć próby kontynuacji edycji słownika w okresie powojennym (na co oczywiście nie było już szans ze względów politycznych).

Pięć referatów dotyczyło planów leksykograficznych lub słowników dopiero tworzonych. Ewa Białek (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej) omówiła projekt pod nazwą *Dyplomacja i polityka. Rosyjsko-polska sonda słownikowa*, skupiając się na zagadnieniach doboru siatki haseł. Miałby to być słownik przekładowy z dziedziny wskazanej wyżej, którego makro- i mikrostrukturę oraz listę haseł miałyby ukształtować analizy tekstów (a wcześniejsze słowniki stanowiłyby źródło wtórne). Diana Blagoeva (Bułgarska Akademia Nauk) zarysowała koncepcję bułgarskiego słownika neologizmów i zasady jego opracowania. Julia Domitrak (UW) scharakteryzowała założenia metodologiczne słownika polszczyzny Gródka Podolskiego (z uwzględnieniem gwary wsi sąsiednich), Monika Śleziak (UWr) – *Koncepcję słownika haseł i sloganów politycznych XX i XXI wieku* oraz wyniki wstępnych prac nad nim. Mariola Jakubowicz (Instytut Sławistyki PAN) przedstawiła plan prac nad nową, elektroniczną wersją *Słownika prasłowiańskiego*, skupiając się na możliwościach wzbogacenia opisu, jakie stwarza wersja elektroniczna w stosunku do papierowej.

Także pięć wystąpień poświęconych było przeglądowi słowników określonego typu. Małgorzata Marcjanik (UW) mówiła o *Dwujęzycznych słownikach językowego savoir-vivre'u*, koncentrując uwagę na własnych doświadczeniach z opracowywaniem takich leksykonów, Marta Wrześniewska-Pietrzak, Karolina Ruta-Korytowska i Anna Wiśniewska-Jankowska (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) przedstawiły *Spojrzenie leksykograficzne na słowniki polskiego języka migowego dostępne on-line*, dając tym samym swoiste *pendant* do otwierającego konferencję wykładu P. Rutkowskiego. Elżbieta Sękowska (UW) opisała słowniki tematyczne języka polskiego, zwracając uwagę na ich makrostrukturę i projektowanych adresatów. Próbą syntetycznego ujęcia słowników angielsko-polskich i polsko-angielskich offline, wypieranych już przez słowniki internetowe, był referat Tomasza Michty (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), Anna Cegiełka (UW) zaś wygłosiła referat *Słownik jako tekst kultury określonego okresu – na przykładzie wybranych słowników języka angielskiego*, w którym starała się powiązać kwestie struktury słowników z wydarzeniami z historii Anglii i historii powszechnej.

Tylko trzy prezentacje można by zaliczyć do – szeroko rozumianej – teorii leksykografii. Wymienić tu należy najpierw referat Barbary Pędzich (UW) *Znaczenie, zakres i zastosowanie terminu socjoleksykografia*. Termin ów, zaczerpnięty z prac językoznawców głównie rosyjskojęzycznych, oznacza słownikarstwo dotyczące odmian socjalnych języka (socjolektów) lub też – w szerszym ujęciu – sztukę opisu słownictwa środowiskowego w słownikach ogólnych. Prelegentka zastanawiała się nad ewentualną przydatnością tego terminu w rozważaniach teoretycznych, a ustaleń socjoleksykografii – w praktyce badawczej. Anetta Luto-Kamińska (Instytut Badań Literackich PAN) w referacie *Leksykografia historyczna w kontekście badań historycznojęzycznych (na przykładzie Słownika polszczyzny XVI wieku)* mówiła o tym, co łączy pracę leksykografa historycznego z pracą historyka języka, dowodząc, że ten pierwszy w trakcie opracowywania swego dzieła staje się *ex definitione* tym drugim, a hasło w słowniku historycznym danego języka jest opracowaniem naukowym z zakresu historii tegoż języka. Trzeci w tej grupie był inspirujący, jak się to mówi, wykład Ewy Szczęsnej (UW) *Leksykografia a komparatystyka*, w którym mówczyni argumentowała na temat związku tych dwóch dziedzin, odnosząc się do własnych doświadczeń z pracy nad *Słownikiem pojęć i tekstów kultury*.

Również trzy wystąpienia mieściły się w popularnym na świecie nurcie studiów nad użytkowaniem słowników. Agata Hącia (Instytut Badań Edukacyjnych) próbowała odpowiedzieć na pytanie: *Czego użytkownicy polszczyzny oczekują od słowników języka polskiego?*, analizując dane ze spontanicznych wpisów użytkowników Facebooka, forów internetowych, poradni językowych itp. Z kolei Beata Wójtowicz (UW) zajmowała się badaniami nad użytkowaniem elektronicznego słownika suahilijsko-polskiego, posługując się metodą analizy kwerend wprowadzanych przez czytelników za pomocą interfejsu elektronicznego. Do tej grupy tematycznej zaliczyć by można także wystąpienie Katarzyny Sobolewskiej (IJP PAN) *Drugie życie słownika gwarowego. Współczesne projekty edukacyjne i artystyczne promujące gwarę Warmii i Mazur*. Autorka skupiła się nad analizą sposobów korzystania ze *Słownika gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur* przez regionalistów: twórców i animatorów kultury. Chodziło więc o odbiorców nietypowych jak na słownik naukowy i o ich specyficzne strategie posługiwania się materiałem leksykograficznym.

Cztery referaty dotyczyły szczegółowych zagadnień warsztatu leksykografa. Donata Ochmann (Uniwersytet Jagielloński) rozważała *Miejsce regionalizmów w słowniku ogólnym*, zespół w składzie: Marek Ławreszuk, Anna Rygorowicz-Kuźma, Jarosław Charkiewicz i Piotr Makal (Uniwersytet w Białymstoku) przedstawił *Opracowanie definicji w słowniku polskiej terminologii prawosławnej*, Marek Łukasik (Akademia Pomorska w Słupsku) zajmował się kwestiami metaleksykograficznej oceny słowników terminologicznych, Łukasz Szalkiewicz zaś (reprezentujący komercyjny projekt DobrySłownik.pl) zastanawiał się nad tym, *Czy przykłady użycia w internetowym słowniku języka polskiego mogą być: interesujące? zabawne? kontrowersyjne?*, wprowadzając tym samym zupełnie nowe kryteria oceny materiału ilustracyjnego w słownikach.

Jak zawsze dla pewnej liczby referentów słownik stanowił tylko pretekst czy też źródło materiału do rozważań historyczno- lub teoretycznojęzykowych. Tadeusz Lewaszkiewicz (UAM) przedstawił *Słownik języka polskiego pod redakcją Tadeusza Lehra-Spławińskiego (1938–1939) jako słownik porównawczy języków słowiańskich*, dokonując charakterystyki ilościowej słowiańskiego materiału leksykalnego w zachowanych zeszytach tego dzieła. Artur Czesak (DobrySłownik.pl) omówił *Wyrazy polskie w thesaurusie Georga Henischa (1616)*. Idzie tu o nieznany historii polskiej leksykografii i historii języka polskiego wielojęzyczny słownik wydany w Augsburgu. Paulina Michalska-Górecka (UAM) prezentowała wydobyte z SPXVI *Nazwy wyznawców poszczególnych religii*, a Beata Kuryłowicz (UwB) – *Obraz polskiej nauki pierwszej połowy XVIII wieku w świetle Nowego dykjonarza Michała Abrahama Troca*. Na słownikach XX-wiecznych oparty był pod względem materiałowym referat Karoliny Lisczyk (UŚ) *Czasowniki oznaczające efektywność akcji w świetle ustaleń leksykograficznych*, a także Katarzyny Osior-Szot (UW) *Semantyczne typy trójek aspektowych – perspektywa współczesna na podstawie wybranych słowników języka polskiego*. W tym drugim wystąpieniu autorka analizowała trójki typu *tworzyć – stworzyć – stwarzać*, wydobyte ze słowników, zastanawiając się na możliwości ich pogrupowania według kryteriów znaczeniowych. Problematyki aspektu dotyczył również referat Marka Łazińskiego (UW) *Tagowanie par aspektowych w korpusie – przesłanki i konsekwencje leksykograficzne*. Była to analiza z zakresu lingwistyki korpusowej, dla której słowniki – jak się to często zdarza językoznawcom – okazały się tylko „negatywnym tłem” do budowania nowych koncepcji opisu. Od krytyki ustaleń leksykograficznych wyszły także Anna Majewska-Tworek i Monika Zaśko-Zielińska (UWr), autorki referatu zatytułowanego *Opis leksykograficzny jednostki mówionej. Refleksje na kanwie badań nad no i właśnie z wykorzystaniem korpusów polszczyzny mówionej*. Zdaniem prelegentek współczesne słowniki języka polskiego nie uwzględniają wszystkich istotnych funkcji, w których występują zbadane jednostki, a wspomniane korpusy polszczyzny mówionej stwarzają możliwości, aby istniejące w tej mierze luki wypełnić. Luźno związany z leksykografią był też referat Piotra Flicińskiego (UAM) *Pozasłownikowy wariant frazeologiczny – (nie)przypadkowy normatywizm?*, którego przedmiotem były rozważania nad normatywnym statusem wariantów frazeologizmów (zebranych przez autora w jego własnej bazie danych) oraz nad wpływem, jaki mają na niego ustalenia słownikowe.

Trzy prezentacje nie zmieściły się we wcześniej wyodrębnionych przeze mnie grupach. Zespół z Uniwersytetu Warszawskiego: Wanda Decyk-Zięba, Izabela Stąpor, Monika Kresa

i Alina Kępińska, przedstawił *Dydaktyczny słownik etymologiczno-historyczny języka polskiego*, elektroniczny słownik tworzony przez studentów polonistyki UW w ramach zaliczania przedmiotów historycznojęzykowych (pod kuratelą dydaktyków), nawiązujący do tradycji papierowego słownika Krystyny Długosz-Kurczabowej. Ewa Dulna-Rak (UW) mówiła o *Zainteresowaniach leksykograficznych polskiego reformatora teatru Juliusza Osterwy*, które ujawniły się w licznych opiniach i uwagach na ten temat, jakie autorka znalazła w jego spuściźnie pamiętnikarskiej. Problemami metodologii czy też raczej metodyki tłumaczenia w relacji do słowników przekładowych zajmowała się Emilia Kubicka (UMK) w prezentacji *Tzw. ekwiwalenty słownikowe a realność tłumaczenia – dwa różne światy?* Problematyczność wykorzystania słowników dwujęzycznych w przekładzie autorka pokazywała na przykładzie wyrażen typu *doñośnym głosem, szybkim krokiem*. Jej zdaniem także tworzone w ostatnich latach słowniki dokumentacyjne, oparte na korpusach równoległych, nie rozwiązują w sposób idealny problemu ekwiwalencji w translacji.

Z powyższego zestawienia jasno wynika, że konferencja przyniosła wiele interesujących i wartościowych wystąpień; szkoda, że uczestnik nie mógł wielu z nich wysłuchać ze względu na symultaniczność obrad w trzech sekcjach⁴. Na szczęście zapowiedziano publikację materiałów w formie monografii zbiorowej, planowanej do wydania w ramach niedawno utworzonej serii „Biblioteka Prac Filologicznych”. Dodatkowo poinformowano, że pierwszy tom tej serii, który ma się ukazać jesienią 2018 roku⁵, zawierać będzie materiały poprzedniej konferencji „Głosa do leksykografii” sprzed dwóch lat. W ten sposób cykliczne spotkanie leksykograficzne zapisze się także w historii wydawniczej Uniwersytetu Warszawskiego.

4 Przygotowując niniejsze sprawozdanie, korzystałem w wielu wypadkach z abstraktów referatów udostępnionych na stronie internetowej konferencji.

5 Książka rzeczywiście się ukazała, por. *Między teorią a praktyką. Metody współczesnej leksykografii*, red. M. Bańko, H. Karaś, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2018.

VARIA

PIOTR ŻMIGRODZKI*

INSTYTUT JĘZYKA POLSKIEGO POLSKIEJ AKADEMII NAUK, KRAKÓW

POTRÓJNY JUBILEUSZ KOMPENDIÓW JĘZYKOZNAWCZYCH

W naszym środowisku chętnie obchodzi się jubileusze i okrągłe rocznice dotyczące osób (jubileusz pracy naukowej, okrągłe rocznice urodzin albo śmierci uczonych) lub instytucji naukowych, mniej się natomiast pamięta o takich rocznicach związanych z ukazaniem się dzieł naukowych o istotnym znaczeniu dla naszej wspólnoty badawczej. Mało kto chyba zauważył, że w 2018 roku minęły ważne rocznice publikacji trzech książek, które dla kilku już pokoleń lingwistów stały się przewodnikami na drodze kształcenia i samodoskonalenia naukowego. Warto je w tym miejscu przypomnieć.

50 lat temu, w roku 1968 ukazał się *Słownik terminologii językoznawczej* (STJ), podpisany przez trzech autorów: Zbigniewa Gołąba, Adama Heinza i Kazimierza Polańskiego¹. Z przedmowy do niego, datowanej na 1965 rok, co młodemu czytelnikowi daje informację, a starszemu przypomina o długości tzw. cykli wydawniczych książek w Polsce Ludowej, dowiedzieć się można ponadto, że „W.[ojciech] Skalmowski dostarczył pewnej liczby (10) haseł i w tym zakresie jest współautorem Słownika” (s. 9), a z odwrotu strony tytułowej dodatkowo, że „redakcji naukowej słownika dokonali Adam Heinz i Tadeusz Milewski”. Zasadniczą częścią dzieła jest alfabetyczny słownik pojęć i terminów językoznawczych, na który złożyły się przede wszystkim hasła z zakresu teorii języka i metodologii oraz hasła poświęcone poszczególnym językom świata. Objaśnienia są zwięzłe, a każdy termin zaopatrzony jest w odpowiedniki angielskie, niemieckie, francuskie i rosyjskie. Drugi ciąg haseł stanowią bardzo lapidarne biogramy najznamienitszych językoznawców z całego świata (ze wskazaniem ich najważniejszych dokonań oraz prac drukowanych), a całości dopełniają indeksy terminów w językach obcych. Autorzy starali się objąć i opisać całe spektrum problematyki lingwistycznej, trudno jednak nie zauważyć, że opis koncentruje się na zagadnieniach – jak dziś mówią niektórzy – językoznawstwa systemowego i jest odzwierciedleniem strukturalistycznego podejścia do materii językowej, które było zgodne z postawą metodologiczną reprezentowaną przez wszystkich trzech głównych autorów. Korespondowało też z „duchem epoki” lat sześćdziesiątych XX wieku w polskiej lingwistyce, do której metodologia strukturalna wkraczała z opóźnieniem spowodowanym przez wojnę światową, a potem względy ideologiczno-polityczne. Praca niewątpliwie trafiła w swój czas i w potrzeby odbiorców, bo w 1970 roku pojawiło się jej drugie wydanie, a przez kolejne lata była wykorzystywana między innymi w dydaktyce uniwersyteckiej (czego sam doświadczyłem, jako że odsyłał mnie do niej prowadzący zajęcia na przykład z gramatyki opisowej w czasie moich studiów w połowie lat osiemdziesiątych).

* piotr.zmigrodzki@ijp.pan.pl

1 Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, *Słownik terminologii językoznawczej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1968.

Z datą wydawniczą 1978, a więc 40 lat temu, ukazała się *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*², podobnie jak STJ opracowana przez lingwistów z Krakowa, pod redakcją Stanisława Urbańczyka. Jest to dzieło od poprzedniego znacznie obszerniejsze i obszerniejsze są również artykuły hasłowe. Obejmują pełne spektrum zagadnień, a więc teorię języka, gramatykę współczesnego języka polskiego i gramatykę historyczną, historię języka polskiego, kulturę języka, leksykologię i leksykografię, dialektologię i onomastykę, zbiór biogramów polskich językoznawców z bardziej szczegółową informacją bibliograficzną, a nawet artykuły hasłowe poświęcone ważniejszym czasopismom językoznawczym i instytucjom (takim jak np. TMJP). Zespół autorski tworzyło siedem osób, w tym pięć blisko związanych z TMJP i redakcją „Języka Polskiego”: Krystyna Pisarkowa, Walery Pisarek, Józef Reczek, Marian Kucała i Stanisław Urbańczyk, a oprócz nich również Kazimierz Polański i Roman Laskowski. Inaczej niż w STJ, hasła były indywidualnie sygnowane. Praca nad artykułami hasłowymi musiała trwać przynajmniej od początku lat siedemdziesiątych³, przedmowa do pierwszego wydania datowana jest bowiem na listopad roku 1973. Jak można w niej przeczytać, dzieło miało służyć „nauczycielom w szkołach podstawowych i średnich, studentom filologii polskiej w szkołach wyższych, a wreszcie każdemu, kto się interesuje językiem polskim” (s. 6), a więc planowane było jako popularne kompendium i takim rzeczywiście jest, choć nie brak tu propozycji ambitniejszych i bardziej nowatorskich naukowo, jak na przykład hasła dotyczące fonologii i morfonologii, opracowane przez R. Laskowskiego, będące przedstawieniem rodzących się wówczas jego wizji systemu fonologicznego polszczyzny. Istotnym składnikiem był osobny dział bibliograficzny, zawierający zestawienia podstawowych pozycji związanych z określonymi dziedzinami lingwistyki. Były też wykresy, tabele i ilustracje, w tym portrety i fotografie językoznawców. Dzieło to doczekało się również kolejnych wydań, ale pod zmienionym tytułem: *Encyklopedia języka polskiego*. Wydanie drugie, ukończone, jak każe przypuszczać data przedmowy, w grudniu 1987 roku, ukazało się z datą 1991 (był jeszcze dodruk w 1994 r.) i zawierało liczne uzupełnienia oraz aktualizacje, kolejne – z 1999 roku, określono jako „poprawione i uzupełnione”. Do grona autorów dołączyła wtedy Anna Kałkowska, która przygotowała artykuły hasłowe z zakresu składni i gramatyki tekstu. Bardzo rozrosła się też grupa haseł biograficznych, przynosząc sylwetki wielu polskich językoznawców polonistów (wszystkich z tytułem profesorskim). W sumie objętość wydania trzeciego zwiększyła się w stosunku do pierwszego o 57 stron (z 450 do 507), czyli o ponad 12 procent.

Ostatnia z „wielkiej trójki” jest *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego* (EJO)⁴, wydana w roku 1993, a więc 25 lat temu. Proces jej tworzenia najbardziej rozciągnął się w czasie, bo autorzy pisali hasła od pierwszej połowy lat siedemdziesiątych⁵, i to niewątpliwie odbiło się

2 *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, red. S. Urbańczyk, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1978.

3 W swoich wspomnieniach S. Urbańczyk napisał, że „robotą poszła żwawo” i okazała się „szybko rentowną” (zob. S. Urbańczyk, *Z miłości do wiedzy. Wspomnienia*, Księgarnia Akademicka, Kraków 1999, s. 466).

4 *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1993.

5 Prof. Zygmunt Saloni, zapytany przeze mnie mailowo, poinformował (w liście elektronicznym z dn. 30 maja 2018 r.), że pierwsze dyskusje nad dziełem zaczęły się jeszcze w 1972 r., wstępną redakcję swoich haseł oddał on już w roku 1976, ale dyskusje i prace trwały dalej. Autor *Cech składniowych polskiego czasownika* tak podsumował swoją relację: „Prace nad EJO ciągnęły się niemilosierdzie”.

na jej zawartości. Zabrakło w niej bowiem haseł odnoszących się do dziedzin takich jak lingwistyka kognitywna, lingwistyka tekstu itp., które to dziedziny w trakcie powstawania zasadniczych partii EJO nie były jeszcze wystarczająco rozwinięte. Pod względem koncepcyjnym EJO można uznać za twórcze rozwinięcie STJ, jest jednak inny zespół wykonawców: Marian Jurkowski, Stanisław Karolak, Roman Laskowski, Andrzej M. Lewicki, Kazimierz Polański (redaktor naukowy całości) i Zygmunt Saloni. Autorski charakter opracowań jest bardzo widoczny. Zarówno w spojrzeniu na przedmiot opisu, jak i w warstwie czysto kompozycyjnej i stylistycznej dostrzegamy elementy typowe dla *stricte* naukowych dzieł wspomnianych badaczy. Otrzymujemy więc hasła na bardzo wysokim poziomie merytorycznym, ale też i trudne w odbiorze. Mimo to publikacja cieszyła się powodzeniem, miała drugie wydanie („poprawione i uzupełnione”) w 1999 roku, bogatsze o 60 stron, czyli o mniej więcej 10 procent objętości, a potem jeszcze wydanie trzecie, już bez zmian – w 2003 roku. Po ćwierćwieczu od publikacji książka ciągle jednak znajduje się w obiegu czytelnickim i naukowym, o czym może świadczyć to, że pojawia się w bibliografiach załącznikowych do artykułów publikowanych i składanych do druku w „Języku Polskim”, a pewnie i w innych czasopismach.

Dogłębsza analiza treści zamieszczonych w przywołanych tu publikacjach z pewnością okazałaby się ciekawa i pouczająca, nie ma na nią wszakże miejsca w tym skromnym tekście okazjonalnym. Jego celem było przypomnienie trzech dzieł o charakterze słownikowo-encyklopedyczno-podręcznikowym, które wywarły ogromny wpływ na świadomość teoretyczną i metodologiczną kolejnych pokoleń polskich lingwistów, oraz wyrażenie szacunku i wdzięczności dla tych, którzy je przed laty opracowywali. Większości tych znakomych uczonych już nie ma między nami.

Rodzi się pytanie, czy doczekamy się w przyszłości dzieł o podobnym charakterze, opracowanych przez językoznawców dzisiejszych pokoleń. Niewątpliwie są one nadal potrzebne, bo teoria i metodologia językoznawcza w XXI wieku rozwija się bardzo bujnie i wielowątkowo, w związku z czym pewne grupy czytelników zawsze poszukiwać będą źródeł kompetentnej, eksperckiej wiedzy językoznawczej, podanej w sposób prosty, całościowy, systematyczny i uporządkowany. Ale warunki dla podobnych przedsięwzięć, co wszyscy wiemy, nie są sprzyjające. Praca taka nie kalkuluje się uczonym ze względu na obowiązujące kryteria oceny aktywności naukowej, przez jej czasochłonność nie opłaca się także wydawcom zamawiać podobnych dzieł (i je później finansować). Nie można jednak tracić nadziei, że znajdą się jeszcze wydawcy skłonni w podobne przedsięwzięcie zainwestować oraz lingwiści pasjonaci, gotowi poświęcić jakąś (niemałą) część swego życia zawodowego na opracowanie dzieł, które by zastąpiły *Słownik terminologii językoznawczej*, *Encyklopedię języka polskiego* i *Encyklopedię językoznawstwa ogólnego* w podręcznej bibliografii polskiego lingwisty XXI wieku.

JAN MIODEK* | UNIwersytet Wrocławski

CZY TO JUŻ INTERPUNKCYJNA MANIERA?

Z „Polityki” (nr 45 z 2018 r.) wyławiam następujące konstrukcje składniowe: „Dobrym przykładem jest sam minister inwestycji i rozwoju Jerzy Kwieciński. Który do rządu trafił wprost z tzw. gabinetu cieni Business Center Club. Organizacji prowadzącej od lat otwarty lobbings na rzecz interesów przedsiębiorców”, „W zasadzie taka interpelacja mogłaby zostać zgłoszona przez polityka klasycznej socjaldemokracji. Gdyby taka w Polsce istniała”.

Zasilał je równie znamionymi fragmentami tekstów prasowych z mojej poprawnościowej kartoteki: „Potrafi odmówić przyjęcia nagrody, do której nie został nawet nominowany. Oraz nagród, które nie istnieją”, „Całości towarzyszył nastrój kłęski. I niemożności porozumienia różnych racji”, „Porykiwania giną wśród poruszających męskich wyznań. O współodczuwaniu z ukochanymi. O wstydzie, który poczuł”, „Nie przestawał być człowiekiem nieuchwytną tajemnicą. Onieśmiał. Zdumiewał. Budził lęk”, „Tylko policja i służby specjalne dostaną więcej. Znacznie więcej”, „Na to też potrzebne są pieniądze. Jeszcze więcej lekarzy. Personelu. Infrastruktury”, „Odebrał prawo do in vitro. Bo? Tak się podoba klerowi”, „Musiałby runąć jeden z głównych mitów czy też dogmatów Rzeczypospolitej szlacheckiej. Ten, że jesteśmy przedmurzem chrześcijaństwa”, „Czy w tej sytuacji nie groziła nam aby wojna religijna? Która mogłaby także przybrać charakter społeczny?”, „Obecność jest naszą powinnością. Wobec umarłych, by ich godnie pożegnać, i wobec żywych, potrzebujących pocieszenia”. Dlaczego wszystkie te cytaty określiłem mianem znamionnych?

Dlatego że ujawnia się w nich nasilająca się ostatnio w tekstach pisanych tendencja do wydzielenia odrębnym zdaniem (wyrażeniem, zwrotem) treści ważnych dla autora tekstu, chociaż konstrukcje te pozostają w bardzo wyraźnym związku nawiązania (podrzędnym lub współrzędnym) z konstrukcją poprzedzającą. Jestem prawie w stu procentach pewien, że każdy nauczyciel, gdyby w zeszycie swojego ucznia zobaczył powyższe wypowiedzenia, wprowadziłby do nich tradycyjną interpunkcję: „Dobrym przykładem jest sam minister inwestycji i rozwoju Jerzy Kwieciński, który do rządu trafił wprost z tzw. gabinetu cieni Business Center Club – organizacji prowadzącej od lat otwarty lobbings na rzecz interesów przedsiębiorców”, „W zasadzie taka interpelacja mogłaby zostać zgłoszona przez polityka klasycznej socjaldemokracji, gdyby taka w Polsce istniała”, „Potrafi odmówić przyjęcia nagrody, do której nie został nawet nominowany, oraz nagród, które nie istnieją”, „Całości towarzyszył nastrój kłęski i niemożności porozumienia różnych racji”, „Odebrał prawo do in vitro, bo tak się podoba klerowi”, „Czy w tej sytuacji nie groziła nam aby wojna religijna, która mogłaby także przybrać charakter społeczny?” – tak jak i ja użyłbym przecinków lub przeciwstawiających myślników, a nie kropek, dzielących całości składniowe na mniejsze elementy. Lubię zwłaszcza myślnik w owej funkcji przeciwstawiająco-podkreślającej: „Tylko policja i służby specjalne dostaną więcej – znacznie

* jan.miodek@uwr.edu.pl

więcej”, „Musiałby runąć jeden z głównych mitów czy też dogmatów Rzeczypospolitej szlacheckiej – ten, że jesteśmy przedmurzem chrześcijaństwa”.

Powtórzę: sam na pewno zdecydowałbym się na tradycyjną, „niekropkową” interpunkcję, pozostającą w zgodzie z tradycyjnym szkolnym kryterium poprawności tekstów pisanych. W tekstach publicystycznych natomiast tego typu poczynania składniowo-interpunkcyjne można uznać za dopuszczalne, zwłaszcza gdy rzeczywiście autorowi zależy na wyeksponowaniu graficznym pewnych myśli w postaci wydzielonych kropkami całości. Chodzi tylko o to, by w takim czy innym artykule tego typu przestankowanie nie stało się manieryczne, zbyt często wykorzystywane, bo wtedy nieuchronnie zaczyna drażnić czytelnika. A może to już jest interpunkcyjna maniera współczesnych tekstów publicystycznych? – zastanawiam się na koniec niniejszego szkicu.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

- Agnieszka Choduń, *Aspekty językowe derywacyjnej koncepcji wykładni prawa*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2018, s. 312.
- Bernadetta Ciesek, *Dyskursy dyskryminacji i tolerancji w przestrzeni publicznej współczesnej Polski (wartości, postawy, strategie)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2018, s. 271.
- Dialog z Tradycją*, t. 6–7: *Dawna i współczesna kultura funeralna*, red. Iwona Steczko, Renata Dźwigoł, Collegium Columbinum, Kraków 2017–2018, s. 596 (t. 6), 458 (t. 7).
- Adam Dobaczewski, Piotr Sobotka, Sebastian Żurowski, *Słownik reduplikacji i powtórzeń polskich. Od zleksykalizowania podwojeń do regularnych układów repetycyjnych*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2018, s. 296.
- Stanisław Dubisz, *Językoznawcze studia polonistyczne (pisma wybrane, uzupełnione, zmienione)*, t. 6: *Słowa i słówka*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2018, s. 265.
- Dyskurs (para)medyczny. Gatunki – funkcje – przeobrażenia*, red. Adam Dombowski, Waldemar Źarski, Collegium Columbinum, Kraków 2018, s. 338.
- Marek Hendrykowski, *Tutti frutti. Z dziejów kulturowych transferów języka włoskiego w polszczyźnie dawnej i współczesnej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 2018, s. 364.
- Jednostki języka w systemie i w tekście 2*, red. Andrzej Charciarek, Ewa Kapela, Anna Zych, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2018, s. 240.
- Język – dydaktyka – komunikacja*, red. Janina Wiertelwska, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2017, s. 210.
- Języki i kultura Słowian. Pamięci profesora Leszka Moszyńskiego*, red. Anita Gostomska, Dorota Żyłko, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2018, s. 257.
- Języki i kultury w kontakcie*, red. Jagna Malejka, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2018, s. 395.
- Językowy, literacki i kulturowy obraz Pomorza*, t. 4, red. Zenon Lica, Aneta Lica, Karolina Czemplik, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2018, s. 372.
- Agnieszka K. Kaliska, *Wykładowi instrumentalno-sposobowe a struktura semantyczna zdania. Polsko-francuska perspektywa porównawcza*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 2018, s. 254.

- Krzysztof Kaszewski, *Media o sobie. Językowe elementy autopromocyjne w przekazach informacyjnych prasy, radia i telewizji*, Wydawnictwo Naukowe „Semper”, Warszawa 2018, s. 547.
- Józef Kaś, *Ilustrowany leksykon gwary i kultury podhalańskiej*, t. 8: *Par–Pou*, Małopolskie Centrum Kultury „Sokół”, Nowy Sącz 2018, s. 660.
- Iwona Kokorniak, *Aspectual modelling of mental predicates in English and Polish. A cognitive linguistic perspective*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 2018, s. 262.
- Między teorią a praktyką. Metody współczesnej leksykografii*, t. 1, red. M. Bańko, H. Karaś, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2018, s. 280.
- Jarosław Pacuła, *Polszczyzna w GUŁagu. Leksyka*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Techniczno-Humanistycznej, Bielsko-Biała 2018, s. 461.
- Jarosław Pacuła, *Polszczyzna w GUŁagu. Słownik*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Techniczno-Humanistycznej, Bielsko-Biała 2018, s. 689.
- Pogranicza, mniejszości, regiony, etnolingwistyka*, red. Jolanta Tambor, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2018, s. 309.
- Dorota Połowniak-Wawrzonek, *Stale związki frazeologiczne i przysłowia w dziełach Aleksandra Fredry*, Libron, Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, Kraków–Kielce 2018, s. 142.
- Renata Przybylska, Wiesław Przyczyna, *Pisownia słownictwa religijnego*, wyd. drugie, poprawione i uzupełnione, Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej „Biblos”, Tarnów 2018, s. 134.
- Maciej Rak, *Materiały do dziejów polskiej dialektologii i etnologii. Listy Cezarii Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowej, Adama Fischera, Antoniego Kaliny, Izzydora Kopernickiego, Kazimierza Nitscha, Seweryna Udzieli, Juliusza Zborowskiego*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2018, s. 604.
- Mirosław Skarżyński, Elżbieta Smułkowa (oprac.), *Materiały do dziejów polskiego językoznawstwa III. Korespondencja Kazimierza Nitscha i Antoniny Obrębskiej-Jabłońskiej 1925–1958*, t. 1: 1925–1945, t. 2: 1946–1958, Księgarnia Akademicka, Kraków 2018, s. 617 (t. 1), 643 (t. 2).
- Słownik gwar polskich*, t. 10, z. 1(32): *Hepsa-Hyżki*, red. Barbara Grabka, Renata Kucharzyk, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 2018, s. 172.
- Socjolingwistyczne badania w teorii i praktyce. Ujęcie interdyscyplinarne*, t. 6, red. Joanna Mampe, Lada Ovchinnikova, Fadhil Marzouk, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk–Sopot 2018, s. 241.
- Tadeusz Szczerbowski, *Polskie i rosyjskie słownictwo slangowe*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN, Kraków 2018, s. 392.
- Ewelina Tyc, *Kawa czy herbata? Pierwszy telewizyjny program śniadaniowy. Komunikat polimodalny z perspektywy lingwistyki dyskursu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2018, s. 224.
- Wartości językowe i kulturowe obecne w czasopiśmiennictwie polskim do roku 1989*, red. Joanna Gorzelana, Monika Kaczor, Anastazja Seul, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2018, s. 207.
- Wielki słownik języka polskiego PAN. Geneza, koncepcja, zasady opracowania*; komitet redakcyjny: Piotr Źmigrodzki, Mirosław Bańko, Barbara Batko-Tokarz, Jakub Bobrowski, Anna Czelakowska, Maciej Grochowski, Renata Przybylska, Jadwiga Waniakowa, Katarzyna Węgrzynek, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 2018, s. 264.
- Współczesne aspekty badań nad językiem polskim. Teoria i praktyka*, red. Marcin Maciołek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2018, s. 408.
- Wybrane aspekty badań nad normą językową*, red. Piotr Zbróg, Libron, Kraków 2018, s. 272.
- Katarzyna Zagórska, *Misyjność mediów katolickich na przykładzie Radia Emaus. Studium pragmatolingwistyczne*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 2018, s. 322.

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Główny wyraża gorące podziękowanie osobom, które przekazały jeden procent podatku dochodowego za rok 2017 na cele statutowe Towarzystwa. Tylko część z nich zgodziła się na ujawnienie swoich danych. Są to:

Jakub Bobrowski (Zielona Góra), Monika Buława (Kraków), Krystyna i Janusz Choińscy (Tarnów), Marek Cybulski i Ewa Rogowska-Cybulska (Gdańsk), Maria Czaplicka-Jedlikowska i Henryk Jedlikowski (Bydgoszcz), Aleksandr Dmitriev i Oksana Varganova (Kraków), Magdalena Jurczyńska (Warszawa), Tatiana Kananowicz (Gdańsk), Bożena i Stanisław Koziarowie (Kraków), Ewa i Wojciech Młynarczykowie (Kraków), Artur Rejter (Katowice), Mikołaj Rychło (Gdańsk), Joanna Szerszunowicz (Białystok), Bożena i Piotr Żmigrodzcy (Kraków).

Darowizny pieniężne na cele statutowe Towarzystwa w latach 2017 i 2018 przekazali: Tadeusz Lewaszewicz (Poznań) i Jolanta Włodarczyk (Kraków).

Zgodnie ze statutem osoby te zyskują status członków wspierających TMJP. Lista wszystkich członków wspierających jest publikowana i systematycznie uzupełniana na stronie internetowej Towarzystwa.

Ponadto wpłaty z tytułu jednego procenta podatku dochodowego wpłynęły od nieznanym Zarządowi Darczyńców, którzy rozliczali podatek za pośrednictwem urzędów skarbowych w Bydgoszczy, Cieszynie, Gnieźnie, Katowicach, Końskich, Krakowie (Krowodrza, Prądnik, Śródmieście), Poznaniu (Winogrody), Tarnowie i Wałbrzychu.

Wszystkim Darczyńcom Zarząd serdecznie dziękuje za wsparcie i prosi o pamięć w kolejnych latach.

RECENZENCI ARTYKUŁÓW Z XCVIII ROCZNIKA „JĘZYKA POLSKIEGO”

- Mirosław Bańko, Uniwersytet Warszawski
 Jerzy Biniewicz, Uniwersytet Wrocławski
 Maria Biolik, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
 Paulina Bounds, Tennessee Technological University
 Marian Bugajski, Uniwersytet Zielonogórski
 Marek Cybulski, Uniwersytet Łódzki
 Leonarda Dacewicz, Uniwersytet w Białymstoku
 Anna Dąbrowska, Uniwersytet Wrocławski
 Magdalena Derwojedowa, Uniwersytet Warszawski
 Jerzy Duma, Instytut Slawistyki PAN
 Bogusław Dunaj, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Tarnowie
 Włodzimierz Gruszczyński, SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny
 Jolanta Ignatowicz-Skowrońska, Uniwersytet Szczeciński
 Irena Kamińska-Szmaj, Uniwersytet Wrocławski
 Iwona Kaproń-Charzyńska, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
 Ewa Kołodziejek, Uniwersytet Szczeciński
 Iwona Kosek, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
 Ľubor Králik, Jazykovedný ústav Ľudovíta Štúra SAV
 Helena Krasowska, Instytut Slawistyki PAN
 Emilia Kubicka, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
 Halina Kurek, Uniwersytet Jagielloński
 Elżbieta Laskowska, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy
 Jarosław Liberek, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
 Ewa Malinowska, Uniwersytet Opolski
 Piotr Mamet, Politechnika Śląska
 Andrzej Markowski, Uniwersytet Warszawski
 Tomasz Mika, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
 Ewa Młynarczyk, Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie
 Andrzej Moroz, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
 Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
 Aleksandra Niewiara, Uniwersytet Śląski
 Maciej Ogrodniczuk, Instytut Podstaw Informatyki PAN
 Norbert Ostrowski, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
 Anna Pajdzińska, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
 Maria Peisert, Uniwersytet Wrocławski
 Halina Pelc, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
 Dorota Piekarczyk, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
 Mira Podhajecka, Uniwersytet Opolski
 Małgorzata Ročawska-Daniluk, Uniwersytet Gdański
 Marek Ruszkowski, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
 Małgorzata Rutkiewicz-Hanczewska, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
 Mariusz Rutkowski, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
 Irena Sawicka, Instytut Slawistyki PAN
 Jerzy Sierociuk, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
 Mirosław Skarżyński, Uniwersytet Jagielloński
 Roman Sosnowski, Uniwersytet Jagielloński
 Irena Szczepankowska, Uniwersytet w Białymstoku
 Michał Szczyszek, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
 Grzegorz Szpila, Uniwersytet Jagielloński
 Małgorzata Świącicka, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy
 Krystyna Waszakowa, Uniwersytet Warszawski
 Alicja Witalisz, Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie
 Piotr Wojdak, Uniwersytet Szczeciński
 Ewa Wolnicz-Pawłowska, Uniwersytet Warszawski
 Ewa Woźniak, Uniwersytet Łódzki
 Bogusław Wyderka, Uniwersytet Opolski
 Magdalena Zawisławska, Uniwersytet Warszawski
 Rafał Zimny, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy
 Urszula Żydek-Bednarczuk, Uniwersytet Śląski

OD REDAKCJI

„Język Polski” ukazuje się od 1913 roku. W roku 1921 stał się organem nowo powołanego Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Twórcą formuły czasopisma jest Kazimierz Nitsch, który pełnił funkcję jego współredaktora (wraz z Romanem Zawilińskim, Janem Łosiem i Janem Rozwadowskim), a później redaktora. Po jego śmierci kierownictwo redakcji obejmowali kolejno: Zenon Klemensiewicz, Jan Safarewicz, Stanisław Urbańczyk, Marian Kucała, Krystyna Pisarkowa. Obecnie redaktorem naczelnym jest Piotr Żmigrodzki. Choć przez miejsce wydawania i osoby redaktorów związane z Krakowem, jest to pismo całego środowiska językoznawców i miłośników polszczyzny, które od przeszło wieku towarzyszy rozwojowi badań naukowych i edukacji językowej, służy publikowaniu artykułów naukowych, dyskusji, polemik i recenzji oraz dokumentowaniu lingwistycznego życia naukowego w Polsce.

ISSN 0021-6941



9 770021 694144 >